

PAIDIA

7/2025

i LITERATURA



UNIWERSYTET ŚLĄSKI
WYDAWNICTWO

PAIDIA i LITERATURA

2025, nr 7

W-pływy
Rzeki oraz inne wody w literaturze dla dzieci i młodzieży

Redaktorki numeru
Małgorzata Wójcik-Dudek i Małgorzata Chrobak

Współpraca
Bernadeta Niesporek-Szamburska,
Karolina Starnawska i Anna Guzy

Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego • Katowice 2025

Redaktor naczelna

Małgorzata Wójcik-Dudek (Uniwersytet Śląski w Katowicach)

Zastępca redaktor naczelnej

Bernadeta Niesporek-Szamburska (Uniwersytet Śląski w Katowicach)

Sekretarze redakcji

Anna Guzy, Karolina Starnawska

Rada Redakcyjna

Iwona Gralewicz-Wolny (Uniwersytet Śląski w Katowicach), Anna Guzy (Uniwersytet Śląski w Katowicach), Karolina Jędrych (Uniwersytet Śląski w Katowicach), Danuta Krzyżyk (Uniwersytet Śląski w Katowicach), Beata Mytych-Forajter (Uniwersytet Śląski w Katowicach), Bernadeta Niesporek-Szamburska (Uniwersytet Śląski w Katowicach), Ewa Ogłóza (Uniwersytet Śląski w Katowicach), Katarzyna Tałuc (Uniwersytet Śląski w Katowicach), Małgorzata Wójcik-Dudek (Uniwersytet Śląski w Katowicach)

Rada Naukowa

Zofia Adamczykowa (Uniwersytet Śląski w Katowicach), Alicja Baluch (Uniwersytet Pedagogiczny w Krakowie), Zofia Budrewicz (Uniwersytet Pedagogiczny w Krakowie), Małgorzata Chrobak (Uniwersytet Pedagogiczny w Krakowie), Anna Czabanowska-Wróbel (Uniwersytet Jagielloński), Katarina Dudová (Uniwersytet Konstantina Filozofa w Nitrze, Słowacja), Hanna Dymel-Trzebiatowska (Uniwersytet Gdański), Krystyna Heska-Kwaśniewicz (Uniwersytet Śląski w Katowicach), Renáta Hlavatá (Uniwersytet Konstantina Filozofa w Nitrze, Słowacja), Ewa Jaskółowa (Uniwersytet Śląski w Katowicach), Grzegorz Leszczyński (Uniwersytet Warszawski), Sylvia Liseling-Nilsson (Katholieke Universiteit Leuven, Belgia), Jolanta Ługowska (Uniwersytet Wrocławski), Dorota Michulka (Uniwersytet Wrocławski), Bożena Olszewska (Uniwersytet Opolski), Helena Synowiec (Uniwersytet Śląski w Katowicach), Alicja Ungeheuer-Gołąb (Uniwersytet Rzeszowski), Ryszard Waksmund (Uniwersytet Wrocławski), Dorota Walczak-Delanois (l'Université Libre de Bruxelles, Belgia), Katarzyna Wądołny-Tatar (Uniwersytet Pedagogiczny w Krakowie), Maria Wtorkowska (Uniwersytet w Lublanie, Słowenia), Krystyna Zabawa (Akademia „Ignatianum” w Krakowie)

Spis treści

W-PŁYWY RZEKI ORAZ INNE WODY W LITERATURZE DLA DZIECI I MŁODZIEŻY

Michał Paluch

Nad brzegami rzek Edenu. Pedagogia ekosystemu „pierwszego ziemianina”

Bernadeta Niesporek-Szamburska

Kim są rzeki? O rzekach na podstawie wierszy dla dzieci

Julia Manowska-Cebula

Towarzysz, niemy świadek, habitat i strażnik-kreator – rola wody w literaturze dziecięcej i młodzieżowej na przykładzie wybranych utworów

Aleksandra Polok

Hydopoetyka przepływu i oporu w poezji dla młodego odbiorcy (wiersze Józefa Ratajczaka, Jerzego Ficowskiego i Danuty Wawiłow)

Agnieszka Miernik

„Pójść daleko znaczy wrócić” – obraz rzeki w baśni i chińskim pejzażu

Anna Podemska-Kałuża

Rzeka jako znak pamięci w kulturze. Akwatywna lektura *Baśni i legend kaliskich* Eligiusza Kor-Walczaka

VARIA

Małgorzata Wójcik-Dudek

Opowieści (z) ziemi. Możliwość polonistycznej edukacji terenowej

Angela Bajorek

Od Katowic do Allgäu. Ruth Storm, kronikarka śląskich losów i autorka literatury dziecięcej

Karolina Starnawska

Porządkowanie pisarskiego archiwum. Stosunek Małgorzaty Musierowicz do książki autobiograficznej oraz oficjalnej strony internetowej

Agnieszka Miernik

Re(wizja) słowiańszczyzny w mitach dla dzieci i młodzieży Igora D. Górewicza

Ewa Ogłóza

O czytaniu – na różne sposoby. Listy oraz ilustracje w książce *A Velocity of Being: Letters to a Young Reader*

Aleksandra Wrona

Kreacja postaci detektywów w kryminałach edukacyjnych na przykładzie dwóch serii powieściowych – *Flawia de Luce* Alana Bradleya oraz *Zbrodnia niezbyt elegancka* Robin Stevens

Contents

IN-FLOWS: RIVERS AND OTHER WATERS IN CHILDREN'S AND YOUNG ADULT LITERATURE

Michał Paluch

On the Banks of the Rivers of Eden: The Pedagogy of the "First Earthling's" Ecosystem

Bernadeta Niesporek-Szamburska

Who are Rivers? About Rivers Based on Poems for Children

Julia Manowska-Cebula

Companion, Silent Witness, Habitat, and Guardian-Creator: The Role of Water in Children's and Young Adult Literature: A Study of Selected Works

Aleksandra Polok

Hydropoetics of 'Flow and Resistance' in Poetry Addressed to Young Readers: Poems by Józef Ratajczak, Jerzy Ficowski, and Danuta Wawiłow

Agnieszka Miernik

"To Go Far Means to Return" – The Image of the River in Fairy Tales and Chinese Landscapes

Anna Podemska-Kałuża

The River as a Symbol of Memory in Culture: An Aquatic Reading of Eligiusz Kor-Walczak's *Baśnie i legendy kaliskie*

VARIA

Małgorzata Wójcik-Dudek

Stories (from/of) the Earth: The Possibility of Field-Based Polish Studies Education

Angela Bajorek

From Katowice to Allgäu: Ruth Storm, a Chronicler of Silesian Stories and an Author of Children's Literature

Karolina Starnawska

Archiving the Writer's Legacy: Małgorzata Musierowicz's Approach to Her Autobiography and Official Website

Agnieszka Miernik

Re(vision) of Slavic Culture in Myths for Children and Young Adults by Igor D. Górewicz

Ewa Ogłóza

On Reading in Different Ways: Letters and Illustrations in the Book *A Velocity of Being: Letters to a Young Reader*

Aleksandra Wrona

The Creation of Detective Characters in Educational Crime Novels, Exemplified by Two Series of Fiction: The Case of Alan Bradley's *Flavia de Luce* and Robin Stevens's *A Murder Most Unladylik*

W-PŁYWY

RZEKI ORAZ INNE WODY
W LITERATURZE DLA DZIECI I MŁODZIEŻY



Michał Paluch

Uniwersytet Kardynała Stefana Wyszyńskiego

<https://orcid.org/0000-0002-4861-113X>

Nad brzegami rzek Edenu Pedagogia ekosystemu „pierwszego ziemianina”

On the Banks of the Rivers of Eden: The Pedagogy of the “First Earthling’s” Ecosystem

Abstract: This article highlights the aquatic dimension of Eden as the primordial ecosystem of creation and the environment for the (self-)formation of the “first human” (Hebrew: אָדָם, *hā-’ādām*). It examines the process of anthropogenesis as it unfolds alongside the progressive irrigation of the earth (אֶדֶם, *’ādāmāh*) and the transformation of desert dust (’āpār) into a living being. The subject of the study is the process of human (self-)formation against the backdrop of the world’s unfolding. The culminating moment of this process – experienced on the riverbank – is the “first human’s” sense of concern for the world emerging around him, thereby constituting him as a being in the image of God. Hence, the research question is as follows: what constitutes the impulse of human (self-)formation that arrives at the banks of the rivers of Eden following an ontogenetic trajectory through desert and oasis environments? These reflections unfold within the theoretical framework of forest pedagogy, adequate anthropology, and philosophical hermeneutics. This approach aligns with the post-anthropocentric premises of sumbiography, which documents accumulated, life-course experiences of intensified human–nature contact, oriented toward balanced coexistence rather than asymmetrical conflict. The main research method is the exegesis of selected passages from the Book of Genesis (Gen 2:5–10) – understood as a critical analysis and interpretative recontextualization of the historical text.

Keywords: Eden, (self-)education, forest pedagogy, adequate anthropology, hermeneutics, sumbiography, riparianity, exegesis

Abstrakt: W artykule podkreśla się akwacyjny wymiar Edenu jako pierwotnego ekosystemu stworzenia oraz środowiska (samo)kształcenia się „pierwszego ziemianina” (hebr. אָדָם, *hā-’ādām*), badany jest proces antropogenezy zachodzący wraz z postępującym nawadnianiem ziemi (אֶדֶם, *’ādāmāh*) i przemianą pustynnego prochu (’āpār) w żywą istotę. Przedmiotem badania jest (samo)kształcenie człowieka na tle wydarzania się świata. Momentem kulminacyjnym tego procesu – doświadczonego nad brzegiem rzeki – jest „pierwszego ziemianina” poczucie troski o rodzący się wokół

świat, co czyni pierwszego człowieka istotą na podobieństwo Boga. Stąd pytanie badawcze: czym jest wyiskrzanie się (samo)kształcenia człowieka, który trafia nad brzegi rzek Edenu po ontogenetycznej podróży przez pustynię i oazę? Rozważania toczą się w teoretycznej ramie pedagogiki lasu, antropologii adekwatnej oraz hermeneutyki. Podejście to wpisuje się w postantropocentryczne założenie sumbiografii, jako dokumentowania sumujących się w cyklu życia doświadczeń pogłębionego kontaktu człowieka z naturą, na rzecz współlistnienia w zrównoważeniu, a nie w asymetrycznym konflikcie. Główną metodą badawczą jest egzegeza wybranych fragmentów Księgi Rodzaju (Rdz 2,5–10) – krytyczna analiza i sensotwórcza aktualizacja historycznego tekstu.

Słowa kluczowe: Eden, (samo)kształcenie, pedagogika lasu, antropologia adekwatna, hermeneutyka, sumbiografia, nadbrzeżność, egzegeza

Wprowadzenie

Pytanie o pierwotną komunię człowieka z Naturą

Gdyby podtytuł artykułu zaczynał się od słowa „kontemplacja”, oznaczającego uważne przypatrywanie się krainie Edenu i rozważanie jej głębi – na co kieruje uwagę współczesny umysł – zatrzymalibyśmy się na przeżyciu pierwszego ekosystemu człowieka jako wielowymiarowego **piękną** świata stworzonego przez Boga. Niewątpliwie przeżywanie piękna mogło być treścią (samo)kształcenia pierwszego człowieka bytującego w ogrodzie w stanie „pierwotnej samotności, nagości i niewinności”¹. Moim zamierzeniem było jednak poszukiwanie takich treści doświadczania stawania się człowieka na podobieństwo Boga jako Stwórcy świata (zob. Rdz 1,27), które nie zatrzymują się na samej zmysłowości i umysłowej egzaltacji. W tym kontekście badanie biernego nasycania się pięknem ekosystemu Edenu wydało mi się bezcelowe.

Określenie „**pierwszy człowiek/ziemianin**” stanowi właściwe i inkluzywne (obejmujące obie płcie) tłumaczenie hebrajskiego zapisu *’ādām*, obecnego w początkowych rozdziałach Księgi Rodzaju. Jako imię własne mężczyzny, pisane wielką literą i podkreślające znaczenie genealogii rodowej, występuje w tekście masoreckim *de facto* dopiero od rozdziału 4, który pozostawiam poza zakresem niniejszej analizy. Kluczowym argumentem za takim rozróżnieniem jest ścisła relacja etymologiczna między pierwszą ludzką istotą a jej pochodzeniem. Jak wyjaśnia genezyjska hebraistka: „Nazewnictwo [imion] w sposób bezpośredni lub pośredni daną osobę lub miejsce łączy z tłem lub okolicznościami, w których osoba lub

¹ Będę stosował to określenie za Janem Pawłem II, który w ramach rozwijanej przez siebie antropologii adekwatnej dzielił w ten sposób etapy kształtowania się genezyjskiej podmiotowości pierwszego człowieka (zob. Jan Paweł II, 2008).

miejsce zaistniało. Pierwsza istota ludzka nazwana została ha'ādām, bo utworzona została z ziemi min-hā'ādāmāh [Rdz 2,7]" (Kuśmirek, 2016, s. 77).

Z tego powodu, aby w pełni oddać hebrajską paronomazję (grę słów) między ha'ādām a 'ādāmāh, zdecydowałem się na stosowanie terminu „pierwszy ziemianin”. Choć w polszczyźnie bywa on kojarzony z językiem współczesnym, w kontekście biblijnym najlepiej oddaje status pierwszej istoty jako bytu uformowanego z materii ziemskiej, zanim jeszcze starożytny narrator zacznie traktować go jako zindywidualizowaną jednostkę o imieniu własnym – Adama. Uwzględniając zarówno uniwersalny charakter reprezentanta gatunku ludzkiego, jak i ontologiczny związek tej postaci z „ziemią”, na łamach całego artykułu posługuję się określeniami „pierwszy ziemianin” oraz „pierwszy człowiek” jako synonimami oddającymi ducha oryginału.

W poszukiwaniu głębszych struktur bycia na podobieństwo Tego, Który Stwarza Świat, podjąłem się analizy źródeł rozwoju zdolności pierwszego człowieka do **dogłądania i pielęgnowania** najbardziej nawodnionej części Edenu, zwanej ogrodem. To z niego wypływa źródło czterech biblijnych rzek² i to one właśnie – a w istocie bycie nad brzegami tych rzek – stanowią ostatnią przystań w ontogenezie „pierwszego człowieka” na etapie jego „pierwotnej samotności, nagości i niewinności”. Punktem wyjścia mojego badania jest fragment Księgi Rodzaju, który zapowiada rozwój pierwotnego ekosystemu i jego pedagogii: „Gdy Bóg utworzył ziemię i niebo, nie było jeszcze żadnego krzewu polnego na ziemi, ani żadna trawa polna jeszcze nie wzeszła [...], bo Pan Bóg nie zsyłał deszczu na ziemię”³ (Rdz 2,5). Przywołane zdanie otwiera dwie perspektywy poznawcze. Pierwsza ma charakter kosmologiczny i ujmuje stworzenie świata w jego ogólności („niebo i ziemia”). Druga – którą analizuję szczegółowo – odsłania perspektywę ukierunkowaną na pierwszy, detaliczny plan (to trawa, krzewy, kropla deszczu), rozwijający się w „doświadczeniowej”⁴ perspektywie stwarzanego „pierwszego człowieka”. Informacja starożytnego autora tekstu biblijnego o braku roślinności i zjawisk pogodowych jest w istocie antycypacją ich zaistnienia wraz z pojawiającym się w protopejzażu świata „pierwszym człowiekiem”. I dlatego „od teraz”, a właściwie od konkretnego „tu” jako miejsca pogranicza światów – pustyni i ledwie

² Nazwy tych rzek to: Pishon, Gihon, Tygrys i Eufrat (Perat). Ich liczne symboliczne znaczenia, opisane w literaturze (w tradycji zarówno hebrajskiej, chrześcijańskiej, jak i muzułmańskiej), nie stanowią przedmiotu moich badań. Rzeki Edenu traktuję jako naturalne ciekł wodne, powstałe w wyniku działania głębinowego źródła, składające się na akwatywny ekosystem całej krainy.

³ Większość cytatów z Pisma Świętego za: Biblia Tysiąclecia, 2012.

⁴ Można powiedzieć, że wyłaniająca się tu forma podmiotowości – przekraczająca zamkniętą pierwszoosobowość i otwierająca się na współodczuwanie świata – zbliża się do intuicji „podmiotu czwartoosobowego” opisywanego przez Olę Tokarczuk (2019).

zapowiedzianej oazy – rozpoczyna się moje pedagogiczne badanie wyiskrzania się⁵ pierwszej ludzkiej istoty – jako (samo)kształcenia w krystalizującym się pierwotnym ekosystemie.

Rama teoretyczna

Od pedagogiki lasu do pedagogii edeńskiego ogrodu

Prowadzone przeze mnie rozważania toczą się na gruncie pedagogiki lasu, rozumianej jako obszar problemowy łączący ekofilozofię z humanistyką, a moim celem jest zbadanie potencjalności wychowawczej i dydaktycznej naturalnych ekosystemów o różnym stopniu bioróżnorodności. Zaczynam od najbardziej zróżnicowanej gatunkowo pedagogii lasu wraz z jej środowiskiem ekotonicznym⁶ (Sławek, 2021; Rykowski, 2022; Paluch, 2023, 2024; Paluch, Pankalla, 2025), dalej omawiam miejsca zaznaczone ludzką działalnością pielęgnacyjną – pedagogię **ogrodów i parków** (Kilian, Paluch, 2023, 2025; Tałaj, 2024), kończę zaś na opisie typów siedlisk ubogich, ruderalnych, jak pedagogia **podwórka** (Paluch, Siwicki, [w druku])⁷. Zastanawiam się nad tymi zagadnieniami w kontekście biblijnej krainy Edenu, w której centrum powstaje akwaticzny ogród – docelowe miejsce życia pierwotnego człowieka – jak zostało to przedstawione w Księdze Rodzaju na początku opisu zwanego jahwistycznym (Rdz 2,4–15). Sięgam przy tym do opracowań egzegetycznych, antropologii adekwatnej (Grabowski, 2006; Kupczak, 2006; Jan Paweł II, 2008), współczesnej myśli ekofilozoficznej (Łepko, 2003, 2011; Sadowski, 2015; Kureethadam, Łepko, Sadowski, 2016; Łepko, Sadowski, 2017) oraz hermeneutyki pedagogicznej. Ta ostatnia przez łączenie analiz filozoficzno-teologicznych z naukami humanistycznymi „dotyka kwestii fundamentalnej, a mianowicie rozumienia i interpretacji jako podstawy badania rzeczywistości wychowawczej, sposobu poznania w procesie kształcenia i samego procesu kształtowania jednostkowego bytu” (Milerski, 2011, s. 133).

⁵ Słowo to dostrzegłem w dziele Jolanty Brach-Czajny pt. *Szczeliny istnienia*, a dokładnie we frazie: „Wyiskrzenie prawdy na egzystencjalnych konkretach” (Brach-Czajna, 1999, s. 12–13). Mnie interesują egzystencjalne konkrety natury, które stanowią środowisko wyiskrzania się różnych jej struktur: czeluści, bezmiaru, głębi, klębienia się, mrowienia, wirowania, blasku, błysku, różnych przejawów rodzenia się. W tym kontekście natura oazy Edenu wyiskrza pierwsze oblicze człowieka (jak wiatr wyiskrza fale na jeziorze, cienie drzew wyiskrzają zielen mchu, czarna głębia oceanu wyiskrzyła pierwszy promień światła).

⁶ Ekotony to pogranicza wzbogacone bioróżnorodnością dzięki temu, że nachodzą w tych miejscach na siebie przynajmniej dwa sąsiadujące z sobą ekosystemy; na przykład ekoton łąki i lasu, łąki i sadu, rzeki i łądu.

⁷ Pedagogia podwórka stanowi pogranicze kolejnej dyscypliny, zwanej pedagogiką miejsca, badającej społeczno-wychowawczą przestrzeń miasta, wsi, przestrzeń publiczną, konteksty i sposoby ludzkiego zdomawiania się (por. Mendel, 2006).

Słowem „pedagogia” chcę wyakcentować specyficznie egzystencjalną właściwość pierwotnego ekosystemu „pierwszego ziemianina”. Będzie to badanie **wydarzania się świata i człowieka** w równoczesnym **wyiskrzaniu się** tego, co ustanowi ich finalną, łączącą się istotowość, będącą efektem – co postaram się wykazać – ich pierwotnego i wzajemnego kontaktu. Pedagogiczność przestrzeni edeńskiej, w której „pierwszy człowiek” bytuje w stanie „pierwotnej samotności, nagości i niewinności”, oznacza, że tym, co oddziałuje na niego i go kształtuje, nie są (jeszcze) relacje z drugim człowiekiem, ale kontakt z naturalnym otoczeniem – pierwotnymi ekosystemami. Polem moich badań są cztery ekosystemy wymienione przez starożytnego narratora Księgi Rodzaju: pustynia, oaza, ogród oraz ekotoniczne pogranicze, które nie zostało wprost opisane i któremu nadaję miano **nadbrzeżności**. Ekosystemy te stanowią pierwotne terytoria, a zarazem cztery fazy wydarzania się świata i człowieka.

W celu podkreślenia dynamiki splotów czasu („teraz”) i miejsca („tu”), w jakich czterokrotnie aktualizuje się pierwotna ludzka natura, będę również, za Tadeuszem Sławkiem, używał neologizmu „kiedym-miejsca”⁸ (opisanego szerzej w osobnym podrozdziale tego artykułu). Wymienione ekosystemy (kiedym-miejsca) wzięte razem stanowią kontekst (samo)kształcenia „pierwszego człowieka” w czterofazowym procesie. Sumowanie się fazowych doświadczeń stawania się człowiekiem adekwatnie do wydarzania się najbliższego otoczenia wpisuje się w ramy definicyjne kolejnej nowoczesnej kategorii – **sumbiografii**, do której również niebawem powrócę.

Rozważaniami o procesie (samo)kształcenia człowieka w pierwotnych ekosystemach okresu genezyjskiego zabieram głos w dyskusji nad antropocentrycznie zdominowaną tradycją myślenia, w której powstanie człowieka interpretuje się jako jednorazowe urobienie go z gliny jako gotowego. Ta interpretacja **instrumentalizuje** postać Stwórcy, zamykając Jego stwórczą dynamikę w statycznej roli Artysty/Garncarza. Jak postaram się wykazać, Bóg przygotował dla człowieka ekosystem, w którym ów człowiek mógł stawać się na Jego podobieństwo przez (samo)kształcenie realizowane w relacji z Naturą, a ostatecznie osiągać „status *naturae integrae*”⁹. W tej perspektywie Bóg – jako Stwórca świata i człowieka – działa jako Ogrodnik¹⁰. Skoro ekologiczno-pedagogiczny aspekt Księgi Rodzaju jest pomijany w tradycyjnych egzegezach, chciałem zaznaczyć jego aktualność

⁸ „Kiedym-miejsce” to modyfikacja angielskiego złożenia „whenabouts”, autorstwa Jamesa Joyce’a, a tłumaczonego współcześnie przez Tadeusza Sławka w formie pytającej „w kiedym miejscu” (zob. Sławek, 2013, s. 12).

⁹ W teologii rozróżnia się dwa stany natury ludzkiej. Pierwszy, przed grzechem, to stan integracji z otoczeniem (status *naturae integrae*), drugi, po grzechu, to status *naturae lapsae*, w pewnym sensie odwrócenie porządku stanu pierwszego.

¹⁰ W przeciwieństwie do Garncarza, którego praca kończy się wraz z nadaniem kształtu naczyniu, **Ogrodnik nigdy nie kończy swojej pracy – on trwa w nieustającej relacji z ogrodem i jego**

poprzez zwrócenie uwagi na niedostrzeżone, środowiskowe znaczenie opisanych w Księdze Rodzaju trzech ekosystemów (pustyni, oazy, ogrodu) i dodać do nich czwarty – domyslny – nazwany nadbrzeżnością edeńskich rzek. **Nadbrzeżność to bytowanie-nad-brzegami-wydarzania-się-świata¹¹, sposób funkcjonowania uwzględniający przeżycie przez człowieka stawania się otoczenia, jak i samego siebie, z rodzącą się potrzebą doglądania i pielęgnacji tego stanu.** Wprowadzam w ten sposób ostatni ekosystem fazowego (samo)kształcenia człowieka jako docelowe „kiedym-miejsce” **twórczego zamieszkiwania** danej człowiekowi przez Boga Ziemi.

Bóg jako *paideutes* i współtwórca pedagogii Edenu

Przyjmuję perspektywę badawczą nowoczesnego myślenia i działania pedagogicznego. Syntetycznym wyrazem tego myślenia jest termin „pedagogika”, którym oznacza się naukę badającą różne pedagogie (zob. Stępkowski, Gara, 2024). Analizując etymologiczne źródło terminu „pedagogika”, warto zwrócić uwagę na dwie linie. Pierwsza, dominująca zarówno w potocznym obiegu, jak i naukowych opracowaniach, odwołuje się do greckich wyrazów *pais* (‘dziecko’, ‘chłopiec’) i *ago* (‘prowadzę’). Z nich wyprowadza się wyraz *paidagogos* oznaczający nauczyciela jako przewodnika (tego, który prowadzi). Druga linia, która ujawnia się raczej niszowo, wskazuje na zupełnie inny rodowód terminu „pedagogika”. W tym rodowodzie podkreśla się kluczową predyspozycję człowieka do nadawania kształtu samemu sobie – do (samo)kształcenia¹². W linii tej sięga się po słowo *paideia* w jego głębokim i równocześnie złożonym sensie, a postać nauczyciela określa się mianem *paideutesa* (Stępkowski, 2025, s. 15–16).

istotami. To sprawia, że biblijny Eden nie jest statyczną scenografią, lecz dynamicznym wydarzeniem, w którym Stwórca i „pierwszy ziemianin” pozostają w permanentnym dialogu ontologicznym.

¹¹ Współczesnym echem edeńskich wydarzeń są „nadbrzeżności”, które przyjmować mogą – zależnie od szerokości geograficznej – różne formy receptywności, takie jak doświadczanie widoku wypiętrzających się chmur, bycie nad brzegiem morza/oceanu, bycie na szczycie góry, na ścieżce pielgrzyma, na peryferiach świata.

¹² Nawias w słowie, stosowany pierwotnie przez Jarosława Garę i Dariusza Stępkowskiego, przypomina, że akty (samo)kształcenia zawsze uwzględniają czynną obecność drugiego podmiotu; podmiot ten „afirmuje otwartą przestrzeń, w której dziecko/uczeń/wychowanek/podopieczny ma możliwość rozwijania się przez realizowanie wielorakich aktywności własnych. Te aktywności właśnie, a nie skorelowane z nimi celowe interwencje edukacyjne, tworzą (samo)kształcenie” (Stępkowski, 2025, s. 105). W innym miejscu: „Tak rozumiane formowanie (samo)kształceniowego etosu refleksowania własnych problemów i strategii działania oraz samodzielnego radzenia sobie (wyrażając zarazem humanistyczny wzorzec kulturowy) jest ufundowane na planowych i metodycznych czynnościach wychowania jako doradzaniu przez innych z przejściami do podmiotowej autorefleksji i podmiotowej autonomii w kierowaniu biegiem własnych spraw” (Stępkowski, Gara, 2024, s. 26).

Przyjęcie przytoczonego rozróżnienia przekonało mnie do dokonania zwrotu od uświęconego tradycją pojmowania myślenia i działania pedagogicznego (określanego jako pajeutyczne) do pojmowania, które Dariusz Stępkowski proponuje opatrzyć przymiotnikiem „pajdeutyczne”. Zmiana ta ma w mojej ocenie przełomowe znaczenie, a w kontekście niniejszego badania wydobywa na światło dzienne autoformacyjną moc ukrytą w antycznej *paidei* i hebrajskim opisie *genesis*. Tym, co łączy oba modele kształcenia i wychowania, jest dostrzeżenie potrzeby i zdolności człowieka do odnalezienia siebie samego w otaczającym świecie i doświadczeniach przez niego wywołanych. To z kolei stawia człowieka – zarówno jako podmiot składowy greckiej *polis*, jak i hebrajskiego Bereszit (hebr. בְּרֵאשִׁית, gr. *Genesis*) – przed wyzwaniem polegającym na „wchodzeniu w bezpośredni kontakt poznawczy z rzeczywistością” (Stępkowski, Gara, 2024, s. 102) – dodajmy: tą ziemską i tą nadprzyrodzoną – oraz „tranzycją, w której odbiorca oddziaływań wychowawczych sam dokonuje w sobie zmian o charakterze autoformacyjnym” (Stępkowski, 2025, s. 20).

Jeszcze raz chcę tutaj nawiązać do roli Boga Stwórcy i podkreślić, że zgodnie z przyjętym przeze mnie podejściem pajdeutycznym Bóg nie jest *paidagoge*, czyli tym, który urabia i prowadzi człowieka, aby finalnie nadać mu status tego, który nad światem panuje, lecz *paideutes* – nauczycielem przygotowującym człowiekowi przestrzeń do (samo)kształcenia, dającym mu możliwość rozwoju wrażliwości, troskliwości i odpowiedzialności za świat. A skoro tak, to należy spojrzeć na pierwotny ekosystem jako przestrzeń warunkującą to, jakim człowiek genezyjski się staje przez wzgląd na jego pierwotny – czterofazowy – sposób bytowania na powierzonej mu w opiece Ziemi i jej zamieszkiwania.

Aby ukonkretnić ten sposób rozumienia pierwszej ludzkiej przestrzeni i przełożyć go na współczesne nam doświadczenia Natury, powołuję się na termin „**sumbiografia**” ukuty przez Glenna A. Albrechta¹³, rozwijany na gruncie filologii polskiej przez Magdalenę Ochwat. Jest to zrost językowy, w którym wykorzystano greckie słowa *sumbion* ‘mieszkać razem’, *bio* ‘życie’ i *graphein* ‘pisać’. Zdaniem Ochwat tworzy on „sumę wydarzeń i doświadczeń składających się na [...] indywidualne spojrzenie na przyrodę i sposoby zamieszkiwania Ziemi” (Ochwat, 2025, s. 13). Popatrzymy oczami „pierwszego ziemianina”, choć mając na uwadze **zwrot pajdeutyczny**, poszukiwać będziemy takiego typu doświadczeń ekosystemów pustyni, oazy, ogrodu i jego nadbrzeżności, w których dostrzec można ów aspekt autoformacyjny i symbiotyczny, a w strukturę sumbiografii wprowadzić edeńskie doświadczenie (samo)kształcenia. W tym kontekście sumbiografia nie musi być postrzegana tylko jako wymysł współczesności, ale daje się zastosować

¹³ Glenn A. Albrecht (ur. 1953) – australijski filozof środowiska, zajmujący się badaniem relacji między ekosystemami a kondycją psychiczną człowieka (zob. Albrecht, 2019).

do doświadczeń symbiotycznego kontaktu człowieka edeńskiego z jego pierwotnym ekosystemem i będzie towarzyszyć nam na dalszych etapach analizy.

Pytanie badawcze: W kiedym-miejscu wydarza się „pierwszy ziemianin”?

Badanie dotyczy pierwotnych przestrzeni, w który znajdował się pierwszy człowiek, i sposobu, w jaki te przestrzenie na niego oddziaływały. Aby uczynić ten problem bardziej czytelnym, rezygnuję z lokalizującego pytania: „Gdzie tworzy się człowiek?”. Problem badawczy wyrażony w pytaniu dotyczy nie tylko tego, **gdzie** coś się wydarza, lecz także tego, **co wówczas** się dzieje, zaakcentowanego równoczesnym zapytaniem **kiedy**. To podkreśla usytuowanie moich badań w obszarze pedagogii tylko takiego miejsca, które uwarunkowane jest współwystępującymi w nim doniosłymi wydarzeniami. Konstrukcją semantyczną pozwalającą symbolicznie uchwycić poszukiwaną rzeczywistość i odczuć wywołany w niej dynamizm wyiskrzania się ludzkiego bytu jest pytanie: W kiedym-miejscu wydarza się człowiek? (zob. Sławek, 2013, s. 11–43). W ten sposób szukam źródeł jego pochodzenia, opierając się na czterech rozpoznanych fazach rozwojowych, pozwalających na jego pierwotną rekonstrukcję w czterech postaciach. Człowiek ów nie ma swojego miejsca, ma każdorazowo tylko i aż kiedym-miejsca. Prowadzą one człowieka do statusu kilkakrotnie już przywołanego, „pierwotnej samotności, nagości i niewinności”, kiedy człowiek odkrywa świat po raz pierwszy i w pojedynkę (bez poczucia wstydu, bez poznania dobra i zła, bez potrzeby ukrywania się przed Bogiem i porównywania się do innych).

Do wskazanej pierwotnej tożsamości „pierwszego człowieka” dodać jednak musimy te komponenty tworzącej się podmiotowości, które miały od początku charakter symbiotyczny, wynikający ze splotu wydarzeń wyiskrzających byt ludzki na poziomie elementarnym, kiedy to człowiek został „wzięty z ziemi”. Stąd podział sytuacji badawczych na fazy (samo)kształcenia „pierwszego ziemianina” adekwatnie do wydarzającego się świata: od 1) metamorficzności cząsteczek ziemi na pustyni, przez 2) pneumatologiczny moment przejścia, w którym ujawnia się woda w swojej mikrocząsteczkowej, rozproszonej postaci pary (mgły), prowadzący do 3) akwaticzności oazy Edenu i jego ogrodu, aż po diafaniczną „niewidzialność” wydarzeń 4) nad brzegiem rzek oazy. Wobec tak przejmującego doświadczenia przemieniającego otoczenia (ekosystemu) sam geograficzny lokalizator „gdzie?” wydaje się niewystarczający. To nie o samo odkrycie nowego miejsca przez człowieka chodzi, ale o sumowanie się doświadczeń jego kontaktów z Naturą pozwalających na ontologiczne przejście – moment tranzycji – wyzwalający doświadczenie kolejnego ekosystemu jako **dynamicznego ekosystemu współstwarzania**, w którym dokonuje się aktualizacja – przemiana – (samo)kształćącego się człowieka.

Doświadczenie kiedym-miejsca jest zapowiedzią nadbrzeżności jako finalnego stanu zsumowania się najistotniejszych symbiotycznych doświadczeń „pierwszego człowieka”, stanu dającego człowiekowi ontologiczne podstawy do przeżycia potrzeby dogłądania i pielęgnowania stworzonego świata. Stąd pierwszeństwo pytania badawczego wyrażonego w pierwszej osobie liczby pojedynczej: W kiedym-miejscu się wydarzam?, które – z tego powodu – winno wyprzedzać autorefleksje związane z pytaniami o to, kim jestem lub kim nie jestem. Można zaryzykować stwierdzenie, że pierwszy człowiek „w poszukiwaniu swojej istoty” najpierw rozgląda się wokół siebie, a następnie patrzy w głąb siebie – tak zaczyna się jego sumbiografia. Potwierdzają to słowa egzegety: „**Samoświadomość idzie w parze ze świadomością świata**, wszystkich stworzeń widzialnych, wszystkich istot żyjących, którym pierwszy człowiek »dał nazwy«, aby stwierdzić swoją w stosunku do nich odrębność” (Jan Paweł II, 2008, s. 23, podkr. – M.P.). Odrębność nie oznacza wyższości i oddzielenia, ale, jak postaram się wykazać, w tym początkowym stanie życia ukształtowanego właśnie metamorficzno-pneumatyczno-akwaticzno-diafaniczno-logicznego człowieka¹⁴ – oznacza jego **samotność**. Zanim padną słowa: „Nie jest dobrze, żeby człowiek był sam” (Rdz 2,18), upłynie jeszcze sporo czasu, który człowiek spożytkuje na poznawanie – w uważnej samotności – otaczającej go zmienności świata.

Kiedym-miejsce

Wychodzenie z pustyni – przejście przez oazę – wchodzenie do ogrodu

Zacznijmy od fragmentu Rdz 2,5–7, w którym czytamy o tym, że „żadna trawa polna jeszcze nie wzeszła”, i który polska egzegetka zilustruje słowami: „nie ma nic, jest tylko bezwodny step, pustynia” (Świderkówna, 1995, s. 56). To stąd bierze się „proch ziemi”, a mówiąc bardziej precyzyjnie: „pył”, z którego człowiek zostaje „ulepiony”. Przymiotnik odczasownikowy „ulepiony” konsekwentnie umieszczam w cudzysłowie, w Księdze Rodzaju bowiem widnieje enigmatyczne sformułowanie wskazujące na występującą nad powierzchnią ziemi „mgłę – parę” jako ewentualne spoiwo, które uczyniłoby proch lepkim. Jak czytamy w hebrajskim źródle: „(i, lecz) Podniosła się mgła”¹⁵ (Rdz 2,6). W tekście Biblii Tysiąclecia pominięto ten fragment, pozostawiając go w przypisie i bez pogłębionego

¹⁴ Nazwa ta jest z pewnością nazbyt rozbudowana i w przypadku dalszych badań będzie wymagała zastosowania odpowiedniego skrótu. Na tym etapie pragnę podkreślić fenomen przeistaczania się postaci człowieka (metamorficzność), związek ducha i ciała (pneumato-akwaticzność), jego półprzezroczystą ontyczność (diafaniczność) oraz wytwarzającą się w tej strukturze racjonalność (logiczność).

¹⁵ Autorami komentarzy, na których się opieram, są rabin Izrael Halperin z ruchu Chabad (chasydzkiego ruchu religijno-filozoficznego) (traktat *מה הוא הרקיע* [Czym są niebiosa?], dostępny w zasobach serwisu specjalistycznego <https://asif.co.il/>; treść znajduje się w lokalnych zbiorach serwisu

wyjaśnienia¹⁶. Pozyskane przeze mnie komentarze rabiniczne¹⁷ odsłaniają mikrologiczność tej frazy, traktującej o procesach unoszenia się wód głębinowych i gruntowych, czego rezultatem jest przejście wody ze stanu ciekłego w gazowy. Na skutek nagrzewania powierzchni pustkowia promieniami słonecznymi cząsteczki wody unoszą się w stronę wyższych warstw atmosfery, by następnie (ale już na kolejnym etapie tworzenia), za sprawą zjawiska kondensacji i grawitacji, przyjąć formę unoszącej się pary – mgły (a w przyszłości ewentualnie zmienić się w chmury i wywołać deszcz). Póki co jednak główną i jedyną materię, z której kształtowany jest człowiek, nadal stanowi proch (hebr. עָפָר, a-phar). Analizowany przeze mnie fragment być może należałoby zatem odczytać jednocześnie jako wolny, suchy pył (kurz) i antycypację akwatyczności, pierwotnie ujawniającej się nad powierzchnią pustynnej ziemi jedynie zdawkowo. Takie tłumaczenie aktu stworzenia ukazywałoby rozpoczynający się proces kształtowania i formowania¹⁸ jako bardzo początkową, mikromaterialną fazę ontogenezy – powstawanie trójwymiarowego modelu człowieka o strukturze molekularnego obłoku¹⁹. Niewątpliwie zachodzi tu proces mikromorfologii jako porządkowania protomaterii (uksztaltowania zebranego pyłu), być może jednak podstawą tego procesu jest jakiś rodzaj ruchu kinetycznego, bardzo dynamicznego, który dzisiejsza nauka nazywa „zderzeniem cząstek”. W ten sposób Stwórca, poprzez zmiany mutacyjne i środowiskowe, kieruje zjawiskiem metamorfozy, by ostatecznie mógł powstać „pierwszy człowiek” z jego hylemorficzną strukturą (zob. Spero, 1999). To długotrwały i wielofazowy proces. Być może dlatego Jahwista używa odmian czasowych słowa „kształtować” – czasowników niedokonanych i dokonanych, w trybie figury retorycznej zwanej paralelizmem gradacyjnym (zob. Stachowiak, red., 1990, s. 39; por. hebr. וַיִּשֶׁר, way-yí-ser – Rdz 2,7 oraz יָשַׁר, yā-šār – Rdz 2,9) – co ma służyć opisywaniu wyjątkowej intensywności „kształtowania się” jako ciągu (kontynuacji) wielu metamorficznych zdarzeń i zderzeń, które rozpoczęły się już w dalekiej przeszłości i – z perspektywy piszącego to Jahwisty – niejako trwają nadal.

rabinicznego, prowadzącego naukowy periodyk egzegetyczny; Halperin, 2019) oraz Adam Clarke, dziewiętnastowieczny, irlandzki teolog metodystyczny (Clarke, [1832]).

¹⁶ Przypis do fragmentu Rdz 2,6 ma postać: „Tekst popr., hebr.: »Lecz źródło wytryskało z ziemi (lub: chmura się wznosiła) i zraszało całą powierzchnię gleby«” (Biblia Tysiąclecia, 2012).

¹⁷ Na potrzeby analiz konsultowałem się z hebraistami, korzystałem także ze specjalistycznych serwisów egzegetycznych oraz innych (StudyLight, Bible Hub, Sefaria, Ancient Hebrew).

¹⁸ Dominujące w interpretacjach kojarzenie tej czynności z garncarstwem jako sztuką rzeźbienia w glinie (mającą swoje odpowiedniki w tradycjach egipskiej i mezopotamskiej) jest postrzegane przez egzegetów jako antropomorficzne i dość naiwne przez wzgląd na sprowadzenie złożonego procesu stworzenia człowieka do jednorazowego aktu kreacji dzieła sztuki.

¹⁹ Metafora obłoku często występuje zarówno w Starym, jak i w Nowym Testamencie na określenie zjawisk nadprzyrodzonych, trudnych do uchwycenia, amorficznych, ale odgrywających w Piśmie istotną rolę (Lurker, 1989, s. 141).

W tym, jak widać, ewolucyjnym procesie dochodzimy do wyczekiwanego aktu przyjęcia „tchnienia życia” (Rdz 2,7), jako finalnej transformacji bytu nieożywionego w ożywiony, a dokładnie – jak wskazuje źródłosłów – w protoorganizm „samodzielnie oddychający” (żyjący duszą i „ciałem”). Koncepcja ta, akcentująca pneumatologiczność powstania „pierwszego człowieka”, wydaje się alternatywą dla dotychczasowego, terra-logicznego i antropomorficznego obrazowania kształtowania człowieka, stawiającego jego Stwórcę w roli Artysty/Garniarza (lepiącego kompletnego człowieka z gliny, co redukowałoby go do postaci odseparowanej od tworzącego się świata). W zarysowanym przeze mnie kontekście tworzenie się świata i człowieka przypomina bardziej doglądany i pielęgnowany przez Boga proces łączenia, przenikania, cyrkulacji i fazowości.

Zbliżamy się do momentu, w którym Stwórca umieszcza człowieka metamorficzno-pneumatologicznego (wciąż jeszcze nieznającego pełnej mocy wody) w zasadzonym przez siebie akwaticznym ogrodzie, w krainie zwanej Eden. Co to za miejsce? Eden jest krainą geograficzną (podkreślam – nie jest ogrodem), która leży na wschodzie. „Wschód” w tradycji hebrajskiej stanowi metaforę poranka i początku, momentu, w którym słońce wzbudza świat do życia. Eden to oaza, czyli miejsce na pustyni z naturalnie rosnącą, bujną roślinnością jako dowodem obecnych na tym terenie wód gruntowych, rzek lub źródeł. Dają o sobie znać: ogólnie odczuwalna wilgotność, miejscami podmokłość, skalne i kamienne wycieki, gromadzące się pod powierzchnią piasku i gliny wodne wysięki, widoczne w różnych miejscach lustra wody. Dopiero w centrum tej akwaticznej krainy ma rozkwitnąć zasadzony przez Boga ogród, który ogrodem pozostanie tylko wtedy, gdy będzie doglądany i pielęgnowany przez człowieka (do czego dojdziemy). To ważne rozróżnienie, które wprowadza świadomość doświadczania potrójnego – bioróżnicującego się – ekosystemu: pustynia – oaza – ogród, a zarazem pierwsza tak wyraźna wzmianka o transcendencji świata i człowieka we wzajemnym i powiązanym stawianiu się – (samo)kształceniu.

Kiedym-miejsce

Nadbrzeżność – diafaniczność symbiotycznego poruszenia

„A zasadziwszy ogród w Eden na wschodzie, Pan Bóg umieścił tam człowieka” (Rdz 2,8). Złożony i wielowymiarowy proces stawania się człowiekiem wchodzi w kolejną fazę. Istota żywa, oddychająca samodzielnie doznaje w zmieniającym się środowisku czucia i sensu własnego „ciała”, które wchodzi z otoczeniem w symbiotyczne interakcje – „całym sobą” absorbuje wodę i powietrze. To, co teraz następuje, przypomina zjawiska dziejące się w ekotonach – miejscach o spotęgowanej bioróżnorodności z racji stykania się i nachodzenia na siebie przynajmniej dwóch ekosystemów. Teraz znajdujemy się w ekotonie poruszającej się wody i poruszanego w ten sposób lądu.

„Poruszenie” musi więc być obopólne, nie można doświadczyć miejsca jako bytującego w sposób „poruszony”, o ile sami nie zostajemy „poruszeni”. Relacja z miejscem ma charakter metamorficzny: doznajemy miejsca w całej niesłychanej i niewidzialnej złożoności przemiany.

Sławek, 2013, s. 21

Bytowanie pierwszego człowieka na tym etapie staje się pneumatyczno-akwaticzne w wyniku swego rodzaju nasączenia się otoczeniem i przyjmowania półprzezroczystości. Zaryzykuję stwierdzenie, że człowiek częściowo mieni się odcieniami otaczających go struktur otoczenia. Podkreślimy – człowiek metamorficzno-pneumatologiczno-akwaticzny nie jest zamknięty w powłoce swojego ciała, jaką znamy (to nastąpi po grzechu). Aktualnie jest „nagi”, co w źródłowej interpretacji oznacza, że jego wnętrze nie jest przysłonięte, ciało bowiem (to, co zewnętrzne) ujawnia „duszę żyjącą” (to, co wewnętrzne) (zob. Jan Paweł II, 2008, s. 37–48). Na tym etapie tworzenia **człowiek jest na swój sposób diafaniczny**²⁰ – transparentny, prześwitujący, półprzezroczysty, ma możliwość doświadczenia tego, co język antropologii adekwatnej oddaje we frazie: „wewnętrznego wymiaru widzenia”. Widzialny? Owszem, ale na wskroś. Oto zarys człowieka diafanicznego, który jako fizyczne **rezyduum** staje się w pełni sensualnym i duchowym **rezerwuarem**, tak jak **pustkowie**, które staje się **oazą**, a następnie **ogrodem**.

Diafaniczna tożsamość „pierwszego ziemianina” **nie wymaga jego praktycznej sprawczości** – ciało i dusza stają się dopełniającymi się, integralnymi elementami całości – postępującego wyiskrzania się człowieka nad rzeką i wydarzania się pejzażu tworzącego się świata. Pneumatyczno-akwaticzność leżą u podstaw diafanicznej racjonalności pierwszego człowieka. Ponieważ ma on naturę stworzoną na podobieństwo boskiej, czuje całym sobą, czym są piękno i dobro otoczenia (nie zna jedynie napięcia, jakie wynika z relacji dobra i zła, nie zna kalkulacji, nie zna kuszenia, jest dla samego bycia – bytuje, nie kontroluje otoczenia i nie posiada go na własność). Jeśli potraktować racjonalność diafaniczną poważnie, bo przecież jej ślady pozostały w nas do dziś, to musimy odtąd przyjąć, że ocena otoczenia, choć zawiera w sobie ów element *ratio*, nie jest zabiegiem czysto intelektualnym w dzisiejszym rozumieniu, **ale przynależy do sfery symbiotycznego czucia – poruszenia**. Każda racjonalność, również diafaniczna, wymaga bowiem tego, co hermeneutyka nazywa warunkującym ją przedrozumieniem – presupozycją (zob. Stępkowski,

²⁰ Greckie pochodzenie słowa „diafaniczny” wskazuje dosłownie na to, że coś można zobaczyć poprzez coś innego, a najczęstsze konotacje obejmują rodzinę pojęć takich jak prześwit, przeniknięcie, prześwietlenie, a zarazem przezroczystość dająca wgląd w drugi lub trzeci, tak czy inaczej niedostrzegalny dotąd plan (horyzont), warunkujący wydarzenia dziejące się na pierwszym planie. Pewne impulsy do takiego rozumienia diafaniczności zaczerpnąłem z naukowych opracowań na gruncie filologicznym i literaturoznawczym (Hejmej, Folta-Rusin, red., 2024) oraz teologicznym (Witczyk, 1997; Ravasi, Rupnik, 2012).

Gara, 2024). W przypadku „pierwszego człowieka” jest nią (samo)wiedza zdobywana w procesie metamorficzno-pneumatyczno-akwaticzno-logicznym, warunkującym coraz większe potrzeby i umiejętności rozumienia kolejno tego, „w kiedym-miejsu” się znajduję, a następnie kim się staję. Podążając taką ścieżką rozumienia otoczenia, musimy przyjąć, że za jego oceną nie stoi nasze wąskie upodobanie i idące za tym uczucie przyjemności, ale otoczenie to przynależy do sfery doświadczania transfenomenalnej asymilacji, dopełniającej się integralności całego ekosystemu, łączącej przedmiotowość i podmiotowość wszystkich istnień. W końcu przyjąć musimy, że ocena otoczenia nie podlega naszej ludzkiej emocjonalizacji, ale przynależy do sfery kontemplatywnych potrzeb wszystkich stworzeń, które na swój sposób, ale w ten właśnie sposób, doświadczają wspólnoty edeńskiego świata. Ilustracją tak zarysowanej rzeczywistości jest wiersz Jana Twardowskiego *Przezroczystość*:

Modłę się Panie żebym nie zasłaniał
był byle jaki ale przezroczysty
żebyś widział przeze mnie kaczkę z płaskim nosem
żółtego wiesiołka co kwitnie wieczorem
wciąż od początku świata cztery płatki maku
[...]
mrówkę która widzi rzeczy tylko wielkie
[...]

Twardowski, 1994, s. 109

Jesteśmy na miejscu (w kiedym-miejsu) – nad brzegiem głównej rzeki zasadzonego właśnie ogrodu, wokół dostrzec możemy sadzonki wszelkich drzew: „miłych z wyglądu i smaczny owoc rodzących”²¹ (Rdz 2,9). Stajemy się świadkami wyrastania traw, bylin i zarośli, choć na poziomie mikromorfologicznym uprzedzają je organizmy niższego rzędu, co nie mogło umknąć „pierwszemu ziemianinowi”. Nad brzegiem rzeki wyiskrzają się wzrok i słuch człowieka oraz inne jego zmysły i źródłowe doświadczenia, których poszukujemy (a właściwie które wraz z nim odkrywamy). Chodzi jednak nie o świat widzialny *per se*, ale raczej – powtórzmy – poruszającą nas od wewnątrz sferę czucia, dającą dowody przynależności do całości otaczającego nas – w wielu wymiarach – aktualizującego się wspólnego, opartego na tej samej materii wydarzania. Wszystko, co oddycha, oddycha tym samym powietrzem, wszystko, co jest w ruchu (poruszone), jest akwaticzne i pochodzi z tego samego źródła.

²¹ Z wiadomych względów pomijam fakt – choć nie możemy go unieważnić – że wśród tych drzew zasadzone zostało drzewo poznania dobra i zła.

Kiedym-miejsce

Wydarzenie pielęgnacyjne – diafaniczna sprawczość człowieka

„Pierwszy człowiek w ogrodzie” – właśnie przez pierwotne doświadczenie jałowej pustyni – kierowany jest szczególną presupozycją, predyspozycją do bytowania w akwaticznym środowisku rozkwitającej krainy. Sposób bycia owego "ziemianina" nie jest jednak jedynie pasywny, jak można by przypuszczać na podstawie dotychczas sygnalizowanej widzialności **przez** półprzezroczystość (diafanię). Wraz z poleceniem doglądania i pielęgnacji ogrodu (Rdz 2,15) dynamizm tworzącej się podmiotowości przechodzi w tryb aktywny. Doglądanie – jeśli traktujemy to słowo analitycznie – jest uważnym przyglądaniem się aktom tworzenia się świata. Jeśli czegoś doglądamy, to znaczy, że sprawdzamy, czy wszystko przebiega zgodnie z pierwotnym porządkiem rozwojowym i czy odbywa się to w dogodnych do tego warunkach. W genezyjskich okolicznościach możemy powołać się na źródłosłów „doglądania” (hebr. וְלִשְׁמֶרָה, ul-sham-rah) – mowa tu dosłownie o „byciu na straży”. „Pierwszy ziemianin”, uważnie przechadzając się wzdłuż brzegów rzek – patrolując i patronując – strzeże ogrodu. W tym kontekście niewidzialność nadbrzeżności będzie w istocie bogactwem ekologicznym i pedagogicznym, które stało się niewidzialne i dlatego – w mojej ocenie – godne jest głęboko symbolicznej próby rekonstrukcji i unaocznienia. Pomocny w realizacji tego zamiaru jest obraz autorstwa flamandzkiego malarza barokowego Jana Brueghla Młodszego (1601–1678) pt. *Paradise*, wpisujący się symbolicznie w zarysowaną przeze mnie intencję badawczą. Artysta nie tylko uwzględnił akwaticzny pejzaż Edenu, lecz także namalował w „dalekim tle”, w zaciszu nadbrzeżności, prawie niewidzialne diafaniczne postacie ludzkie.

Obraz Brueghla, ilustrujący status edeńskiego niewidzialnego środowiska naturalnego i jego rolę w kształtowaniu nieantropocentrycznej podmiotowości pierwszych ludzi, nie unieważnia prymarnego miejsca dyskursu teologicznego i nadprzyrodzonego aspektu Genesis. Pozwala go uzupełnić i wzbogacić, wskazać na wydarzenie się naturalnej bioróżnorodności i symbiotyczności wszystkich istnień stających się treścią (samo)kształcenia pierwszego człowieka. Gianfranco Ravasi dostrzega ten receptywno-kontemplatywny fenomen w analizach Pisma: „W ten sposób świat objawia się całościowo jako integralny, nie zaś rozczłonkowany; jest całością widzianą jako piękno. Każde inne piękno jest niebezpieczne” (Ravasi, Rupnik, 2012, s. 20)²². Doglądanie jest widzeniem na wskroś, całościowym, in-

²² Jak zauważa egzegeta badający Księgę Rodzaju (pierwszy opis stworzenia, uprzedzający pojawienie się pierwszych ludzi jako mieszkańców ogrodu), możemy dopatrzyć się w tym fragmencie: „istnienia bezpośredniej percepcji i medytacji piękna samego w sobie. [...] na zakończenie poszczególnych aktów stworzenia pojawia się »pochwalna formuła zatwierdzająca«, powtórzona [przez samego Stwórcę – M.P.] siedem razy (Rdz 1, 4.10.12.18.21.25.31)” (Ravasi, Rupnik, 2012, s. 15). Mowa oczywiście o wypowiedzi: „I widział Bóg, że były dobre” (Rdz 1,25), czyli piękne i użyteczne,



Po prawej znacznie powiększony wyimek z obrazu Jana Brueghla Młodsze *Paradise*, zdradzający nieantropocentryczne intencje flamandzkiego artysty. Tak pomyślana kompozycja wpisuje się w wyjaśnienie intuicji badawczej, skupiającej się na brzegach rzek jako „niewidzialnym środowisku” Edenu. Źródło: https://upload.wikimedia.org/wikipedia/commons/6/61/Jan_Brueghel_the_Younger_Paradise.jpg

tegrującym wszystkie składowe elementy pejzażu i pozwalającym na przeniknięcie spojrzeniem przez ich zewnętrzne powłoki – aby dostrzec wnętrza tych elementów²³.

Intencją Stwórcy nie jest – jak się wydaje – obrona „pierwszego człowieka” przed zagrożeniem zewnętrznym lub wewnętrznym (takiego wówczas w Edenie nie ma), ale umożliwienie człowiekowi doświadczenia poczucia sprawczości i sprawności „widzenia i czucia” przynależnych temu, kto stać się ma opiekunem – ogrodnikiem, „gospodarzem, który aktywnie przekształca przestrzeń, a przez to sam podlega przemianie” (Kilian, Paluch, 2023, s. 11, tłum. – M.P.). Stwórca nie kończy na wydaniu „ziemianinowi” dodatkowego polecenia, by ten „pielęgnował” ogród (hebr. לְעַבְדָּהּ, e-av-dah), czyli dosłownie „był na służbie” czy „w jego służbie”, powiedzielibyśmy dziś – w ciągłej gotowości i uważności, bez roszczeń o własną pozycję i wynikające z niej przywileje. Ale w tym niezwykle dynamicznym fragmencie mieści się jeszcze jeden – bodaj najistotniejszy element sprawczości. Mam na uwadze frazę o „umieszczeniu człowieka w ogrodzie”, która wcześniej

zakończonej stwierdzeniem, że całość aktu stworzenia okazała się „bardzo dobra” (Rdz 4,31) (piękna i użyteczna).

²³ Nawiązuję w ten sposób do współczesnych wysiłków człowieka poznania świata przy użyciu przyrządów optycznych, pozwalających na widzenie nano- i mikroskopijne, teleskopowe czy na obrazowanie rezonansowe.

dotyczyła pojawienia się człowieka w Edenie jako krainie (zob. Rdz 2,8), a teraz dotyczy już tylko jego centralnej części – ogrodu. Tym razem jednak chodzi o słowo precyzyjne (hebr. וַיַּנִּיחֵהוּ, way-yan-ni-hê-hû), tłumaczone jako: „umieszczenie”, a dosłownie – „sprawienie, by on [człowiek] odpoczął”, miał swoje miejsce, swoje docelowe zamieszkiwanie – *oikos*. To niezwykle splot skojarzeń, pozwalający na sformułowanie swoistego genezyjskiego *credo*: przez pracę na rzecz najbliższego mi otoczenia odpoczywam, biorę oddech, oddycham miarowo, **jestem** (pamiętajmy, że „pierwszy ziemianin” nie doznał samoświadomości zamkniętej w odizolowanym od otoczenia *ego*). Jego „**jestem**” jakby nie jest jego. Może co najwyżej uznać twierdząco: jestem-nad-brzegiem-jego-wydarzania-się; jestem-na-straży-Stworzenia; jestem-potrzebny-światu.

Na zakończenie analiz pozwolę sobie na opis takiego rodzaju (samo)kształcenia i wynikających z niego umiejętności oraz podejmowanego w ich ramach wysiłku (co paradoksalnie zawiera się we wspomnianym właśnie odpoczynku), które być może mają owo genezyjskie pochodzenie i dają o sobie znać do dziś jako potrzeba kontemplacji stwarzania świata naszymi rękami i obserwowania rodzenia się piękna świata na naszych oczach. Kiedy „pierwszy ziemianin – troskliwy opiekun” pielęgnował ogród, doświadczał jego wzrostu – wyrażania się i wydarzania się – w trybie rzeczywistym. Kiedy spoglądał na polny kwiat, ta niewielka roślina odsłaniała przed nim swój sposób istnienia, jakby kierując ku ludzkiej istocie swoje oblicze. W tej relacji wyiskrzył się kolor oczu człowieka. Człowiek nad brzegiem rzeki nie był obojętny na otoczenie ani otoczeniu obojętny – nie stanowił centrum tego wspólnego wydarzenia, był jego uczestnikiem. Od początku zaistnienia w ogrodzie wchodził w przestrzeń wzajemnej uważności istnień. Kiedy zanurzał dłoń w wodzie, ujawniało się życie najbliższego otoczenia – w rzece i na jej brzegach – bez lęku i bez przymusu ucieczki istnień, które to miejsce zamieszkiwały. A ciało „pierwszego ziemianina” nabierało kształtu. Kiedy przechodził obok kornaru rosnącego nieopodal drzewa, dojrzewały jego „miłe z wyglądu” owoce – doznawał wówczas głębi własnego oddechu: każdorazowo, miarowo i wraz z całym otoczeniem ożywał.

Zakończenie z zapowiedzią dalszych badań

Pierwszy człowiek, gdy dostępuje Przymierza z Bogiem, działa odtąd na jego podobieństwo – czyli na rzecz doglądania i pielęgnacji części stworzonego właśnie świata: ogrodu. Wraz z tym pojawia się pytanie o dynamizm (samo)kształcenia tego człowieka jako wyiskrzania się takiej potrzeby (troski o świat), jak i umiejętności jej spełnienia i wyrażania. Bóg oddaje „pierwszemu człowiekowi” ogród pod opiekę dopiero w końcowej fazie ontogenezy „ziemianina”. Stąd potrzeba wyodrębnienia kilku momentów konstytutywnych dla „pierwotnej samotności,

nagości i niewinności”, łączących go ze stwarzanym wokół światem, a nie podkreślających jedynie odrębność człowieka wobec świata²⁴. W mojej ocenie uzyskujemy w ten sposób wgląd w fazowość (samo)kształcenia symbiotycznej podmiotowości ludzkiej istoty – wypełniamy interpretacyjną lukę między „kosmologicznym definiowaniem człowieka” (wyprowadzanym z egzegezy rozdziału 1 Księgi Rodzaju) a „definiowaniem personalistycznym” (wynikającym z egzegezy rozdziału 2), jakie widzimy w dominującej interpretacji egzegetów. W mojej ocenie uznanie jedynie problematyki osobowej komunii człowieka z Bogiem i z drugim człowiekiem (łac. *communio personarum*) jako najistotniejszej (por. Kupczak, 2006, s. 206–211) pomija możliwość ewentualnego rozpoznania (ontologicznie wcześniejszej) **komunii** człowieka ze światem Natury²⁵.

Zamykam Księgę Rodzaju z planem kontynuacji pedagogicznego odczytywania biblijnego opisu stworzenia. W tym artykule starałem się stworzyć perspektywę rozumienia pierwotnego ekosystemu człowieka jako pedagogii przestrzeni naturalnej w jej przyrodzonym i nadprzyrodzonym sensie, która – przy odpowiednim odczytaniu – może mieć wpływ również na (samo)kształcenie współczesnego człowieka. W tym celu wyakcentowałem trzy kluczowe pojęcia: sumbiografii, kiedym-miejsca, nadbrzeżności, aby ułatwić analizowanie wyiskrzania się natury ludzkiej w pierwotnym ekosystemie jako natury metamorficzno-pneumatyczno-akwaticzno-diafaniczno-logicznej. Wbrew pozorom ten skomplikowany język interpretacji ułatwia odkodowanie niezwykle złożonego fenomenu wydarzania się świata i człowieka, procesu ujętego przez starożytnego autora w języku metafory. Przytoczę słowa Mariana Grabowskiego, badacza Księgi Rodzaju: „Prosto-ta obrazów, niezwykle ubóstwo pojęciowe [...] są odwrotnie proporcjonalne do fundamentalności tego, o czym mówią” (Grabowski, 2006, s. 17), i dodam od siebie: **i co wprowadzić mogą w nasze życie**. A wprowadzić mogą nowe spojrzenie na ekologiczny i oikologiczny aspekt wychowania, otwierając przed pedagogami, filologami, filozofami i egzegetami niedostrzegane dotąd horyzonty stworzonego dla nas świata. To pomoże nam zapytać samych siebie o przemyślenie zadań, jakie w ramach doglądania i pielęgnacji naszego ogrodu moglibyśmy wspólnie podjąć dla nas i dla kolejnych pokoleń.

²⁴ W swojej egzegezie Jarosław Kupczak podkreśla za twórcą antropologii adekwatnej, że „świadomość, wolność i panowanie (nad światem)” to główne komponenty podmiotowości wyróżniającej człowieka na tle innych istot (Kupczak, 2006, s. 206–211).

²⁵ Artykuł nie jest polemiką z egzegetami, ale próbą otwarcia dyskusji nad pedagogią Edenu jako pierwotnego środowiska. Wydaje mi się jednak, że dystans do egzegezy wybranych przeze mnie fragmentów wynika z teologicznego przekonania wyrażonego również przez Jana Pawła II i powielonego przez jego kontynuatorów: „Człowiek [...] nie może być zrozumiany i wytłumaczony do końca za pomocą kategorii, których dostarcza »świat«: widzialny świat ciał” (Kupczak, 2006, s. 208).

Pragnę podziękować za wsparcie, jakie otrzymałem podczas redakcji artykułu – Profesorowi Dariuszowi Stępkowskiemu za dodatkowe informacje w zakresie etymologii pojęcia „pedagogika”, Doktor Habilitowanej Marlenie Kilian za uwagi dotyczące struktury artykułu, Doktorowi Jakubowi Niewińskiemu za konsultacje dotyczące języka hebrajskiego i komentarze rabiniczne oraz Redaktorze Magdalenie Pache za skrupulatne doprecyzowanie złożonych zagadnień.

Literatura

- Albrecht G., 2019, *Earth Emotions: New Words for a New World*, Cornell University Press, London.
- Biblia Tysiąclecia, 2012, *Pismo Święte Starego i Nowego Testamentu. Biblia Tysiąclecia*, wyd. 5, Pallottinum, Poznań.
- Brach-Czaina J., 1999, *Szczeliny istnienia*, eFKa, Kraków.
- Clarke A., [1832], *Commentary on Genesis 2*, The Adam Clarke Commentary, <https://studylight.org/commentaries/eng/acc/genesis-2.html> [dostęp: 19.12.2025].
- Grabowski M., 2006, *Historia upadku, ku antropologii adekwatnej*, Wydawnictwo WAM, Kraków.
- Halperin I., 2019, *Mah hu ha-rakia? Ha-im „ha-mayim ha-elyonim” nimtza'im betokh ha-atmosfera o ba-ħalal ha-ħitzon?*, „Peshatot HaMitchadshim”, no. 1, s. 44–49.
- Hejmej A., Folta-Rusin A., red., 2024, *Drobiny, odpryski, resztki. Formy diafaniczne*, Universitas, Kraków.
- Jan Paweł II, 2008, *Mężczyznę i niewiastę stworzył ich*, Wydawnictwo KUL, Lublin.
- Kilian M., Paluch M., 2023, *Human Self-experience in the Garden: Horticultotherapy from an Ontological-Axiological Perspective*, „Studia Ecologiae et Bioethicae”, vol. 21, no. 3, s. 7–18, <https://doi.org/10.21697/seb.2023.26>.
- Kilian M., Paluch M., 2025, *Człowiek Kompost. Implikacje symbiotyczno-metamorficzno-generatywne z pogranicza pedagogiki lasu i ogrodoterapii*, „Parezja. Czasopismo Forum Młodych Pedagogów przy Komitecie Nauk Pedagogicznych PAN”, nr 2 (24), s. 26–37, <https://doi.org/10.15290/parezja.2025.24.03>.
- Kupczak J., 2006, *Dar i komunია. Teologia ciała w ujęciu Jana Pawła II*, Wydawnictwo Znak, Kraków.
- Kureethadam J.I., Łepko Z., Sadowski R.F., 2016, *Returning to the Oikos. Ways to Recover our Common Home*, Libreria Ateneo Salesiano, Rzym.
- Kuśmirek A., 2016, *Gra słów w „Biblii hebrajskiej”*, „Poradnik Językowy”, z. 5, s. 71–81.
- Lurker M., 1989, *Słownik obrazów i symboli biblijnych*, tłum. K. Romaniuk, Pallottinum, Poznań.
- Łepko Z., 2003, *Antropologia kryzysu ekologicznego w świetle współczesnej literatury niemieckiej*, Wydawnictwo Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego, Warszawa.

- Łepko Z., 2011, *Ekofilozoficzny spór o koncepcję przyrody*, w: *Z zagadnień filozofii przyrodoznawstwa i filozofii przyrody*, Uniwersytet Kardynała Stefana Wyszyńskiego, Warszawa, s. 163–182.
- Łepko Z., Sadowski R.F., 2017, *Od środowiska do współśrodowiska: człowiek w poszukiwaniu swojego ołkoś*, „*Studia Ecologiae et Bioethicae*”, vol. 15, nr 2, s. 5–11, <https://doi.org/10.21697/seb.2017.15.2.01>.
- Mendel M., 2006, *Pedagogika miejsca i animacja na miejsce wrażliwa*, w: *Pedagogika miejsca*, red. M. Mendel, Wydawnictwo Naukowe Dolnośląskiej Szkoły Wyższej Edukacji TWP, Wrocław, s. 21–37.
- Milerski B., 2011, *Hermeneutyka pedagogiczna*, Wydawnictwo Naukowe ChAT, Warszawa.
- Ochwat M., 2025, *Więcej-niż-tylko-ludzkie lekcje języka polskiego. Edukacja polonistyczna w czasach kryzysu klimatycznego*, Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, Katowice.
- Paluch M., 2023, *Forest Pedagogy towards the Problem of Polish Educational Monoculture: Projective Pilot Studies*, „*Studia Ecologiae et Bioethicae*”, vol. 21, no. 3, s. 31–44, <https://doi.org/10.21697/seb.2023.29>.
- Paluch M., 2024, *Sadzonki myśli i płomyki nadziei – rozwijanie kompetencji głębokich w procesie rodzinnej autoterapii*, „*Paidia i Literatura*”, T. 6, s. 1–20, <https://doi.org/10.31261/PiL.2024.06.07>.
- Paluch M., Pankalla A., 2025, *Pedagogy of the Knife – a Case Study of the Re-authorisation of the personal Myth of Masculinity. Field of Forest Pedagogy and Cultural Psychology*, „*Studia z Teorii Wychowania*”, T. 16, nr 1 (50), s. 49–71, <https://doi.org/10.5604/01.3001.0055.0565>.
- Paluch M., Siwicki M., [w druku], *„Ale się odpaliliśmy!”: Performowanie dzieciństwa przez osoby dorosłe podczas gry w kapsle. Perspektywa pedagogiki lasu i podwórka*, „*Studia z Teorii Wychowania*”, nr 2.
- Ravasi G., Rupnik M.I., 2012, *Fascynacja pięknem. Między Biblią a teologią*, Wydawnictwo „Salwador”, Kraków.
- Rykowski K., 2022, *Pytania o las jako medium pedagogiczne*, „*Forum Pedagogiczne*”, T. 12, nr 12 (2), s. 31–46, <https://doi.org/10.21697/fp.2022.2.03>.
- Sadowski R.F., 2015, *Filozoficzny spór o rolę chrześcijaństwa w kwestii ekologicznej*, Wydawnictwo Salezjańskie–Towarzystwo Naukowe Franciszka Salezego, Warszawa.
- Sławek T., 2013, *Gdzie?*, w: *Oikologia. Nauka o domu*, red. T. Sławek, A. Kunce, Z. Kadłubek, Stowarzyszenie Inicjatyw Wydawniczych, Katowice, s. 7–57.
- Sławek T., 2021, *Akteon, czyli sceny leśne. Kilka wędrówek po lesie literatury*, YouTube, Michał Paluch, 27.09.2021, <https://www.youtube.com/watch?v=YnLmmk3iPMQ> [dostęp: 20.11.2025].
- Spero S., 1999, *The Biblical Stories of Creation, Garden of Eden and the Flood: History or Metaphor? Tradition*, „*A Journal of Orthodox Jewish Thought*”, vol. 33, no. 2, s. 5–18, <https://www.jstor.org/stable/23262296>.
- Stachowiak L., red., 1990, *Wstęp do Pisma Św.*, T. 2, *Wstęp do Starego Testamentu*, oprac. H. Langkammer, Pallottinum, Poznań.

- Stępkowski D., 2025, *Dwa językowe obrazy pedagogiki*, „Kultura i Wychowanie”, nr 1/27, s. 9–27, https://doi.org/10.25312/kiw.27_dst.
- Stępkowski D., Gara J., 2024, *Forma myślenia i działania pedagogicznego jako kategoria pedagogiczna: teoria – praktyka – badania*, „Colloquium”, T. 16, nr 4, s. 91–109, <https://doi.org/10.34813/54COLL2024>.
- Świderkówna A., 1995, *Rozmowy o Biblii*, wyd. 2, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa.
- Tałaaj D., 2024, *W ogrodzie, na śniegu, z piórem w dłoni. Alternatywa wobec świata cyfrowego i jej dydaktyczne implikacje*, „Z Teorii i Praktyki Dydaktycznej Języka Polskiego”, T. 33, s. 1–16, <https://doi.org/10.31261/TPDJP.2024.33.06>.
- Tokarczuk O., 2019, *Przemowa noblowska. Czuły narrator*, The Nobel Prize, 7.12.2019, <https://www.nobelprize.org/prizes/literature/2018/tokarczuk/104870-lecture-polish> [dostęp: 15.12.2025].
- Twardowski J., 1994, *Wiersze, wybór i posł.* W. Smaszcz, wyd. nowe i uzup., Wydawnictwo Łuk, Białystok.
- Witczyk H., 1997, „*Pokorny wołał, i Pan go wysłuchał*” (Ps 34,7a): *Model komunikacji diafanicznej w psalmach*, Redakcja Wydawnictw KUL, Lublin.

Michał Paluch – doktor nauk humanistycznych; pedagog, adiunkt w Katedrze Pedagogiki Ogólnej i Dydaktyki na Wydziale Nauk Pedagogicznych Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie. Redaktor naukowy publikacji *Słownik wyrazów ratujących życie* (2023) oraz *Lekcje pokoju w czasie (po)wojennym* (2022), przygotowanych w ramach krajowego Programu Wsparcia Psychologiczno-Pedagogicznego. Współautor (z Bogusławem Śliwerskim) książki *Uwolnić szkołę od systemu klasowo-lekcyjnego* (2021), która otrzymała Nagrodę Rektora Uniwersytetu Łódzkiego. Laureat tytułów Mistrza Pedagogii i Stella Virium. W badaniach koncentruje się na kompetencjach głębokich, pedagogice lasu oraz relacyjnych modelach (samo)kształcenia. Założyciel Fundacji Uczymy się z Natury oraz Osady Pedagogicznej, w której rozwija praktyki edukacyjne i rodzinne inspirowane ekofilozofią i ideą zrównoważonego rozwoju.

e-mail: paluchkonto@gmail.com



Bernadeta Niesporek-Szamburska

Uniwersytet Śląski w Katowicach

 <https://orcid.org/0000-0001-9935-6733>

Kim są rzeki? O rzekach na podstawie wierszy dla dzieci*

Who are Rivers?

About Rivers Based on Poems for Children

Abstract: This study presents the image of river(s) in children's poetry, focusing primarily on volumes published in the 1970s and 1980s. Despite their age, these texts remain popular through their ongoing presence in educational contexts, including online resources. The article briefly outlines the linguistic image of the river, and then analyses its representation in stanzas addressed to young readers. In these poems, the river is depicted in two ways. First, within its natural environment, the river appears as a being that accompanies humans, behaving and feeling like them, while remaining integrated with its surroundings, it captivates with its beauty. The second image does not depart from this anthropomorphic and aesthetic vision; however, the river (most often the Vistula) additionally functions as a cultureme, connecting humans with their country and nation. These characteristics also provide an answer to the titular question: in children's poems, rivers are portrayed as persons – embedded in the vast web of life.

Keywords: river, image of the river, Linguistic Picture of the World, poetry for children, cultureme, river as a person

Abstrakt: W opracowaniu przedstawiono obraz *rzeki/rzek* w wierszowanych tekstach dla dzieci, głównie z tomików wydawanych w latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych ubiegłego wieku. Popularność tych tekstów jednak nie słabnie ze względu na ich żywe funkcjonowanie w obiegu szkolnym, także internetowym. W pierwszej części opracowania zarysowano krótko językowy

* Tekst został wygłoszony podczas konferencji *W-pływy. Rzeki oraz inne wody w literaturze dla dzieci i młodzieży*, zorganizowanej w dniach 10–11 kwietnia 2025 roku przez Uniwersytet Śląski w Katowicach, Interdyscyplinarne Centrum Badań nad Edukacją Humanistyczną, Uniwersytet Komisji Edukacji Narodowej w Krakowie oraz Centrum Badań nad Literaturą i Kulturą dla Dzieci i Młodzieży przy Instytucie Filologii Polskiej UKEN.

obraz rzeki, by w kolejnych zaprezentować jej wyobrażenie w strofach kierowanych do młodego odbiorcy. W wierszach rzeka przedstawiana jest dwojako. W pierwszym obrazie – w środowisku naturalnym, jako istota towarzysząca człowiekowi, zachowuje się i czuje podobnie jak on, a zespolona z otoczeniem zachwycą też swoim pięknem. Drugi obraz nie odbiega w opisach od antropomorficznej i estetycznej wizji – rzeka (najczęściej Wisła) pełni z nim jednak dodatkowo funkcję kulturową wiążącego człowieka z jego krajem i narodem. Wskazane cechy rzeki wiodą też do odpowiedzi na tytułowe pytanie: rzeka/rzeki są w wierszach osobami wtopionymi w ogromną sieć życia.

Słowa klucz e: rzeka, obraz rzeki, językowy obraz świata, wiersze dla dzieci, kulturowe, rzeka jako osoba

Wprowadzenie

Rzeki były obecne w polskiej myśli twórczej od jej początków. Rzeka Wisła, jak wykazał Waław Borowy, trafiła do poezji już w XVI wieku – inspirowała Jana Kochanowskiego i Sebastiana Klonowica (Borowy, 1983). Rzeki mają też wieloletnią tradycję w literaturze dla dzieci, stanowią przecieź niewyczerpany temat – nie od dziś mówimy o „temacie rzece”, metaforze oddającej wielość i różnorodność możliwych do poruszenia zagadnień. Już u Stanisław Jachowicza (1986), jednego z pierwszych polskich twórców piszących dla dzieci, znajdziemy skierowaną do niedoroślego odbiorcy *Pieśń flisa* (Bartczak, 1992, s. 13). Rzeka – zależnie od sytuacji komunikacyjnej – przedstawiana jest, również w literaturze pięknej, z wielu różnych perspektyw i punktów widzenia. Można przywołać między innymi perspektywę dydaktyczną, charakterystyczną dla twórczości kierowanej do dzieci – **edukacji o rzece** (gdy autorzy przekazują wiedzę o rzece), **edukacji nad rzeką** – traktującej o ujęciach sięgających do empirii i ucieleśniania osobistych doświadczeń wobec rzeki, a także **edukacji dla rzeki**, z myślą o niej, o jej dobru, które jest równoznaczne ze wspólnym dobrem – jej i ludzi żyjących na jej brzegach (Angiel, 2016, s. 106). Obecnie wydaje się sporo tytułów literatury dziecięcej nawiązujących do kaźdej z odmian perspektywy dydaktycznej¹.

W niniejszym opracowaniu analizie poddane zostały teksty polskie z drugiej połowy XX wieku – wiersze, w których rzeka, często nazwana, konkretna, była

¹ Zob. m.in.: *Na pokładzie. Od źródeł rzeki do morza* (Obůrková, 2015); *Rzeki. Podrůż po meandrach historii, przyrody i kultury* (Goes, 2019); *Rzeka* (Wiśniewska, 2021); *Wisła. Przewodnik dla duzych i małych* (Malik, 2024); *Bůbr i inne zwierzęta znad rzeki* (Reichenstetter, 2022); *Rzeka* (Kiereś, 2022); *Wisła* (Angiel, 2022); *Biebrza. Opowieści o rzece, mokradłach, olsach i grądzikach, leśnych duktach i wspaniałej Carskiej Drodze, a także o życiu zwierząt i biebrzniętych ludzi na bagnie, które wciąga tak, że już nie pójdziesz dalej* (Kłosowski, Kłosowski, 2023); *Nad rzeką* (Behl, 2023); *Rzeka. Niesamowity spacer* (Hayashi, 2023); *Rzeki. Opowieści z Mezopotamii, krainy między Biebrzą i Narwią leżącej* (Średziński, 2023); *Wielka księga wody* (Garré, Huysmans, 2023); *Bug. Opowieści o rzece, łęgach, piachach, łąkach, starorzeczach i mokradłach, a także o życiu zwierząt i ludzi w meandry dzikiej rzeki zaplątanych*. Przewodnik (Cmoch, 2024); *Tam, gdzie rzeki przychodzą na świat* (Fiedler, 2024).

wiązana z silnymi afektami, ale także z realiami (na przykład geograficznymi czy fizycznymi), niejednokrotnie w połączeniu z symbolicznym znaczeniem. Teksty te, choć oryginalnie wydane w tomikach dla dzieci, zostały przez lata spopularyzowane w podręcznikach szkolnych, w przedszkolnych i szkolnych materiałach dydaktycznych (na przykład w montażach poetyckich), a współcześnie – w przekazie internetowym. Budowały (i budują nadal) literacki obraz rzeki, lokują go w wyobraźni niedorostłych odbiorców na długi czas. Analizowane teksty to zbiór około 40 wierszy i krótkich wierszowanych opowieści zebranych z tomików wydawanych w latach siedemdziesiątych, osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych ubiegłego wieku (między innymi z serii *Poczytaj Mi, Mamo*), ze współczesnych podręczników do języka polskiego (dla klas III, a także IV–VIII) i ze znanych zbiorów wierszy, między innymi *Antologii poezji dziecięcej* (Cieślakowski, wybór i oprac., 1982) i *antologii Szedł czarodziej* (Kot, wybór i oprac., 1986). Pozwalają poznać obraz rzeki wielopłaszczyznowo, doświadczyć jej i zbliżyć się do niej dzięki emocjom niesionym w literackim słowie. Szkice rzek malowane słowem ukazują wiele aspektów ich istoty. Rzeki są komponentami środowiska przyrodniczego i geograficznego uczestniczącymi w życiu ludzi oraz darczyniami wielu wartości – od użytkowych (na przykład rzeki ukazywane jako miejsce życia i pracy), przez rekreacyjne (rzeki jako miejsca odpoczynku), po witalne (rzeki jako wartość przyrodnicza, jako dawczynie życia) i duchowe (rzeki jako piękno, wartość poznawcza, twórcza, symboliczna).

Rzeka w języku polskim

Z tego dość obfitego spektrum obrazów płynących wód spróbujmy wyciągnąć językowe rysy tworzące załączek definicyjny pojęcia *rzeka*, odmalowanego słowami jako wartość realna i symboliczna, które wyłania się z wierszowanych tekstów dla dzieci. Zacznijmy od określenia znaczenia, jakie usankcjonował dla *rzek/rzeki* sam język. Kim (lub czym) jest rzeka w definicjach słownikowych?

Według *Wielkiego słownika języka polskiego PAN* **rzeka** to „woda płynąca od swych źródeł w kierunku ujścia ukształtowanym przez siebie korytem” (Żmigrodzki, red., [2024]). W myśl teorii językowego obrazu świata² *rzeka* jest jednym z komponentów naturalnego środowiska człowieka, jego bliskim światem, dzięki

² Językowy obraz świata – „potoczna interpretacja rzeczywistości z punktu widzenia przeciętnego użytkownika języka, [która – B.N.S.] oddaje jego mentalność, odpowiada jego punktowi widzenia i jego potrzebom. Jest naiwny [...], to znaczy równocześnie antropocentryczny i etnocentryczny, tworzony wyraźnie z punktu widzenia człowieka, mierzony ludzkimi miarami” (Bartmiński, 2006, s. 14). Językowy obraz świata pozwala też przez analizę danych językowych docierać do sposobów postrzegania i konceptualizacji świata przez człowieka, a więc zobaczyć, jakie były jego relacje wobec środowiska wtedy, gdy był jeszcze blisko natury.

temu zyskuje wyraziste, do pewnego stopnia zmitologizowane (zwłaszcza w wyobrażeniach ludowych i potocznych) charakterystyki. Skategoryzowana jako **naturalne duże pasmo wodne / płynąca wstęga wody** (małe to: *ruczaj, struga, strumień, potok*), wyróżniana ze względu na swój **ruch**, co jest też widoczne w etymologii³:

z morfemem rdzennym – kontynuantem z j. praindeur. rdzenia **sreu-* ('płynąć, ciec') lub **rei-/roi-* ('zmierzać dokąś', 'przemieszczać się'), etymologicznie łączącym się z dzisiejszymi wyrazami *roić się* i *zdrój*. Wspólny tym wyrazom rdzeń **ri-* oznacza właśnie „ruch, przepływanie”.

(Boryś, 2005, s. 523)

Ruch stanowi w językowym obrazie rzeki dominantę, a historycznie tworzy jej nazwę, czyli rzeka to woda i ruch (lub woda w ruchu, czyli żywa). Ruch jest też podstawą wielu znaczeń symbolicznych płynących wód. Do czynności rzeki należą:

- poruszanie się – rzeka *płynie, ciecze, idzie, biegnie, wije się, wpada do morza*;
- bycie sprawczą siłą – *wzbiera, podmywa i rwie brzegi, żłobi jamy, wylewa, rozlewa się, zalewa, topi, zabiera coś, przynosi coś, opada, wysycha*;
- wydawanie swoistych odgłosów: *szumi, szemrze, huczy, ryczy* itp. (Bartmiński, 2013, s. 62).

Rzeka często podlega **animizacji**, a w językowym obrazie ciekutworzenia utrwalona została także morfologia, to, że rzeka ma: *łożysko i brzegi, źródło i ujście, górny i dolny bieg, dno i powierzchnię, nurt i wiry*. Język obdarza rzekę epitetami określającymi jej rozmiary i inne fizyczne cechy, jak: *długa, wielka, ogromna; szeroka, głęboka, kręta, bystra*, ale też cechy oznaczające **emocje i przeżycia** – rzeka jak istota żywa bywa: *senna, cicha, niespokojna, smutna, ponura, kapryśna* (Bartmiński, 2013, s. 62).

Obraz rzeki w języku polskim „łączy realizm z widzeniem poetyckim i mitologicznym” – rzeka jest „siłą zarazem dobroczynną i niszczącą, żywiołem i spichrzem, granicą i drogą” (Bartmiński, 2013, s. 61). W najstarszych ludowych zagadkach traktuje się rzekę jako element niezachwiany i stały, prawie kosmiczny, widziany jako jeden z żywiołów tworzących świat, jak w ludowej zagadce: „Ojciec mocny, matka długa, córka wysoka, syn wielki” (wiatr, rzeka, powietrze i świat). Tradycyjnie też występuje w obrazie magicznym zawsze obok góry/gór: „za górą, za rzeką”; często „za siódmą górą, za siódmą rzeką” ('daleko stąd') (Bartmiński, 2013, s. 63).

Rzeka/rzeki niosą również z sobą znaczenia symboliczne – ludzie budują z wodą pozytywne związki, nadają „swoje” rzece określone sensy i znaczenia.

³ Podobnie w językach słowiańskich, np.: ros. *rieka*, bułg. *reka*, srbchor. *rijeka*; również w rodzinie języków indoeuropejskich: łac. *rivus*, franc. *rivière*, ang. *river*.

Rzeka staje się **kulturemem**⁴ – małą ojczyzną, wyznacza terytoria, granice państwowości, a nawet (w przypadku Wisły, Odry czy Warty) jest oznaką patriotyzmu, synonimem ojczyzny i Polski.

Jak kształtuje się obraz rzek w wierszach / tekstach wierszowanych kierowanych do niedorosłego odbiorcy?

Rzeka – obiekt natury w wierszach dla dzieci

Jak już wspomniano, najbardziej charakterystyczny w języku rys *rzeki* to poruszanie się – i w tekstach dla młodego odbiorcy rzeka jest również w ciągłym ruchu. Oto przykłady:

Skąd i dokąd **płynie**⁵ rzeka?
Tak się **śpieszy i nie czeka**?
Wtem **szybciej płynąć zaczyna**:
Tu **opada**, tam się **wspina**,
Po podłożu, po korzeniach,
Ślizga się też po kamieniach,
Dolinami lub przez las,
Jakby płynęła na czas!

Krzysztof Roguski, *Rzeka*
(Roguski, b.d.)

Rzeki się **snują** po świecie,
przez cały **toczą się** glob:
Nile, Gangesy, Prypecie,
Wisły, Tamizy i Ob.
[...]

Rzeki **płyną** na zachód,
rzeki **płyną** na wschód,
przez zielska, szuwały i piachy,
przez lasy, przez góry i łód.

Stanisław Wygodzki, *Rzeki i księżyc*
(Wygodzki, 1965, b.n.s.)

⁴ Kulturemy uznaje się za „**ważne dla samoidentyfikacji** jakiejś społeczności **słowa kluczowe**, charakteryzujące zarówno jej stosunek do tradycji, dziedziczonych wartości, jak i radzenie sobie z czasem teraźniejszym, aktualne przeżywanie świata” (Nagórko, Łaziński, Burkhardt, 2004, s. 19). W takiej roli występują przede wszystkim rzeki dookreślone nazwami własnymi (na przykład Wisła, Warta – w *Mazurku Dąbrowskiego*).

⁵ Wszystkie wyróżnienia w przytaczanych wierszach pochodzą od autorki.

Owija wstęgą
Kraków sławny
i **płynie**,
płynie
do Warszawy.
W Gdańsku
na Wisłę morze czeka,
spieszy tam Wisła,
polska rzeka.

Czesław Janczarski, *Wisła*
(Janczarski, 2019, s. 12)

Płynie Wisła, **płynie**, mija wioski, miasta.
[...]

Płynie Wisła, **płynie** przez lasy i pola,
wije się jak wstęga w łukach i zakolach.

Czesław Janczarski, *Płynie Wisła, płynie*
(Janczarski, 1973, b.n.s.)

Poszły rzeki
W kraj daleki,
Płyną **het** do morza; [...]!

Maria Konopnicka, *Powitanie wiosenki*
(Konopnicka, 1922a, s. 7)

Poza pewną „porcją” animistycznego charakteru tkwiącego w czasownikach ruchu i sprawczości („wspinać się”, „ślizgać się”, „pójść”, „snuć się” lub „spieszyć się”, „wić się”, „owijać” coś) eksponowana jest **swoboda i fantazja** w poruszaniu się, wybieraniu drogi, w pełni świadomy wolnościowy cel – i to od samego źródła:

Pod kamykiem, tuż przy sośnie,
zaszemrało coś radośnie.
To źródelko z srebrną wodą
wyskoczyło na swobodę.
Wyskoczyło, zaszeptało –
po mchu krople **rozsypało**.
[...]

Spotkały się dwa strumyki.
– **Dokąd pędzisz?** – A ty gdzie?

– W świat! – I ja świat zwiedzić chcę!
Wraz wesoło zapluskają
i potokiem poleciały.

Elżbieta Ostrowska, *Narodziny rzeki*
(Ostrowska, 1986, s. 3–6)

Tu zakręca, drogę skraca,
Ale nigdy nie zawraca!
I przez miasta, i przez wsie
Długą wstęgą wije się.
Tutaj skreśli, tam okrąży,
A i tak przed czasem zdąży!

Krzysztof Roguski, *Rzeka*
(Roguski, b.d.)

Płynie, wije się rzeczka
Jak błyszcząca wstążeczka,
Tu się srebrzy, tam ginie,
A tam znowu wypłynie.

Julian Tuwim, *Rzeczka*
(Tuwim, 2025, s. 31)

Co wyrabia rzeczka Grabia,
Wijąc się wśród łąk zielonych?

Ryszard Wróbel, *Co wyrabia rzeczka Grabia?*
(Wróbel, 2010, s. 21)

Popłynęła woda potokiem
Z góry śnieżnej, z góry wysokiej.
Tak płynęła, aż z czasem urosła,
Z wodospadu skakała w wodospad,
W kamień biła, co w drodze jej stanął,
I pieniała się białą pianą.

Jerzy Ficowski, *Syrenka*
(Ficowski, 1975, s. 6)

Gdyby zwrócić uwagę na określenia cech rzek prezentowanych w wierszach, zwłaszcza na początku ich biegu, blisko źródeł, ujawnianych podczas obrazowania swobody działania płynących wód, zobaczymy je jako **radosne, ruchliwe i dynamiczne** (i tak charakteryzowane, jako: „radosne”, „wesołe”, które „skaczą”, „pryskają”, „krążą”). Dodatkowo wolnościowy i swobodny charakter rzek podkreślają

obrazy rzek zamarzniętych zimą – ta wizja ograniczenia ich swobody jest zresztą podstawą budowania znaczeń symbolicznych wód (w tym przypadku – niewoli):

Co rok zima więzi ciebie,
Co rok wichry mkną po niebie.
Aż znów przyjdzie
Wiosna hoża
I popłyniesz
Het do morza.

Maria Konopnicka, *Rzeka*
(Konopnicka, 1922b, s. 11)

Lód powiązał brzegi rzeki,
zatrzymał jej bieg.

Hanna Zdzitowiecka, *Zimowa piosenka*
(Zdzitowiecka, 2021, s. 57)

Co tam zima! [...]

Zawieję wietrzyk wywieje,
zadymkę dym osuszy,
rzeka stanie dęba obok dębów
i do morza z kopyta ruszy.

Józef Ratajczak, *Co tam*
(Ratajczak, 1983, s. 30)

Lodem skute i mrozem
rzeki dźwigają sanie,
bryki, fury i wozy
[...].
Ale u samej głębi
wartka toczy się woda.

Stanisław Wygodzki, *Rzeki i księżyc*
(Wygodzki, 1965, b.n.s.)

Wśród tekstów Józefa Ratajczaka można też odnaleźć strofy, które wyraźnie obrazują niszczenie naturalnego (wolnościowego) charakteru rzeki. Obraz ten zawiera także ostrożną przestrożę przed konsekwencjami owego zniszczenia:

Nie może
znaleźć morza
rzucona na bezdroża.

Poszła na prawo –
miasto
betonem ją przerasta.

Na lewo –
tama, skały
z przodu ją zatrzymały.

Więc płynie
po równinie
we wszystkie strony od razu,
bo nikt jej nie może
do morza
drogi właściwej pokazać.

Józef Ratajczak, *Zagubiona rzeka*
(Ratajczak, 1968, s. 28)

Pomimo tych strof o zimowym zatrzymaniu ruchu płynącej wody **wiersze z rzeką** jako **obiektem natury** przeznaczone dla młodego odbiorcy mają najczęściej pozytywny wydźwięk. Ramy interpretacyjne/semantyczne obrazowania swobodnych rzek w ruchu obejmują szeroką scenę doświadczeń, istnień, relacji – widzianą z różnych perspektyw przestrzennych (nawet wysokościowych) (zob. Schlögel, 2008). Nigdy nie jest to tylko „woda płynąca korytem” (Aniel, 2016, s. 10) oraz dane o niej, ale obrazowany jest także **charakter miejsc, które rzeka mija**, które jej towarzyszą:

Inne [rzeki – B.N.S.], tocząc swe fale,
Blisko podchodzą miast.
W nocy w nich się zapalą
Światła złocistych gwiazd.

Stanisław Wygodzki, *Rzeki i księżyc*
(Wygodzki, 1965, b.n.s.)

Od Beskidów, doliną,
Gdzie Wisłki w dół płyną
W bystry łącząc się strumień
W traw szeleście,
w drzew szumie [idzie Przydróżka – B.N.S.].

Hanna Januszewska, *Flisak i Przydróżka*
(Januszewska, 1972, s. 5)

– ich naturalny urok:

Aż do Gdańska, spod gór Śląska,
biegnie z Wisłą dróżka wąska,
w trzcinie, w zieleu zabłąkana.
Dróżka to zaczarowana...

Hanna Januszevska, *Flisak i Przydróżka*
(Januszevska, 1972, s. 6)

I suną [rzeki – B.N.S.] przez ciche łąki,
Gdzie złote kaczeńce i trawy,
Senne, zielone murawy,
Drzewa w szeleście rozłąki.

Stanisław Wygodzki, *Rzeki i księżyc*
(Wygodzki, 1965, b.n.s.)

– również cechy architektoniczne tych miejsc:

Mosty jak klamry –
wielkie, srebrzyste,
spinają w mieście
dwa brzegi Wisły...

Danuta Gellnerowa, *W mieście*
(Gellnerowa, 1977, b.n.s.)

Budzą się maszkarony
na dachu starych Sukiennic
Spod ciężkich brwi z kamienia
patrzą na miasto, na Wisłę.

Świt miasto, rzekę odmieńia –
fale migocą srebrzyste.

Hanna Januszevska, *Flisak i Przydróżka*
(Januszevska, 1972, s. 13)

Modelem doświadczeń, wpisanym w obraz rzeki i budującym relacje pomiędzy płynącą wodą a poznającymi ją podmiotami, jest w wierszach wyrażona słowem przestrzenna (góra – dół) **gra światła i wody**, zwłaszcza światła księżycy i gwiazd:

Ach, jak tu ładnie!
Gwiazdy na fali, na dnie!

Zatrzymam się choć na chwilę!
Ile gwiazd świeci! Ile!
[...]

Ta – mrugnie. Tamta błysnie!
Na niebie? Czy na Wiśle?

Hanna Januszewska, *Flisak i Przydróżka*
(Januszewska, 1972, s. 21)

Lecz fale toczą się dalej
i Wóz na niebie wciąż trwa.
Księżyc latarnią się pali
nie jeden, lecz właśnie dwa.

Bo drugi pokazał się w głębi
i lśni tam, i błyska wśród fal
[...].

I płyną te blaski na fali,
I sunie księżyc poświata
ku ciemnym borom, ku dali...

Stanisław Wygodzki, *Rzeki i księżyc*
(Wygodzki, 1965, b.n.s.)

W tle motywacyjnym sensu rzek – w poszerzonej perspektywie – rzekom czy wodzie przypisane są symbiotycznie, jak w naturze, inne istoty i byty (istoty realne i wyobrażenia magiczne). Nad rzeką lub na wodzie są: owce, ptaki (rybitwy, kruki, gęsi, mewy, gołębie), inne zwierzęta, chmurki, tratwy, barki, łódki, wędkarze; w wodzie: liście i trawy, ryby, utopce; rzece towarzyszą też mijane miasta, na przykład:

Pobrzękują dzwonki z dala,
owce pasą się na halach.
Stary baca nad strumykiem
struga, rzeźbi coś kozikiem.
A u stóp mu woda szumi.

Elżbieta Ostrowska, *Narodziny rzeki*
(Ostrowska, 1986, s. 5)

Ponad dachem – skrzydła rybitw łopocą,
krążą górą, nawracają nad wody.
Tam, gdzie tratwy sosnowe się złączą...

Hanna Januszewska, *Flisak i Przydróżka*
(Januszewska, 1972, s. 8)

Jakieś liście i trawy
Dnem przepływają powoli
Nurtem zimowej wyprawy
Lody runą do dolin.

Tam popękają z trzaskiem,
Spiętrzą się bryły i zderzą.
Kruki z okropnym wrzaskiem
Głuszą pomruki zwierząt.

One już wiedzą, już słyszą:
to szumi odwieczna rzeka...

Stanisław Wygodzki, *Rzeki i księżyc*
(Wygodzki, 1965, b.n.s.)

Siwa gąska, siwa, po rzeczulce pływa
pióreczkami wstrząsa – gę-gę – się odzywa.
A za gąską siwą, po rzeczulki skrętach
płyną złote kule – maluśkie gąsięta.

Hanna Januszewska, *Siwa gąska, siwa...*
(Januszewska, 1970, s. 7)

Odra łączy
z morzem Zagłębie –
tam są mewy,
a tutaj – gołębie.

Odrą płyną
barki ze Śląska,
drogą wodną,
długą jak Polska.

Przez Racibórz,
Kozle, Opole
płynie, płynie
z chmurką na czole...

Jerzy Kierst, *Odra*
(Kierst, 1986, s. 330)

Czasem ryba wyskoczy z wody
i dla ochłody
płynie sobie łódką,
lecz bardzo krótko.
Potem da nura,
odpłynie prędko,
bo przyszedł jeden pan
z wędką

Stanisław Wygodzki, *Rzeki i księżyc*
(Wygodzki, 1965, b.n.s.)

Utopce pod wodą siedzą,
ludzie o nich nie wiedzą.

Jadwiga Gorzechowska, Barbara Bernacka, *Wisła śpiewna*
(Gorzechowska, Bernacka, 1982, s. 27)

Dzięki takim scenom młody odbiorca będzie wiązał z obrazem rzeki rozmaite organizmy – aktorów świata wodnego i przywodnego, połączonych relacjami i tworzących we wspólnym środowisku rodzaj ekosystemu. Autorzy tekstów dla dzieci – piszący przecież w ubiegłym stuleciu – intuicyjnie „myśleli wodą”, czyniąc z rzek przestrzenie łączące⁶, w których / przy których funkcjonują na równi różne gatunki. A w takiej perspektywie, jak pisze antropolożka społeczna Veronica Strang, ludzie są usytuowani „nie tylko w ramach relacji międzyludzkich, lecz także w poszerzonych wspólnotach z bytami nie-ludzkimi, z którymi dzielimy lokalny ekosystem”, co potwierdzałoby, „że wiele [z nich – B.N.S.] wchodzi w bezpośrednie interakcje ze społecznościami ludzkimi, a wszystkie podlegają wpływom działań zachodzących we wspólnym materialnym świecie” (Strang, 2021, s. 412, tłum. – B.N.S.).

Relacje te zostały pozytywnie podsumowane w strofach autorstwa Hanny Januszewskiej, w których do sceny (w antropomorficznej figurze) dołączono młyńskie koło:

Kręci wodę koło młyńskie,
Dudni stare piosnki wiejskie:
[...].

– Znamy się już długo, długo
z mazowiecką łąką, strugą...

⁶ Zob. też: „Odra łączy/ z morzem Zagłębie – /tam są mewy,/ a tutaj – gołębie” (*Odra* – Kierst, 1986, s. 330).

Znamy się już wiele lat...
Piękny świat... Piękny świat...

Piękna praca... Praca długa...
Srebrna woda... Srebrna struga...

Hanna Januszewska, *Siwa gąska, siwa*
(Januszewska, 1970, s. 14)

Jedność sumującej sceny w myśl teorii językowego obrazu świata można by wyrazić następująco: rzeki w ramie interpretacyjnej tekstów wierszowanych dla dzieci – w całym swym przebiegu, od źródeł do ujścia – są zobrazowane jako „**coś najdoskonalszego [...], co bytuje samoistnie w rozumnej naturze**”, a co według Tomasza z Akwinu stanowi definicję osoby (Rient, 2025). Osoba ta dodatkowo tworzy załączek wspólnotowości konkretnej nadrzecznej przestrzeni, czyli w języku nauk przyrodniczych – **ekosystem**, a według źródłosłowu – **dom, mieszkanie**. Metaforycznie można by tę aktywność opisać strofą z wiersza Józefa Ratajczaka *Wycieczka za miasto*:

niebo jest dachem,
jedną ścianę tworzy las,
drugą ścianę – rzeka.

Józef Ratajczak, *Wycieczka za miasto*
(Ratajczak, 1987, s. 21)

Rzeka jako kulturem w strofach dla dzieci

W wierszach umieszczanych w podręcznikach zdecydowanie mocniej od obrazu rzeki jako elementu natury wybrzmiewa jej symboliczny obraz. W serii podręczników do nauczania języka polskiego w szkole podstawowej pt. *Jutro Pójdę w Świat* na 95 akwatywnych wzmianek rzeka wystąpiła 19 razy, w tym aż 9 razy (47,4%) konkretna rzeka Wisła w funkcji kulturemu (Niesporek-Szamburska, 2024, s. 102). W zebranych do prezentowanej analizy wierszach potamicznych częstotliwość przywoływania rzeki Wisły jako kulturemu jest niewiele niższa. Jej obraz w poezji dla młodych odbiorców stał się popularny w latach zaborów. Trafiał do młodych w wierszach, wierszach piosenek (na przykład Ignacego Danielewskiego *Wisło moja, Wisło stara* czy Edmunda Wasilewskiego *Płyńcie Wisła, płynie*), wyuczanych na pamięć, by w świadomości dzieci pozostawić przekonanie o trwaniu Polski kojarzonej z wielowiekowym trwaniem Wisły, w czym utwierdzała strofa:

Płynie Wisła, płynie
po polskiej krainie,
a dopóki płynie,
Polska nie zaginie.

Edmund Wasilewski, *Płynie Wisła, płynie*
(Wasilewski, 1986, s. 43)

W tradycji kojarzenia Wisły jako oznaki patriotyzmu, symbolu całej Polski pozostały strofy recytowane wspólnie: wiersz Czesława Janczarskiego *Wisła* i jego książeczka o tytule (identycznym z tytułem wiersza Wasilewskiego) *Płynie Wisła, płynie*, a także wiersz Zbigniewa Dmitrocy pt. *Wisła* czy popularny w wychowaniu przedszkolnym i w szkole podstawowej śpiewany wiersz Zbigniewa Staweckiego *Nasze polskie ABC...* Rzeka charakteryzowana jest w tych tekstach podobnie jak w historycznych pierwowzorach, choć nieco bardziej osobiście, jako: „wierna polska rzeka”, „polska rzeka wielka”, ale także jako: „najmilsza”, „najbliższa”, „najszerzej się rozciąga”. Podkreśla się także jej trwanie:

Wisła błękitna,
szara Wisła,
najmilsza rzeka,
i najbliższa.
Płynęła tutaj
przed wiekami
i zawsze jest tu
wiernie z nami.

Czesław Janczarski, *Wisła*
(Janczarski, 2019, s. 12)

Płynie Wisła, płynie
po polskiej krainie
i będzie tak płynąć,
choć tysiąc lat minie.

Czesław Janczarski, *Płynie Wisła, płynie*
(Janczarski, 1973, b.n.s.)

Tekst drugiego z zacytowanych wierszy Janczarskiego stał się osnową gry loteryjki o charakterze geograficznym – wierszowany wątek jest przerywany, by w kolejnych punktach biegu rzeki zapoznać odbiorcę z opisami nadwiślańskich miast. Tak ustrukturuowana całość może też nawiązywać do wykształconego w prozie modelu powieści edukacyjnej dla młodzieży – „z biegiem Wisły” (zob. Skotnicka, 2001).

Znacznie rzadziej w charakterze kulturemu występuje Odra. Przykładem takiej funkcji rzeki, wykorzystywanej w pracy z młodymi odbiorcami, jest przytaczany już wiersz Jerzego Kiersta *Odra*:

Odra, Odra,
pierwsza po Wiśle,
najserdeczniej
dziś o niej myślę.

[...]

Odrą płyną
barki ze Śląska,
drogą wodną,
długą jak Polska.

[...]

Mija Wrocław,
Głogów, Słubice,
Posrebrzając
Polski granice.

Jerzy Kierst, *Odra*
(Kierst, 1986, s. 330)

Rzeka bywa też w wierszach łączonych z piosenkami, legendami, opowieściami i przysłowiami utrwalana jako **rzeka flisaków i oryli** czy **rzeka sobótkowych wianków**, pociągająca swobodą, przygodą, pieśnią i tańcem, ale też umacniająca rodzimą tradycję – często opisana jako zachwycająca przyrodniczo. Przykładem teksty Jadwigi Gorzechowskiej i Barbary Bernackiej (1982) czy Hanny Januszewskiej (1970, 1972). Rzeka Wisła obdarzana jest w tych wierszach wartościującymi pozytywnie epitetami, a także charakterystycznymi kolorami. Jest w nich Wisła „matką”, „Wisłą starą”, „szarą”, „wierną”, „modrą”, „błękitną”, „srebrną”. Nazwana „królową” lub: „**królową polskich rzek**”. I tu staje się kulturemem, który łączy z Wisłą pojęcie narodu, Polski, trwanie przez wieki. Autorki zaznaczają przy tym, że opisany świat – z jego pracą, kulturą, twórczością – jest światem minionym, o którym warto pamiętać, a rzeka staje się w nim siłą kulturotwórczą z historyczną mocą. Bo rzeka pamięta – podkreślają.

Zamiast podsumowania...

Inne znaczenie symboliczne *rzeki* (jako granicy pomiędzy światem życia i śmierci) można wyczytać z lirycznego wiersza opowieści Stanisława Wygodzkiego *Rzeki i księżyc*, choć pewnie ten komunikat trafi jedynie do adresata dorosłego. Z zakończenia tekstu płynie zachwyt nad urodą rzek, czytana w wielokierunkowych przestrzeniach – z ruchu rzek, ich barw, zapachów, wydawanych dźwięków i przyjemności dotykania. Jednocześnie zakończenie to wskazuje na głębokie zespolenie człowieka z naturą, objawia poczucie wspólnoty z rzekami (tak, w liczbie mnogiej, o czym świadczy forma wezwania do bezimiennych płynących wód⁷):

Wody, wody, wody zielone,
wody majowe, srebrne i czarne,
wody pod brzozą, wody pod klonem,
wody płynące przez miasta gwarne!
Wody uśpione, rwące potoki,
szumie strumyków w leśnej toni!
Płynie po niebie obłok wysoki,
kto go dogoni, kto go dogoni?...
Wodo srebrzysta, wieczna ochłodo,
strugo deszczowa w krzewach nad rzeką!
Z tobą mi pięknie, z tobą mi młodo,
z tobą odejdę strasznie daleko.

Stanisław Wygodzki, *Rzeki i księżyc*
(Wygodzki, 1965, b.n.s.)

Ten fragment może stanowić swoiste podsumowanie niniejszego opracowania. Tytułowe pytanie znajduje odpowiedź w strofach kierowanych przez poetę do dzieci, ale przecież trafia ona do odbiorcy dorosłego. Może też do odbiorcy pośrednika? Wody (płynące) – rzeki – są w wierszach dla dzieci wiernymi towarzyszami człowieka. Tkwią mocno w sieci życia – są czymś najdoskonalszym, co może bytować „samoistnie w rozumnej naturze”, są osobami.

⁷ Jak wskazuje Jerzy Bartmiński, zróżnicowanie znaczeniowe słowa *woda* na „ciecz” i „zbiornik cieczy” ma konsekwencje formalnojęzykowe w zróżnicowaniu odmiany przez liczby: „o wodzie jako cieczy mówi się, używając liczby pojedynczej [...], podczas gdy dla znaczenia drugiego charakterystyczna jest liczba mnoga: *wody stojące, wody płynące, toń wód*” (Bartmiński, 2013, s. 58–59).

Literatura

- Angiel J., 2016, *Rzeki i ich wartości w edukacji geograficznej*, Uniwersytet Warszawski. Wydział Geografii i Studiów Regionalnych, Warszawa.
- Angiel J., 2022, *Wisła*, ilustr. E. Gardo, Wydawnictwo Zielona Sowa, Warszawa.
- Bartczak B., 1992, *Wisła w literaturze*, „Nautologia”, nr 3/4, s. 7–19.
- Bartmiński J., 2006, *O pojęciu językowego obrazu świata*, w: tenże, *Językowe podstawy obrazu świata*, Wydawnictwo Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej, Lublin, s. 11–21.
- Bartmiński J., 2013, *Rzeka w językowo-kulturowym obrazie świata Polaków*, w: *Urzeczenie. Locje literatury i wyobraźni*, red. M. Jochemczyk, M. Piotrowiak, Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, Katowice, s. 53–64.
- Behl A.K., 2023, *Nad rzeką*, [Młodzi Przyrodnicy], Wilga, Warszawa.
- Borowy W., 1983, *Wisła w poezji polskiej*, w: tenże, *Studia i szkice literackie*, T. 1, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 1983, s. 412–496.
- Boryś W., 2005, *Słownik etymologiczny języka polskiego*, Wydawnictwo Literackie, Kraków.
- Cieślakowski J., wybór i oprac., 1983, *Antologia poezji dziecięcej*, Zakład Narodowy im. Ossolińskich. Wydawnictwo, Wrocław.
- Cmoch M., 2024, *Bug. Opowieści o rzece, łęgach, piachach, łąkach, starorzeczach i mokradłach, a także o życiu zwierząt i ludzi w meandry dzikiej rzeki zaplątanych. Przewodnik po krajobrazach przyrodniczo-kulturowych*, Paśny Buriat, Suwałki[–Kielce].
- Ficowski J., 1975, *Syrenka*, ilustr. E. Gaudasińska, wyd. 2, Nasza Księgarnia, Warszawa.
- Fiedler A.R., 2024, *Tam, gdzie rzeki przychodzą na świat*, Bernardinum, Pelplin.
- Garré S., Huysmans M., 2023, *Wielka księga wody. Od kropli deszczu po niszczycielskie tsunami*, ilustr. W. Panders, przeł. A. Oczko, Kropka, Warszawa.
- Gellnerowa D., 1977, *W mieście*, ilustr. A. Styło-Ginter, wyd. 2 popr., Instytut Wydawniczy „Nasza Księgarnia”, Warszawa.
- Goes P., 2019, *Rzeki. Podróż po meandrach historii, przyrody i kultury*, tłum. M. Porczyńska-Szarapa, Wydawnictwo Dwie Siostry, Warszawa.
- Gorzechowska J., Bernacka B., 1982, *Wisła śpiewna*, ilustr. Z. Łoskot, Nasza Księgarnia, Warszawa.
- Hayashi E., 2023, *Rzeka. Niesamowity spacer*, [Akademia Mądrego Dziecka], HarperKids, Warszawa.
- Jachowicz S., 1986, *Pieśń flisa*, w: „*Wisło moja, Wisło stara...*”. *Antologia poezji*, wybór, oprac. i posłowie E. Mazurkiewicz, Wydawnictwo Literackie, Kraków, s. 36.
- Janczarski C., 1973, *Płynie Wisła, płynie*, opisy nadwiślańskich miast Z. Przyrowski, ilustr. B. Bocianowski, Nasza Księgarnia, Warszawa.
- Janczarski C., 2019, *Wisła*, w: A. Banasiak i in., *Nowi Tropiciiele. Edukacja wczesnoszkolna. Podręcznik. Klasa 3. Część 5*, Wydawnictwa Szkolne i Pedagogiczne, Warszawa, s. 12.
- Januszewska H., 1970, *Siwa gąska, siwa*, wyd. 12, Nasza Księgarnia, Warszawa.
- Januszewska H., 1972, *Flisak i Przydróżka*, ilustr. J.M. Szancer, wyd. 8, Instytut Wydawniczy „Nasza Księgarnia”, Warszawa.

- Kiereś E., 2022, *Rzeka*, Nasza Księgarnia, Warszawa.
- Kierst J., 1986, *Odra*, w: *Szedł czarodziej. Antologia wierszy dla dzieci*, wybór i oprac. W. Kot, T. 1, Krajowa Agencja Wydawnicza, Rzeszów, s. 330–331.
- Kłosowski T., Kłosowski G., 2023, *Biebrza. Opowieści o rzece, mokradłach, olsach i grądzi-
kach, leśnych duktach i wspaniałej Carskiej Drodze, a także o życiu zwierząt i biebrznię-
tych ludzi na bagnie, które wciąga tak, że już nie pójdziesz dalej*, Paśny Buriat, Kielce.
- Konopnicka M., 1922a, *Powitanie wiosenki*, Wolne lektury, [https://wolnelektury.pl/media/
book/pdf/powitanie-wiosenki.pdf](https://wolnelektury.pl/media/book/pdf/powitanie-wiosenki.pdf) [dostęp: 12.03.2025] (na podstawie: M. Konopnicka, *Powitanie wiosenki*, w: *taż, Poezje dla dzieci do lat siedmiu*, cz. 1, Warszawa 1922).
- Konopnicka M., 1922b, *Rzeka*, Wolne lektury, [https://wolnelektury.pl/katalog/lektura/rze-
ka-konopnicka.html](https://wolnelektury.pl/katalog/lektura/rzeka-konopnicka.html) [dostęp: 12.03.2025] (na podstawie: M. Konopnicka, *Rzeka*, w: *taż, Poezje dla dzieci*, cz. 2: *Dla dzieci do lat 10*, Warszawa 1922, s. 11).
- Kot W., wybór i oprac., 1986, *Szedł czarodziej. Antologia wierszy dla dzieci*, T. 1–2, Krajowa Agencja Wydawnicza, Rzeszów.
- Malik C., 2024, *Wisła. Przewodnik dla dużych i małych*, ilustr. G. Rigall, Wydawnictwo Literackie, Kraków.
- Nagórko A., Łaziński M., Burkhardt H., 2004, *Dystynktywny słownik synonimów*, Towarzystwo Autorów i Wydawców Prac Naukowych „Universitas”, Kraków.
- Niesporek-Szamburska B., 2024, „*Legendary*” *Water: The Imagery of the Sea in Textbook Passages from Folktales, Legends, and Myths*, w: *Polish Flows. An Aqua-critical Reading of Cultural and Educational Narratives about Rivers*, eds. B. Niesporek-Szamburska, M. Wójcik-Dudek, M. Ochwat, V&R Unipress, Göttingen, s. 99–114, <https://doi.org/10.14220/9783737017121.99>.
- Obůrková E., 2015, *Na pokładzie. Od źródeł rzeki do morza*, ilustr. M. Neráďová, Wydawnictwo Bajka, Warszawa.
- Ostrowska E., 1986, *Narodziny rzeki*, ilustr. W. Brykczyński, Zrzeszenie Księgarstwa, Warszawa.
- Ratajczak J., 1968, *Zagubiona rzeka*, w: *tenże, Chwile z motylem*, ilustr. M. Piotrowski, Nasza Księgarnia, Warszawa, s. 28.
- Ratajczak J., 1983, *Co tam...*, w: *tenże, Pierwsze wiersze*, ilustr. T. Piskorski, Krajowa Agencja Wydawnicza, Warszawa, s. 29–30.
- Ratajczak J., 1987, *Wycieczka za miasto*, w: *tenże, Miasteczko z plasteliny*, ilustr. W. Sadowski, Wydawnictwo Poznańskie, Warszawa, s. 20–21.
- Reichenstetter F., 2022, *Bóbr i inne zwierzęta znad rzeki*, ilustr. H.G. Döring, Wydawnictwo Jedność, Kielce.
- Rient R., 2025, *Od martwych ryb do żywej rzeki. Wywiad*, Drzewo Franciszka, 4.08.2025, <https://drzewofranciszka.pl/robert-rient-od-martwych-ryb-do-zywej-rzeki/> [dostęp: 10.08.2025].
- Roguski K., b.d., *Rzeka*, Wierszyki dla Dzieci, <https://wierszykidladzieci.pl/przylepa/rzeka.php> [dostęp: 12.03.2025].
- Schlögel K., 2008, *Odra – przemyślenia na temat miejsca pewnej europejskiej rzeki w historii kultury*, w: *Odra – Oder. Panorama europejskiej rzeki*, red. K. Schlögel, B. Halicka, Wydawnictwo Instytutowe, Skórzyn, s. 28–32.

- Skotnicka G., 2001, *Nad Wisłą, czyli w Polsce*, „Guliwer. Czasopismo o Książce dla Dziecka”, nr 2, s. 8–17.
- Strang V., 2021, *Envisioning a Sustainable Future for Water*, „AQUA – Water Infrastructure, Ecosystems and Society”, vol. 70, no. 4, s. 404–419, <https://doi.org/10.2166/aqua.2020.101>.
- Średziński P., 2023, *Rzeki. Opowieści z Mezopotamii, krainy między Biebrzą i Narwią leżącej, spisywane podczas wędrówek dolinami rzek znanych, jak Biebrza i Narew, i zapomnianych, jak Brzozówka, Czarna, Jaskranka, Kamienna, Krzemianka, Kumiałka, Nereśl, Niedźwiedzica, Nurka, Sidra oraz rzeka Supraśl, ku pamięci, że woda to życie...*, Paśny Buriat, Kielce.
- Tuwim J., 2025, *Rzeczka*, w: tenże, *Wiersze dla dzieci*, ilustr. J. Marcolla, Wydawnictwo GREG, Kraków, s. 31.
- Wasilewski E., 1986, *Płynie Wisła, płynie...*, w: „*Wisło moja, Wisło stara...*”. *Antologia poezji*, wybór, oprac. i posłowie E. Mazurkiewicz, Wydawnictwo Literackie, Kraków, s. 43.
- Wiśniewska J., 2021, *Rzeka*, [Dotykam Poznając], AWM, Janki k. Warszawy.
- Wróbel R., 2010, *Co wyprawia rzeczka Grabia?*, w: tenże, *Łaskie bajki*, Stowarzyszenie „Las Kolumna”, Łask, s. 21.
- Wygodzki S., 1965, *Rzeki i książeczki*, ilustr. E. Salamon, Nasza Księgarnia, Warszawa.
- Zdzitowiecka H., 2021, *Zimowa piosenka*, „Trzcionka. Kwartalnik Towarzystwa Przyjaciół Trzciany”, nr 97, s. 57.
- Żmigrodzki P., red., [2024], *Wielki słownik języka polskiego PAN*, Instytut Języka Polskiego Polskiej Akademii Nauk, <https://wsjp.pl/haslo/podglad/1735/rzeka/667911/woda> [dostęp: 26.06.2025].

Bernadeta Niesporek-Szamburska – profesor nauk humanistycznych, *professor emerita* Uniwersytetu Śląskiego; językoznawczyni, dydaktyczka i glottodydaktyczka, autorka około 300 publikacji – autorskich i współautorskich: monografii, rozdziałów w monografiach, artykułów, recenzji; redaktorka tomów, opracowań dydaktycznych, podręczników – o problematyce związanej z ekolingwodydaktyką, obrazem świata dzieci i młodzieży, dyskursem dydaktycznym, literaturą dla dzieci i młodzieży, nauczaniem języka polskiego, jpjo/jpjd/jpjod. Wybrane publikacje: *Stereotyp czarownicy i jego modyfikowanie* (2013), *Wiedza o języku i kompetencje językowe uczniów* (2012), *Językowy obraz pór roku i tradycji kulturowych w twórczości dzieci* (2004); współautorskie: *Edukacja humanistyczna V4 dla klimatu. Rozpoznania – dobre praktyki – rekomendacje* (2023) i *Polish Flows. An Aquacritical Reading of Cultural and Educational Narratives about Rivers* (2024).

e-mail: bernadeta.niesporek-szamburska@us.edu.pl



Julia Manowska-Cebula

Uniwersytet Komisji Edukacji Narodowej w Krakowie

 <https://orcid.org/0000-0002-7684-9698>

Towarzysz, niemy świadek, habitat i strażnik-kreator – rola wody w literaturze dziecięcej i młodzieżowej na przykładzie wybranych utworów*

Companion, Silent Witness, Habitat, and Guardian-Creator:
The Role of Water in Children’s and Young Adult Literature:
A Study of Selected Works

Abstract: This article analyses the interpretative potential of the water motif, specifically rivers and lakes, through four selected works of Polish children’s and young adult literature: *Rzeka* (2014) by Emilia Kiereś, *Jezioro Osobliwości* (1966) by Krystyna Siesicka, *Rogaś z Doliny Róztoki* (1957) by Maria Kownacka, and *Ten obcy* (1961) by Irena Jurgielewiczowa. Water, as a powerful, untamed, and multifaceted element, is simultaneously essential for life and life-giving, yet also destructive and dangerous. It resists unambiguous classification, both in reality and in literature. Even when it seemingly serves as mere background, water is in fact a fundamental compositional element of the work, inextricably linked to the characters’ fates.

Keywords: water as literary motif, Polish children’s and young adult literature, water imagery in literature

Abstrakt: W artykule na przykładzie czterech wybranych utworów polskiej literatury dla dzieci i młodzieży: *Rzeki* Emilii Kiereś, *Jeziora Osobliwości* Krystyny Siesickiej, *Rogasia z Doliny Róztoki* Marii Kownackiej i *Tego obcego* Ireny Jurgielewiczowej, zaprezentowano niektóre z literackich możliwości interpretacji motywu wody w postaci rzeki i jeziora. Woda jako żywioł potężny, nieokiełznany, a zarazem niejednorodny, z jednej strony niezbędny do życia i sam w sobie życiodajny, z drugiej –

* W pierwotnej postaci tekst został wygłoszony podczas konferencji *W-pływy. Rzeki oraz inne wody w literaturze dla dzieci i młodzieży*, zorganizowanej w dniach 10–11 kwietnia 2025 roku przez Uniwersytet Śląski w Katowicach, Interdyscyplinarne Centrum Badań nad Edukacją Humanistyczną, Uniwersytet Komisji Edukacji Narodowej w Krakowie oraz Centrum Badań nad Literaturą i Kulturą dla Dzieci i Młodzieży IFP.

destrukcyjny i niebezpieczny, nie poddaje się jednoznacznym klasyfikacjom, ani w rzeczywistości, ani w literaturze. Nawet jeśli pozornie odgrywa w literaturze rolę tła, w rzeczywistości jest fundamentalnym elementem kompozycyjnym utworu, nierozzerwalnie związanym z losami bohaterów.

Słowa kluczowe: woda jako motyw literacki, literatura dla dzieci i młodzieży, motyw wody w literaturze

Już w starożytności woda – potężny żywioł o dwoistej naturze – budziła szacunek i podziw uczonych. Tales z Miletu upatrywał w niej podstawową zasadę rzeczywistości; twierdził: „Początkiem wszechrzeczy jest woda”, Empedokles zaś uznał wodę za jeden z czterech żywiołów, z których, jego zdaniem, składa się cała rzeczywistość (Reale, 1994, s. 75–102). Woda ma liczne i pozornie sprzeczne przymioty, łatwo więc zrozumieć, dlaczego traktuje się ją z szacunkiem i podziwem. Z jednej strony jest tak plastyczna, że zawsze przybiera kształt naczynia, w którym się znajduje, ale też tak subtelna i nieuchwytna, że wymyka się ludzkiej dłoni, przepływając chyłkiem przez palce; z drugiej przyjmuje postać dynamicznego wodospadu, którego grzmot już z daleka słyszą kajakarze płynący w dół rzeki. Czasem przybiera postać zalotnej mżawki i muska ludzkie twarze, innym razem ulewy niszczącej kwiaty i uprawy. Bywa życiodajnym napojem – przywraca siły spragnionym, ożywia uschłe rośliny i użyźnia wyschniętą ziemię. Przybiera jednak również postać nieokiełznanego żywiołu, którego niszczycielska siła rujnuje siedliska ludzkie. Jednocześnie jest podstawowym składnikiem ludzkiego organizmu, który z wody składa się aż w sześćdziesięciu procentach (Dymarska, Janczar-Smuga, 2016, s. 57). I jeszcze jedna informacja: człowiek pozbawiony wody pitnej ma szansę przeżyć zaledwie około trzech dni. Bez wody nie ma więc życia.

Tę fascynującą specyfikę wody dostrzegają również twórcy literatury, w których książkach jest ona bardzo często obecna, bywa tłem, motywem przewodnim akcji lub innym stałym punktem odniesienia. Przybierane w literaturze przez wodę postaci chciałabym pokazać na przykładzie czterech wybranych utworów polskiej literatury dziecięcej i młodzieżowej powstałych na przestrzeni minionych siedmiu dekad.

Woda jako towarzysz w utworze *Rzeka* Emilii Kiereś

Zawierająca elementy baśniowe powieść o syntetycznym tytule *Rzeka* (2014) przedstawia tytułowy akwen i jego fundamentalną, a przy tym wielowymiarową i niezwykle symboliczną rolę w podróży głównego bohatera. Tematem utworu są

losy Kiliana, syna wojownika Gedeona z Gór. Mieszkający z matką w górskiej chacie chłopak wciąż wyczekuje ojca, który od dawna nie wrócił z wojny. Kilian go nie pamięta, przechowuje jedynie mgliste wspomnienie o ojcu, które nie jest jednak w stanie wypełnić powstałej w bohaterze pustki. Wiedziony tęsknotą postanawia w końcu wyruszyć na poszukiwania.

Wyprawa na Najwyższy Szczyt, z którego Kilian ma nadzieję wypatrzeć ojca, staje się punktem zwrotnym w życiu bohatera. Spojrzenie w dal ze szczytu otwiera przed chłopcem nowe perspektywy – uświadamia on sobie, jak niewiele dotychczas widział. Jego doświadczenie przypomina moment przejrzania na oczy – niczym biblijny niewidomy, który nagle odzyskuje wzrok, Kilian odkrywa świat na nowo. Widok krajobrazu oraz rzeki, która „przecinała krajobraz na pół jak srebrny zakrzywiony nóż” (Kiereś, 2022, s. 18), onieśmiela chłopca potęgą. Stojąc na szczycie, Kilian czuje się mały i bezbronny wobec potęgi świata, co nasuwa skojarzenia z obrazem romantycznym *Wędrowiec nad morzem mgły* Caspara Davida Friedricha (zob. Wojtowicz-Maryjka, 2014). Ten moment głębokiego zachwyty zostaje opisany w kluczowym fragmencie narracji, w którym chłopiec jest przedstawiony, jakby właśnie „ujrzał świat po raz pierwszy”:

Serce biło mu szybko, aż mu brakło tchu. Jego wzrok pobiegł wzdłuż rzeki, która nikła w oddali, rozplywając się w jasne niebo. – Dokąd płynie ta rzeka? – zastanowił się. – Co jest za horyzontem? Dlaczego nigdy dotąd nie miałem potrzeby tego wiedzieć?

Kiereś, 2022, s. 18

Istotne jest, że owa rzeka, jako potok od urodzenia towarzysząca Kilianowi, nie stanowiła dotąd obiektu jego refleksji. Dźwięk płynącej wody, dobrze znany z otoczenia rodzinnego domu, był jedynie elementem krajobrazu, a nie obiektem świadomej uwagi. Chłopiec traktował rzekę jako oczywistość, która nie wymagała głębszej refleksji. Dopiero spojrzenie z Najwyższego Szczytu i ujście majestatu otaczającego świata oraz płynącej w dole rzeki staje się bodźcem do działania. Właśnie to doświadczenie przekształca bohatera w *homo viator*, człowieka, który świadomie podejmuje trud fizycznej i metafizycznej wędrówki (zob. Tkaczuk, 2016; Zwoliński, 2022). Od tej pory rzeka towarzyszy Kilianowi, a on konsekwentnie podąża wzdłuż jej biegu. Jest dla bohatera – jeszcze w górach – źródłem życiodajnej siły, zapewnia mu nawodnienie i orzeźwienie, gdy służy do obmycia twarzy chłodną, gorzkawą wodą. Następnie staje się metaforycznym wsparciem, a szum i plusk fal przywołują znajomy dźwięk potoku słyszanego w rodzinnym domu, co dodaje Kilianowi otuchy i odwagi. Podczas wędrówki symbolicznie utożsamia się on z naturą, czego wyrazem jest jego emocjonalna relacja z rzeką: „»I ja, i ta rzeczka zaczęliśmy drogę w górach. Zmierzamy w tym samym kierunku« – pomyślał i od razu zrobiło mu się raźniej” (Kiereś, 2022, s. 29). Myśl ta ujawnia głęboką paralełę

między osobistą drogą Kiliana a biegiem rzeki. Analogia ta, o charakterze zarówno geograficznym, jak i egzystencjalnym, prowadzi do emocjonalnego pokrzepienia Kiliana, natomiast analiza jego relacji z naturą ujawnia, że rzeka jest elementem harmonizującym z jego stanem ducha. Gdy bohater zatrzymuje się na nocleg, rzeka zdaje się współgrać z jego potrzebą odpoczynku. Fragment o spokojnym nurcie: „płynęła cicho, gdzieś tam tylko jakaś fala plusnęła o brzeg” (Kiereś, 2022, s. 34), odzwierciedla pragnienie bohatera, by wyciszyć się przed snem. Gdy przepełniony zmęczeniem i napięciem psychicznym związanym z poszukiwaniem ojca Kilian dociera do miasta wyrastającego „ponad rzeką, która opływała je lśniącym łukiem”, ukojenie odnajduje właśnie w kontakcie z wodą (Kiereś, 2022, s. 48). Opis rzeki, która bezgłośnie sunie „jak przesuwająca się z wolna szklana tafla”, koresponduje zaś ze stanem wewnętrznego wyciszenia chłopca (Kiereś, 2022, s. 58).

Rzeka pełni również funkcję opiekuna Kiliana, subtelnie ostrzega go przed niebezpieczeństwem. Gdy ten dowiaduje się, że ma szansę odnaleźć ojca po drugiej stronie rzeki, postanawia podjąć ryzyko i przepłynąć na jej drugi brzeg tratwą. Za dnia rzeka wydaje się łagodna, w nocy jednak jej nastrój ulega zmianie. Staje się przerażająca i odpychająca – Kilian odczuwa jej chłód i nieprzyjemny zapach. To symboliczne przeistoczenie rzeki, która z towarzyszką staje się zagrożeniem, następuje w momencie, gdy Kilian zbliża się do nieznanego terenu. Po przepłynięciu, gdy budzi się już na drugim brzegu rzeki, traci ona swój pierwotny, groźny charakter. Choć staje się bardziej mętna, chłopiec nie postrzega jej już jako groźnej. Ta zmiana postrzegania rzeki, która jest zwierciadłem duszy bohatera, oddaje jego wewnętrzną przemianę i akceptację nowego, niepewnego losu. Gdy Kilian trafia w końcu do obozu, w którym – w co wierzył – ma znaleźć swojego ojca, czuje się oszukany tym, co zastaje. Ojciec, którego wielu napotkanych przez Kiliana podczas wędrówki ludzi podziwiał jako wielkiego i szlachetnego wojownika, okazuje się pełnym pogardy i zaślepionym nienawiścią człowiekiem, pozbawionym jakichkolwiek zdolności przywódczych. W jego obozie panuje chaos, a wojownicy przypominają raczej zaniedbaną bandę opryszków niż dzielnych żołnierzy. Przepełniony goryczą i głębokim rozczarowaniem Kilian spędza czas nad rzeką:

[rzeka – J.M.C.] wyglądała teraz obco i ponuro. Ociężała toczyła swoje bure, ołowiane wody, przy brzegu mętne i pełne szlamu oraz wodorostów. Kilian, siadając nad nią, z żalnością wspominał źródło w górach. „Żebyś ty wiedziało, źródło – myślał – co się z tobą stanie po drodze! Wyptywasz z gór jasne i czyste, a w końcu stajesz się taką ponurą, mętną rzeką. Może gdybyś wiedziało, przestałobyś bić spod skał”.

Kiereś, 2022, s. 82

Tym wewnętrznym monologiem Kilian wyraża własne rozczarowanie. Gdy wyruszał w drogę, wierzył w powodzenie swojej wyprawy, choć obawiał się, że ojciec nie zechce wrócić z nim do domu. Gdy już ojca odnalazł, boi się, że ten właśnie to będzie chciał zrobić – wrócić z synem. Mówiąc o rzece, Kilian daje więc wyraz swojemu rozgoryczeniu i sugeruje, że być może nie odważyłby się na tę wyprawę, gdyby mógł przewidzieć obrót zdarzeń.

Jako towarzysz wędrówki Kiliana rzeka odgrywa również rolę odkupiciela i pocieszyciela. Gdy w trakcie walki ten zdaje sobie sprawę, że został oszukany, a za przeciwnika w bezpośrednim starciu będzie miał własnego ojca, ranny i upokorzony ucieka z pola walki. Nie może sobie wybaczyć naiwności, czuje się zdrajcą. W nurcie rzeki topi przeklęty miecz i puklerz, które otrzymał od mężczyzny, którego uważał za ojca, a który okazał się oszustem i tak naprawdę największym wrogiem chłopca. Następnie zmywa z koszuli, która chroniła go w walce, a którą otrzymał od matki, brud i krew – symbole hańby. Rzeka nie tylko oczyszcza go fizycznie z plam, ale przede wszystkim jest ostoją – pokrzepia go w beznadziejnej sytuacji i wlewa w serce nową nadzieję.

Po dramatycznej, spędzonej w ziemiance nocy, podczas której wrogie oddziały grabieżcy Sambora spalili całą wieś, ranny Kilian wychodzi wreszcie na światło dzienne. Obraz zgłiszczy i poczucie wewnętrznego rozdarcia są skonfrontowane z widokiem rzeki: „Była spokojna, jak zawsze, niezmieniona i potężna. Jej widok go ukoił” (Kiereś, 2022, s. 125). W tym pierwszym kontakcie z naturą Kilian znajduje ukojenie i oparcie, a rzeka jawi się jako siła stała i niezmienna w obliczu chaosu.

Dalsza wędrówka prowadzi chłopca do geograficznego kresu: ujścia rzeki do morza. Widok tego miejsca, zupełnie nieznanego mieszkańcom gór, staje się kolejnym punktem zwrotnym. Morze, opisane jako „wielkie, ogromne, tak ogromne, że sięgało po horyzont” (Kiereś, 2022, s. 127), konfrontuje bohatera z bezmiarem i potęgą natury, symbolizuje nie tylko kres fizycznej podróży, lecz także granicę dotychczasowego rozumienia świata. Widok rzeki, która bezpowrotnie ginie w odmętach morza, staje się inspiracją do refleksji metafizycznych. Kilian dostrzeża w biegu rzeki analogię do ludzkiego życia i jego niepewnego kresu:

Z nami jest tak samo – pomyślał. – Opuściliśmy dom, idziemy przed siebie, przestajemy być beztroscy; rośniemy, odpływamy coraz dalej, wchłaniamy w siebie to, co napotkamy po drodze, zmieniamy się. Wpadamy w bezkresne morze, podobnie jak tyle innych rzek, i ślad może po nas zagać. Chyba, że zrobimy coś, żeby o nas nie zapomniano.

Kiereś, 2022, s. 131

Ta konfrontacja z motywem przemijania i szansą na pozostawienie po sobie śladu staje się dla bohatera ostatecznym bodźcem do działania. Refleksja nad

sensem egzystencji motywuje Kiliana do walki z wrogiem, osiągnięcia celu wyprawy, a przede wszystkim do przezwyciężenia własnych słabości.

Ostatnim etapem podróży Kiliana jest powrót do domu. Gdy wspólnie z ojcem chłopak dociera na Najwyższy Szczyt, gdzie rzeka, która w dolinach rozlewała się szeroko i majestatycznie, ponownie zamienia się w maleńki górski potok, symbolicznie zamyka swoją wewnętrzną podróż – wraca do jej źródła. Scena, w której „obmył w nim [potoku – J.M.C.] twarz i ręce i napił się, z pewnym wzruszeniem myśląc o tym, jak mu to źródło – choć już jako rzeka – towarzyszyło przez całą trudną wędrówkę” (Kiereś, 2022, s. 175), podkreśla cykliczność i jedność jego drogi. Podróż, która rozpoczęła się od utraty, kończy się odnalezieniem własnej tożsamości i powrotem do korzeni, a rzeka niezmiennie pozostaje przewodnim symbolem wędrówki. W rzeczywistości jednak rzeka jest czymś więcej niż tylko tłem wydarzeń; towarzyszy Kilianowi w chwilach dobrych i trudnych, staje się jego wiernym przyjacielem. Jej ewolucja – od wartkiego, rwącego potoku po stopniowo rozszerzającą się, łagodną rzekę – jest także obrazem wewnętrznej podróży Kiliana. W wędrówkę wyruszył jako niedoświadczony i naiwny młodzieniec, w chwilach słabości uciekający przed wstydem; wraca jako mężczyzna wojownik, który w słusznej sprawie walczy nie tylko z wrogiem, lecz także z samym sobą. Ukoronowaniem tego procesu, którego rzeka jest niezmiennym świadkiem i symbolem, jest moment, gdy po powrocie do domu Kilian przymierza koszulę, przekazywaną w tradycji rodowej z ojca na syna. Podarowana mu przez matkę koszula na początku wyprawy była na chłopca za duża, po powrocie z niej pasuje idealnie. Symbolicznie pokazuje to, że Kilian dorósł do swojej roli. Jeśli weźmiemy pod uwagę szerokie spektrum ról, jakie rzeka przybierała, towarzysząc Kilianowi zarówno w odległych krainach, jak i zakamarkach jego własnej duszy, dostrzeżemy, że syntetyczność i prostota tytułu *Rzeka* kryją w sobie ogromne bogactwo i wielowymiarowość. W utworze rzeka pozostaje subtelnym, ale niezastąpionym towarzyszem wartkiej akcji.

Woda jako niemy świadek w powieści *Jezioro Osobliwości* Krystyny Siesickiej

W powieści młodzieżowej *Jezioro Osobliwości* (1966) autorstwa Krystyny Siesickiej rola akwenu w warstwie fabularnej jest sygnalizowana, jak w utworze Kiereś, już w tytule. Pierwsza wzmianka o jeziorze pojawia się na początku książki, wówczas jednak nie zostaje ono jeszcze nazwane Jezioro Osobliwości. Czytelnik dowiaduje się, że nad jego brzegiem doszło do dramatycznych wydarzeń, lecz uwagę przyciągają mocniej uwydatnione napięcia emocjonalne – zarówno wewnętrzne, jak i międzyludzkie. Z kontekstu wynika, że napięcia te mają bezpośredni związek z tajemniczymi zdarzeniami, które rozegrały się właśnie nad jeziorem. Początkowo wydaje się ono być elementem drugoplanowym, a nawet trzecioplanowym,

nieodgrywającym istotnej roli w toczącej się akcji. Nic nie wskazuje na to, by było to tytułowe Jezioro Osobliwości, a wręcz wydaje się prawdopodobne, że wzmianka o nim tuż na początku powieści umknie uwadze czytelnika lub w następstwie konfrontacji z opisywanymi napięciami jezioro zostanie zapomniane.

Utwór Siesickiej ma nieliniową strukturę. Jego głównym elementem kompozycyjnym jest przeplatanie fragmentów bieżącej akcji ze stanowiącym znaczną część utworu dziennikiem Marty, nastoletniej dziewczyny leżącej w szpitalnej izolatce. Na samym początku powieści czytelnik dowiaduje się, że Marta trafiła do szpitala po wypadku, za który zdaje się odpowiadać Michał, syn Wiktora Soroki, jej ojczyma. Okoliczności wypadku są zaś na tyle niejednoznaczne, że w ich wyjaśnienie angażuje się milicja w osobie prowadzącego dochodzenie kapitana Ligoty. Marta usilnie prosi Wiktora, by spróbował on odnaleźć w domu schowane w jej plecaku cztery granatowe bruliony, a następnie je przeczytać. Okazują się one starannie prowadzonym przez dziewczynę dziennikiem, obejmującym okres od 3 października do 25 lipca. Marta ma nadzieję, że lektura zapisków pozwoli Wiktorowi ją zrozumieć, zanim będzie mogła wrócić do domu po zakończonej rekonwalescencji. Od tego momentu czytelnik śledzi akcję wraz z Wiktorem Soroką, podążając za skrupulatnie spisany w dzienniku wspomnieniami Marty. Chociaż elementem powieści nie są listy, fragmenty czytanego przez Wiktora dziennika nadają utworowi cechy epistolarne – pamiętnik Marty jest wtórnym nośnikiem informacji zarówno dla samego bohatera, jak i dla czytelnika (zob. Czermińska, 1975). Lektura dziennika pozwala Wiktorowi zrozumieć bieg wydarzeń – krótkie retrospekcje fabularne stopniowo i w enigmatyczny sposób ujawniają kolejne etapy milicyjnego dochodzenia. Autorka zręcznie buduje napięcie – prezentuje czytelnikowi jedynie szczątkowe poszlaki, stawiając go tym samym niejako w roli detektywa.

Interesujące jest, że tytułowy akwen pojawia się po raz drugi dopiero w rozdziale trzecim, a więc niemal w połowie książki, w momencie, gdy przesłuchiwana przez kapitana Ligotę Marta usiłuje odtworzyć przebieg wydarzeń, które doprowadziły do wypadku. Z jej relacji dowiadujemy się, że została nieszczęśliwie uderzona wiosłem w głowę przez niejakiego Patryka, w następstwie czego wypadła z kajaka. Z kolei Patryk, który finalnie również ucierpiał w wypadku – doznał poważnego uszkodzenia twarzy – leży w innym szpitalu i wciąż jest nieprzytomny. Ta informacja nieco bardziej naświetla okoliczności zdarzenia, choć udział samego jeziora w toczącej się akcji wciąż wydaje się marginalny. Z zeznań Marty czytelnik dowiaduje się jedynie, że jest to akwen o imponujących rozmiarach i dużej głębokości.

Trzecie wspomnienie o jeziorze ma już znacznie bardziej skonkretyzowany charakter. Po raz pierwszy zostaje ono wówczas nazwane swoim tytułowym przydomkiem – Jezioro Osobliwości. Ma to miejsce na kartach dziennika Marty we wpisie z 26 kwietnia, czyli nieco ponad dwa miesiące przed wypadkiem. To trzecie wspomnienie uchyla rąbka tajemnicy – dowiadujemy się, że Michał, harcerz, objął w lipcu opiekę nad obozem, na który zaprosił Martę, swoją sympatię. Pomimo

początkowego oporu Anny, matki Marty i zarazem macochy Michała, dziewczyna zdecydowała się na wyjazd. W tym samym wpisie wyjaśniona zostaje także geneza nazwy jeziora. Na podszyte lękiem pytanie Anny o to, czy w miejscu, w którym ma się odbywać obóz, znajduje się jakieś jezioro, Michał odpowiada:

Oczywiście! Jest jezioro! Duże, piękne jezioro. Byliśmy nad nim w zeszłym roku! Nadaliśmy mu nawet własną nazwę, niezależnie od nomenklatury geograficznej. Jezioro Osobliwości ... Bo wszystko nad nim i w nim jest bardzo dziwne. Jakiś krajobraz wręcz bajkowy dookoła, a na dnie cała masa osobliwych rzeczy. Kiedy człowiek weźmie pletwy, maskę i zanurzy się w głąb, to czuje się tak, jak na filmach Disneya ... Jakies głazy, kamienie, leżące tam czort wie ile lat ... Kapitalne!

Siesicka, 1977, s. 188

Wypowiadając te słowa, Michał nie może wiedzieć, że Jezioro Osobliwości wkrótce stanie się świadkiem dramatu, w którym bohater ten sam odegra kluczową rolę. W końcowej części dziennika, przypadającej na lipiec, czytelnik poznaje kulisy obozu, na którym wakacje spędzają Marta i Michał. Kluczowa dla konfliktu, który będzie miał tak nieszczęśliwy finał, okazuje się wyprawa Marty w celach organizacyjnych do Nidzicy, gdzie dziewczyna przypadkiem spotyka Patryka, byłego przyjaciela Michała, z którym niegdyś wspólnie trenowali szermierkę. To właśnie za czasów wspólnych treningów Patryk postanowił sobie, że zajmie miejsce Michała u boku Marty, która – aby wziąć rewanż na nim za porywczosć i zaborczosć – wysyłała Patrykowi dwuznaczne sygnały. Przypadkowe spotkanie tej dwójki na obozie rozpala na nowo konflikt między Martą a Michałem. Złość i frustracja doprowadzają Martę do podjęcia decyzji o zemście. Pewnego wieczoru, wbrew regulaminowi, wspólnie z Patrykiem, który czeka na nią na wydmie, dziewczyna postanawia wziąć kajak i popłynąć do Wykna na tańce. Gdy są już na jeziorze, nadbiega Michał. Jako chłopak Marty i osoba odpowiedzialna za obóz za wszelką cenę usiłuje uniemożliwić im odpłynięcie, przytrzymując kajak. W odpowiedzi Patryk uderza Michała wiosłem w rękę. Gdy to nie przynosi rezultatu, uderza po raz drugi i nieszczęśliwie trafia w głowę Marty, wskutek czego dziewczyna traci przytomność i wpada do wody.

Od tego momentu jedynym świadkiem wydarzeń, które rozegrały się między Patrykiem a Michałem, jest Jezioro Osobliwości. Nikt inny nie może zaświadczyć, że poważny uszczerbek na zdrowiu, którego doznał Patryk, nie był wynikiem celowego działania Michała. Michała dodatkowo obciążają jego wcześniejsze, pełne zazdrości groźby wobec Patryka, wypowiedziane w obecności trenera chłopców, pana Zabieli. Michał staje się podejrzanym. Milcząca, introwertyczna natura bohatera dodatkowo utrudnia mu obronę.

Mimo że odniesienia do jeziora zajmują niewiele miejsca w powieści i długo ustępują pola innym wątkom, to właśnie Jezioro Osobliwości staje się sceną

kulminacyjnych wydarzeń. Co więcej, jest ich naocznym i jedynym, całkowicie biernym świadkiem. Te wydarzenia, podobnie jak wiele innych, których z pewnością jezioro było mimowolnym uczestnikiem na przestrzeni lat, nigdy nie ujrzą światła dziennego, toną w jego głębinach, tak jak sandały Marty: „Nie mam już białych sandałów. Leżą na dnie Jeziora Osobliwości, jako jeszcze jeden niezwykle eksponat” (Siesicka, 1977, s. 235). Jezioro uparcie milczy.

Woda jako habitat w powieści *Rogaś z Doliny Roztoki* Marii Kownackiej

W powieści Marii Kownackiej *Rogaś z Doliny Roztoki*, wydanej po raz pierwszy w 1957 roku, woda oraz przyległe do niej tereny zyskują szczególny wymiar. Miejsce akcji, które autorka sygnalizuje już w tytule, jest tu elementem o fundamentalnym znaczeniu. Tytułowy Rogaś, będący sarniátkiem, mógłby przecież ze względu na przynależność gatunkową zamieszkiwać jakiegokolwiek inne zalesione miejsce w Polsce. Na świat przyszedł jednak właśnie w Dolinie Roztoki, części ziemi sądeckiej, którą płynie Wielka Roztoka.

Historia uroczego sarniátka, które w wyniku działania nieubłaganego prawa natury staje się sierotą, jest nierozdzielnie związana z Doliną Roztoki. Warto w tym miejscu przywołać etymologię słowa „roztoka”. Oznacza ono rozwidlenie doliny, miejsce, w którym schodzą się dwa strumienie, a także po prostu dolinę lub wąwóz górski z płynącym potokiem. Każde z tych pojęć znajduje odzwierciedlenie w geografii Doliny Roztoki, co czyni ją pełnym życia habitatem. Wielka Roztoka bierze swój początek na wysokości około 760 m n.p.m. Po przepłynięciu mniej więcej 7 km, zasilana po drodze przez pomniejsze potoki, łączy się z Małą Roztoką i pod wspólną nazwą Roztoczanka tudzież Rytranka płynie przez kolejne 2 km przez wieś Rytro, by następnie wpaść do Popradu (Beski Sądecki [mapa lotnicza], b.r.; Beskid Sądecki [mapa topograficzna], b.r.; Beskid Sądecki [strona główna], b.r.). Rytro jest nie tylko ważnym punktem geograficznym, lecz także kluczowym miejscem w powieści – to tam mieszka rodzina gajowego Kluski, która przyjęła Rogasia pod swój dach, gdy sarniátko straciło matkę. Maria Kownacka w posłowie podkreśla znaczenie tego miejsca:

Rytro – wieś podkarpacka rozłożona malowniczo w dolinach Popradu i obu Roztok – jest nie tylko niezwykle piękna i pełna swoistego uroku, ale dzięki położeniu przy jedynym niegdyś trakcie wiodącym z południa wśród łańcuchów górskich w głąb kraju – jest wraz z pobliskim Starym Sączem po prostu prawdziwą skarbnicą pamiątek historycznych, legend i podań, niewiele dotąd znanych. Nic też dziwnego, że urocza ta wieś, w dolinie zielonej od lasów, przywabia do siebie zarówno ptaki przelotne, to jest turystów i krajoznawców, którzy z plecakiem przemierzają te strony, jak też i stałych bywalców, którzy zakochani w Rytrze, spędzają tutaj całe

wakacje, nieraz od dziesiątków lat, albo też osiedlają się tu na zawsze, pomnażając liczbę stałych mieszkańców.

Kownacka, 2012, s. 6

Osobisty związek pisarki z regionem sądeckim odegrał kluczową rolę w wyborze miejsca akcji. Wnikliwe przygotowanie Kownackiej do pisania powieści jest dostrzegalne w głębi opisów przyrodniczych. Przygotowując się do pracy, autorka zasięgała rad wielu ekspertów, w tym leśniczego Konstantego Kowalczyka, nauczycielek Stefanii Laskowskiej i Marii Czechówny, profesora Wiktora Arvaya oraz lokalnego artysty Jaromira Chomicza (Kownacka, 2012, s. 5). To zaangażowanie prowadzi dążenia pisarki do wiernego oddania realiów przyrodniczych i kulturowych regionu. Efektem tego wysiłku są barwne opisy przyrody, które pełnią funkcję swobodnego przewodnika po ziemi sądeckiej. Cytat z powieści, będący przykładem jej krajoznawczego aspektu, ujawnia, jak malowany jest w niej żywy obraz beskidzkich łąk:

Kwitnące łąki leśnych polan w Beskidzie Sądeckim. Czy może się z nimi równać najwspanialszy kobierzec wschodniego króla z baśni? Przyziemne ich runo jest zwarte, utkane z mchów, stokrotkowych rozetek, liści pierwiosnka i babki, wyżej pną się różowoliliowe, koronkowe guziczki jarzmianki, powiewne dzwoneczki, czerwone i białe koniczyny, złoczenie, firletki, a jeszcze wyżej chwieją się pióropuszcami – mietlice, kostrzewy, wiechliny i drzy za najlżejszym podmuchem wiatru delikatna drzączka.

Kownacka, 2012, s. 12

Autorka bez wątpienia dąży do przedstawienia młodemu odbiorcy na kartach powieści walorów ziemi sądeckiej. Czytelnik podąża za wątkami fabularnymi, co jest prymarnym celem lektury, ale też mimowolnie śledzi krajobraz tego regionu. Interesującym zabiegiem geograficznym jest to, że choć Kownacka stosuje nazwy „Rytro” i „ryterski”, to znacznie częściej osadza akcję w przestrzeni zdefiniowanej przez nazwy rzek, zwłaszcza Roztoki. To właśnie ona staje się głównym elementem wyznaczającym habitat małego koziołka. Oto, jak opisane zostały codzienne rytuały Rogasia i jego matki: „Tak przed świtem spuszczała się do wodopoju, topiąc swoje odbicia w ogłuszającej szumem Roztoce Ryterskiej, razem wdzierali się na szczyty i przebijali przez nieprzebyte gąszcze” (Kownacka, 2012, s. 8).

Dolina Roztok Ryterskich stanowi dla tytułowego koziołka nie tylko miejsce narodzin, lecz także przestrzeń, w której pod opieką matki zdobywa on nowe doświadczenia i umiejętności. Jednocześnie jest to obszar jego inicjacji w trudną walkę o przetrwanie, ponieważ zwierzę staje się potencjalną ofiarą lisów, drapieżnych ptaków, kun czy łasic.

Konsekwentnie i wyraźnie akcentowana jest również tożsamość regionalna pozostałych bohaterów. Przykładowo, gdy po stracie matki koziołek zostaje

odnaleziony przez starego Jana Pogwizda, czytelnik dowiadyuje się, że ten wracał akurat do domu po całodniowej pracy przy wycince drzew w dolinie Małej Roztoki. Żonę Pogwizda, charakterną i temperamentną kobietę, która nie zgadza się, by koziołka zatrzymać, autorka opisuje następująco: „Pogwizdowa, znana w całej Roztoce Ryterskiej i w Rytrze aż chyba po Stary Sącz z wymowności i z tego, że swoim starym i wszystkimi dookoła trzęsła” (Kownacka, 2012, s. 16). Gdy z kolei po pewnym czasie u rodziny Klusków, do której finalnie trafił koziołek, zjawiają się kontrolerzy, by sprawdzić, czy Rogaś rozwija się w ich domu równie dobrze jak w swoim naturalnym środowisku, odwiedzającym okazuje się młody leśniczy z Małej Roztoki.

Obie Roztoki ponadto, podobnie jak przepływający przez nie Poprad, stanowią coś więcej niż geograficzne tło fabuły. Są kluczowym elementem tożsamości lokalnych mieszkańców, wrośniętym w ich codzienność i regionalny folklor. Bliiski związek z naturą wyraża się w codziennych czynnościach i pieśniach. Dzieci z Rytra i okolic śpiewają podczas Dnia Lasu piosenkę: „Zielony walczyk niesie nas, Poprad nam śpiewa, szumi las! Rośnij nam, lesie, na halach, zielony walczyk – tra-la-la!” (Kownacka, 2012, s. 45). Podobnie Kundzia, najmłodsza z córek gajowego Kluski, zwana w powieści „siostrą mleczną” Rogasia, gdyż to właśnie jej butelką został on wykarmiony, śpiewa w przedszkolu z dziećmi walczyka o tytule *Znad Popradu* (Kownacka, 2012, s. 66). Marysia zaś, najstarsza córka gajowego, przygotowując się do Dnia Lasu, robi w nurcie Roztoki pranie.

Jednym z najbardziej wymownych momentów powieści jest scena zagubienia się dwóch Kluskowych córek w lesie podczas grzybobrania. Dziewczynki, początkowo zdane na łaskę natury, z pomocą nieoczekiwanie przybyłego im na pomoc Rogasia odnajdują drogę do domu. Ucieczka z leśnej pułapki kończy się powodzeniem jednak nie tylko dzięki wsparciu ich dzikiego przyjaciela, lecz przede wszystkim dzięki temu, że dziewczynki odnalazły nurt rzeki:

– Cichaj! Słyszysz szum?! Rozumiesz? Rzeka! – Podbiegły więc parę kroków. Tu ziemia urwiskiem opadała w dół ku wijącej się w dole Roztoce. Były więc prawie tak jak we własnym domu. Toć to ich domowa rzeka – płynie tuż za płotem ich obejścia. Jak matka za rękę, zaprowadzi je ta kochana struga do samego domu.

Kownacka, 2012, s. 61

Ten cytat doskonale oddaje, jak bliska i instynktowna jest dla bohaterów więź z rzeką, która staje się symbolem bezpieczeństwa i powrotu do domu.

Rzeki stanowią również ilustrację cyklicznych zmian krajobrazu warunkowanych następstwem pór roku. W ten sposób autorka osadza narrację w rytmie przyrody, w dolinie Popradu i obu Roztok: „Tymczasem przetoczyło się nad dolinami Popradu i obu Roztok bujne lato. Nadciągała powoli jesień” (Kownacka, 2012, s. 24). Zmiana pór roku jest sygnalizowana zmianą aktywności rzek i ich

otoczenia. Przykładem jest przejście z lata do jesieni; wówczas rzeki stanowią tło migracji ptaków i przygotowań zwierząt do zimy: „Opuszczała gościnną dolinę Popradu, aż do wiosny, cała przelotna młodzież ptasia, wyhodowana w ciągu ostatniego lata w ostoi jej lasów, zarośli, górskich łąk i wartkich potoków” (Kownacka, 2012, s. 17). Z kolei zima, opisana jako nagłe zjawisko, ma swoje odbicie w bezruchu rzek i otaczającej je przyrody: „Ale oto tam, w dolinie Roztoki, śpi zagrzebana w śniegu wieś” (Kownacka, 2012, s. 31). Nadejście wiosny jest natomiast momentem przełomowym, ożywienie rzek autorka łączy z odnową całego ekosystemu: „I znowu nadchodziła wiosna. Poprad szumiał wezbranymi wodami. Roztoki pędziły ku niemu, burząc się po kamiennych progach” (Kownacka, 2012, s. 38). Ostateczne nadejście tej pory roku potwierdzają śpiew ptaków i szum wody:

Wiosna nawiedziła na dobre dolinę Popradu. Pewnego majowego ranka kukułka po raz pierwszy zakukuła w brzozowym gaju. W bukowym lesie odezwał się melodyjny flecik wilgi, korony starych jaworów nad rzeką wypełniły się ptasim świergotem, a wezbrana Roztoka ze swoją srebrną piosenką spieszyła ku Dunajcowi.

Kownacka, 2012, s. 49

Rzeka znacząca habitat jest wreszcie także symbolem jego stałości i niezmienności, niezależnie od upływającego czasu i nieustającej rotacji pokoleń mieszkańców ziemi sądeckiej. Tak oto wyrażona została w powieści ta myśl: „Czas prędko upływa ryterskim dzieciom, tak prędko jak bystra woda w Roztoce” (Kownacka, 2012, s. 66). Przemiany pokoleniowe następują, świat się zmienia, a krajobraz ziemi sądeckiej ulega przeobrażeniom, Poprad i Roztoka wciąż jednak płyną swoim stałym i niezmiennym nurtem.

Woda jako strażnik-kreator w powieści *Ten obcy* Ireny Jurgielewiczowej

Powieść *Ten obcy* (1961) Irena Jurgielewiczowa opatrzyła następującym wstępem, który wprowadza czytelnika w świat Młynówki – rzeki, która jest elementem tła, ale też aktywnym uczestnikiem i sprawcą akcji:

Rzeka Młynówka płynie wśród ugorów, piasków i lasów. Niedaleko od osady Olaszyny na Młynówce jest wyspa. Mało kto ją zna, bo miejsce jest odludne, a poza tym wyspa powstała niedawno, w czasie ostatniej wiosennej powodzi. Wzburzona rzeka wyłobiła sobie wówczas nowe koryto i odcięła od ładu pas brzegu, zarosły kilkunastoma drzewami. Ogromna topola, która pozostała na skraju ugoru, przewróciła się, jej pień zwiśł nad wodą jak pomost, a rozłożysta korona prawie sięgnęła wyspy. Wystarczyło przerzucić dwie długie żerdzie między jej najwyższymi gałęziami a płaskim brzegiem, żeby się na wyspę przedostać. Żerdzie te przynieśli

ze wsi Olszyny dwaj cioteczni bracia, Marian Pietrzyk i Julek Miler. W umieszczeniu kładki pomagały: Pestka Ubyszówna i Ula Zalewska. Dokonawszy tego dzieła, uznali wyspę za swoją własność i postanowili jej pilnować, żeby wiadomość o jej istnieniu nie przedostała się do obcych. W jakiś czas potem wyspa stała się terenem zdarzeń, które każde z czworga zapamiętało na długo, a może zapamięta na całe życie. Zaczęło się to 11 lipca, we wtorek, w dzień dżdżysty i chłodny.

Jurgielewiczowa, 1961, s. 5

W tej powieści rzeka ukazana została jako potężny żywioł o podwójnym obliczu, kreatorka, która w akcie powodziowej furii wyrывa z zastanego krajobrazu zupełnie nową przestrzeń. Ten akt stwórczy nie jest jednak przypadkowy – rzeka ofiarowuje bohaterom ich własne królestwo, intymny azyl na wyłączność. Woda odgrywa jednocześnie rolę strażnika – tworzy naturalną granicę i oddziela magiczny świat wyspy od reszty lądu. Rzeka, niczym otaczająca królewski ogród fosa, chroni wyspę przed potencjalnymi intruzami. Rozlewisko wód rzeki staje się niewidocznym, lecz nieprzekraczalnym murem, zaporą, która odstrasza ciekawskich i chroni tajemnicę letnich przygód. W ten sposób Młynówka łączy w sobie moc destrukcji z siłą tworzenia i otaczania opieką, staje się tłem, ale i głównym symbolem powieściowej przestrzeni dzieciństwa. Porównanie wyspy do królewskiego grodu jest w pełni uzasadnione. Otoczona Młynówką wyspa stanowi dla Uli, Pestki, Mariana i Julka sekretne schronienie, które dzieci za wszelką cenę chcą chronić przed nieproszonymi gośćmi. Niczym rycerze broniący swej twierdzy, bohaterowie są gotowi ponieść wysoką cenę za zachowanie nienaruszalności wyspy. Kiedy Marian i Julek odkrywają ślady obecności na niej intruza – widzą dym z ogniska – z całą mocą postanawiają pozbyć się tego, kto tam się znalazł, a Julek, jeśli miałaby zająć potrzeba, zamierzał go nawet porządnie sprać.

Wyspa jawi się dzieciom również jako ich mały eden – rajski, idylliczny zakątek. Ula i Pestka, kontemplując to miejsce, doznają wręcz estetycznego uniesienia:

Zatrzymały się pod okapem zwisających ze zbocza krzewów, z których kapąły im na głowy krople wody. Nie czuły tego, zapatrzone w widok, który odsłonił się ich oczom. Zielone drzewa wyspy, oświetlone jaskrawym słońcem zza chmur, stały nieruchomo na tle granatowego nieba, kładąc jasne cienie na płaszczyźnie wody.

Jurgielewiczowa, 1961, s. 19

Atmosfera raju dopełnia fakt, że wyspę zamieszkują rzadkie gatunki ptaków, w tym zielone dzięcioły. Na jej terenie znajduje się ponadto plaża, jak dzieci nazwały „małeńkie półkole piasku, miękko opadające ku wodzie” (Jurgielewiczowa, 1961, s. 98).

Wyspa stanowi również przestrzeń kluczowych interakcji międzyludzkich i relacji ludzi ze zwierzętami. To tutaj następuje symboliczne przezwyciężenie lęku

i nieufności. Przykładem jest to, że Uli udaje się pogłaskać bezdomnego psa. Zwierzę, dotychczas nieufne, przepływa Młynówkę, podążając za dziewczyną na wyspę. Ula nadaje zwierzęciu imię Dunaj, co nawiązuje do wodnego środowiska. Na wyspie dochodzi również do stopniowego zacieśniania więzi między jej „właścicielami” a Zenkiem, tym, który okazał się intruzem odpowiedzialnym za ognisko dostrzeżone przez Julka i Mariana. Między Zenkiem a Ulą rodzi się sympatia, a ostatecznie miłość. Dopiero te wydarzenia, podobnie jak wspólny zachwyty nad pięknem wyspy i otaczającej ją rzeki, pozwalają dziewczynie dostrzec w tym miejscu oazę. Wcześniej utożsamiała je jedynie z „grabieżcą”, który bezwstydnie pokonał ją w nierównej walce o czas najlepszej przyjaciółki, Pestki.

W powieści *Ten obcy* rzeka funkcjonuje więc jako topos, który najpierw tworzy, a następnie ochrania kluczową przestrzeń akcji. Wyspa to epicentrum wydarzeń, to na niej zainicjowane zostają nieodwracalne zmiany w życiu głównych bohaterów. Ponadto rzeka zapewnia im schronienie, daje poczucie bezpieczeństwa oraz stanowi strefę intymności.

Zakończenie

Motywy wody w literaturze wymyka się wszelkim ograniczeniom. Podobnie jak w życiu, tak i w przestrzeni literackiej woda jest żywiołem zdolnym do przybierania różnych kształtów i form, a także do pełnienia rozmaitych funkcji i odgrywania ról, których nie sposób zawrzeć w zamkniętym katalogu. Na przykładzie polskich utworów dla dzieci i młodzieży powstałych w trzech różnych dekadach: *Rogasia z Doliny Roztoki* (1957) Marii Kownackiej, *Tego obcego* (1961) Ireny Jurgielewiczowej, *Jeziora Osobliwości* (1966) Krystyny Siesickiej i *Rzeki* (2014) Emilii Kiereś, ukazano potencjał wody; przedstawiono ją odpowiednio jako:

- **habitat** – miejsce egzystencji głównych bohaterów, obecne w najważniejszych chwilach ich życia i wyznaczające cykliczny jego rytm;
- **kreator**, a zarazem **strażnik**, który chroni dostępu do stworzonego przez siebie terytorium;
- **niemy świadek** skrzętnie przechowujący na swoim dnie powierzone mu tajemnice i pamięć wydarzeń, których był świadkiem;
- **towarzysz**, wspierający w długiej, lecz finalnie owocnej wędrówce.

Motywy wody pozostawia więc niezwykle szerokie pole interpretacyjne, wręcz niewyczerpane – niczym źródło, z którego wypływa.

Literatura

- Beskid Sądecki [mapa lotnicza], [b.r.], Geoportal, https://mapy.geoportal.gov.pl/imap/Imgp_2.html?locale=pl&gui=new&sessionID=851E550E-CC68-4280-BD82-F-23371CA0347 [dostęp: 10.06.2025].
- Beskid Sądecki [mapa topograficzna], [b.r.], Geoportal, https://mapy.geoportal.gov.pl/imap/Imgp_2.html?locale=pl&gui=new&sessionID=54D8E853-8338-427F-A-693-9C004ADF0A42 [dostęp: 10.06.2025].
- Beskid Sądecki [strona główna], [b.r.], https://www.beskidsadecki.eu/index.php?id=sadec-ki_rzeki&sk=WielkaRoztoka [dostęp: 10.06.2025].
- Czermińska M., 1975, *Pomiędzy listem a powieścią*, „Teksty: teoria literatury, krytyka, interpretacja”, nr 4 (22), s. 28–49.
- Dymarska E., Janczar-Smuga M., 2016, *Woda jako niezbędny składnik pokarmowy w żywieniu osób w podeszłym wieku*, „Prace Naukowe Uniwersytetu Ekonomicznego we Wrocławiu”, nr 461, s. 55–64.
- Jurgielewiczowa I., 1961, *Ten obcy*, Nasza Księgarnia, Warszawa.
- Kiereś E., 2022, *Rzeka*, Nasza Księgarnia, Warszawa.
- Kownacka M., 2012, *Rogaś z Doliny Roztoki*, ilustr. J. Grabiański, Oficyna Wydawnicza G&P, Poznań.
- Reale G., 1994, *Historia filozofii starożytnej*, T. 1: *Od początków do Sokratesa*, przeł. E.I. Zieliński, Redakcja Wydawnictw KUL, Lublin.
- Siesicka K., 1977, *Jezioro Osobliwości*, Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza, Warszawa.
- Tkaczuk Ł., 2016, „Kordian” jako romantyczny „homo viator”, „Rocznik Humanistyczny”, R. 14, z. 12/14, s. 7–21.
- Wojtowicz-Maryjka P., 2014, *Co widzi wędrowiec przed morzem mgieł? Malarstwo Caspara Davida Friedricha w twórczości Stefana Chwina*, „Świat Tekstów. Rocznik Słupski”, nr 12, s. 23–33.
- Zwoliński A., 2022, *Chrześcijańskie rozumienie drogi*, w: *Homo viator. Człowiek – duszpasterstwo – Kościół. Od pielgrzymki do ekologii*, red. J. Brusilo, Uniwersytet Papieski Jana Pawła II w Krakowie, Kraków, s. 181–192, <https://doi.org/10.15633/9788363241414.05>.

Julia Manowska-Cebula – absolwentka filologii germańskiej z językiem angielskim na Uniwersytecie Jagiellońskim, zatrudniona w Katedrze Historii i Kultury Krajów Niemieckiego Obszaru Językowego w Uniwersytecie Komisji Edukacji Narodowej w Krakowie na stanowisku asystenta badawczo-dydaktycznego. Przygotowuje dysertację doktorską pt. *Polska muzyka rozrywkowa w NRD (polityka kulturalna, tłumaczenia tekstów piosenek i ich recepcja, echo społeczne)*. Nauczycielka języków angielskiego i niemieckiego. Autorka publikacji z zakresu literatury dziecięcej i młodzieżowej polskiej i niemieckiej, a także dotyczącej związków kulturowych PRL i NRD w kontekście muzycznym.

e-mail: julia.manowska-cebula@uken.krakow.pl



Aleksandra Polok

Uniwersytet Komisji Edukacji Narodowej w Krakowie

<https://orcid.org/0009-0004-6492-0698>

Hydropoetyka przepływu i oporu w poezji dla młodego odbiorcy (wiersze Józefa Ratajczaka, Jerzego Ficowskiego i Danuty Wawiłow)*

Hydropoetics of ‘Flow and Resistance’ in Poetry Addressed to Young Readers
Poems by Józef Ratajczak, Jerzy Ficowski, and Danuta Wawiłow

Abstract: The bidirectional coexistence water’s of semantic implications as both “flow” and “resistance” reveals the antinomic nature of aquatic symbolism in children’s poetry. By examining selected poems by Józef Ratajczak, Jerzy Ficowski, and Danuta Wawiłow, this study offers a comprehensive analysis of the semantic tension surrounding water (more precisely streams, seas, or metonymically—drops, puddles, rain) – positioned between its therapeutic and corruptive potential, freedom and constraint, carefreeness and anxiety, knowledge and mystery, loss and epiphany. Concurrently, water emerges as a metaphorical equivalent for the dynamism and spontaneity of the child’s imagination, shaping the “fluid” boundaries between reality and fantasy. Drawing on the theoretical frameworks of Gaston Bachelard and Gilbert Durand, the article highlights the transgressive nature of aquatic imagery, which resists rigid semantic dichotomies.

Key words: aquatic symbolism, semantic ambiguity, hydropoetics, children’s poetry

Abstrakt: Dwukierunkowe współistnienie implikacji semantycznych wody jako przepływu i oporu ujawnia antynomiczny charakter symboliki akwaticznej w poezji dla dzieci. Wybrane wiersze Józefa Ratajczaka, Jerzego Ficowskiego i Danuty Wawiłow pozwalają spojrzeć na problem napięcia między

* Tekst został wygłoszony podczas konferencji *W-pływy. Rzeki oraz inne wody w literaturze dla dzieci i młodzieży*, zorganizowanej w dniach 10–11 kwietnia 2025 roku przez Uniwersytet Śląski w Katowicach, Interdyscyplinarne Centrum Badań nad Edukacją Humanistyczną, Uniwersytet Komisji Edukacji Narodowej w Krakowie oraz Centrum Badań nad Literaturą i Kulturą dla Dzieci i Młodzieży przy Instytucie Filologii Polskiej UKEN.

znaczeniami wody (potoku, morza, ale też metonimicznie – kropli, kałuży, deszczu) – między jej potencjałem terapeutycznym i deprawującym, swobodą i ograniczeniem, beztróską i lękiem, poznaniem i tajemnicą, utratą i epifanią. Woda jawi się również jako metaforyczny ekwiwalent dynamiki oraz spontaniczności dziecięcej wyobraźni; warunkuje obecność „płynnych” granic między rzeczywistością a fantazją. Autorka artykułu nawiązuje do koncepcji Gastona Bachelarda i Gilberta Duranda, by podkreślić transgresyjny charakter akwaticznych obrazów, które nie mieszczą się w sztywnych opozycjach semantycznych.

Słowa kluczowe: symbolika akwaticzna, polisemia, hydropoezja, poezja dla dzieci

Liczne implikacje semantyczne żywiołu wody, prosperujące niejednokrotnie na zasadzie symbolicznych antynomii, znajdują odzwierciedlenie w widocznej, dwukierunkowej konceptualizacji metafor akwaticznych funkcjonujących w obrębie poetyckich reprezentacji. Ową dychotomiczną zależność obrazowania warunkuje przede wszystkim różnorodność specyficznych jakości oraz form, jakie powszechnie przypisuje się substancjalnej pramaterii. Rozważania na temat metafor akwaticznych należałoby rozpocząć od fundamentalnych założeń, wywiedzionych z antropologii kulturowej, i zwrócić uwagę na kontekst najstarszych świadectw ludzkiej działalności symbolicznej ukazujących wodę jako żywioł, który generuje następujące konotacje znaczeniowe:

1. Po pierwsze, jako wyraz pierwotnego chaosu, który w późniejszych narracjach przybiera postać zagrożenia – najczęściej w formie potopu.
2. Po drugie, jako element życiodajny, stanowiący jedną z podstaw istnienia i trwania wszelkiego życia, a także jako środek oczyszczenia – zarówno w sensie fizycznym, jak i symbolicznym, rytualnym czy duchowym.

Łucarz, 2014, s. 11

Zatem z jednej strony woda to *potentia destruens* – nieokiełznana, destrukcyjna siła, zdolna unicestwić istniejący porządek świata; z drugiej zaś – *potentia generativa* (co widoczne jest zwłaszcza w niektórych kosmogoniach – pierwotne wody stanowią tam praelement, z którego wyłania się wszelkie istnienie), ale także symbol odrodzenia i oczyszczenia, manifestujący się między innymi w rytualnej ablucji. Analogiczne dychotomie odnaleźć można również w *Słowniku symboli* Władysława Kopalińskiego – woda ukazana zostaje jako emblemat nieśmiałości, przeobrażenia, ale zarazem jako źródło życia, oczyszczenia, duchowej iluminacji czy nawet symbol archetypicznego pierwiastka żeńskiego, skupiającego w sobie zarówno potencjał destruktywny, jak i regeneratywny (Kopaliński, 1991, hasło: *Woda*).

Ciekawy punkt odniesienia pisanie o wodzie, wykraczający poza tak rozumianą binarność struktur semantycznych, stanowi Gaston Bachelard koncepcja

wyobraźni poetyckiej. Z jednej strony woda jawi się w koncepcji jako żywioł nacechowany głęboką ambiwalencją obrazowania, oscylującą między biegunami spokoju i grozy, przepływu i stagnacji, życia i śmierci, z drugiej – to właśnie owa płynność materii powoduje dialektyczną aporię, uniemożliwia istnienie jednoznacznych konfiguracji w zamkniętym systemie opozycji. Woda funkcjonuje nie tyle jako materialna substancja, ile jako afektywna przestrzeń projekcyjna, gdzie ulokowane zostaje doświadczenie marzenia, introspekcji czy emocji, natomiast sama aktywność podmiotu polega na, *nomen omen*, zanurzeniu w symbolicznym kontinuum, w którym macierzyńska łagodność oraz otchłanne zagrożenie współistnieją na zasadzie dynamicznej wymienności. Warto przy tym podkreślić, że poetycka wyobraźnia, według francuskiego fenomenologa, pełni funkcję analogiczną do funkcji doświadczenia ejdetycznego – nastawionego nie na samą rekonstrukcję znaczeń, a raczej na odsłanianie istoty rzeczy poprzez intensyfikację obrazu, uruchamianie jego afektywno-symbolicznych potencjałów (Bachelard, 1975).

Podobną niemożność jednoznacznych kodyfikacji semiologicznych wody można odnaleźć w teorii wyobraźni symbolicznej, której autor, Gilbert Durand, za Bachelardem, traktuje obraz nie jako statycznego reprezentanta znaczenia, lecz jako uczestnika symbolicznego procesu, dynamicznego aktu mediacji między instynktem, mitem a kulturą. Tak rozumiana wyobraźnia nie pozwala zamykać się w jednoznacznych opozycjach strukturalnych, ponieważ jej działanie wpisane jest w rytmiczne napięcia diairezy i synkrezy, a same obrazy funkcjonują jako struktury o wysokim potencjale transformacyjnym. Jak zauważa badaczka Marzena Karwowska: „Głosząc teorię semantyzmu obrazów symbolicznych, Durand podkreśla ich aspekt figuratywny i redundantny” (Karwowska, 2015, s. 49–50). Zatem woda – jako figura o wyjątkowo bogatym imaginarium – nie poddaje się jednoznacznej klasyfikacji w obrębie zaproponowanej przez Duranda taksonomii struktur wyobraźniowych. W porządku *régime diurne* woda przejawia się jako żywioł groźny, wymagający ujarznienia, odseparowania. Natomiast w porządkach nocnych – zarówno syntetycznym, jak i mistycznym – ma cechy życiodajne, regresywne lub inicjacyjne; staje się jednocześnie naczyniem, grobem, łonem, przestrzenią przejścia, ale też miejscem powrotu. Szczególnie w strukturach syntetycznych, skupionych wokół reżimu nokturnalnego (organizujących zasady łączenia *coincidentia oppositorum*), woda odsłania swój transgresyjny potencjał. Nie realizuje zatem jednej, zamkniętej opozycji, lecz funkcjonuje w rytmicznych napięciach diairezyjno-synkretycznych – przekracza granice logicznych struktur, a jednocześnie uwypukla swoją dynamiczną naturę (Karwowska, 2015, s. 51).

Tak rozumiana transgresyjność akwaticznego imaginarium – wymykająca się jednoznacznym klasyfikacjom, operująca na przecięciach konstruktów, znaczeń i afektów – funkcjonuje w szczególnie interesujący sposób w poetyckich reprezentacjach adresowanych do młodego odbiorcy. W złożonej metaforze akwaticznej, operującej swoistą dialektyką oporu i przepływu, ujawnia się potencjał żywiołu

wody do wyrażania skomplikowanych stanów emocjonalnych, poznawczych czy somatycznych dziecka. Te subtelne interakcje między dynamiką a stagnacją, zmiennością a stałością doskonale przystają do dziecięcego sposobu postrzegania świata jako przestrzeni, w której granice między rzeczywistością a fantazją są płynne. Potencjał odkrywania i transgresji staje się wówczas ciągłym procesem, który umożliwia także głębsze zrozumienie otaczającej rzeczywistości.

Doskonały przykład tekstów wprowadzających młodego odbiorcę w wielowarstwowe uniwersum kulturowych symboli, archetypów czy kodów znaczeniowych mogą stanowić utwory poetyckie Józefa Ratajczaka. Badaczka literatury dla dzieci i młodzieży Zofia Ożóg-Winiarska podkreśla rolę obecności owej sieci kontekstualnej w twórczości poznańskiego autora:

Wystarczy popatrzyć na związki jego utworów z rodzimą, a także słowiańską kulturą ludową, z doświadczeniami i inspiracjami nurtów poszukujących pierwiastka 'arche' w poezji i mitach, z kręgiem kultury śródziemnomorskiej, a zwłaszcza na biblijne i szczególnie chrześcijańskie wpływy poetyckie. Przy tym wszystkim żywa jest w wierszach dla dzieci Józefa Ratajczaka tradycja romantyczna, filozoficzna i literacka oraz jej współczesne rozwinięcie w ekologicznym holizmie.

Ożóg-Winiarska, 2005, s. 51

Należałoby dopowiedzieć, że poezja Ratajczaka z wyjątkową finezją spleta elementy codzienności z egzystencjalną głębią, w przestrzeni tych utworów dziecięca percepcja świata zostaje osadzona w poetyce niedopowiedzeń, symbolicznych napięć i metaforycznej ambiwalencji. W wierszach poznańskiego autora woda – uniwersalna, a zarazem intymna – staje się medium dialogu między emocjonalnym doświadczeniem a jego poetycką artykulacją. Tę zależność można dostrzec chociażby w krótkim wierszu *Na wodzie pisane*, który doskonale ilustruje liryczno-medytacyjny potencjał hydropoetyki, operującej na styku ontologii, afektywności i metarefleksji:

Dzień każdy co dzień
Spisujemy na wodzie.
Wszystkie troski i żale
Na wodzie piszemy stale.
Na wodzie łzy, kłopoty,
Co było przedtem i potem.

Na wodzie pisane – Ratajczak, 1968, s. 32

W tym przypadku żywioł wody rozumiany jako czytelny emblemat przemijania, przepływu – cechuje się wewnętrzną antynomią. Z jednej strony to woda „ofeliczna” i heraklitejska, reprezentuje, jak zauważa literaturoznawczyni Magdalena

Lubelska-Renouf (2019), „hydryczne stawanie się”, czyli rozpuszczanie, zapominanie, ulotność; z drugiej – funkcjonuje jako rezerwuuar pamięci, który zachowuje ślady tego, co minione, nawet jeśli nie zostało to trwale zapisane. Ta dwoistość wynika z prototypowej konceptualizacji wody jako symbolicznego ekwiwalentu ruchu, zmienności, przepływu, co przywodzi na myśl mityczne wyobrażenia jeziora Mnemosyne i rzeki Lethe – archetypicznych figur pamięci i zapomnienia (Rybowska, 2013). Konstytuują one model myślenia o wodzie jako medium pomiędzy ekspansją a regresją, pomiędzy utrwaleniem a rozproszeniem sensu. W tym ujęciu woda nie jest wyłącznie metaforą ulotności, ale również poetyckim nośnikiem trwania – nawet jeśli owo trwanie przyjmuje formę efemeryczną, rozmytą, nieuchwytną. Dialektyka pamięci i zapomnienia powraca w poezji dla młodego odbiorcy jako struktura poznawczo-afektywna, poprzez którą dziecko oswaja złożone procesy kognitywne. Można mówić w tym przypadku o funkcji terapeutycznej oraz kompensacyjnej tytułowego „pisanie na wodzie”. W tym sensie substancjalna niestabilność wody nie niweczy pamięci, lecz ją transformuje, wpisując przeszłość w rytm przepływu i zanikania. Łza jako synekdocha – mikrofigura wody, metaforyczny kondensat emocji – unaocznia wymiar afektywno-somatyczny tego doświadczenia, które jednocześnie boli i oczyszcza. Akt pisanie „na wodzie” aktywuje porządek meta – wskazuje na samoświadomość gestu poetyckiego, który w swym pozornie ulotnym charakterze odślania (auto)korektywny potencjał dziecięcej wyobraźni.

Jeszcze inna konfiguracja metaforycznego przepływu i oporu ujawnia się w ludyczno-kreacyjnym geście dziecka, które niczym *Deus artifex* stwarza świat z wody i piasku:

Chlapu-plastu już od brzasku
Budujemy miasto z piasku
Piękne miasto nad miastami
W jakim nie mieszkamy sami
Domy barwne aż nad podziw
Fruwa się w nich, czy też chodzi?
Można by tu żyć wspaniale
Gdyby deszcz nie padał wcale

Na plaży – Ratajczak, 1966, s. [12]

Obecne w wierszu figury akwatywne ze względu na swój status ontologiczny przedstawione zostały dwuwektorowo – horyzontalne morze to czynnik konstruktywistyczny, a wertykalny deszcz to symptomat nieuniknionej destrukcji (w tym kontekście rozpadu, zniszczenia efektu twórczej zabawy dziecka). Z uwagi na dwuadresowy charakter poezji Ratajczaka warto odnotować, że tak przedstawiona mikrosцена ludyczna przywodzi na myśl nie tylko biblijną kosmogenezę, lecz

także historię potopu czy przypowieść z Ewangelii św. Mateusza o budowaniu domu na piasku lub skale. Koncentrując się jednak na samej dziecięcej konceptualizacji żywiołu, należałoby podkreślić jej ścisły związek z polisensorycznym odbiorem do-
okolnej rzeczywistości. Percepcja wody ujawnia się w tym przypadku przede wszystkim w wymiarze haptycznym i audytywnym. Świadczy o tym nie tylko obecność onomatopeicznej frazy („chlapu-plastu”), lecz także sama warstwa prozodyczna utworu. Tak skonstruowany czterostopowiec trocheiczny swoją miarowością przy-
wodzi na myśl jednostajny szum morza i rytm fal uderzających o brzeg.

W wierszu *Muszla* Jerzego Ficowskiego mamy do czynienia z podobnym za-
biegiem – szczególnie uwaga została poświęcona doznaniu słuchowemu, dzięki
któremu tytułowy skarb przyrody staje się substytutem całego morza:

W środku tylko szum mieszka
i różowość najbledsza.
W pustym wnętrzu – garsteczka
różowego powietrza.

Rosła muszla ślimacza
ze ślimaczej mitręgi.
Ślimak długo zataczał
kolorowe jej kręgi.

Wokół siebie owijał,
na swą miarę odmierzył...
Dziś została niczyja:
śliczny, pusty pancerzyk.

Wezmę muszlę największą
i do ucha przyłożę:
szum wiejący w jej wnętrzu
przypomina mi morze.

Muszla – Ficowski, 1987, s. 20

Akustyczne wrażenie, warunkujące akt poznawczy, pozwala przekroczyć gra-
nice logicznych opozycji, wpisanych w akwaticzne imaginarium – braku i pełni,
pustki głębi i śladu zadowolenia. Tego typu wodne *coincidentia oppositorum* są
stałym elementem twórczości autora *Lodorostów i bluszczarów*. Innym przykła-
dem obrazującym tę zależność może być jego wiersz *Słonecznik*, w którym roślina
jako zantropomorfizowany wodny habitant jednocześnie odczuwa w swej istocie
pragnienie obcowania z żywiołem wody i zasadniczą niechęć do kontaktu z nią:

Smutno kwiatom, gdy deszcz leje,
lecz wesoło jest korzeniom,
bo gdy ziemia wyschnie – źle jest,
liście więdną, kwiaty drzewią,
[...].
I tak żyją wciąż w niezgódzie:
Kwiat chce – tak, a owak – korzeń.

Słonecznik – Ficowski, 1987, s. 27

Ficowski szuka podobnych punktów styku kontrastujących właściwości oraz konotacji znaczeniowych wody, nie ogranicza się przy tym wyłącznie do literatury dziecięcej. Już w znakomitym tomiku poetyckim o znamienitym tytule *Pantareja* znaleźć można utwory cechujące się niezwykle intensywnością oraz bogatą, wielowarstwową symboliką – woda pojawia się w nich jako medium pamięci, odradzania, ale też niepokoju i przemijania. Przykładem może być wiersz *Czarna woda* (Ficowski, 2006, s. 27), w którym ciemna, otchłanna pramateria symbolizuje zarówno mroczną, nieprzenikloną przestrzeń snu, jak i życie płodowe – wyznacza zarazem początek istnienia oraz jego kres.

Zgoła inaczej akwaticzne światy przedstawiane są w poezji Danuty Wawiłow. Żywioł wody – choć nadal nasycony symboliką przepływu i oporu – wpisany zostaje w tych utworach niejednokrotnie w baśniową, ludową strukturę narracyjną, przywodzącą na myśl słowiańską wyobraźnię mityczną. Wiersz *U potoku* (Wawiłow, 2013, s. 16) doskonale ilustruje ten model myślenia metaforycznego, w którym woda staje się bramą do innego porządku – przestrzeni liminalnej, przejściowej, zawieszanej pomiędzy jawą i snem, światem ludzi i światem istot nadprzyrodzonych, rzeczywistością i fantazją. Sceneria potoku, pozornie codzienna, zostaje naznaczona pierwiastkiem magicznym, ludowym – nie tylko za sprawą pojawienia się rusałek, lecz także samego aktu prania chusteczek, który przypomina rytuał oczyszczenia. Czarne wody potoku kryją tajemnicę, poddają próbie. Zagadki rusałek z jednej strony nawiązują do folkloru dziecięcego, formy zabawowej, z drugiej nie są pozbawione głębi filozoficznej – każda zagadka dotyczy zjawisk naturalnych, w których zawarte jest napięcie między widzialnym i niewidzialnym, trwałym i efemerycznym. Paproć, która kwitnie, nie kwitnąc, zorza, która gorze, lecz nie grzeje, kamień, który „rośnie” przy drodze, mimo że nie ma korzeni – wszystkie te figury tworzą poetycką strukturę paradoksu, doskonale współbrzmiając z niemożliwą do jednoznacznego zakodowania symboliką akwaticzną. Woda jako medium, w którym znika i objawia się sens, w którym rusałki „szumią warkoczami”, po czym rozmywają się w pianie, przypomina o dynamicznej grze obecności i nieobecności, poznania, ale i jego granic.

Wiersz Wawiłow, choć zakorzeniony w dziecięcej wyobraźni, operuje obrazami na pograniczu mitu i marzenia sennego. Rytmiczny język, liryczna płynność,

a przede wszystkim baśniowa aura tekstu współtworzą przestrzeń, w której młody odbiorca doświadcza świata pełnego tajemnic. To właśnie w wodzie czai się inność – ciemna, przyciągająca i niepokojąca. Rusałki, wyłaniające się z czarnej toni, są uosobieniem tego napięcia: eteryczne, piękne, choć jednocześnie obce, naruszające porządek codzienności. Ich obecność nie tylko zakłóca rytuał prania – czynność domową, wiążącą bohaterkę wiersza Kasię z konkretnym, materialnym światem – lecz także zmusza do intelektualnego i duchowego wysiłku: odgadnięcia zagadek, zmierzenia się z tym, co nieoczywiste. Niebezpieczeństwo nie tkwi jednak w bezpośredniej groźbie fizycznej, lecz w możliwości zatracenia się w drugim świecie – kuszącej otchłannej toni.

Dwukierunkowe współistnienie implikacji semantycznych wody jako przepływu i oporu ujawnia antynomiczny charakter symboliki akwaticznej w poezji dla dzieci. Analiza utworów poetyckich Danuty Wawiłow, Jerzego Ficowskiego i Józefa Ratajczaka umożliwia kompleksowe spojrzenie na problem napięcia między znaczeniami wody (dokładniej: rzeki, potoku czy – metonimicznie – kropli, deszczu) – między jej potencjałem terapeutycznym i deprawującym, swobodą i ograniczeniem, beztrząsą i lękiem, przygodą i melancholią, poznaniem i tajemnicą czy utratą i epifanią. W tych poetyckich ekoświatach żywioł wody nie jest jedynie tłem refleksji ontologicznej, lecz odgrywa rolę aktywnego medium – uczestniczy w dziecięcej percepcji, wpływa na kształtowanie językowych obrazów rzeczywistości, oddziałuje na emocje i sposoby myślenia młodego człowieka. Jednocześnie woda jawi się jako metaforyczny ekwiwalent dynamiki oraz spontaniczności dziecięcej wyobraźni; warunkuje obecność „płynnych” granic między rzeczywistością a fantazją, a także między tym, co cielesne, naturalne, a tym, co kulturowo uwewnętrznione. W przywołanych wierszach, zgodnie z myślą Gilberta Duranda, woda wymyka się jednoznacznej kategoryzacji, jest żywiołem, który poprzez swój nieustanny ruch scalający i włączający w naturalny sposób integruje to, co z pozoru nieprzystawalne. Przekracza zatem ograniczenia *contradictionum*, zmienia je w możliwość *coherentiae*.

Literatura

- Bachelard G., 1975, *Wyobrażenia poetycka. Wybór pism*, wybór H. Chudak, przeł. H. Chudak, A. Tatarkiewicz, przedmowa J. Błoński, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa.
- Ficowski J., 1987, *Wisła wpadła do Bałtyku*, il. G. Rechowicz, Nasza Księgarnia, Warszawa.
- Ficowski J., 2006, *Pantareja*, Wydawnictwo Literackie, Kraków.
- Karwowska M., 2015, *Antropologia wyobraźni twórczej w badaniach literackich. Świat wyobrażony Brunona Schulza*, Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, Łódź.
- Kopaliński W., 1991, *Słownik symboli*, wyd. 2, Wiedza Powszechna, Warszawa.

- Lubelska-Renouf M., 2019, *Struktury wyobraźni Czesława Miłosza i Gilberta Duranda*, „Prace Polonistyczne”, seria 74, s. 29–51, <https://doi.org/10.26485/PP/2019/74/2>.
- Łucarz S., 2014, *Woda w starożytności greckiej i biblijnej*, w: *Oblicza wody w kulturze*, red. Ł. Burkiewicz, P. Duchliński, J. Kucharski, Ignatianum, Kraków, s. 11–18.
- Ożóg-Winiarska Z., 2005, *Poezja dla dzieci Józefa Ratajczaka*, Naukowe Wydawnictwo Piotrkowskie przy Filii Akademii Świętokrzyskiej, Piotrków Trybunalski.
- Ratajczak J., 1966, *Zamki na lodzie*, il. K. Witkowska, Nasza Księgarnia, Warszawa.
- Ratajczak J., 1968, *Chwile z motylem*, il. M. Piotrowski, Nasza Księgarnia, Warszawa.
- Rybowska J., 2013, *Na skraju dróg i wód – pamięci i zapomnienia*, „Acta Universitatis Lodziensis. Folia Litteraria Romanica”, nr 8, s. 5–17.
- Wawilow D., 2013, *Danuta Wawilow dzieciom*, il. J. Richter-Magnuszewska, Nasza Księgarnia, Warszawa.

Aleksandra Polok – doktorantka literaturoznawstwa w Szkole Doktorskiej Uniwersytetu Komisji Edukacji Narodowej. Absolwentka filologii polskiej ze specjalnością nauczycielską z nauczaniem języka polskiego jako obcego i drugiego. W pracy magisterskiej, za którą otrzymała wyróżnienie honorowe w XXIII edycji Ogólnopolskiego Konkursu im. Profesora Czesława Zgorzelskiego, poddała analizie poradniki literackiego wychowania na ziemiach polskich w okresie antypozytywistycznego przełomu, by zgłębić zagadnienie kulturowych kontekstów czytelnictwa. Wśród jej zainteresowań badawczych szczególne miejsce zajmują poezja współczesna oraz polska literatura dla dzieci i młodzieży.

e-mail: polok.aleksandra@doktorant.uken.krakow.pl



Agnieszka Miernik

Uniwersytet Jana Kochanowskiego w Kielcach

 <https://orcid.org/0000-0002-1365-8560>

„Pójść daleko znaczy wrócić” – obraz rzeki w baśni i chińskim pejzażu*

“To Go Far Means to Return” –

The Image of the River in Fairy Tales and Chinese Landscapes

Abstract: The river, as a current of the unconscious expressing the complexity of the psyche, is embodied in symbolic images found both in fairy tales and in Chinese landscape art. In Chinese landscape painting, which conveys the philosophical message of the Tao, water is always present alongside seven other elements, together forming the unity of all things. In folk tales, it guides protagonists through the process of individuation, helping them to mature inwardly and find their place in reality. Literature and art speak of the benevolent quality of water, the archetypal mother who carries one through the most difficult experiences. Therefore, meditating on the images preserved in fairy tale traditions should become for us what contemplating the landscape and Taoist philosophy is for people of the East.

Keywords: river motif, unconscious, fairy tale, Tao, symbolism

Abstrakt: Rzeka – jako nurt nieświadomości wyrażający złożoność psychiki – uobecnia się w symbolicznych obrazach zawartych zarówno w opowieściach baśniowych, jak i pejzażu chińskim. W sztuce pejzażu chińskiego, będącego wyrazem przesłania filozoficznego *tao*, woda jest zawsze obecna obok siedmiu innych elementów i wraz z nimi współtworzy jedność wszystkich rzeczy. W ludowych opowieściach przeprowadza bohaterów przez proces indywiduacji, pomaga dojrzeć wewnętrznie i odnaleźć się w rzeczywistości. Literatura i sztuka mówią o dobroczynnej właściwości wody, archetypicznej matki, przeprowadzającej przez najtrudniejsze doświadczenia, a zatem

* W pierwotnej postaci tekst został wygłoszony podczas konferencji *W-pływy. Rzeki oraz inne wody w literaturze dla dzieci i młodzieży*, zorganizowanej w dniach 10–11 kwietnia 2025 roku przez Uniwersytet Śląski w Katowicach, Interdyscyplinarne Centrum Badań nad Edukacją Humanistyczną, Uniwersytet Komisji Edukacji Narodowej w Krakowie oraz Centrum Badań nad Literaturą i Kulturą dla Dzieci i Młodzieży przy Instytucie Filologii Polskiej UKEN.

rozważanie obrazów utrwalonych w przekazach baśniowych powinno stać się dla nas tym, czym dla ludzi Wschodu jest kontemplowanie pejzażu i filozofii *tao*.

Słowa klucze: motyw rzeki, nieświadomość, baśń, *tao*, symbolika wody

Maria Louis von Franz pisze o rzece jako o „strumieniu życia, strumieniu czasu”:

Czas jest rzeką, która kończy się w oceanie wieczności. Życie jest rzeką, która rozpoczyna się młodzieńczą wiosną i ostatecznie kończy w morzu Boga. Rzeką jest sławną metaforą nieustannie płynących, nieustannie zmieniających się sytuacji życiowych, które w rzeczywistości są nieustanną zmianą naszej psychicznej substancji, która nas niesie.

Franz, 1995, s. 142

W ujęciu psychoanalityków jungowskich rzeka jest nieświadomym, podziemnym nurtem psychicznym, aspektem życiodajnym, który „karmi”, nasycą energią, wypełnia istnieniem, gasi pragnienie egzystencjalne, zaspokaja głód sensu, ukazuje nowe możliwości, wiedzie do spełnienia (Centrum), pobudza do spontaniczności, stanowi wielką tajemnicę; nieznane są meandry rzeki, nieprzewidywalne jej zachowania. Rzeką nieświadomości jest tym, co podtrzymuje nasze istnienie, naszą tożsamość, co sprawia, że pozostajemy sobą, jest zatem podstawową substancją psychiczną w nas (Franz, 1995, s. 142). W analizie jungowskiej ważne są sny o rzece, gdyż odsyłają nas do naszego rdzenia, uświadamiają nam, że życie jest nie tylko faktem fizycznym, lecz także psychicznym (Franz, 1995, s. 144). Obecność rzeki w snach służy przekazaniu nam treści, które mają dla naszego rozwoju kluczowe znaczenie, są darem ożywczym, łykem jej życiodajnej natury.

Sen jest w swej strukturze bardzo zbliżony do przekazu baśniowego. Czytelnik podczas lektury ludowych baśni odnosi niejednokrotnie wrażenie, że uczestniczy w dziwnym śnie – w pierwszym oglądzie wszystko wydaje się pozbawione sensu, jest dalekie od logiki dnia, od harmonogramu rzeczywistości. Tymczasem baśń, podobnie jak sen, przemawia do nas zapomnianym językiem symbolicznych obrazów, a nie językiem racjonalnego umysłu. Fabuła baśni wyrasta z prastarej zbiorowej nieświadomości i mówi „głosem kosmicznej materii w nas” (Franz, 1995, s. 144). Wpisane w strukturę baśni informacje, przypominające senne przekazy, pozwalają zrozumieć siebie, głębsze poziomy osobowości. Jadwiga Wais przekonuje, że obraz baśniowy ujmuje proces przemiany duchowej i „aby baśń miała nam coś do powiedzenia, [...] trzeba podążać za żywym życiem jej bohatera, do wnętrza jego duszy. Za zasłoną obrazów baśniowych kryje się jego duchowość, przemiany i tajemnice” (Wais, 2006, s. 29). Przemiana duchowa zapisana

w strukturze ludowej baśni, w elementach świata przedstawionego, czyni fabułę baśniową podobną zarówno do snu, jak i do chińskiego pejzażu, albowiem tym, co łączy wymienione przedstawienia, są: prostota, oszczędność, swoista harmonia, obrazowość, figuratywność i podążanie ku symbolicznemu Centrum.

Psychologia jungowska wyszczególnia „w przebiegu i strukturze marzeń sennych cztery typowe fazy. [...] Są to kolejno:

- 1) początek – określenie miejsca i czasu akcji, pojawienie się bohatera dramatu, ewentualnie zawiązanie akcji,
- 2) rozwinięcie akcji, prezentacja problemu lub konfliktu (intryga),
- 3) kulminacja dramatu (kryzys, perypetie),
- 4) zakończenie akcji (rozwiązanie dramatu)” (Dudek, 2007, s. 156).

Model ten stanowi też fundament prostych fabuł magicznych, których budowa opiera się na podstawowym schemacie – wiedzy od „szkody” czy „braku” przez perypetie z punktem kulminacyjnym do zakończenia, zamknięcia zdarzeń. Można więc wysnuć wniosek, że zarówno bajka, jak i sen są „krótkim, fantastycznym opowiadaniem, niezależnym od rzeczywistości” (Röhrich, 1974 – cyt. za: Ługowska, 1981, s. 16) i wyrastają z podstawowych potrzeb człowieka wynikających „z humanistycznej konieczności strukturalnego porządkowania otaczającej nas rzeczywistości, potrzeby orientowania się w świecie ludzkich spraw i wartości” (Ługowska, 1981, s. 17).

Ilustracją poczynionych rozważań warto uczynić baśń braci Grimm *Trzy ptaszki*, która odzwierciedla strukturę marzenia sennego z kluczowym dla interpretacji motywem rzeki. Zdarzenia w baśni zapoczątkowane są pojawieniem się bohaterów, potem następuje zawiązanie akcji, perypetie i szczęśliwe zakończenie. Porządek fabularny składa się z następujących elementów:

- 1) ślub bohaterów;
- 2) małżeństwo i jego rozpad (odrzućcie dzieci);
- 3) ocalenie dzieci przez rodzinę rybaka;
- 4) scalenie rodziny.

Struktura fabularna baśni jest nietypowa, zdarzeniem inicjalnym jest bowiem ślub, który zwykle bywa zwieńczeniem losów bohaterów. Odwrócenie formułicznego porządku służy celom etycznym – to przestroga, rada, by rozważnie podejmować decyzję o małżeństwie. Bohaterowie baśni wzięli ślub, zanim dokonał się w ich psychice proces indywiduacji, nim zakończył się etap stawania się sobą, zanim, jak powiedziałby Marian Mazur, doszło do rozpoznania własnego charakteru (Mazur, 1976, s. 242). W ujęciu symbolicznym wyraża to w baśni choćby stała obecność przy królowej jej dwóch siostr, które poślubiają ministrów króla. Mamy zatem do czynienia z osobowością niezintegrowaną bohaterki. Ta sama sytuacja odnosi się do króla przedstawianego w towarzystwie dwóch ministrów. Oniryczna fabuła wypełniona dalekimi od rzeczywistości sytuacjami przedstawia zatem historię dwojga bardzo młodych ludzi podejmujących pochopną decyzję

o wspólnym życiu. Bohaterowie nie są psychicznie gotowi na pełnienie ról matki i ojca, ta przestrzeń pozostaje im obca, nieznana i dlatego w dalszej części fabuły są zdani na poddanie się temu, czego o sobie nie wiedzą.

Zdaniem Junga to, co nieprzepracowane wewnętrznie, niezintegrowane, ściga nas w postaci losu. W baśni rzeka staje się znamienным symbolem procesów zachodzących w psychice bohaterów, a szczególnie królowej. Nowo narodzone dzieci pary zostają wrzucone do rzeki przez siostry królowej, przekonujące wszystkich, że ta powiła kolejno dwa psy i kota. Jadwiga Wais zauważa, że królowa nie jest zdolna dostrzec w dzieciach istot ludzkich, że widzi w nich zwierzęta, które pragnie unicestwić (Wais, 2006, s. 217). W baśni dzieci są topione przez zazdrosne siostry – zatem to nieświadomość kieruje losem bohaterki; mściwe siostry to właśnie nieprzepracowane kompleksy psychiczne, nieuświadomione emocje.

W identycznej sytuacji znajduje się król, którego nieświadomość wyrażana jest przez dwóch ministrów poślubiających siostry królowej. Niedojrzały małżonek najchętniej przebywa poza domem, nie ma go, gdy pojawiają się na świecie jego dzieci, wierzy więc siostrze królowej, że pod jego nieobecność urodziła ona zwierzęta. Stałym przebywaniem poza domem król manifestuje niedojrzałość i zagubienie – to te uczucia ujawniają fakt, że bohater próbuje uciec przed Cieniem, oddalić się od konfrontacji z własnymi słabościami, albowiem „cień to część psychiki, która pozbawia nas komfortu, napawa pogardą lub stanowi zagrożenie dla świadomych intencji, niemniej jest ona odszczepioną częścią duszy” (Hollis, 2024, s. 31). A życiem mężczyzn, jak przekonuje James Hollis, rządzi przede wszystkim strach; aby przed nim uciec, wybierają oni różnorodne metody, kryją się za strategiami i barykadami¹. Także król, aby poradzić sobie ze strachem, podsumowuje informację o tym, iż królowa urodziła zwierzęta, następującym zdaniem: „Wszystko, co czyni Bóg, jest dobre” (Grimm, 2023, s. 15). Zasłania się religijnym frazeosem, unika przemyślenia i przepracowania zdarzenia. Woli pozostać ślepy, kryć się za powszechnymi, powtarzanymi bezrefleksyjnie formułkami; daje mu to możliwość tkwienia w bezpiecznych, leniwych granicach ciasnego świata. Będąc świadkiem zbrodni Natura nie udaje jednak, że nic się nie stało – siostry topiące dzieci słyszą śpiew ptaka, który powtarza:

Jesteś w śmierci ramionach.

Śmierć tylko Bóg pokona.

Leżysz pod lilii krzakiem,

¹ Hollis przekonuje, iż „mężczyzna musi sobie zadać pytania: Jakie lęki mnie blokują? O jakich czekających mnie zadaniach wiem w głębi własnego serca? Do czego wzywa mnie życie? Czy mogę służyć zarówno relacji, jak indywiduacji? Które obszary nieprzeżytego życia mojego ojca powinienem zająć, gdzie powinien wbić swoją flagę? Następnie nadchodzi chwila o decydującym znaczeniu: ryzyko i śmiałość przeżycia tych pytań w świecie. Bycie mężczyzną oznacza świadomość własnych dążeń i mobilizację wewnętrznych zasobów, aby je realizować” (Hollis, 2024, s. 177).

Jesteś dzielnym chłopakiem
Jesteś dzielną dziewczynką.

Grimm, 2023, s. 17

Rzeka nie uśmierca dzieci, chroni je i przenosi na swoich falach bezpiecznie do miejsca ocalenia, do ludzi, którzy zaopiekują się niemowlętami i je pokochają. Jawi się tutaj jako symbol życiodajnej matki. Clarissa Pinkola Estés pisze, że

na latynoskim Południowym Zachodzie rzeka symbolizuje zdolność do autentycznego życia. Otaczana jest czcią jako matka. La Madre Grande, La Mujer Grande, Wielka Kobieta, której wody nie tylko wypełniają kanały i koryta rzek, ale wylewają się z ciał kobiet podczas porodu. Rzeka to Gran Dama, która chodzi po ziemi w wirującej spódnicy – niebieskiej, srebrzystej, czasem złotej; która łączy się z ziemią na polach, by ich użyć.

Estés, 2010, s. 400

Królowa z baśni Grimmów, powierzająca los swych dzieci rzece, nie utraciła zatem zupełnie więzi z archetypicznym, jasnym aspektem Wielkiej Matki i odczuwa wyrzuty sumienia, ma poczucie winy. Wyrazem jasnych aspektów osobowości bohaterki jest ukryta w nieświadomych przestrzeniach mieszkająca nad rzeką rodzina rybaka. Wyłowione przez rybaka dzieci są zapowiedzią transformacji, nadzieją na przywrócenie harmonii w rozpadającej się rzeczywistości, zapowiadają odrodzenie świata (Jung, 1988, s. 267). Zamiast ryb, wyrazu nieświadomych impulsów, z wody wyłowione są dzieci, żywe istoty, które trzeba włączyć do świadomości, będące powiązaniem między „ja” cielesnym i „ja” psychicznym, elementem scalającym.

Obraz niedojrzałych rodziców Estés omawia na przykładzie opowieści zatytułowanej *La Llorona*, której bohaterka w szaleństwie cierpienia topi swoje dzieci, kiedy dowiaduje się, że mają one być dziewczynie odebrane przez jej zamożnego ojca i wywiezione. Po dokonaniu zbrodni sama umiera z żalu. Duch bohaterki pojawia się każdego wieczoru nad rzeką, by odszukać dzieci, ale – jak czytamy w baśni – bohaterka „nic w niej [rzece – A.M.] nie widzi, bo woda jest brudna i ciemna” (Estés, 2010, s. 399). Zatruta rzeka gniewu, rozpacz, nienawiści, egoizmu, władzy, popędliwości doprowadza bohaterów do tragedii. Rzeka wypływająca ze źródła życia powinna obdarzać tym, co twórcze, jak każdy archetyp ma ona jednak swoje przeciwieństwo, czyli to, co mroczne i przeciwne istnieniu. Niestety bohaterka opowieści – w przeciwieństwie do królowej z baśni Grimmów – nie ma nadziei na odzyskanie czystej, zdrowej rzeki, na cieszenie się swoimi szczęśliwymi dziećmi. Estés rozpatruje owe „dzieci” jako figurę dobroczynnych, twórczych aspektów egzystencji:

To są właśnie zniekształcone formy życia. To zatrute dzieci La Llorony. Wszystkie zostają wrzucone do rzeki, z powrotem w zatrute wody, która już na początku dotknęła je nieszczęściem. W idealnej archetypowej sytuacji powinny się tam przeobrazić i narodzić w nowej postaci jak feniks z popiołów.

Estés, 2010, s. 414

W mitycznych i baśniowych opowieściach znajdujemy przykłady dzieci, które wrzucone do rzeki stały się przyczyną odrodzenia. Do takich dzieci należy na pewno Mojżesz, a według jednej z wersji mitu do tego grona trzeba by włączyć także Romulusa i Remusa, chłopców, którzy wrzuceni do Tybru mieli w rzece utożsamienie, a zostali przez nią wyniesieni na brzeg. W baśni Grimmów *Bajka o diable z trzema złotymi włosami* chłopiec urodzony w czepku, któremu przepowiedziano władzę i pomyślność, zostaje wrzucony przez zazdrosnego władcę do rzeki, ale ta unosi chłopca i ocala. Los wypełnia swój scenariusz, albowiem „skoro dziecko się rodzi, to jest mu przeznaczony szczęśliwy los, każde dziecko jest »w czepku urodzone«, wszystko, co zrodzone, jest wielkim kosmicznym wydarzeniem-świętem” (Wais, 2006, s. 174). Mity i baśnie przypominają, iż każde dziecko, każda nowo narodzona istota współuczestniczy w kosmicznym misterium, w tajemnicy życia.

Ludzie rzeki

W baśni Grimmów *Trzy ptaszki* rodzina rybaka, która ocaliła dzieci, ma żywy kontakt z nieświadomymi aspektami *psyche*, z tym, co w filozofii chińskiej nosi nazwę *tao*. Woda w tej filozofii wchodzi w skład doskonałego planowania – *feng shui* (wiatr, woda); obecność wody świadczy o harmonijnym współistnieniu człowieka z otaczającą go naturą. W sztuce chińskiego pejzażu, będącego wyrazem przesłania filozoficznego *tao*, woda jest zawsze obecna obok siedmiu innych elementów i wraz z niebem, ziemią, wiatrem, gromem, ze skałą, z ogniem współtworzy jedność wszystkich rzeczy. (Warto nadmienić, iż samo słowo »pejzaż« składa się z dwóch znaków: jeden oznacza górę, drugi – wodę” – Ślósarska, 1994, s. 19). Każdy z tych siedmiu elementów jest niezbędny do zbudowania całości, do zmanifestowania harmonii, w tym szczególnie woda, która przedstawiana jest w postaci jezior, rzek, strumieni, wodosпадów, deszczu, mgły, chmur, a jako ważny element chińskiego pejzażu umieszczana w planie dolnym, gdzie „staje się [...] niestabilnym, ruchomym podłożem, po którym poruszają się ludzie i w którym rozpluwają się podstawy gór, korzenie drzew” (Ślósarska, 1994, s. 21). W istocie wody zawiera się zarazem stałość i płynność (jin i jang). Człowiek jest najczęściej malowany w „trakcie przekraczania wody, brodzenia w niej, łowienia ryb, przechodzenia przez most lub też ucieczki przed burzą i deszczem” (Ślósarska, 1994, s. 22). W kompozycji obrazu chodzi o zestrojenie

jin i jang, naśladowanie rytmu kosmosu i niekiedy pomniejszanie roli człowieka z uwypukleniem roli natury.

Przedstawiona w baśni Grimmów rodzina rybaka wpisuje się w reguły tworzenia chińskiego pejzażu, jest wtopiona w scenerię natury, żyje zgodnie z założeniami

trzech dróg życia zdążającego do tao i wobec trzech dróg natury, które osiągnęły tao: drogi cnoty (przestrzegania niemiłosiernego prawa), pustki (osiągnięcia bezosobistej równowagi zgodnej z drogą rytmu natury), niedziałania (pomniejszania się, niesprzeciwiania się naturze bezwzględnie posłusznej prawu).

Ślósarska, 1994, s. 27

Przyjmuje dary rzeki, naśladuje jej rytm, przegląda się w jej zwierciadle, pozwala nieświadomemu nurtowi płynąć swobodnie przez swoje życie, przyjmuje dary – dzieci królewskiego małżeństwa – i czeka, aż biologiczni rodzice zwrócą się w stronę dzieci i połączą z tym, co nieświadome. W baśni proces ów trwa wiele lat – królowa w tym czasie przebywa w lochu, a jej dzieci dorastają do samodzielnego życia w szczęśliwej rodzinie. Kiedy królowa jest gotowa na przyjęcie dzieci, udaje się nad rzekę, gdzie jako staruszka łowi ryby. Rzeką pojawia się zatem w baśni po raz kolejny i jest wówczas „ogromną wodą” trudną do przebycia. Na miniaturach chińskich elementem łączącym brzegi rzeki jest zwykle most, to on stanowi ogniwo między jin i jang, pomaga w spajaniu części pejzażu; w baśni tę symboliczną rolę odgrywa królowa, która pomaga przedostać się swoim dzieciom na drugi brzeg – bierze je na plecy i przenosi. Jest rybaczką, która dobrze poznała rzekę, wie, jak ją przemierzać, zna miejsca pozwalające na jej bezpieczne przekroczenie. Na rolę królowej jako pośredniczki zwróciła uwagę Jadwiga Wais:

Baśniowa postać starej rybaczki jest punktem zwrotnym. Teraz wszystko będzie zmierzało ku dobremu zakończeniu. Jest ona strażniczką brzegu rzeki, progu, początku. Łowi ryby, które zapowiadają subtelne zmiany. Stara kobieta zawsze stoi nad brzegiem wielkiej wody. Taka jest jej rola. Jeżeli kiedykolwiek zdecydujemy się na proces inicjacji, ona pierwsza będzie na nas czekała, by nas nakarmić rybami i przeprowadzić przez próg, na drugi brzeg rzeki. Nigdy nie zawodzi. Jest pośrednikiem przenoszącym na drugi brzeg rzeki nędzy i łez.

Wais, 2006, s. 217

Rzeką po raz kolejny nie pozwala dzieciom zagubić się w świecie, ale tym razem czyni to z pomocą matki, która wcześniej pozwoliła swoim siostrom utopić w rzece niemowlęta. Przekroczenie rzeki jest symbolicznym znakiem wprowadzenia dzieci w dorosłość. Rzeką podarowuje im nowe życie, nową jakość istnienia. Szczególne znaczenie ma to w przypadku dziewczynki, to w jej stronę

po przeniesieniu dzieci na drugi brzeg matka kieruje rady, to córce udziela wskazówek, jak szczęśliwie wkroczyć w dorosłość:

– Idź cały czas tą drogą, córeczko, a gdy będziesz mijać wielkiego czarnego psa, musisz przejść obok niego bez słowa i śmiało, nie uśmiechając się ani nie patrząc na niego. Dojdiesz potem do wielkiego zamku z otwartymi bramami. Na progu musisz opuścić różgę, przejść zamek na przestrzał i wyjść z drugiej strony. Tam będzie stara studnia, z której wyrasta wielkie drzewo. Na tym drzewie wisi klatka z ptaszkiem. Weź ją. Weź jeszcze kubek wody ze studni i wróć z nimi tą samą drogą. Na progu podnieś różgę, a gdy znowu będziesz mijać psa, to uderz go w pysk, tylko postaraj się trafić. A potem wróć do mnie.

I wszystko było tak, jak powiedziała staruszka.

Grimm, 2023, s. 17

Obraz baśniowy przypomina scenariusz marzenia sennego, snu archetypowego. Znajdujemy tu bowiem ważne symbole: zamek, studnię, ptaka, motyw przekraczania granicy. Maria Louis von Franz, zajmująca się analizą snów, pisze, że „pacjenci często miewają ważne sny archetypowe, których jednak jako takich nie rozpoznają. Czasem ktoś budzi się ze snu archetypowego do głębi wstrząśnięty [...]. Śniący sami czują i wiedzą, że wydarzyło się coś istotnego” (Franz, 1995, s. 7). I dalej stwierdza: „jeśli nie zdajesz sobie sprawy, że jest to sen archetypowy, jeśli nie widzisz jego głębi, przegapiasz niesamowitą okazję, ponieważ, jak to wykazał Jung, doświadczenie archetypowe to jedyny uzdrawiający czynnik terapii” (Franz, 1995, s. 7). Sen jest przez Carla Gustava Junga rozumiany jako przedstawienie teatralne, w którym osoba śniąca jest sceną, aktorem, suflerem, producentem, autorem, widownią i krytykiem; sny o rzece i wodzie, deszczu należą do częstych, według analityków symbolizują tajemnicę, to, co nieuświadomione, wyrażają podróż przez życie:

w zależności od historii życia i konstrukcji psychicznej, podróż może być nieśpieszna i pozbawiona przygód (spokojny spływ leniwą rzeką) albo niebezpieczna i wyczerpująca psychicznie (szalony spływ górskim potokiem, który grozi utonięciem na każdym zakręcie).

Reagan, 2024, s. 199

Przemieszczonym obrazem archetypowego podróżowania jest rzeka ukazana w powieści Marka Twaina *Przygody Hucka Finna*. Jej bohater ucieka z domu przed ojcem alkoholikiem, a następnie wspólnie ze zbiegłym niewolnikiem podróżuje rzeką Missisipi. Wędrówka stanowi typową podróż inicjacyjną; zdobyte przez bohaterów niełatwe doświadczenia zostają włączone do ich obrazów siebie, a podróż przez rzekę staje się drogą do samopoznania.

Mandala

Bohaterowie baśni *Trzy ptaszki* braci Grimm poddali się doświadczeniom archetypowym, zaufali nieświadomości. Córka posłusznie wykonała polecenia starej rybaczki, zrealizowała sen na jawie i doświadczyła jego dobroczynnych skutków. Woda ze studni przemieniła rybaczkę w matkę królewskich dzieci, pies uderzony różgą stał się księciem i mężem młodej królowej. Rodzina rozpoznała się na nowo, uległa scaleniu.

W baśniach ludowych, podobnie jak w snach,

zawsze jest [...] opis dochodzenia do progu, jest ego, które napotyka coś wstrząsającego, niezwykle, ekscytującego, dramatycznego, a potem następuje szczęśliwe zakończenie albo niepowodzenie i/lub zagrożenie, bohater musi ująć całość i powrócić do domu.

Franz, 1995, s. 9

W scenariusz tych ludowych opowieści wpisane jest często „numinotyczne doświadczenie nieświadomego” (Franz, 1995, s. 9). Bohater

udaje się nocą do zrujnowanego zamku i nagle pojawia się wąż w złotej koronie, prosi, by go pocałować i ni stąd, ni zowąd zmienia się w piękną pannę i tak dalej. Mężczyzna, który tego doświadcza, to zwykła istota ludzka. To ty albo ja. A opowieść mówi nam o wszystkich jego reakcjach, na przykład, że myśli sobie: O nie chcę całować takiego wstrętnego, zimnego zwierza i drży ze strachu, a potem myśli: A co mi tam, biedne stworzenie. [...] I to numinotyczne doświadczenie [...] spotkania z wężem w złotej koronie opisane jest w taki sposób, jakby również należało do rzeczywistości.

Franz, 1995, s. 9

W baśni Grimmów córka, wypełniwszy zalecenia matki, wraca nad rzekę, ponownie zanurza się w jej wody jak w nieświadomość i po raz kolejny z pomocą starej rybaczki przechodzi wraz z królem na drugą stronę. Rzeka i stara rybaczka są „duchami opiekuńczymi inicjacji” (Wais, 2006, s. 219), bez nich dziewczyna mogłaby popełnić te same błędy, jakie zrobiła jej matka nieprzygotowana do wejścia w dorosłe życie i ponosząca „konsekwencje braku kontaktu z własną duszą, mężem i dzieckiem” (Wais, 2006, s. 219). Matka rybaczka, matka królowa, która „przeżyła doświadczenie pustki, ślepoty i strachu w młodości, gdy nikt jej nie wtajemniczał, gdy nikt nie był dla niej przewodnikiem i oparciem” (Wais, 2006, s. 219), rozumie, jak ważne jest włączenie nieświadomości do procesów psychicznych, to, że kluczowe dla prawidłowego rozwoju osobowego jest połączenie zewnętrznych wymiarów istnienia z przeżyciem archetypowym.

Baśniowa rzeka zaprowadziła bohaterów do szczęśliwego zakończenia, które stanowi swego rodzaju Centrum, mandałę skupiającą wszystkie postaci utworu i ich doświadczenia:

król zabrał ptaszka, rybaka i troje dzieci ze sobą do zamku. Kazał zaraz otworzyć więzienie i wypuścił swoją żonę. Ale ona była już bardzo chora i wynędzniała. Wtedy córka podała jej kubek wody ze studni, a królowa odzyskała urodę i zdrowie. Obydwie fałszywe siostry zostały spalone, a córka poślubiła księcia.

Grimm, 2023, s. 18

Wszystkie zachowania bohaterów baśni odzwierciedlają aspekty ludzkiej psychiki, która dopóty nas niepokoi, dopóki nie dokonamy scalenia, uporządkowania, włączenia do Centrum przemawiających do nas różnymi głosami archetypów.

Rzeka nieświadomości jest gotowa obdarowywać nas przeżyciem archetypowym i w tym celu mobilizuje do współpracy całą naszą naturę, wyrażoną również w postaci obecnych w baśni elementów przyrody: ptaka i lilii wodnej. Wymienione figury współtworzą mandałę – symbol integracji. Jako modele osobowej pełni mandale związane są z religiami hinduską i buddyjską – wyrażają samowyzwolenie, które ukazane jest w postaci kręgu z kamieni lub kwiatów. Mandale stanowią również istotny element strukturalny dzieł plastycznych i utworów literackich, a także ikonografii; jak twierdzi Joanna Ślósarska, odzwierciedlają precyzyjnie zorganizowane linie, barwy, figury geometryczne, napisy pozostające w harmonijnych relacjach (Ślósarska, 1994, s. 60). Zdaniem badaczki wiele chińskich pejzaży to swoje mandale, pejzaże te należy rozpatrywać jako reprezentację wartości ukrytych w mandali (zob. Ślósarska, 1994, s. 64). Pejzaż chiński widziany z perspektywy wzorca mandali układa się w zbiór harmonijnych składników wywołujących u odbiorcy uczucie spokoju; sprzyja temu zespolenie zarówno kompozycji, jak i tonacji kolorów. Ślósarska zauważa, że „Pejzaż chiński wymaga od odbiorcy zajęcia wobec obrazu tej samej postawy, jaką malarz musi zająć wobec natury – postawy bycia zwierciadłem bez skazy” (Ślósarska, 1994, s. 27). I to właśnie wbudowane w konstrukcję obrazu Centrum wywołuje nastawienie kontemplacyjne prowadzące do *tao*, będącego Wielkim Tematem w filozofii i sztuce chińskiej, a „Wielki Temat jest zawsze najwyższą jednią, mgławicą spletających się *in* i *jang*, która w malarstwie chińskim jawi się zawsze jako suma przeobrażeń zapoczątkowanych przez światło rozpraszające mgły” (Lima, 1977, s. 168). Wielkim Tematem w omawianej baśni jest również *tao*, przejawiające się w integracji osobowej, która jest podstawowym przeznaczeniem podmiotu. Ważną część owego Tematu stanowi w opowieści rzeka, bez której niemożliwe byłoby osiągnięcie Jedni. W wywodzących się z natury pejzażach chińskich rzeka to przedmiot kultu i źródło artystycznych inspiracji. „Boginę rzeki Luo opiewał wierszem Cao Zhi, a namalował ją Gu Kaizhi. W rzece Miluo utopił się Qu Yuan – największy poeta starożytności, skazany na banicję”

(Miklós, 1987, s. 195–196). Jak pisze Lao Tzu, „najwyższe dobro jest jak woda./ Woda daje wszystkim pożytek” (Lao Tzu, 2016, s. 31); wkomponowana w pejzaż umiejętnie dzieli przestrzeń z pozostałymi składnikami natury i prowadzi do czystej harmonii, uzyskiwanej również dzięki powściągliwemu wykorzystaniu linii i koloru.

*

Omawiana baśń braci Grimm przypomina ludziom Zachodu o dobroczynnej właściwości wody, archetypicznej matki; rozważanie obrazów wody utrwalonych w przekazach baśniowych powinno być dla nas tym, czym dla ludzi Wschodu jest kontemplowanie pejzażu i filozofii *tao*. Obrazy baśniowe dzięki swej prostocie, oszczędności, klarownej kompozycji prowadzą od świata do wnętrza, a potem znów do tego, co zewnętrzne, ale już wzbogacone o indywidualne składniki. Bohater baśni musi twardo stąpać po ziemi, a jednocześnie bez zastanowienia poddawać się działaniom nieba – magii. Podobnie dzieje się na obrazie *tao* – w dole płaszczyzny mamy twardą ziemię, kamienie, skały, ale nad nimi roztacza się błękit nieba, czasem przykryty chmurami, pomiędzy górą a dołem zaś znajduje się pusta płaszczyzna. Ta Biała Pustka w różnych perspektywach bądź ciemniejsza, bądź jaśniejsza, pośredniczy między przeciwieństwami, umożliwia komunikację i jest wraz z postawą dialektycznej, czyni nieuchwytnie uchwytnym, początek końcem, dalekie bliskim; dzięki Białej Pustce człowiek dialektyki zdobywa spokój. Odnalezienie *tao* pozwoliło Chińczykom stworzyć sztukę kształtowania krajobrazu na tysiąc lat przed tym, nim pojawiła się ona w Europie. Wykorzystali oni „umiejętność dzielenia przestrzeni oraz oszczędnego stosowania linii i koloru, wolność i spontaniczność wyboru przedmiotu zabiegów twórczych i sposobu traktowania go” (Hummel, 2016, s. 11); dzięki temu w krajobrazie chińskim widzimy ruch zamknięty w bezruchu, przemijanie w trwaniu, wędrowca zamieszkującego swój dom. Te znamienne cechy myślenia zgodnego z filozofią taoizmu znajdujemy w baśniach, których bohaterowie przekonują, że „pójść daleko znaczy wrócić” (Lao Tzu, 2016, s. 65), że aby rozpoznać siebie, konieczne trzeba od siebie odejść, że w brzydocie zewnętrznej ukrywa się piękno, w niepozornym zamieszkuje siła.

Literatura

- Dudek Z.W., 2007, *Jungowska psychologia marzeń sennych. Teoria, praktyka, interpretacje*, wyd. 2 poszerz., Eneteia Wydawnictwo Psychologii i Kultury, Warszawa.
- Estés C.P., 2010, *Biegająca z wilkami. Archetyp Dzikiej Kobiety w mitach i legendach*, przeł. A. Cioch, Zysk i S-ka Wydawnictwo, Poznań.
- Franz M.L. von, 1995, *Ścieżki snów*, przekł. H. Smagacz, Jacek Santorski, Warszawa.

- Grimm W. i J., 2023, *Baśnie*, przeł. E. Pieciul-Karmińska, Media Rodzina, Poznań.
- Hollis J., 2024, *W cieniu Saturna. O leczeniu męskich zranień*, przeł. T.J. Jasiński, Instytut Studiów Kulturowych Raven, Czeladź.
- Hummel A.W., 2016, *Przedmowa do wydania amerykańskiego*, w: Lao Tzu, *Tao te ching. W poszukiwaniu równowagi*, Wydawnictwo Helion, Gliwice, s. 9–11.
- Jung C.G., 1988, *Fenomenologia archetypu dziecka*, tłum. M. Grabińska, w: *Dzieci. Transgresje* 5, red. M. Janion, S. Chwin, Wydawnictwo Morskie, Gdańsk, s. 255–269.
- Lao Tzu, 2016, *Tao te ching. W poszukiwaniu równowagi*, Wydawnictwo Helion, Gliwice.
- Lima J.L., 1977, *Wazy orfickie*, przeł., wyboru dokonał, posłowiem i przypisami opatrzył R. Kalicki, Wydawnictwo Literackie, Kraków.
- Ługowska J., 1981, *Ludowa bajka magiczna jako tworzywo literatury*, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław.
- Mazur M., 1976, *Cybernetyka i charakter*, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa.
- Miklós P., 1987, *Malarstwo chińskie. Wstęp do ikonografii malarstwa chińskiego*, Wydawnictwa Artystyczne i Filmowe, Warszawa.
- Reagan K., 2024, *Sennik. Porady praktyczne. Jak zintegrować symbole pojawiające się w marzeniach sennych*, przeł. A. Zdziemborska, Wydawnictwo Olesiejuk, Ożarów Mazowiecki.
- Ślósarska J., 1994, *Mistyczne i archetypiczne obrazy kosmosu*, Wydawnictwo Naukowe Semper, Warszawa.
- Wais J., 2006, *Ścieżki baśni. Symboliczne wędrówki do wnętrza duszy*, Eneteia, Warszawa.

Agnieszka Miernik – doktor habilitowana nauk humanistycznych, profesor Uniwersytetu Jana Kochanowskiego w Kielcach; literaturoznawczyni. W zakres jej zainteresowań badawczych wchodzi literatura dla dzieci i młodzieży, psychoanaliza baśni, biblioterapia. Współredaktora, z Anną Wileczek, pracy zbiorowej *Słowo, dziecko, edukacja. Aspekty literackie, językowe i pedagogiczne* (2015). Autorka kilkunastu prac poświęconych twórczości dla młodych odbiorców, w tym monografii: *O prozie literackiej Ewy Nowackiej* (2010), *Domeny wyobraźni: Andersen i Jung* (2015), *Dziewczynka z głową pełną bajek. Wielkie tematy w prozie Marty Tomaszewskiej* (2019), *(Re)wizje wyobraźni. O potrzebie mitu w życiu dziecka* (2024).

e-mail: agnieszka.miernik@ujk.edu.pl



Anna Podemska-Kałuża

Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu

 <https://orcid.org/0000-0001-5179-0514>

Rzeka jako znak pamięci w kulturze Akwatyczna lektura *Baśni i legend kaliskich* Eligiusza Kor-Walczaka*

The River as a Symbol of Memory in Culture:

An Aquatic Reading of Eligiusz Kor-Walczak's *Baśnie i legendy kaliskie*

Abstract: The article proposes an “aquatic” and “fluvial” reading of *Baśnie i legendy kaliskie* by Eligiusz Kor-Walczak, treating the river as a vehicle of cultural memory and local identity. The analyses focus on the Prosna River and its catchment. Descriptions of flowing and standing waters (rivers, springs, wetlands) and their biotopes serve to interpret human–hydrosystem relations from historical, symbolic, and educational perspectives. The study combines literary scholarship with hydrological terminology and hydraulic engineering, identifying the river's principal functions: natural (the biodiversity of the river valley), civilizational (fluvial transport, including timber rafting), utilitarian (water supply and hygiene), and cultural-mnemonic (the river as a witness to history and as the genius loci of a fantastical imaginary and Slavic demonology). The analysis also considers multisensory experiences (sounds, smells), references to extreme events (droughts, floods), and traces of the Anthropocene. The proposed approach has a didactic dimension: it encourages working with a regional text as an impetus for field-based and cross-curricular projects (Polish language – natural sciences – environmental education) that anchor knowledge of the “little homeland” in the real landscape of the river valley. Consequently, the river emerges as a dynamic “site of memory,” and the aquatic reading becomes a tool for integrating the humanities with environmental sciences in school education.

Keywords: water, aquatic reading, fluvial reading, river, Prosna, regional texts

* W pierwotnej postaci tekst został wygłoszony podczas konferencji *W-pływy. Rzeki oraz inne wody w literaturze dla dzieci i młodzieży*, zorganizowanej w dniach 10–11 kwietnia 2025 roku przez Uniwersytet Śląski w Katowicach, Interdyscyplinarne Centrum Badań nad Edukacją Humanistyczną, Uniwersytet Komisji Edukacji Narodowej w Krakowie oraz Centrum Badań nad Literaturą i Kulturą dla Dzieci i Młodzieży przy Instytucie Filologii Polskiej UKEN.

Abstrakt: Autorka artykułu w lekturze akwatywnej i fluwialnej *Baśni i legend kaliskich* Eligiusza Kor-Walczaka traktuje rzekę jako nośnik pamięci kulturowej i lokalnej tożsamości. W centrum analiz umieszcza Prosnę i jej dorzecze. Opisy wód płynących i stojących (rzek, źródeł, mokradeł) oraz ich biotopów wykorzystuje do odczytania związków człowieka z hydrosystemem w perspektywie historycznej, symbolicznej i edukacyjnej. Dzięki połączeniu narzędzi literaturoznawczych z terminologią hydrologiczną i hydrotechniczną wskazuje główne funkcje rzeki: przyrodnicze (bioróżnorodność doliny rzecznej), cywilizacyjne (szlaki komunikacyjne, flisactwo), użytkowe (wodopój, higiena), a także kulturowo-pamięciowe (rzeka jako świadek dziejów oraz źródło fantastycznego imaginarium i demonologii słowiańskiej). W analizie uwzględnia również doświadczenia polisensoryczne (dźwięki, zapachy), wzmianki o zjawiskach ekstremalnych (suszech, powodziach) i ślady antropocenu. Proponowane ujęcie ma wymiar dydaktyczny – zachęca do pracy z tekstem regionalnym jako impulsem do projektów terenowych i międzyprzedmiotowych (język polski – przyroda – edukacja ekologiczna), które osadzają wiedzę o „małej ojczyźnie” w realnym krajobrazie doliny rzecznej. W proponowanej lekturze akwatywnej rzeka jawi się jako dynamiczny „znak pamięci”, staje się narzędziem integrującym humanistykę z naukami o środowisku w edukacji szkolnej.

Słowa kluczowe: lektura akwatywna, lektura fluwialna, rzeka, Proсна, teksty regionalne

Inna perspektywa poznawcza

Lektura legend, baśni i podań jest jednym ze skutecznych sposobów kształtowania tożsamości dzieci i młodzieży z „małą ojczyzną”. Teksty regionalne są dla uczniów skarbnicą wiedzy o przeszłości, spuściźnie przodków i zdarzeniach historycznych szczególnie ważnych dla społeczności lokalnej. Dziś w refleksji o historii miast i miejsc rodzinnych coraz większe znaczenie zyskują przekazy o rzece i infrastrukturze rzecznej. Tym ważniejsze staje się uaktywnianie lektury akwatywnej i kształtowanie edukacyjnego dyskursu o obecności wody, rzeki, strug, strumieni, źródeł, a także bagien, mokradeł i błot, z uwzględnieniem bogactwa form życia biologicznego w hydrosystemie. „Główną bohaterką” akwatywnej lektury *Baśni i legend kaliskich* jest Proсна i jej dorzecze, ale proces czytania tekstu z uwzględnieniem żywiołu wody przyczynił się do kilku innych, znaczących ustaleń.

Kilka słów o książce

Debiut wydawniczy *Baśni i legend kaliskich* w 1976 roku zwrócił uwagę miłośników calisianów (Kor-Walczak, 1976), a książka cieszyła się wówczas dużym zainteresowaniem. Eligiusz Kor-Walczak opowiedział w 25 tekstach historie regionalne, które pokazują Kalisz i okoliczne tereny na przestrzeni wieków. Nawet dziś, w dobie cyfrowego dostępu do informacji, *Baśnie i legendy kaliskie* mogą kształtować świadomość kulturową, gdyż pozwalają poznać i zrozumieć czasy odległe – tak różne od współczesnej rzeczywistości pokazywanej w przekazach kulturowych.

Teksty w zbiorze tworzą spójną wizję dziejów Kalisza i Ziemi Kaliskiej; spis treści sygnalizuje, że baśnie, legendy i podania zostały zestawione w porządku chronologicznym – od czasów prehistorycznych do wieku XIX (Kor-Walczak, 1986).

W niniejszym artykule teksty tworzące ten ceniony zbiór calisianów zostaną poddane analizie krytycznej z uwzględnieniem nowej perspektywy – lektury akwatywnej, a nawet lektury fluwialnej.

Teksty regionalne – nowe sposoby odczytania

Lektura akwatywna to sposób czytania tekstu literackiego, w którym występują motywy związane z wodą i ze środowiskiem wodnym, takie jak morze, jeziora, rzeki, strumienie, źródła, strugi (Bachórz, 1994, s. 7). Często uwaga literaturoznawców jest zwrócona na metafory akwatywne, czyli słowa i obrazy łączące się z wodą, a pozwalające przedstawić inne zjawiska. Tego typu metafory mogą służyć do wyrażania stanów emocjonalnych, duchowych lub metafizycznych. Funkcjonuje też termin „wyobrażnia akwatywna”, stosowany w analizie poezji Adama Mickiewicza (zob. Zwierzyński, 1998) i Adama Zagajewskiego (zob. Bodzioch-Bryła, 2020), wierszy twórców Młodej Polski (zob. Czabanowska, 1987) oraz tekstów literatury dziecięcej (zob. Czabanowska-Wróbel, Zabawa, red., 2017). Interesowano się motywami wodnymi w wymiarze symbolicznym (zob. Czernik, 2001; Wróbel, 2015; Koniuszy, 2016), w ujęciach zagadnień postpamięci (zob. Wójcik-Dudek, 2017), tematu śmierci w wodzie (zob. Pawłowska-Jądrzyk, red., 2018) czy impresjonistycznych pejzaży w poezji młodopolskiej (zob. Rossa, 2001). Analizowano językowy obraz wody (zob. Baruk-Dzięcioł, 2020), językową kreację tego żywiołu w poezji Adama Asnyka (zob. Różańska, 2016), a także motywy akwatywne w muzyce i sztukach plastycznych (jako przyczynek do edukacji interdyscyplinarnej) (Gozdecka, 2012). Rzeki, jeziora, strumienie, morza były przedmiotem poszukiwań tematycznych (zob. Paźniewski, 1997; Owczarski, 2000; Papużyńska, 2001; Dakowicz, 2006). Pisano o rzekach w perspektywie geopoetyki (zob. Fiołek, 2016), paradygmatu ekologicznego (zob. Barcz, 2017), cielesności (zob. Wicherkiewicz, 2014/2015) czy o wpływie rzeki na obraz miasta w sztuce (zob. Adamiczka, Adamiczka, 2016). Wskazane przykłady są reprezentatywne dla bardzo długiej listy prac naukowych o wodzie w literaturze.

Termin „lektura akwatywna” należy odnieść do ustaleń współczesnej hydrologii. Specjaliści z tej dziedziny naukowej zwracają uwagę na źródłosłów przymiotnika „akwatywny” – to zapożyczenie od angielskiego *aquatic*, które oznacza „wodny” lub „związany z wodą”. W zależności od kontekstu znaczenie może odnosić się do:

- środowiska, na przykład *aquatic environment* ‘środowisko wodne’;
- terminu biologicznego, na przykład *aquatic organisms* ‘organizmy wodne’;

- wymiaru technicznego, na przykład *aquatic habitat restoration* ‘odtwarzanie siedlisk wodnych’.

Obok lektury akwatywnej, uprawianej w literaturoznawstwie od dziesięcioleci, konieczne trzeba zwrócić uwagę na lekturę fluwialną. Znaczenie przymiotnika *fluwialny* jest określone w *Słowniku języka polskiego*; w definicji wskazano desygnat „geogr. rzeczny” (Szymczak, red., 1992, s. 599, hasło: *fluwialny*). W terminologii hydrologicznej „fluwialny” jest określeniem dotyczącym rzek i potoków oraz procesów zachodzących pod wpływem wody płynącej w ich naturalnych korytach, takich jak erozja, transport i akumulacja osadów (Britannica Editors [b.r.]).

Akwatyczna i fluwialna lektura *Baśni i legend kaliskich* wymaga odnalezienia elementów wodnego świata w świecie przedstawionym tekstu literackiego, ze szczególnym uwzględnieniem symbolicznego znaczenia rzeki jako dziedzictwa małych ojczyzn oraz terminologii typowej dla hydrologii i hydrotechniki. Celem prymarnym jest pokazanie na przykładzie baśni i legend związków pomiędzy hydrosystemem a życiem człowieka, zgodnie z ideą Konfucjusza, że człowiek nie żyje oderwany od przyrody. To stwierdzenie podkreśla nierozwalną więź człowieka z naturą, fakt, że choć ludzie są integralną częścią środowiska naturalnego, to od niego zależy nasze istnienie, zdrowie i dobrostan. Człowiek nie może funkcjonować w oderwaniu od przyrody, a degradacja biocenozy i biotopu ma bezpośredni wpływ na życie ludzkiej populacji. Dzięki wzrostowi świadomości środowiskowej współczesnego społeczeństwa potrafiemy dziś nie tylko dostrzec związki człowieka z wodą i procesami zachodzącymi w ekosystemach, lecz także określić wpływ wody na otoczenie i zrozumieć zależności między różnymi formami działalności ludzkiej w środowisku przyrodniczym (Tuszyńska, 2007, s. 233).

Literacko-kulturowy model lektury akwatywnej powinien sprzyjać otwartości na zagadnienia wykraczające poza język współczesnej humanistyki i edukacji polonistycznej. W praktyce oznacza to uwzględnianie w dyskursie literaturoznawczym i krytycznej analizie innych tekstów kultury obecności terminologii z dziedziny hydrologii/hydrotechniki jako narzędzi sprzyjających specjalistycznemu przedstawieniu ekosfery.

Opisanie rzeki i innych cieków wymaga znajomości podstawowego podziału na wody płynące i wody stojące.

Do wód płynących są zaliczane (Allan, Prejs, Dawidowicz, 1998):

- ciek naturalne (rzeki, potoki, strumienie);
- ciek sztuczne (kanały śródlądowe i rowy melioracyjne).

Pojawiają się również wody stojące, które będą reprezentowane przez stawy, jeziora i bagna.

Śródlądowymi wodami stojącymi są wody w jeziorach oraz innych naturalnych zbiornikach wodnych niezwiązanych bezpośrednio, w sposób naturalny, z powierzchniowymi śródlądowymi wodami płynącymi (Kajak, 1998).

Woda i hydrosystem w *Baśniach i legendach kaliskich*

Akwatyczne elementy świata przedstawionego *Baśni i legend kaliskich* są nie-rozłącznie związane z wodami, rzekami i odczytaniem fluwialnym. Na kartach analizowanego zbioru calisianów zostały przywołane: rzeki, źródła, strumyki i miejsca z dostępem do wodopoju, brzegi rzeki porośnięte trzcinami i wikliną, podmokłe łąki nad rzeką, łęgi w dolinie rzecznej, nadbrzeżne olchy, szuwały, sitowie, trzciny, piaszczyste ławice, mielizny i ostrowy piaszczyste, tereny bagienne, oparzeliska, mokradła, muliste osady dennie.

Po raz pierwszy informacje sytuujące odbiorcę w perspektywie lektury akwatycznej pojawiają się w legendzie *O powstaniu Kalisza*. Co ciekawe, tutaj wzmiankowane są bagna, mokradła i błota, a zatem formacje ekosystemu wodnego zaliczane do wód stojących. Ich obecność w środowisku naturalnym praslówiańskiej Ziemi Kaliskiej miała przyczynić się do powstania nazwy Kalisz, którą pierwotnie odnoszono do dworzyszcz na wzgórzu, a potem do średniowiecznego grodu powstałego w tym miejscu (Kor-Walczak, 1986, s. 12). Uważny czytelnik zwróci uwagę na ciąg ustaleń odwołujących się do istnienia środowiska wodnego: „Było to ze dwa tysiące lat temu, a może i więcej, gdy w miejscu dzisiejszego Kalisza szumiał bór odwieczny – puszcza dzika i ogromna. Przedzielony rzeką ciemny las ukazywał tu i ówdzie płaskie, zdradliwe polany ogromnych bagien” (Kor-Walczak, 1986, s. 11); „Wódz Lechitów upodobał sobie wielce to obronne miejsce wśród błot. Utrudzony, rozbił na wzgórzu obóz, a nim ruszył dalej, posadził dąb święty i zbudował dworzyszcz” (Kor-Walczak, 1986, s. 12); „Tak powstało miasto, które od bojowych okrzyków w czasie bitwy, a może od okolicznych mokradeł i bagnisk kaliskiem zwanych od słowa »kał«, które »błoto« oznaczało – nazwano Kaliszem” (Kor-Walczak, 1986, s. 12). W trzecim cytacie została wyjaśniona etymologia nazwy własnej; w *Źródłach i komentarzach* Eligiusz Kor-Walczak wskazał, że odwołał się tu do etnograficznego przekazu Oskara Kolberga z drugiego tomu *Kaliskie i Sie-radzkie* (zob. Kor-Walczak, 1986, s. 153), ale trzeba też odnotować hasło w *Słowniku etymologicznym języka polskiego* Aleksandra Brücknera – podstawowym kompendium wyjaśniającym pochodzenie i ewolucję wyrazów w języku polskim. Brückner również wywiódł pochodzenie nazwy Kalisz od rzeczownika „kał”, zaznaczając, że była to najstarsza słowiańska nazwa miejscowa (Brückner, 1970, s. 214).

W *Baśniach i legendach kaliskich* przedmiotem lektury akwatycznej są rzeki: Prosna, Pokrzywnica (dopływ Prosny), Wisła, Warta, Noteć i Odra, a także strumyki i źródła jako powierzchniowe źródłowe wody w dolinie rzecznej Prosny. Literacko-kulturowe wyobrażenie wód jest kształtowane od pierwszego przekazu, dotyczącego czasów praslówiańskich i powstania państwa polskiego, aż do wielkiej powodzi w 1854 roku, czyli do połowy wieku XIX. Opisane zostały Prosna, Pokrzywnica i Wisła, a dwie inne rzeki jedynie wzmiankowane – to Warta (*Ręce Anny*) i Noteć (*Opowieść o jastrzębiu*). Informacja o Warcie w legendzie *Ręce Anny*

jest enigmatyczna – pada jedynie informacja, że oddalona z Kalisza piękna dwórka Anna miała osiąść „ponoć nad Wartą”, na dworze Leszka Czarnego (Kor-Walczak, 1986, s. 35). Warto przytoczyć jeszcze *casus* Odry; na tę drugą pod względem ważności rzekę w Polsce wskazuje jedynie kontekst wypowiedzi literackiej w *Srebrnym denarze Trajana*.

Czytelnik *Baśni i legend kaliskich* po raz pierwszy dowiaduje się o rzece jako ważnym szlaku wodnym i komunikacyjnym ze *Srebrnego denara Trajana*. Ten drugi tekst w tomie Eligiusza Kor-Walczaka przenosi czytelników w czasy rzymskie, okres wymiany handlowej Imperium z Północą na szlaku bursztynowym. W pierwszym akapicie znajduje się kluczowa informacja:

Juczne orszaki kupieckie szły z południa ku północy. Trafiwszy na góry, omijały je wzdłuż dolin rzecznych i przełęczy. Dwie ważne drogi tych karawan zbiegały się w Kalisii, bo tak przybysze zwali ówczesny Kalisz. Z ośrodków nadgranicznych imperium rzymskiego, gdzie kończyły się już drogi bite, naturalnymi szlakami docierali do zgrupowania osad plemienia Kalisiów, by stąd jednym już traktem kierować się w stronę Bałtyku. Cały ten szlak nazwano bursztynowym od głównego celu kupieckich wypraw po jantary, który tak bardzo ceniono w Rzymie.

Kor-Walczak, 1986, s. 13

Tu należy zwrócić uwagę na dwa konieczne ustalenia hydrograficzne. W inicjalnym fragmencie są wzmiankowane doliny rzeczne. Analiza kontekstowa umożliwia stwierdzenie, że informacja dotyczy dorzeczy dwóch najważniejszych polskich rzek – Wisły i Odry. W tym tekście regionalnym pojawia się jeszcze jedno przywołanie Wisły, niedosłowne, w formie pozwalającej jedynie wnioskować, że komunikat dotyczy królowej polskich rzek. Oto Sykstus, młody Rzymianin, dowódca oddziału legionistów i ukochany Radosławy, miał zginąć „nad jakąś rzeką, co uchodzi ku morzu, czy może w przeprawie przez tę rzekę” (Kor-Walczak, 1986, s. 17). Wiedza z dziedziny hydrotechniki wskazuje na Wisłę, która w czasach wczesnej Słowiańszczyzny była stosunkowo niebezpieczną drogą wodną. W tekście regionalnym forsowanie nienazwanej rzeki zostało przedstawione jako czynność ryzykowna, o bardzo dużym stopniu trudności. Dla dzisiejszego czytelnika to informacja o dzikości rzeki, jej nieuregulowanym biegu w minionych stuleciach oraz zagrożeniach, jakie towarzyszyły przeprawie przez rzekę.

Przez stulecia Wisła była rzeką spławną (Chwalba, 2023), również w analizowanym zbiorze zostały uwzględnione informacje o flisactwie i żegludze rzecznej. W *Opowieści o jastrzębiu* Eligiusz Kor-Walczak wzmianki o tych aspektach aktywności na rzece zamieścił we wspomnieniach więźnia, który wkrótce miał być stracony na kaliskim rynku. Oczekując na spotkanie z katem, Włódko, kasztelan nakielski, powraca do subiektywnego obrazu akwaticznego:

W wyobraźni ujrzał tratwy sznurem płynące w dół wielkiej rzeki, gdzieś między Toruniem a Świeciem. Przodem w łódce retman, wyszukujący i znaczący szlak dogodny, prowadzi je wśród mielizn i ostrowów piaszczystych. Z dala słychać głos retmańczyka, który z drugiej łodzi przekazuje polecenia załogom całego spływu.

Kor-Walczak, 1986, s. 60

Obraz z „wielką rzeką”, czyli z Wisłą, „odsyła” do doświadczeń dzieciństwa lub wczesnej młodości. Retrospekcje więźnia dotyczą jego rodzinnych stron – zawierają nazwy własne rzek – Wisły i Noteci, a także obraz „ładownych statków do Gdańska” (Kor-Walczak, 1986, s. 60). W lochu skazaniec doświadcza również chłodu spowodowanego bliskością rzeki i podmuchami wiatru nad wodą, ale nie potrafi przypomnieć sobie, że „bohaterką” akwatyicznej reminiscencji jest Prosna („Z dala powiało rzeką. Nie pamiętał, jak się ta rzeka nazywa” – Kor-Walczak, 1986, s. 60). Dodatkowo zwraca uwagę obecność rzeczowników *retman* i *retmańczyk*, dziś rzadko używanych. W tomie 7. *Słownika języka polskiego* z 1965 roku definicję słowa *retman* odniesiono do dawnych czasów: „starszy flisak odpowiedzialny za transport tratw” (Doroszewski, 1965, s. 945, hasło: *retman*). Współczesny, cyfrowy *Wielki słownik języka polskiego PAN* wskazuje na „dowódcę załogi flisaków, odpowiedzialnego za spław towarów na rzece” (Żmigrodzki, red., [b.r.]a). Natomiast wzmiankowany w tekście regionalnym *retmańczyk* miał oznaczać „pomocnika retmana” (Żmigrodzki, red., [b.r.]b).

W *Wiśle: biografii rzeki* Andrzej Chwalba napisał:

Szyper werbował fachowców, takich jak retman (rotman) i sternik. Bez nich trudno było sobie wyobrazić żeglugę. Stanowili profesjonalny personel techniczny. Posiadali umiejętność przewidywania stanów wody oraz obliczania czasu trwania spławu. [...] Retman przejmował komendę nad statkiem lub koleją podczas niedyspozycji szypra. Bezpośrednio był odpowiedzialny za bezpieczeństwo rejsu. Pełnił funkcję pilota, decydując o kierunku nawigacji.

Chwalba, 2023, s. 151–152

Starszy flisak dysponował wiedzą o żegludze rzecznej, warunkach pogodowych i stanie rzeki. Podczas spławu „retman prowadził flotyllę, płynąc przed nią łódką, oznaczał tor wodny i sygnalizował mielizny sternikowi”, a zatem miał profesjonalne kompetencje i umiejętności do kierowania grupą flisaków i tratw (Encyklopedia PWN, [b.r.]). Poza tym sprawdzał przygotowanie tratw, ich wyposażenie, mocowania i ładunek.

Jego [retmana – A.P.K.] praca wymagała dużego doświadczenia i „czucia” rzeki, czyli rozpoznawania, jak zachowuje się woda w konkretnych okolicznościach, określania mielizn, a także wskazywania miejsc niebezpiecznych pod względem

wirów i progów. Powiadano, że do rzeki trzeba mieć „rozum”, „wrodzenie”, „szacunek do wody”. Dobry retman te oczekiwania spełniał [...].

Chwalba, 2023, s. 152

W regionach związanych z transportem towarów szlakami wodnymi retmani często zrzeszali się w cechach (takie cechy powstawały przede wszystkim w osadach nad głównymi rzekami spławnymi: Wisłą, Sanem i Bugiem oraz Niemnem) (Chwalba, 2023, s. 179–188).

Dla współczesnych odbiorców cyfrowych ten fragment legendy stanowi przekaz, który odnosi się do doświadczeń poznawczych zupełnie im nieznanych, sytuujących się w obszarze badań antropologii kulturowej. Podczas lektury akwatyicznej młodzi czytelnicy uzyskują informacje o żegludze na Wiśle i specyfice spławiania łodzi. Z perspektywy analizy hydrologicznej: istnieją wzmianki o procesach osadzania materiału przenoszonego przez wodę przy miejscowym zmniejszeniu szybkości jej płynięcia (obecność mielizna na rzece i piaszczystych ostrowów). Dla hydrotechnika mielizna stanowi poważne zagrożenie dla żeglugi śródlądowej (w szerszym ujęciu: morskiej) (Pietkiewicz, Żmuda, 1973, s. 268).

W *Baśniach i legendach kaliskich* czytelnik odnajdzie jeszcze inne informacje o infrastrukturze rzecznej, chociażby o mostach, kładkach czy budowlach hydrotechnicznych, na przykład jazach, przepustach i spiętrzeniach (przywoływanych w legendach z okresu późniejszego, dotyczących etapu rozwoju cywilizacyjnego Kalisza i okolicznych terenów). W perspektywie dynamicznych zmian klimatycznych odbiorca zwróci uwagę na typowe informacje hydrologiczne zawarte w tekstach regionalnych: o ponadnormatywnych opadach deszczu (deszczach nawalnych), okresach suszy niszczącej roślinność i powodującej odsłanianie się piaszczystych ławic na rzece (Kor-Walczak, 1986, s. 15), wylewaniu Prosnę w dolinie rzecznej (w ujęciu hydrologicznym – na terenach zalewowych). W omawianej książce zostało wskazane ważne dla tego obszaru zjawisko hydrologiczne – wielka powódź w 1854 roku.

Proсна jako rzeka i bogaty ekosystem

Eligiusz Kor-Walczak poświęcił wiele uwagi Prośnie – rzece nierozzerwalnie związanej z Kaliszem i Ziemią Kaliską. Spojrzał na tę rzekę przede wszystkim z perspektywy historycznej i kulturowej. W zbiorze calisianów została uwypuklona kulturotwórcza rola Prosnę oraz jej znaczenie dla rozwoju miasta, województwa i regionu. Zebrane teksty regionalne stanowią również cenne źródło informacji geograficzno-przyrodniczych i hydrologicznych. Lokalne baśnie i legendy pozwalają czytelnikom śledzić metamorfozy Prosnę na przestrzeni wieków w różnych aspektach funkcjonowania rzeki.

Dla hydrologa Proсна jest rzeką środkowej Polski w dorzeczu Odry i lewym dopływem Warty. Ma długość około 216,8 km, a powierzchnia jej zlewni wynosi około 4 924,7 km². Rzeka bierze początek na pograniczu Wyżyny Woźnicko-Wieluńskiej i Niziny Śląskiej (między Olesnem a Gorzowem Śląskim). Płyynie na północny-zachód przez południową Wielkopolskę i uchodzi do Warty w rejonie Pyzdr, w okolicach Rudy Komorskiej (Małecka, Ziąbka, Staszewski, 2012, s. 57). Zlewnia Proсны ma wyraźny rolniczy charakter, co oznacza wysoki udział gruntów ornych i łąk, a także charakteryzuje się występowaniem dużych kompleksów leśnych i dolinowych użytków zielonych. Występują również obszary chronione, między innymi Natura 2000 „Torfowiska nad Prosną” (o powierzchni 93,16 ha) z siedliskami torfowisk alkalicznych i łąkowo-torfowiskowym kompleksem w dolinie rzeki (Małecki, Ptak, 2015).

W *Baśniach i legendach kaliskich* Proсна stała się bohaterką drugiego planu kaliskich artefaktów. Jest niemym świadkiem dziejów; wszystkie znaczące wydarzenia przywołane w tekstach rozegrały się na terenach położonych nad tą „prastarą rzeką”. Eligiusz Kor-Walczak przywołuje obraz Proсны jako „prastarej rzeki, co uchwyciwszy w uścisk serdeczny umiłowane miasto, przed Kościelną Wsią zwarła obrotne ramiona” (Kor-Walczak, 1986, s. 89). W przekazie dotyczącym wczesnej Słowiańszczyzny czytelnik zetknie się z inną informacją: „gdzie rzeka ginęła w lesie, a las w chmurach” (Kor-Walczak, 1986, s. 26).

Metaforyczny obraz biegu rzeki na przykładzie królowej polskich rzek – Wisły „rozszyfrował” historyk Andrzej Chwalba. Badacz dowiódł, że w średniowieczu ciek wodny pełnił funkcję drogowiskazu. Jak stwierdził w rozmowie z Anną Krużyńską, „na terenie Królestwa Polskiego przeważały wówczas trudno dostępne puszcze, a najprostszą drogą komunikacyjną była właśnie rzeka” (Chwalba, Krużyńska, 2023).

Eligiusz Kor-Walczak kilkakrotnie wskazał na powolny nurt Proсны: rzeka była na ogół spokojna, płynęła swobodnie „leniwym prądem” (Kor-Walczak, 1986, s. 41), miała niezbyt wysoki poziom wody, a jej koryto było szerokie („Woda w tym miejscu była szeroka i płytka” – Kor-Walczak, 1986, s. 20) – te elementy opisu kartograficznego podkreślają wolnościowy bieg rzeki, brak ingerencji człowieka, zwłaszcza w zakresie regulacji koryta i innych widocznych działań hydrotechnicznych. Teksty regionalne zawierają ponadto informacje o tym, że rzeka niszczyła umocnienia brzegów częstymi wylewami, a w średniowieczu zagrażała rozwijającemu się podgrodziu. Dzięki calisianom czytelnik uzyskuje ważne informacje hydrograficzne, jak Proсна wyglądała przed wiekami. Rzeka była szeroka w głównym nurcie, płynęła kilkoma korytami, miała zakola, brzegi rzeki natomiast były grzaskie, porośnięte roślinnością typową dla wilgotnego podłoża (bagienną lub łąkową). Wodne obrazy Proсны zapisane w calisianach pozwalają też wnosić, że w czasach prastawiańskich była ona rzeką dziką, a w kolejnych stuleciach nieuregulowaną, swobodnie płynącą.

Na taki stan koryta i doliny rzeki wskazywała również obecność mokradeł, bagien i terenów podmokłych. W podaniu *O kamieniu gołuchowskim* lektura akwaticzna pozwala odnaleźć zapis, że rzeka „czyhała zdradą błotnistych rowów i bagien” (Kor-Walczak, 1986, s. 89). Po raz pierwszy nazwa *bagnisko* została użyta w *Srebrnym denarze Trajana* – w tym miejscu ostatecznie wyładował pieniążek podczas trzeciej próby utopienia przez nieszczęśliwą Radkę. Z innych tekstów odbiorca dowiaduje się o istnieniu rozlewisk Proсны, a także ławic rzecznych, ostrowów, kęp, mokradeł, podmokłych łąk. Przykładowo, zakochani Radka i Sykstus, „klucząc ścieżką na podmokłych łąkach między bagniskami i łanami wikliny, doszli do brzegów Proсны. Był środek lata, więc woda opadła i gdzieś widać było żółte, piaszczyste ławice” (Kor-Walczak, 1986, s. 15). W tej samej legendzie pojawia się także słownictwo specjalistyczne z dziedziny hydrogeologii i nauki o Ziemi, na przykład oparzelisko („nad brzegiem pokrytych rzadkimi trzcinami i sitowiem oparzelisk, których nikt nie odwiedzał” – Kor-Walczak, 1986, s. 18). Definicja oparzeliska informuje czytelnika, że to część torfowiska wysokiego, niezamarzająca w czasie mrozów wskutek wydzielania się ciepła związanego z zachodzącymi procesami rozkładu materiału organicznego (Flis, 1985, s. 141).

Z perspektywy współczesnej wiedzy o wodach płynących *Baśnie i legendy kaliskie* stanowią arcyciekawy zbiór przekazów o Prośnie i jej ekosystemie. To bogaty przyrodniczo teren, o wysokim poziomie bioróżnorodności, który obejmował dziką puszcę, lasy, tereny podmokłe, bagna, łąki.

Rzeka nie jest wyłącznie złożonym systemem życia wodnego, również środowiskiem lądowym, które tworzy nie tylko woda, ale także organizmy żyjące w jej korycie i dolinie. W rzece i jej dolinie istnieje zazwyczaj ogromna różnorodność form życia, od mikroorganizmów po ryby, ptaki, owady i rośliny. *Baśnie i legendy kaliskie* zawierają wiele ciekawych informacji o siedliskach nadrzecznych, które były zamieszkiwane przez przedstawicieli licznych gatunków flory i fauny. Na przykład w przywołanym już tekście *O kamieniu gołuchowskim* znalazł się następujący zapis o elementach przyrodniczych w dolinie rzeki w średniowieczu:

W szerokim korycie woda płynęła spokojnie, ledwo muskając niskie sitowie i błotniste brzegi. Do nich to zbiegały z wyżyny pól parowy i dolinki, ucinione krzewiną strumienie i płachty łąkowej zieleni. Błękitne ważki snuły się nad ruchomą taflą, połyskującą zachodem, a górą kwiliły czajki.

Kor-Walczak, 1986, s. 89

Narrator tekstów regionalnych odnotował zróżnicowanie form życia biologicznego:

Trzy kolejne dni, kiedy źródło nad Prosną odbijało ich radosne twarze, były jednym pasmem szczęśliwych chwil. Wracającym wieczorem śpiewały słowiki, grały w trawach świerszcze, a od łągów niosły się głosy żabich chorów.

Kor-Walczak, 1986, s. 16

„Błota [były – A.P.K.] zasiedlone przez żaby, które grały pojedynczo i chórami, kumkały i skrzeczały coraz natrętniej z wielkich obszarów błot i wody” (Kor-Walczak, 1986, s. 22–23), przeszkadzając w nocnym wypoczynku pielgrzymom zdążającym do „ziemi Prusów”. Z kolei w *Kłątwie świętego Wojciecha* nadprośniańska dolina „ożywa” o świcie wraz ze śpiewającymi ptakami (Kor-Walczak, 1986, s. 24).

Występowanie zróżnicowanej roślinności i fauny na brzegach rzeki przyczynia się do kreacji literackich krajobrazów Prosną, na wzór „wiślanych krajobrazów” (Kuczkowski, 1998) czy też „pejzaży odrzańskich” (Heska-Kwaśniewicz, 1997). Rzeka stanowi ważny czynnik kształtowania obrazu ekosystemu, jest życiodajną siłą i kluczowym elementem interakcji między człowiekiem a naturą.

W czasie lektury akwatywnej *Baśni i legend kaliskich* pojawiają się różne sposoby recepcji polisensorycznej. Przywołane wcześniej cytaty skupiały uwagę czytelnika na doświadczeniach okocentrycznych i audialnych. Tymczasem bliskość Prosną uaktywniała również doświadczenie olfaktoryczne. Wówczas wizerunek rzeki jest kształtowany przez odbiór sygnałów zapachowych z otoczenia. Obecność rzeki przyczyniła się do zarejestrowania wrażeń węchowych, które dotyczyły przede wszystkim „zapachu błot i stęchłej ryby” (Kor-Walczak, 1986, s. 89). Negatywne odczucia zapachowe wskazują na istnienie dużego obszaru receptywnego.

Odniesienia do sfery zapachów związanych z rzeką pozwalają na diagnozę zmian klimatycznych na miarę antropocenu. W legendzie *Księżna Ludgarda pije piwo* istnieje następujący fragment:

Lato tego roku było suche. Od wiosny deszcze nie poiły ziemi wilgocią, a uprzykrzone słońce suszyło żarem całą prośniańską dolinę. Ledwo ciekąca rzeka pełna była nieczystości – długich, zielonych kłaków, gnijących odpadów, śniętych, woniących ryb i mrowia żywego robactwa.

Kor-Walczak, 1986, s. 36

Lektura akwatywna przywołanego fragmentu ujawnia zmianę wyglądu Prosną przy obniżonych stanach wody rzecznej, a także silne oddziaływanie letniej suchości na poziom lustra wody w rzece czy długotrwały brak opadów. Ze współczesnej perspektywy opis wskazuje też na ograniczenie procesów oczyszczania się rzeki. W innym tekście *Baśni i legend kaliskich*, zatytułowanym *Jak Michałek sprzedał świętemu krowę*, narrator odnotował z kolei „paromiesięczną suszę” (Kor-Walczak, 1986, s. 69).

Dotychczasowa analiza dowiodła, że w książce Eligiusza Kor-Walczaka istnieją liczne i różnicowane informacje o Prośnie jako najważniejszym cieku wodnym Ziemi Kaliskiej. Lektura akwatyczna pozwoliła dostrzec wielość motywów wodnych, na które warto spojrzeć, określając funkcje, jakie wody powierzchniowe pełniły w przekazach regionalnych. Są to najczęściej funkcje przyrodnicze, kulturowe i cywilizacyjne. Na podstawie *Baśni i legend kaliskich* można wymienić funkcje, jakie Prośna pełniła w przeszłości:

1. Rzeka jako rezerwar wody pitnej dla mieszkańców doliny rzecznej.

Kor-Walczak opisuje Prośnę jako rzekę niezanieczyszczoną, o bardzo czystej wodzie („Spragnieni, klęcząc zanurzali w niej ręce, a potem podając sobie tę wodę, pili jak z czary miłości” – Kor-Walczak, 1986, s. 15; jest też wzmianka o „przezystej wodzie”, w której błyszczał rzymski denar od Sykstusa – Kor-Walczak, 1986, s. 18).

2. Rzeka jako źródło czystej wody dla podróżujących.

Rzeka stanowiła miejsce wodopoju i wytchnienia dla wędrujących doliną rzeczna na szlaku bursztynowym; w pobliżu Proсны znajdowały się też źródła („w otoczonej szuwarami kępie nadbrzeżnych olch, gdzie było źródło czystej wody” – Kor-Walczak, 1986, s. 15). Woda z Proсны służyła do zaspokojenia pragnienia przybyszów z dalekich krain i koni („U brzegu rzeki, dokąd dobiegła droga, przybysze zatrzymali się chwilę, gdyż zdrożone konie piły chciwie” – Kor-Walczak, 1986, s. 20).

3. Rzeka jako miejsce wodopoju dla zwierząt domowych (przede wszystkim dla bydła z podgrodzia), ale również dla zwierząt dzikich i ptactwa, które stawiały się pożywieniem (dowodzi to znaczenia kultury łowieckiej w czasach prasłowiańskich i średniowieczu). W *Milczących żabach* w opisie grodziska nad Prośną, do którego przybył święty Wojciech, istnieje zdanie: „Z dała słyhać było głosy goniących bydło do wodopoju, gdzieś jeszcze terkotały żarna, w kuźni dzwoniły młoty” (Kor-Walczak, 1986, s. 20).

4. Rzeka miejscem umożliwiającym zachowanie higieny.

W *Baśniach i legendach kaliskich* odnotowywane są czynności mycia i prania, na przykład święty Wojciech i bracia zakonni myją się w Prośnie („Pielgrzymi zeszli ku rzece, obmyli twarze, ręce i nogi” – Kor-Walczak, 1986, s. 24), po wędrówce szlakiem bursztynowym w Prośnie kąpie się młody Rzymianin – Sykstus (Kor-Walczak, 1986, s. 15). Teksty regionalne zawierają informacje, że w Kaliszu nad rzeką regularnie odbywało się pranie. Na przykład przed klasztorem franciszkańskim pojawiały się „kobiety z kijankami od prania bielizny w rzece” (Kor-Walczak, 1986, s. 33). Podczas suszy w 1281 roku kaliskie kobiety – przedstawicielki różnych stanów (wyrobnice, służba domowa, młode żony czeladników, żony samodzielnych rzemieślników i średnio zamożnych kupców) żaliły się żonie Przemysła II: „Nie mamy co pić, w czym ugotować ani w czym bieliznę uprać!” (*Księżna Ludgarda pije piwo* – Kor-Walczak, 1986, s. 38). Są to

interesujące glosy dla współczesnych, cyfrowych uczniów, którzy znają jedynie możliwość prania w pralkach automatycznych.

5. Rzeka jako świadek historii.

W czasach trudnych, na przykład podczas potopu szwedzkiego, widok Prosny stanowi wsparcie dla mieszkańców i umożliwia im zachowanie ducha polskości („połyskująca za murami Prosna” w legendzie *Jak święty Józef pomógł wypędzić Szwedów* – Kor-Walczak, 1986, s. 115).

6. Dawne tereny nadrzeczne jako miejsce wykopalisk archeologicznych nad Prosną.

W lekturze akwaticznej i fluwialnej niezwykle ważna okazuje się wzmianka o „wyschłym gruncie moczarów” (Kor-Walczak, 1986, s. 19). Dla hydrologa stanowi ona wskazówkę dotyczącą procesu wysychania mokradeł, zapewne na skutek celowego osuszania terenów nadrzecznych.

7. Rzeka i wody śródlądowe jako czynnik oddziaływania na życie osobiste bohaterów.

Wisła i Prosna oraz źródła w dolinie rzecznej determinują życie Radosławy, córki wodza „plemienia Kalisiów”, i Sykstusa, młodego setnika rzymskiego. Źródło wśród olszyn, do którego biegnie zrozpaczona Radosława, jest miejscem, „które widziało ich szczęście” (Kor-Walczak, 1986, s. 17). Rzymianin zginął tragicznie, kiedy jego oddział przeprawiał się przez rzekę na północy. Źródło, Prosna i nadprośniańskie bagna staną się scenerią rozpaczki dziewczyny i jej trzech prób unicestwienia pamięci o miłości do zmarłego cudzoziemca.

8. Rzeka jako inspiracja dla fantastycznego imaginarium.

Rzeka w analizowanym zbiorze jest przedstawiana także jako miejsce groźne, gdzie znajdują się siedziby „niebezpiecznych bożyszczy”: południc, strzyg, zwanych też upiornicami nocnymi, oraz utopców, czyli koni fałszywych. Te fantastyczne istoty z mitologii słowiańskiej miały przejąć pieniądze Radki i to od nich nieszczęśliwa dziewczyna oczekiwała, „aby zabrały na swe grzbiety jej wielkie miłowanie i zatopiły lub zaniósły, komu chcą” (Kor-Walczak, 1986, s. 18).

Utopce to złe i podstępne słowiańskie demony wodne, często utożsamiane z wodnikiem. Były bardzo popularne na terenie całej Słowiańszczyzny, przede wszystkim tam, gdzie znajdowało się dużo zbiorników wodnych (na przykład na Warmii i Mazurach, w dorzeczeniach rzek). Obecność utopców w wierzeniach słowiańskich wiąże się z silnym tabu dotyczącym wody, szczególnie w porach jesienno-wiosennych, kiedy stanowiła ona realne zagrożenie dla życia człowieka (Podgórska, Podgórski, 2005). Dla czytelników to znaczący sygnał wprowadzenia lokalnych demonów związanych z rzeką, a zarazem hiperbolizowania klimatu akwaticznego.

Inny przykład potwierdzający zasadność patrzenia na Prosnę jako miejsce życia utopców znajduje się w tekście *Księżna Ludgarda pije piwo*. Utopcami zostały nazwane „skrzaty brodate” (Kor-Walczak, 1986, s. 41). Tego określenia użyła

uboga wdowa Matyszkowa, właścicielka kawałka ugoru za bramą Toruńską, ziemi, na której miał po latach powstać Chmielnik, dawne kaliskie przedmieście na terenie doliny Proсны (Kościelniak, 2010, s. 191–192). W swoim przekazie regionalnym Kor-Walczak wyjaśnia okoliczności powstania upraw chmielu w tej części Kalisza. Według Matyszkowej, „staruchy o jednym zębie i oku”, utopce miały straszyć „używających ponad miarę bursztynowego napoju” (Kor-Walczak, 1986, s. 41), czyli piwa, i topić tych, którzy je konsumowali w nadmiarze.

Drugi przykład wpływu świata wyobrażeń na sposób odbioru rzeczywistości wodnej znaleźć można w *Podaniu o Korzeniewie*. Zostało w nim przedstawione zjawisko fantastyczne związane z wpływem wody na środowisko. Sugestywna opowieść dotyczy tajemniczego stawu, który według przekazu powstał z zemsty czarownicy Cioty. Ten mały zbiornik wodny miał pojawić się w środowisku naturalnym, kiedy

Ciota, napędziwszy czarną chmurę, oberwała ją tuż nad kościołem, a potem latając miotłą nakreśliła wielki krąg. Kościół zatrząsnął się i począł tonąć w wodzie, dzwoniąc we wszystkie dzwony.

Po paru minutach nie było już kościoła, na jego miejscu leżała ciemnomodra powierzchnia stawu, którą dziobały gęste krople deszczu.

Kor-Walczak, 1986, s. 81

W zakończeniu historii czytelnik poszukujący motywów akwaticznych otrzymuje informację: „Wioska ta jest teraz duża i bogata, a staw stał się już mały i niepozorny, chociaż nigdy nie wysycha” (Kor-Walczak, 1986, s. 83).

9. Rzeka i inne wody powierzchniowe jako *genius loci*, do którego wrzuca się różne rzeczy.

Formą kosztownego datku na przebłaganie okazała się najmniejsza perła z naszyjnika księżnej Ludgardy. Wdowa Matyszkowa ofiarowała perłę mieszkańcom głębin Proсны: „To dla was utopce, skrzaty brodate – szepnęła, wrzucając przez ramię do rzeki srebrzysty groszek. Perelka zakołysała się w wodzie i opadła prosto w zielone włosy, ledwo poruszane leniwym prądem” (Kor-Walczak, 1986, s. 41). Do źródła pośród nadbrzeżnych olszyn Radka trzykrotnie cisnęła cenny pieniążek symbolizujący jej wielkie uczucie do nieżyjącego Rzymianina (*Srebrny denar Trajana*):

Nim jeszcze zima zdołała zamrozić wodę, poszła do źródła i wcisnęła denar głęboko w muliste dno.

Na wiosnę powtórnie przysłano swaty, ale dziewczyna zwlekała z odpowiedzią, bo serce nadal było pełne niezniszczalnego uczucia. Powodowana niepokojem, pobiegła znów do kępy olszyn. Nie omyliła się, pieniążek nie zginął. Wyrzuciła go woda z głębi mułu. Leżał teraz na dnie i błyszczał jak utopione małe słońce.

Rozpląkała się Radka ze swojej beziły. Zrozpaczona wskoczyła do wody źródlanej i wdeptała w muł srebrny pieniądz.

Kor-Walczak, 1986, s. 18

Dopiero trzecia próba przyniosła zamierzony efekt – dziewczyna umieściła pieniążek w bagnisku jako dar dla wodnych demonów słowiańskich.

Jeszcze jedna glosa hydrologiczna

W *Baśniach i legendach kaliskich* jest wzmiankowana kolejna nazwa znacząca dla lektury akwatywnej. Autor umieścił w legendzie *Jak powstał Opatówek* nazwę lokalnej rzeczki – Pokrzywnicy:

Z dwie mile od Kalisza, na wzgórzu, z dawien dawna stał maleńki gródek, otoczony podwójnym wałem i palisadą, na planie podobny do pawiego oka. Las, podchodzący nieomal pod palisadę, zataczał ogromny krąg, obejmując okoliczne pola i łąki, wydłużał się niczym zielone pióro i ginął na nieboskłonie. Środkiem owego pióra biegła linia rzeczki otulona cieniem olch i dzikiego zielska, zwana stąd Cienią lub Pokrzywnicą.

Kor-Walczak, 1986, s. 75

W ostatnim zdaniu pisarz jako synonim Pokrzywnicy podał nazwę innego ciekłu wodnego – Cieni, choć na mapach kartograficznych i hydrologicznych Cienia jest dopływem tej pierwszej. W opracowaniach hydrosystemu Prośny można znaleźć informacje: Pokrzywnica to nizinny dopływ Prośny, płynący z pogranicza województw łódzkiego i wielkopolskiego przez obszary rolnicze powiatów sieradzkiego, kaliskiego i ostrzeszowskiego (Owsianowski, 1973). Dokument JCWP „Pokrzywnica” (RW600023184689) klasyfikuje ją w zlewni bilansowej Prośny (w dorzeczu Odry), z oceną stanu „dobry”. Powierzchnia zlewni Pokrzywnicy wynosi około 476 km². Struga ma długość 36,1 km (ISOK, 2025). W układzie hydrograficznym Kalisza i okolic Pokrzywnica współtworzy wraz ze Śwędrnią i z Trojanówką system dopływów Prośny, zasilając tzw. Kaliski Węzeł Wodny. Ujęcia popularne różnie opisują relacje Pokrzywnicy i Trojanówki; w materiałach miejskich Pokrzywnica jest wskazywana jako jeden z głównych dopływów Prośny na południe od Kalisza (Kalisz.pl, [b.r.]). W przewodniku po Kaliszu i okolicach autorstwa Pawła Andersa dociekliwy adept lektury akwatywnej przeczyta: „Z prawobrzeżnych dopływów Prośny trzeba wymienić: Pokrzywnicę z dopływem Trojanówką (Cienią) i Śwędrnię. Największe lewe dopływy Prośny to Ołobok, Ciemna i Giszka” (Anders, 1980, s. 10).

Informacje o Prośnie, jej zlewni i ekosystemie mogą budować poczucie tożsamości dzieci i młodzieży z rodzinnym miastem i regionem. Obraz Prosnę w zbiorze Eligiusza Kor-Walczaka aktywuje wiele ciekawych aspektów poznawczych, rzeka to tutaj przede wszystkim znak pamięci w kulturze. *Baśnie i legendy kaliskie* umożliwiają dzieciom „literackie spotkanie z rzeką”, historyczno-kulturowe wędrowanie wzdłuż jej brzegów, a przede wszystkim pozwalają rozwijać wyobraźnię akwaticzną młodych czytelników poprzez ożywiony kontakt z tekstami kultury regionalnej. Stanowią literackie świadectwo obecności wody płynącej i wód stojących w historii Kalisza i Ziemi Kaliskiej. W Prośnie, Pokrzywnicy i innych regionalnych nazwach geograficznych przywoływanych w książce uczniowie mają możliwość odnalezienia istniejących realnie miejsc „małej ojczyzny”.

Eligiusz Kor-Walczak odtworzył, a następnie uwiecznił na kartach swego zbioru historie, które przez stulecia funkcjonowały w tradycji ustnej, kształtowały świadomość kolejnych pokoleń zamieszkujących Kalisz i region. Dziś, na podstawie informacji zawartych w książce, uczniowie mogą podjąć wysiłek eksplorowania przeszłości nierozzerwalnie związanej z wodą. Mogą poznawać pobliskie środowisko wodne w różnorodny sposób: podczas spaceru sensorycznego, wizyty w muzeum regionalnym, akwaticznej wycieczki krajoznawczej (po miejscach z wodami płynącymi i stojącymi). Korzystając z nowoczesnych technologii informacyjnych, uczniowie mają szansę przygotować własne projekty edukacyjne, w których pokażą, jak w przeszłości ich przodkowie mieszkali nad życiodajną Prosną, w jaki sposób Ziemia Kaliska rozwijała się dzięki koegzystencji z rzeką, jaki wpływ miały wody stojące i płynące na obraz miasta i regionu. W wyniku takich działań aktywizujących odległą przeszłość, która rzadko budzi zainteresowanie dzieci i młodzieży, przestanie być historią niezrozumiałą, a stanie się inspirującą historią „małej ojczyzny”.

Literatura

- Adamiczka B., Adamiczka H., 2016, *Wpływ rzeki na obraz miasta ukazany w sztuce / The Impact of the River on the City's Image Depicted in Art*, w: *Architektura i urbanistyka*, cz. 2, red. J. Leśny, J. Nyckowiak, Poznań, Młodzi Naukowcy, s. 7–14.
- Allan J.D., Prejs A., Dawidowicz P., 1998, *Ekologia wód płynących*, przekł. pod red. A. Prejsa, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa.
- Anders P., 1980, *Kalisz i okolice. Przewodnik*, Wydawnictwo Poznańskie, Poznań.
- Bachórz J., 1994, *Akwaticzne motywy: jezioro, rzeka, morze*, w: *Słownik literatury polskiej XIX wieku*, red. J. Bachórz, A. Kowalczykowa, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław–Warszawa–Kraków, s. 7–11.

- Barcz A., 2017, *Odra – rzeka ekoparadygmatyczna*, „Poznańskie Studia Polonistyczne. Seria Literacka”, [T.] 30, s. 221–235, <https://doi.org/10.14746/pspsl.2017.30.10>.
- Baruk-Dzięcioł E., 2020, *Słów kilka o językowym obrazie wody*, w: *Żywioty: motyw wody w literaturze, kulturze i sztuce*, red. I. Hubicka, S. Pavlenko, K. Arciszewska-Tomczak, Wydawnictwo Uniwersytetu Gdańskiego, Gdańsk–Sopot, s. 199–206.
- Bodzioch-Bryła B., 2020, „Opisać skórę oceanu”. *Wyobrażenia akwaticzna Adama Zagajewskiego*, „Teksty Drugie”, nr 5, s. 342–360, <https://doi.org/10.18318/td.2020.5.21>.
- Britannica Editors, [b.r.], *Fluvial Process*, Encyclopaedia Britannica, <https://www.britannica.com/science/fluvial-process> [dostęp: 15.05.2025].
- Brückner A., 1970, *Słownik etymologiczny języka polskiego*, wstęp do drugiego wyd. Z. Klemsiewicz, wyd. 2, Wiedza Powszechna, Warszawa.
- Chwalba A., 2023, *Wisła: biografia rzeki*, Wydawnictwo Literackie, Kraków.
- Chwalba A., Kruszyńska A., 2023, *Prof. Andrzej Chwalba i nowa książka „Wisła. Biografia rzeki”*, Wszystko co Najważniejsze, 11.06.2023, <https://wszystkoconajwazniejsze.pl/pepites/wisla-biografia-rzeki-prof-andrzej-chwalba/> [dostęp: 23.07.2025].
- Czabanowska A., 1987, *Wyobrażenia akwaticzna w poezji Młodej Polski*, „Pamiętnik Literacki”, z. 3, s. 99–135.
- Czabanowska-Wróbel A., 2017, *Żywioty wyobraźni: woda – materia prima*, w: *Żywioty w literaturze dziecięcej: woda*, red. A. Czabanowska-Wróbel, K. Zabawa, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków, s. 7–12.
- Czabanowska-Wróbel A., Zabawa K., red., 2017, *Żywioty w literaturze dziecięcej: woda*, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków.
- Czernik E., 2001, *Symboliczne znaczenie Wisły*, „Guliwer”, nr 2, s. 5–8.
- Dakowicz P., 2006, „Wsluchać się w szum wód głuchy”: rzeki Mickiewicza, rzeki Miłosza, „Acta Universitatis Lodzensis. Folia Litteraria Polonica”, z. 8, s. 367–377.
- Doroszewski W., red., 1965, *Słownik języka polskiego PAN*, t. 7 (Pri–R), Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa.
- Encyklopedia PWN, [b.r.], *retman*, <https://encyklopedia.pwn.pl/haslo/retman;3967364.html> [dostęp: 14.07.2025].
- Fiolek K., 2016, *Nad rzekami Galicji: szkic geopoetyki stosowanej*, „Ruch Literacki”, z. 1, s. 75–89.
- Flis J., 1985, *Szkolny słownik geograficzny*, WSiP, Warszawa.
- Gozdecka R., 2012, *Obraz żywiołu wody w muzyce i sztukach plastycznych: przyczynek do edukacji interdyscyplinarnej*, „Annales Universitatis Mariae Curie-Skłodowska. Sectio L, Artes”, vol. 10, [z.] 1, s. 145–167.
- Heska-Kwaśniewicz K., 1997, *Święta rzeka Ślązaków*, „Śląsk”, nr 12, s. 38–40.
- ISOK, 2025, Karta JCWP „Pokrzywnica”, RW600023184689, <https://wody.isok.gov.pl/pdf/JCW/RW600023184689.pdf> [dostęp: 31.07.2025].
- Kajak Z., 1998, *Hydrobiologia – limnologia*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa.
- Kalisz.pl, [b.r.], *Trasy turystyczne, Szlakiem rzeki Prosnny*, <https://www.kalisz.pl/dla-turysty/kalisz-trasy-turystyczne/szlakiem-rzeki-prosny,822> [dostęp: 31.07.2025].

- Koniuszy P., 2016, *Wodne przemiany materii: motywy akwatywne w poezji Krzysztofa Kamila Baczyńskiego*, „Maska”, nr 31, s. 145–158.
- Kor-Walczak E., 1976, *Baśnie i legendy kaliskie*, przedm. E. Polanowski, wyd. 1, Wydawnictwo Poznańskie, Poznań.
- Kor-Walczak E., 1986, *Baśnie i legendy kaliskie*, wyd. 2, Wydawnictwo Poznańskie, Poznań.
- Kościelniak W., 2010, *Chmielnik*, w: tenże, *Wędrówki po moim Kaliszu*, Edytor, Kalisz, s. 191–192.
- Kuczkowski W., 1998, *Wiślane krajobrazy*, „Ziemia”, s. 125–138.
- Małecka I., Ziąbka L., Staszewski Z., 2012, *Rzeka Prosna pomnikiem przyrody i historii Półudniowej Wielkopolski*, „Zeszyty Naukowe. Inżynieria Lądowa i Wodna w Kształtowaniu Środowiska”, nr 7, s. 57–76.
- Małecki Z.J., Ptak N., 2015, *Zmiany biegu rzeki Prosny od Kalisza do jej ujścia*, „Zeszyty Naukowe – Inżynieria Lądowa i Wodna w Kształtowaniu Środowiska”, nr 12, s. 61–72.
- Owczarski W., 2000, „*Płynąć, płynąć i płynąć...*”: woda jako temat wyobraźni Mickiewicza, „Twórczość”, nr 7, s. 67–82.
- Owsianowski W.Z., 1973, *Szlaki wodne Wielkopolski*, Wydawnictwo Poznańskie, Poznań.
- Papuzińska J., 2001, *Wodą urzeczona*, „Guliwer”, nr 2, s. 18–20.
- Pawłowska-Jądrzyk B., red., 2018, *Śmierć w wodzie i inne motywy akwatywne w horyzoncie wyobraźni*, Wydawnictwo Naukowe UKSW, Warszawa.
- Paźniewski W., 1997, *Rzeki kultury*, „Twórczość”, nr 10, s. 140–141.
- Pietkiewicz S., Żmuda S., 1973, *Mielizna*, w: ciż, *Słownik pojęć geograficznych*, Wiedza Powszechna, Warszawa.
- Podgórska B., Podgórski A., 2005, *Wielka księga demonów polskich: leksykon i antologia demonologii ludowej*, Kos, Katowice.
- Rossa A., 2001, *Impresjonistyczne pejzaże akwatywne w poezji młodopolskiej*, „Przegląd Humanistyczny”, nr 1, s. 33–47.
- Różańska B., 2016, „*Cale wodne wre i ryczy piekło*”: o językowej kreacji żywiołu wody w poezji Adama Asnyka, „Słowo”, nr 7, s. 220–240, <http://dx.doi.org/10.15584/slowo.2016.7.16>.
- Szymczak M., red., 1992, *Słownik języka polskiego*, t. 1 (A–K), wyd. 7 zm. i popr., Państwowe Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa.
- Tuszyńska L., 2007, *Świadomość środowiskowa polskiego społeczeństwa*, „Problemy Ekologii”, vol. 11, nr 5, s. 233–236.
- Wicherkiewicz L., 2014/2015, *O cielesnej naturze rzek: „Ciała rzek” Izabeli Żółcińskiej*, „Format”, nr 70, s. 80–81.
- Wójcik-Dudek M., 2017, *Płynna postpamięć – motywy akwatywne w literaturze osobnej podejmującej problematykę Holokaustu*, w: *Żywioły w literaturze dziecięcej: woda*, red. A. Czabanowska-Wróbel, K. Zabawa, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków, s. 201–218.
- Wróbel Ł., 2015, *Na wodach wielkich i niespokojnych: wokół metaforyki akwatywnej i nautycznej*, „Prace Filologiczne. Literaturoznawstwo”, nr 5, s. 185–199.

Zwierzyński L., 1998, *Wyobraźnia akwaticzna Mickiewicza*, Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, Katowice.

Żmigrodzki P., red., [b.r.]a, *retman*, w: *Wielki słownik języka polskiego PAN*, <https://wsjp.pl/haslo/podglad/119500/retman> [dostęp: 14.07.2025].

Żmigrodzki P., red., [b.r.]b, *retmańczyk*, w: *Wielki słownik języka polskiego PAN*, <https://wsjp.pl/haslo/podglad/119517/retmanczyk> [dostęp: 14.07.2025].

Anna Podemska-Kałuza – doktor nauk humanistycznych, adiunkt w Zakładzie Dydaktyki Literatury i Języka Polskiego Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu; autorka ponad 90 publikacji z zakresu edukacji wielokulturowej, poetyki odbioru różnych tekstów kultury we współczesnej szkole oraz innowacyjnego nauczania. Jej zainteresowania naukowo-badawcze dotyczą również zagadnień wielozmysłowości w literaturze, kulturze i edukacji oraz nowoczesnych form komunikacji, zwłaszcza w przestrzeni wirtualnej. Wspólnie z Anetą Grodecką napisała książkę *Wielozmysłowość. Filozofia i dydaktyka* (2012). Od 2019 roku realizuje liczne projekty eksperckie. W ostatnich latach coraz bardziej zajmują ją zagadnienia edukacji ekologicznej.

e-mail: anna.podemska-kaluza@amu.edu.pl

VARIA



Małgorzata Wójcik-Dudek

Uniwersytet Śląski w Katowicach

 <https://orcid.org/0000-0001-9032-8875>

Opowieści (z) ziemi Możliwość polonistycznej edukacji terenowej

Stories (from/of) the Earth:

The Possibility of Field-Based Polish Studies Education

Abstract: The article concerns field education based on a narrative that emerges from experiencing a place and combines natureculture narratives with cultural, historical, and environmental memory. In this cognitive practice, the experience of presence is crucial: moving, observing, listening, interpreting, smelling, and touching are understood as ways of participating in the world. In the field, the teacher may therefore be not only a researcher but also a storyteller who combines knowledge with their own experience of space. The author translates this way of thinking into the structure of the text, whose structure takes the form of stories inspired by moving around the Warsaw Uprising Mound. She draws on the methodologies of the new humanities, especially ecocriticism and environmental humanities, emphasizing the concepts such as biocommunity, place, humus, and environmental memory.

Keywords: environmental memory, historical memory, postmemory, biocommunity, humus

Abstrakt: Artykuł dotyczy edukacji terenowej opartej na opowieści wynikającej z doświadczania miejsca i łączącej narracje naturokulturowe, pamięć kulturową, historyczną oraz środowiskową. W takiej praktyce poznawczej kluczowe jest doświadczenie obecności: poruszanie się, obserwowanie, słuchanie, interpretowanie, wąchanie i dotykanie, rozumiane jako sposoby uczestnictwa w świecie. Nauczyciel w terenie może być więc nie tylko badaczem, lecz także opowiadaczem, łączącym wiedzę z własnym doświadczeniem przestrzeni. Autorka artykułu przekłada ten sposób myślenia na strukturę tekstu, którego kompozycja przyjmuje formę opowieści inspirowanych poruszaniem się po Kopcu Powstania Warszawskiego. Korzysta z metodologii nowej humanistyki, zwłaszcza ekokrytyki i humanistyki środowiskowej, akcentujących kategorie biowspólnoty, miejsca, humusu i pamięci środowiskowej.

Słowa kluczowe: pamięć środowiskowa, pamięć historyczna, postpamięć, biowspólnota, humus

Polonistka musi czasem wyjść w teren i spotkać się z miejscem: z jego powietrzem, zapachem, fakturą gleby. Polonistyczna edukacja terenowa rodzi się właśnie z takiej relacji, a także z przekonania, że opowieść wyrasta z drogi, patrzenia, chwilowego zatrzymania. Kompozycja tego tekstu jest skromną próbą oddania takiego sposobu myślenia – „wędrowania” po miejscu. Artykuł składa się z opowieści inspirowanych poruszaniem się po Kopcu Powstania Warszawskiego, miejsce staje się punktem wyjścia refleksji o pamięci, kulturze oraz sposobach bycia w przestrzeni i współdzielenia świata ze wszystkim, co istnieje. Krótko mówiąc, jest to przyczynek do tak rozumianej edukacji polonistycznej, która nie tylko zwraca uwagę na miejsce, lecz także, tworząc opowieści o przestrzeni, staje się częścią jej tkanki. Innymi słowy, chodzi o to, by lekcje języka polskiego mówiły o miejscu, ale też pozostawały z nim w żywej relacji.

Opowieść fotografii

Zacznę od fotografii zajmującej w polskim imaginariusz traum wysoką lokatę. Zdjęcie przedstawia dziewczynkę, która z dachu ocalałego budynku spogląda na morze ruin pozostałych po zniszczeniu Muranowa. Zostało wykonane 3 kwietnia 1946 roku. Nie wiemy, kim jest dziecko w za dużych, prawdopodobnie męskich butach, mamy natomiast informację, że autorem zdjęcia/obrazu jest Reginald Kenny, amerykański fotograf, który towarzyszył Herbertowi Hooverowi, byłemu prezydentowi USA, podczas jego wizyty w Warszawie. Ten ostatni przybył do Europy, aby zobaczyć skalę powojennych zniszczeń. Dach, z którego po horyzont rozciąga się pusty pejzaż ruin, należał do budynku przy ulicy Stawki 5/7, mieszczącym komendę SS, a później studium nauczycielskie. Dziś gmach jest siedzibą Wydziału Psychologii Uniwersytetu Warszawskiego. Trudno nazwać zbiegiem okoliczności fakt, że w tym właśnie miejscu pracuje Michał Bilewicz, autor książki *Traumaland. Polacy w cieniu przeszłości*, na której okładce znalazło się wspomniane zdjęcie. Książka, pisana niejako ze środka traumy, diagnozuje Polaków jako jedną z bardziej strauumatyzowanych nacji: „Pokolenie traumy pozostało po sobie zapisy swoich doświadczeń. Przekazało też historię swoim dzieciom i wnukom. Stworzyło literaturę i filmy, które kształtują mentalność, lęki i wrażliwość kolejnych pokoleń” (Bilewicz, 2024, s. 16).

Opowieść gruzu

Po żydowskim Muranowie nie ma dziś śladu; ten powojenny zbudowano na gruzach dawnego. Dość przypomnieć, że Witold Małcużyński w grudniu 1953 roku, podsumowując dotychczasowy bilans odbudowy stolicy, napisze,

że cała Warszawa leżała w gruzach, ale „w getcie nie było... nawet ruin” (Małcużyński, 1955, s. 241). Choć miejsce, jak przekonuje Jacek Leociak, ocalało, to tak bardzo zostało wydrążone i pozbawione treści (Leociak, 2024, s. 288), że charakter dzielnicy najlepiej jest oddany rytmem dywizów: miejsce-po-getcie (Leociak, 2024, s. 288). To przestrzeń widmowa. Prezydencki fotograf, próbując ją w jakiś sposób zaaranżować, uwiecznił na zdjęciu dziecko nietutejsze, „wypożyczone” z przedszkola, które Hoover odwiedził podczas wizyty w Warszawie. W fotograficznej narracji o miejscu-po-getcie dziewczynka odegrała rolę dziecięcego świadka erozji świata, a w bardziej optymistycznej wersji – figurę nadziei na jego odbudowę, choć biorąc pod uwagę nie tylko rozmiar zniszczeń żydowskiej dzielnicy dokonanych przez Niemców po powstaniu w getcie warszawskim, ale przede wszystkim skalę Zagłady, trudno taką interpretację przyjąć bezkrytycznie.

Eksperci z Biura Odbudowy Stolicy obliczyli, że w styczniu 1945 roku w Warszawie zalegało około dwudziestu pięciu milionów metrów sześciennych gruzu. Jak twierdzi Leociak,

aby oczyścić całe miasto, w ciągu pięciu lat należałoby zaangażować dwadzieścia pięć tysięcy jednokonných furmanek lub siedem tysięcy samochodów o nośności trzech ton, nie mówiąc o wielkiej ilości ciężkiego sprzętu. Jeśli gruz miałaby wywozić kolej wąskotorowa, to aż trzydzieści niezależnych linii kolejki odgruzowywałyby miasto przez pięć lat, paraliżując przy tym całkowicie ruch uliczny.

Leociak, 2024, s. 212–213

Gruz stał się jednym z kluczowych toposów dziecięcej pamięci o wojnie, przeobraził miasto w nekropolię. Przykładu dostarcza znakomita książka dla młodych odbiorców *Krasnale i olbrzymy* Joanny Papużyńskiej, ostatnia część wojenno-okupacyjnej trylogii tej autorki. Narratorką autobiograficznej opowieści Papużyńskiej jest kilkuletnia Asia, która tak wspomina zrujnowaną stolicę:

Konie ciągnęły furmanki, na których mieszkańcy Warszawy wracali do miasta z wojennego wygnania. Niektórzy wprowadzili na piechotę, ale kto miał dzieci albo kogoś starszego w rodzinie – musiał jechać wozem. Wozy konne wywoziły też ze zburzonego miasta gruz.

Papużyńska, 2015, s. 4

a my, dzieci, chodziliśmy na drugą stronę placu, gdzie na skraju Pola Mokotowskiego, przy starej kapliczce, był niewielki cmentarzyk powstańczy, gdzie zawsze składało się kwiaty.

Papużyńska, 2015, s. 8

Kiedy szliśmy taką oczyszczoną z gruzu i uprzątniętą ulicą, bardzo lubiliśmy zaglądać do bram [...].

Papuzińska, 2015, s. 10

Gruz zniszczonej stolicy, a może bardziej jego miażdżąca ilość, stał się nie tylko świadectwem przeszłości i trudnym do zatarcia śladem wojennej traumy. Wydaje się, że nawet dziś, po osiemdziesięciu latach od tamtych wydarzeń, obraz gruzowisk nie jest nam obojętny. Gruz nie tylko przypomina o przeszłości; tworząc przyszłą skamielinę, jest wprojektowany w to, co nadejdzie. Wpływa na sposób, w jaki zostaniemy zapamiętani. Krótko mówiąc, jest hiperobiektem. Tak właśnie amerykański filozof środowiskowy Timothy Morton określił rzeczy zupełnie nowego typu, które przetrwają ludzką skalę czasu i przestrzeni: „Hiperobiekty są tutaj, w tej oto przestrzeni społecznej i empirycznej. Jak twarze odciskające się na szybie, groźnie na mnie łypią” (Morton, 2018, s. 289). Gruz, podobnie jak beton czy plastik, stanowi metaforę wielkich obiektów, które, jak przekonuje Andrzej Marzec, „budzą w nas sporo emocji oraz dają poczucie misji, lecz problem w tym, że są zbyt duże, nieuchwytnie, abstrakcyjne [...] i trudno nawiązać z nimi kontakt” (Marzec, 2023, s. 52).

Skoro skala hiperobektów nas przytłacza i powoduje sprawczy paraliż, to może nadszedł czas, aby skoncentrować się na małych sprawach, właśnie w nie dać się wciągnąć i uwikłać? Morton proponuje „zstąpienie człowieka z humanistycznych niebios” – jego umniejszenie i rozmiłowanie w tym, co „przyziemne, mroczne oraz pachnące rozkładającą się materią organiczną” (Marzec, 2023, s. 53). Ludzka strategia pozostawania w przyziemiu prowadzi, według badacza, do bliskości realizującej się w dostrajaniu i wypracowywaniu wspólnego brzmienia człowieka z innymi istotami, pozbawionego jednak ludzkiej dominacji, a budowanego na ekologicznej intymności.

Morton w formułowaniu haseł bliskości nie jest sam. Do przyłgnięcia do tego, co problematyczne, namawia również Donna J. Haraway. Badaczka odwołuje się jednak do innej przestrzeni, nienacechowanej pejoratywnie jak hiperobiekty Mortona. Wybiera humus – ziemską materię organiczną, będącą domem heterogenicznej rodziny stworzeń zamieszkujących Ziemię. Stąd już blisko do sympojetycznej wizji świata, tworzonego przez wszystkich i dla wszystkich, oraz przekonania, że wszystkie żyjące istoty, wchodząc z sobą w złożone zależności, nie są dziećmi gwiazd, lecz kompostu (Haraway, 2016, s. 160).

Opowieść Kopca

Jak wiadomo, po wojnie gruzem ze zniszczonego miasta umacniano brzegi Wisły, a na ówczesnych przedmieściach Warszawy usypano sztuczne wzniesienia,

na których założono potem publiczne parki, jak te na Szczęśliwicach czy Moczydło. Na podobnym wzniesieniu zbudowano Stadion Dziesięciolecia.

Gruz aż do lat siedemdziesiątych XX wieku zwożono również na ulicę Bartocką, aby usypanemu w ten sposób wzgórzu pozwolić wkrótce pokryć się roślinnością ruderalną. W świadomości warszawiaków miejsce to funkcjonowało pod dwiema nazwami. Jedna z nich, „zwałka”, bezpośrednio odnosiła się do zmian w ukształtowaniu terenu spowodowanych nagromadzeniem antropogenu, czyli warstwy gruntu wytworzonej przez człowieka, na którą składał się gruz z odbudowywanej stolicy, a z czasem także przywożone w to miejsce śmieci. Natomiast druga nazwa, Kopiec Czerniakowski, nadawała miejscu wymiar symboliczny, odsyłała do znaczeń związanych z upamiętnianiem: „Kopiec – sztucznie usypany pagórek dla uzyskania miejsca widokowego (np. w ogrodach krajobrazowych XVIII i XIX wieku) albo upamiętnienia wielkich wydarzeń lub ludzi” (Kopaliński, 1987, s. 519; zob. Grzęda, 2018). W latach dziewięćdziesiątych z inicjatywy Eugeniusza Ajewskiego ps. „Kotwa”, architekta Biura Odbudowy Stolicy oraz uczestnika powstania warszawskiego, miejsce zyskało oficjalną nazwę: Kopiec Powstania Warszawskiego. Na jego szczycie usytuowano symboliczną kotwicę: znak Polski Walczącej. W ten sposób pagórek nie tylko wpisuje się w topografię pamięci o dramatycznej przeszłości miasta, lecz także spełnia inną funkcję przypisywaną kopcom – z jednej strony przez jakiś czas było popularnym wśród warszawiaków punktem widokowym, a z drugiej dominantą krajobrazową miasta, która w wyniku sukcesji roślin szybko stawała się coraz mniej wyraźna.

W 2019 roku ogłoszono konkurs architektoniczny na projekt Parku Akcji „Burza” na Kopcu Powstania Warszawskiego. Szybko się okazało, że miejsce, w którym ma powstać park, można uznać za anomalię. To bowiem przykład całkowicie antropogenicznego przekształcenia terenu, procesu, w wyniku którego powstało pokaźne wzniesienie w płaskim krajobrazie Mazowsza; ponadto podłoże nie cechuje się ciągłością – prowadzone odwierty ujawniają gruz, a bioróżnorodność terenu pozostawia wiele do życzenia.

Według Magdaleny Wnęk i Justyny Dziedziejko, które były zaangażowane w opracowanie zwycięskiego projektu Parku Akcji „Burza”, chodziło w nim o naturyzację przestrzeni. Ostatecznie tak się stało. Z jednej strony miejsce w wyniku pokrywania się roślinnością traciło swą wyjątkowość, z drugiej – właśnie ta zwyczajność paradoksalnie okazała się unikatowa. Wnęk i Dziedziejko wspominają, że projektując to miejsce, poszukiwały takiej strategii, na jaką przekształcana przestrzeń pozwala; reguła wyprowadzona z psychologii środowiskowej Jamesa Jerome’a Gibsona mówi bowiem, że „w każde środowisko wpisany jest zestaw możliwości działania” (Wnęk, Dziedziejko, 2024, s. 87).

Okazało się, że repertuar narzędzi wpisany we wzgórze powstałe z gruzu zrujnowanej stolicy ma ludyczną proveniencję. Jak twierdzą projektantki: „Pieńki, górkę, nachylenia stoków, tarasy ukryte w zaroślach i zmienność topografii

zainspirowały nas do opracowania strefy rekreacyjnej z placami zabaw. Podobnymi metodami skonkretyzowaliśmy sposoby poruszania się po terenie kopca” (Wnęk, Dziedzicko, 2024, s. 87). Realizując wspomnianą „ludyczną koncepcję”, nie można było zignorować jednak genezy tego miejsca ani jego macierzystego kontekstu. Kopiec nadal pozostawał dziedzictwem materialnym, miejscem pamięci nie tylko powstania warszawskiego, lecz także odbudowy stolicy. Zresztą artefakty będące świadectwem genezy tej przestrzeni zostały wyeksponowane w gabionach tworzących lapidarium u podnóża wzniesienia; również ściany oporowe składają się z antropogenicznych warstw gruzu do złudzenia przypominających przekrój geologiczny skały; w ściany wmontowano ślady dawnej przeszłości, na przykład znalezione wśród ruin stolicy metalowe tablice z nazwami warszawskich ulic.

Na szczyt Kopca wiodą – podkreślające specyfikę tego miejsca – dwie trasy. Jedna z nich prowadzi odnowionymi schodami na alei Godziny „W”, natomiast druga – wzdłuż tworzących wąwozy ścian, które przypominają o pochodzeniu budulca wzgórza. Pierwszą z tras można nazwać historyczną. Rozpoczyna się ona interesującą ekspozycją fotografii prezentujących zagadnienia związane z odbudową Warszawy; ekspozycja jest przygotowana w taki sposób, aby oglądający pozostawali w ciągłym ruchu – odwiedzający wystawę przemieszczają się między ogromnymi pojemnikami wypełnionymi gruzem. Taka koncepcja instalacji pomaga wyobrazić sobie i skalę zniszczeń, i ogrom pracy oraz zaangażowania mieszkańców w podniesienie Warszawy z ruin. Stąd można się dostać po schodach na sam szczyt wzgórza, mijając po drodze tablice informacyjne na temat wyeksponowanych artefaktów.

Druga trasa przypomina raczej ścieżkę przyrodniczą; wije się spiralnie (choć można zdecydować się na skrót) wokół Kopca. Wchodzi się na nią niekonwencjonalnie: od nieco „dziczalego” parku przy osiedlu do ścieżki prowadzą platformy zawieszone wśród drzew. Podesty wymuszają zupełnie inny rodzaj ruchu i uważności, wszak stan „pomiędzy” jest zaproszeniem do odmiennego trybu kontaktu z otoczeniem. Choć park ma charakter rekreacyjny, trudno temu miejscu odmówić również potencjału refleksyjnego, wręcz kontemplacyjnego. Być może jest to zasługa zlagodzenia prestiżu „centrum”, które tak mocno wybrzmiewa w narracji pierwszej, oficjalnej, historycznej ścieżki, wiodącej od podnóża wzniesienia aż do jego szczytu, skupionej na opowieści z przeszłości. Wiedząc, że „odległość to odległość od siebie” (Tuan, 2005, s. 167), jesteśmy w stanie określić drogę, jaką musimy pokonać, oraz oszacować siły, jakich wymaga realizacja tego zadania. Zresztą ścieżka historyczna jasno te wymagania określa – stojący u podnóża Kopca widzą jego szczyt.

Zupełnie inaczej przestrzeń „gra” na ścieżce przyrodniczej „naturalnej”. Jak pisze Tuan, „odległość oznacza stopień dostępności, a także stopień zainteresowania. Istoty interesują się innymi ludźmi oraz przedmiotami o istotnym znaczeniu dla ich życia” (Tuan, 2005, s. 166). Spiralność drogi, wynikająca z ukształtowania Kopca, wędrowanie antropogenicznymi wąwozami ograniczającymi pole

widzenia, przesłonięcie horyzontu drzewami zdecydowanie utrudniają orientację w przestrzeni oraz myślenie odległością w paradygmacie Tuana. Jednym słowem, przebycie tej drogi wymaga od nas szeroko rozumianego usytuowania: bycia tu i teraz – w ekosystemie Kopca.

Działła tu „czwarta przyroda”, czyli nieużytki (zob. Jakubowski, 2019, s. 25), bezpośrednio nawiązująca do krajobrazu zrujnowanej Warszawy. Należy pamiętać, że olbrzymich rozmiarów gruzowiska miasta stworzyły nowe warunki do nieplanowanego i gwałtownego rozwoju przyrody. Choć na początku wśród rumowisk pojawiły się rośliny o małych wymaganiach, to później przyszedł czas na wyższą roślinność, która szybko anektowała teren, a kosmos, popłochy, osty, dziewanna, wierzbówka ze względu na ich popularność i wrastanie w krajobraz można było w tamtych warunkach nazwać „warszawiankami”. Żywotność roślin znakomicie uchwyciły zdjęcia warszawskich ruin. Analizująca ten archiwalny materiał fotograficzny Urszula Zajączkowska („Góra cegieł, zgłiszcz, potoki światła i młode liście” – Zajączkowska, 2019, s. 72) docenia przede wszystkim moc korzeni, choć żałuje, że „nie w nich szuka się wyrazu czasu, w jaki sposób ludzie i bliskie im rośliny przeżywali” (Zajączkowska, 2019, s. 66). Żywotność korzeni kieruje również ku myśleniu spekulatywnemu: gwałtowny rozrost zieleni sprawiłby, że pozostawione „w spokoju” miasto zostałoby porośnięte ogromnym, naturalnym lasem pamięci¹.

Jeśli damy się poprowadzić ścieżce przyrodniczej, to na Kopcu zobaczymy namiastkę sukcesji roślinnej, przyrody kolonizującej powojenny pejzaż miasta. Choć Kopiec wygląda „naturalnie”, to warto wiedzieć, że został obsadzony siedemdziesięcioma tysiącami roślin, stworzono z nasion łąki i posadzono mikrolasy, a większość prac przeprowadzono w warunkach permakulturowych. Co ważne, w tak zaprojektowanej przestrzeni od początku mile widziane były chwasty. Wędrując na szczyt Kopca, uczestniczymy w opowieści o zarastaniu i dziczeniu, a także o tym, że jedyną stałą jest zmiana. Nie jest przesadą twierdzenie, że mocny i nierozzerwalny związek roślinności z ruinami i gruzem stanowi o *genius loci* tego miejsca, choć nie na tym widocznym splocie naturokultury sens opisywanego terenu się wyczerpuje.

Opowieść placu zabaw

W splocie historyczno-przyrodniczym Kopca znalazło się miejsce nie tylko na oficjalne praktyki upamiętnienia przeszłości (pomnik, krzyże, gruz) czy

¹ Profesor Roman Kobendza był zwolennikiem koncepcji nieodbudowywania stolicy, a oddania jej naturze, która w tym miejscu stworzyłaby wielki las pamięci i historii. Wkład uczonego w *urban ecology* trudno zresztą przecenić. Z jego inicjatywy utworzono pierścień rezerwatów leśnych okalający Warszawę.

rekreacyjną ścieżkę edukacyjną, lecz także na plac zabaw znajdujący się na około dwóch trzecich wysokości wzniesienia. Jak przekonuje Marek Siwicki, „choć jest ich [placów zabaw – M.W.D.] niewiele, silnie konstytuują dzieciństwo, są determinantami biografii” (Siwicki, 2021, s. 23). Figura wspólnego podwórka jest mocno zakorzeniona w tekstach kultury, ale i w naszych osobistych historiach.

Współcześnie, z wielu przyczyn, więzi podwórkowej wspólnoty zostały rozszczelnione. Z pewnością trudno dziś o bandy z jednego podwórka, a chłopcom z placu Broni, bohaterom książki, która wciąż jest szkolną lekturą, współczesne dziecko może pozazdrościć doświadczania siły grupy z „naszego placu” oraz związku z miejscem.

Przypomnę ostatnią scenę powieści Molnára, w której Janosz Boka dowiaduje się, że miejsce, o które tak dzielnie walczone, zostanie chłopcom odebrane:

Boka zachwiał się na nogach. Łzy napłynęły mu do oczu. Teraz biegł jak najprędzej do furtki. Uciekał stąd, od tego niewiernego skrawka ziemi, którego oni bronili z takim męstwem i z taką miłością, a który ich teraz tak haniebnie zdradza, aby po wieczne czasy dźwigać na swym grzbiecie wielką czynszową kamienicę.

Molnár, 1982, s. 144

Według Boki krótka żałoba po niedocenianym przyjacielu nie oddaje wielkości straty, a świat zbyt szybko przepracowuje jego odejście: koledzy zaczynają martwić się zadaniami domowymi, rozmawiają o kolacji, a Jano – dozorca tartaku na placu Broni – w ogóle zmarłego nie kojarzy:

– Tak, tak – odpowiedział cicho Boka.

Przystanął przed Słowakiem, chwilę milczał, potem rzekł:

– Czy wiecie, Jano, co się stało?

– A co?

– Nemeczek umarł.

Jano szeroko otworzył oczy. Wyjął fajkę z ust.

– Który to był Nemeczek? – spytał.

– Ten mały, z jasnymi włosami.

– Aha! – kiwnął głową Jano i wsunął z powrotem fajkę między zęby. – Biedactwo!

Molnár, 1982, s. 140–141

Chciałabym tę scenę wpisać w szerszy kontekst masowej niepamięci o wspólności, o której pisze Maria Mendel (2017, s. 64). Trudno o tego rodzaju amnezję obwiniać najmłodszych, którzy przecież dopiero są wyposażani w pamięć o przeszłości lub bardziej – postpamięć, odrobienie tego zadania ciąży bowiem na dorosłych, przede wszystkim tych odpowiedzialnych za edukację. Badacze bliska jest Arystotelesowska myśl o mieście – wielkim nauczycielu cnoty i najwyższego dobra

(Mendel, 2017, s. 68); idea ta znalazła swe odbicie w koncepcji „miasta pedagogicznego”. Krzysztof Nawratek zauważa, że nie jest ono bytem pasywnym, lecz aktywnym, działającym i wytwarzającym określone wartości, maszyną zmieniającą ludzi, przekształcającą „pojedynczości we wspólne narracje” (Nawratek, 2017, s. 72).

Wydaje się, że lokalizacja placu zabaw na Kopcu Powstania Warszawskiego spełnia warunki stawiane przestrzeni o mocy transformacyjnej, choćby dlatego, że owa przestrzeń tworzy „miejsce”. Jak pisze Tadeusz Sławek, jest ono wynikiem „»zapuszczania się pomiędzy rzeczy«, które wtedy nie tylko istnieją jako przedmioty mojej uwagi i zainteresowania (jako instrumentalnie pomocne, objętne lub stanowiące przeszkodę), lecz *współ-istnieją*. To zaś oznacza *wzajemność*” (Sławek, 2020, s. 110–111). W tym oikologicznym kontekście niezwykle użyteczna będzie kategoria pamięciomiejsca proponowana przez wspomnianą już Mendel i Wiesława Theissa, wyrażająca związek pamięci i miejsca. Jak pisze Siwicki, pamięciomiejsce lokuje się pomiędzy tym, co społeczne – więziotwórcze, konstruowane między ludźmi, oraz tym, co edukacyjne (Siwicki, 2021, s. 73). Pamięciomiejsce, według Mendel i Theissa, „prowadzi do konstruowania, przebudowy i budowy indywidualnego i społecznego »świata życia«” (Mendel, Theiss, 2019, s. 16).

Współczesny sojusz nauk, który w imię transdyscyplinowych badań zawiązuje się na naszych oczach, sprawia, że konieczna jest spora glosa do rozumienia pojęcia społecznego świata życia, które to pojęcie przestało oznaczać jedynie to, co ludzkie. Ewa Domańska, pisząc o humanistyce ekologicznej, podkreśla, że karmi się ona

ideami symbiotycznych relacji, opartych na wzajemnych zależnościach wspólnot ludzkich i nie-ludzkich person. Jest to utopia, w której wyjaśniające proces historyczny teorie konfliktu zastępowane są teoriami współpracy, współbycia i kolaboracji; a dotychczas wszechpanujące pojęcie traumy, jako podstawy tworzenia się jednostkowej i wspólnotowej tożsamości, zastępowane jest pojęciem empatii i zdolnego do adaptacji, rewitalizacji i autoregeneracji podmiotu.

Domańska, 2013, s. 31

W tym kontekście wspomniany świat życia obejmuje rzeczywistość poza ludzkimi granicami, w przestrzeń pamięciomiejsca zamieszkiwaną dotąd jedynie przez człowieka włączane są istoty nie-ludzkie, co podkreśla współlistnienie naszego gatunku z innymi bytami, o które upomina się Sławek.

Nietrudno wyobrazić sobie symbiotyczne lekcje na placu zabaw zlokalizowanym na warszawskim Kopcu. Splot tego, co tu i teraz, czyli zabawy, spontaniczności i bez troski, z dramatyczną przeszłością, ale i z biologiczną siłą przetrwania tego, co odradza się na nowo, nieustannie zarasta, nową warstwą pokrywając zbocza wzniesienia, musi nieść nową jakość. Wszystkie te siły łączą się bowiem w jedną materię – humus.

Opowieść piaskownicy i humusu

Materialna postać ziemi, gleby od zawsze budziła i fascynację, i niepokój, a awersja do podziemnych krain przetrwała w języku. Przypomnijmy, że „katastrofa” dosłownie oznacza zwrot ku dołowi, a „kataklizm” – przemoc skierowaną w dół (Macfarlane, 2020, s. 21). Do tej listy kryzysowych pojęć należy dodać *katabasis*, czyli zejście do podziemnego świata, które – jak nas nauczył przykład Orfeusza – zwykle nie kończy się dobrze. Należałoby też wspomnieć o czasie. Z jednej strony ziemia, kojarzona z pochówkiem, przypomina o kruchości ludzkiego istnienia, z drugiej – to właśnie „głęboki czas” jest miarą podziemnych krain. Epoki geologiczne i eony, których rytmowi poddają się skały, lód, płyty tektoniczne, stanowią onieśmielającą skalę dla miar czasu przyjętych przez człowieka i stosowanych wobec jego egzystencji. Nie dziwi zatem fakt, że piasek i piaskownica, toposy związane z dziecięcą zabawą, mogą budzić skojarzenia funeralne, głęboko zakorzenione w doświadczeniach z dzieciństwa. Kto z nas nie uczestniczył w pogrzebie ukochanego „zwierzątka”: kanarka czy chomika...²

Inicjacja jako pierwsze zetknięcie dziecka ze śmiercią jest tematem wiersza Dariusza Suski *Przysyp ją piaseczkiem, zbudujemy zamek*; zresztą po analizie zawartości tomiku poetyckiego *Cała w piachu*, z którego tekst pochodzi, można dojść do wniosku, że sprawy ostateczne pozostają kluczowe dla całości zbioru:

Przysyp ją piaseczkiem, zbudujemy zamek,
pa pa już zrobiłaś nieżywej biedronce,
jeszcze pošlij całus (rano sobie wstanie),
my tymczasem wznosmy tamę ponad końcem

murka a drabinką (gdyby desant bąków
chciał się nagle przedrzeć do butli z Kubusiem,
to napotka próżnię – miejsca nad biedronką
znaczone rumiankiem), zaraz światło uśnie,

zaraz go nie będzie (jak je zapalimy?,
w niewidzialnej ścianie czy jest jakiś kontakt?),
o coś, czego nie ma, główką uderzymy,
z czymś, co nie istnieje, musimy się spotkać.

Suska, 2024, s. 7

² Warto przypomnieć wpis Janusza Korczaka poczyniony w warszawskim getcie. Stary Doktor w dramatycznych okolicznościach wspomina swego „bliskiego i kochanego” kanarka złożonego w blaszanym pudełku po landrynkach i pochowanego pod kasztanem rosnącym na podwórku (Korczak, 1986, s. 323), które staje się pierwszym cmentarzem w topografii Warszawy Korczaka dziecka.

Długo można by pisać o ciszy, która jako towarzysząca niepewności i niewiedzy zapada w obliczu spotkania ze śmiercią. Choć nie od razu. Ojciec, odwołując się do znanych mu praktyk funeralnych, podąża za instrukcją dotyczącą nie tyle grzebania zwłok, ile odwracania uwagi od śmierci: nieżywą biedronkę należy pochować, ale zaraz po tej czynności, aby nie dopuścić do siebie niepokojących myśli, warto zająć się zupełnie czymś innym. Wymyślanie kolejnej zabawy, infantylizacja językowa ważnych problemów („piaseczek” czy „pa pa”) oraz kłamstwo, że śmierć jest tymczasowa, tylko pozornie odsuwają tematy ostateczne. Kiedy bowiem opuścimy bezpieczną piaskownicę, w której mimo kontroli wydarzają się takie ekscesy jak śmierć, sami musimy się zmierzyć z tym, co nieodgadnione.

Namawiam do intelektualnego i edukacyjnego eksperymentu, w którym martwy owad nie budzi jedynie tego rodzaju konotacji. Czytanie wiersza w terenie (to też część eksperymentu, przynajmniej na użytek tego artykułu), będącego swoim węzłem śladów historii, kolonizującej ich natury oraz beztroskiej zabawy kolejnego pokolenia, nieco mnie ośmiela do podjęcia tej próby. W takim sztafetu nieżywa biedronka nie jest tylko dojmującym *memento*, ale skutecznie przypomina, że żyjemy na humicznych fundamentach żywych światów (Domańska, 2017, s. 49), które mogą, lecz wcale nie muszą być odczytywane w kategoriach ostatecznych.

W kontekście ekologicznym, reprezentowanym przez pierwsze prawo ekologii, które głosi, że wszystko łączy się ze wszystkim, można w tym (mikro)dramacie biedronki dostrzec wymiar witalistyczny. W ziemi koniec spotyka się z początkiem, a istnienie i śmierć są elementami cyklu życia. Ta reguła dotyczy wszystkich istot „niezależnie od gatunku i bez względu na granice między osobnikami, bez konturów i hierarchii, [to – M.W.D.] życie w relacjach, które nigdy się nie kończy, lecz zawsze się zmienia” (Rosińska, Szydłowska, 2020, s. 36). Stąd już blisko do nowego animizmu, a ten, jak pisze Domańska,

pozwała na promowanie podejść relacyjnych, które zachęcają, by widzieć świat i życie na Ziemi [...] w kategoriach kohabitacji i współzależności między ludzki-
mi i nie-ludzkimi formami życia rozumianego nie tylko w sensie organicznym,
lecz także w sensie zdolności do zmian i przekształceń.

Domańska, 2017, s. 56

To z kolei przypomina – o czym przekonuje Suska – że prędzej czy później „o coś, czego nie ma, główką uderzymy”, zapomniawszy wcześniej, że przecież „je-
steśmy ze świata, a nie w świecie. Być ze świata oznacza, że między nami a światem
nie ma jakościowej różnicy, którą musimy zakopać, by móc określić własną teorię
jako antro-po-de-centralizującą” (Rogowska-Stangret, 2021, s. 27).

Z kolei być ze świata to, według Haraway, pozostawać w bliskości z jego kłopotami, o czym wymownie świadczy tytuł jej książki *Staying with the Trouble*,

zakończoną rozdziałem *The Camille Stories: Children of Compost* [Historie Camille. Dzieci kompostu]. Jest on efektem warsztatów pisania, których uczestnicy wymyślali spekulatywne historie o fikcyjnym dziecku oraz jego potomstwie reprezentowanym przez pięć kolejnych pokoleń. Zadaniem piszących było wyobrażenie sobie wszystkich możliwych scenariuszy biografii swych bohaterów, przy czym autorzy historii mogli czynić dowolne założenia epistemologiczne i ontologiczne dotyczące wyimaginowanych postaci oraz światów. Tytułowa Camille współtworzyła swą tożsamość z innymi istotami; z jednej strony zawdzięczała im istnienie, z drugiej – wspierała istnienia innych. Camille oraz jej potomkinie i potomkowie, wyrastając z innych, oddawali innym siebie. Nietrudno dostrzec, że historia ta oddaje praktyki kompostu.

Opowieść uziemiająca, czyli polonistyka terenowa

Jaki związek z placem zabaw zlokalizowanym na zboczu warszawskiego Kopca ma kompost? Mam wrażenie, że ów plac jest swoistym ekotonem, czyli strefą przejściową między dwoma ekosystemami – edukacją historyczną i edukacją przyrodniczą, realizowanymi przez nasze państwo. Jak się okazuje, choć obie ciągną ku ziemi, rozumianej bądź jako pomnik przeszłości, bądź jako lekcje roślinnej sukcesji, to mają różne cele. Pomniki mają trwać, rośliny mają je zarastać. Oznacza to, że potrzebujemy nowego pojęcia historii, której poszerzony zakres obejmowałby świat więcej-niż-ludzki (Tamm, Simon, 2022).

To wizja zmiany radykalnej. Warto przy tym pamiętać, że przymiotnik „radykalny” pochodzi od łacińskiego *radix* oznaczającego ‘korzeń’. Łacińska etymologia przypomina, że zawsze jesteśmy zakorzenieni w jakimś miejscu, które nas określa, ale które również współkształtujemy naszymi aktywnościami. Jesteśmy przecież istotami uwikłanymi w kontekst: „Czerpiąc z jakiegoś miejsca różnorodne zasoby pozwalające nam żyć, stajemy się od tego miejsca zależni i jesteśmy przez nie określani – tak w szansach przetrwania, jak i tożsamościowo” (Krajewski, 2020, s. 118). Skoro miejsce nas definiuje, dookreśla, to powinniśmy zainteresować się stanem przestrzeni, od której pozostajemy zależni, ale też która jest częścią nas. Tę relację znakomicie może podkreślić edukacja. Jak piszą Renata Michalak i Teresa Parczewska zainspirowane pracami Davida Orra,

Pedagogika miejsca uczy dzieci i młodzież dobrego życia tam, gdzie przebywają, uwarściwia na konieczność dostrzegania różnic pomiędzy zamieszkiwaniem a rezydowaniem. Rezydentem jest efemeryczny najemca, który nie zapuszcza korzeni, nie troszczy się o miejsce tymczasowego pobytu, a niewiele o nim wiedząc, zwykle je zaniedbuje.

Michalak, Parczewska, 2019, s. 95

Warto w tym kontekście przywołać fotografie ziemi/Ziemi, tym razem nie przedstawiające ruin warszawskiego getta. *Earthrise* i *Blue Marble* to dwa bardzo popularne zdjęcia Ziemi wykonane z kosmosu, pierwsze – w 1968 roku, drugie – cztery lata później. Lubimy je, bo są niezwykle poręczne w budowaniu narracji o przełomie, w jakim miały udział. Otóż dzięki tym fotografiom ludzkość odkryła, że mamy tylko jeden, wspólny świat, co miało wstrząsnąć naszą wyobraźnią; doprowadziło też do sformułowania przez Williama Irwina Thompsona idei społeczeństwa planetarnego. Wydaje się, że dziś, kiedy obie fotografie należą do najczęściej reprodukowanych zdjęć na świecie, warto pomyśleć o innej perspektywie, tym bardziej że wzniosłe przekonanie o jednym, wspólnym świecie w praktyce przybrało formy mniej patetyczne: globalizacji, rosnących podziałów między Pierwszym a Trzecim Światem, niszczenia naturalnych zasobów planety.

Może zadaniem na dziś powinien być „powrót z gwiazd” na Ziemię i do ziemi po odkrycie jej zmysłowego doświadczania? Może w ramach „uziemiań” (Wójcik-Dudek, 2020) czas na nową edukację patriotyczną, nową edukację regionalną, które mogłyby się wywodzić z przywiązania do miejsca określanego przez środowisko naturalne oraz doświadczania wspólnoty zarówno tej ludzkiej, jak i nie-ludzkiej?

Jak to zrobić, podpowiada nam dobrze opisana w polskiej literaturze edukacja terenowa (zob. Michalak, Parczewska, 2019; Godawa, 2023), ale też wzorce ze świata, choćby popularny Place-Based Learning (PBL) (zob. Sobel, 2004). Ta ostatnia koncepcja ujmuje między innymi prostotą idei edukowania w miejscu, o miejscu, dla miejsca i przez miejsce. Wszystko powinno zacząć się od „tu”: jestem na Kopcu. Będąc tu, opowiadam o miejscu. Opowiadając, kieruję się troską o miejsce zamieszkiwane przez ludzi i istoty nie-ludzkie. Obejmując opowieścią miejsce, skaluję jego znaczenie i przez miejsce docieram do makrozagadnień. Tego rodzaju działania nie tylko prowadzą do nawiązania osobistej relacji z miejscem, budowanej na wiedzy o nim, głębokim jego doświadczaniu i przeżywaniu, lecz także stwarzają szanse na zaangażowanie się w realne problemy lokalne oraz wejście w dialog z miejscową społecznością.

Wydaje się, że ramy PBL możemy już dziś przekraczać, by tworzyć rozleglejszą mapę myśli oraz spraw do załatwienia, spraw podyktowanych dynamiką współczesności. Przyda nam się do tego humanistyka. Nie tylko ze względu na to, że jest dobrze ćwiczona w opowieściach, więc wie, jak w spójną narrację i język emocji ubrać bezduszne wykresy, tabele i statystyki. Jak opowiadać, aby inni opowieścią mogli się przejąć...³ Humanistyka może zająć zupełnie inne pozycje⁴, bo – jak pisze Judith Butler –

³ O tym, w jaki sposób humanistyka może opowiadać o wspólnocie ludzko-nie-ludzkiej i jak te narracje przekładają się na szkolną edukację, pisze Magdalena Ochwat – zob. Ochwat, 2024.

⁴ Wydaje się, że o inną pozycję pedagogiki upomina się również Michał Paluch: „Pedagogika lasu na ten moment jest intelektualną orientacją, która – jak postaram się wykazać w niniejszym artykule – posiada potencjał rozwojowy i może być w przyszłości, przy wsparciu innych dziedzin, rozważana jako współzależna subdyscyplina pedagogiczna” (Paluch, 2022).

Aby uniknąć utrwalenia podrzędnego i odtwórczego statusu nauk humanistycznych, kluczowe jest wykazanie, że wszystkie inne dziedziny również potrzebują nauk humanistycznych. Jeśli będziemy jedynie wykazywać, jak możemy się przysłać kierunkom ścisłym i innym dochodowym dyscyplinom, będziemy realizować strategię akceptowania hierarchii wartości uznającej nauki humanistyczne za drugorzędne i odtwórcze.

Butler, 2025, s. 262

Może to czas, aby humanistyka nie była tylko lektorką do wynajęcia, by do edukacji terenowej (Wójcik-Dudek, 2020, 2023) włączyła również swój głos, lecz tym razem silniej reprezentowany niż jedynie przez narrację historyczną. Może więc polonistyka terenowa? Jej starsza wersja, praktykowana do tej pory, sprowadzała się głównie do odwiedzania muzeów literackich, przemierzania literackich szlaków; jeśli Kraków – to koniecznie szlak Wyspiańskiego. W żadnym razie nie namawiam do odcinania się od tradycji, zachęcam jedynie do poszerzenia spektrum polonistycznych przestrzeni.

Może nadszedł czas, aby literaturę i sztukę wyprowadzić poza szkolne mury, zbudować z pomocą tych dziedzin alternatywne szlaki, poszukać dla literatury i sztuki / humanistyki nieoczywistych kontekstów, podjąć ryzyko dialogu z miejscem, a tym samym przeżyć i literaturę, i miejsce na inne sposoby. Obecność tekstów literackich, innych tekstów kultury czy działań artystycznych prowadzonych **w miejscu, o miejscu, dla miejsca i przez miejsce** w otulinie pedagogiki oraz innych nauk może wspierać wypracowanie nowego podejścia do edukacji terenowej, zaproponowanie alternatywnego spojrzenia na miejsce jako żywą relację z otoczeniem, pamięcią środowiskową i historyczną.

W tym sensie polonistyczna edukacja terenowa byłaby nie tylko odpowiedzią na deficyt natury dotyczący młodych, stałaby się też aplikatywną praktyką uczestnictwa w świecie, sztuką czytania miejsca oraz uczenia się przez obecność. U podstaw tak pomyślanej edukacji leżałaby jedna zmiana – akcent należałoby przesunąć z uczenia **o** świecie na uczenie **z** całym światem (Kowalik-Olubińska, 2025, s. 176).

Literatura

- Bilewicz M., 2024, *Traumaland. Polacy w cieniu przeszłości*, Mando, Kraków.
- Butler J., 2025, *Przyszłość nauk humanistycznych w sferze publicznej*, tłum. A.M. Grzybowska, Z. Mazzol, „Teksty Drugie”, nr 3, s. 256–274, <https://doi.org/10.18318/td.2025.3.16>.
- Domańska E., 2013, *Humanistyka ekologiczna*, „Teksty Drugie”, nr 1–2, s. 13–32.
- Domańska E., 2017, *Nekros. Wprowadzenie do ontologii martwego ciała*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa.

- Godawa J., 2023, *Zielona inkluzja, czyli o relacji człowieka z przyrodą, outdoor education i leśnej bajce*, Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, Katowice.
- Grzęda E., 2018, *Kurhany i mogiły w polskiej tradycji funeralnej*, w: *Dialog z tradycją*, t. 7, *Dawna i współczesna kultura funeralna*, red. I. Steczko, R. Dźwigoł, Wydawnictwo Collegium Columbianum, Kraków, s. 41–53.
- Haraway D.J., 2016, *Staying with the Trouble. Making Kin in the Chthulucene*, Duke University Press Book, Durham–London, <https://doi.org/10.1215/9780822373780>.
- Jakubowski K., 2019, *Czwarta przyroda w mieście*, „Autoportret. Pismo o dobrej przestrzeni”, nr 3, s. 24–31, <https://www.autoportret.pl/artykuly/czwarta-przyroda-w-miescie/> [dostęp: 10.12.2025].
- Kopaliński W., 1987, *Słownik mitów i tradycji kultury*, [wyd. 2], Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa.
- Korczak J., 1986, *Pamiętnik*, w: tenże, *Pisma wybrane*, t. 4, wybór A. Lewin, Nasza Księgarnia, Warszawa, s. 319–402.
- Kowalik-Ołubińska M., 2025, *Dzieciństwo – naturokultura – edukacja. W stronę posthumanistycznej pedagogii wspólnych światów*, Wydawnictwo Adam Marszałek, Toruń.
- Krajewski M., 2020, *Rośliny/Miasto. O tożsamości życia*, w: *ZOEpolis. Budując wspólnotę ludzko-nie-ludzką*, wątki zaplotły M. Gurowska, M. Rosińska, A. Szydłowska, wyd. 2, Fundacja Bęc Zmiana, Warszawa, s. 107–118.
- Leociak J., 2024, *Podziemny Muranów. Z fotografiami Artura Żmijewskiego*, Wydawnictwo Czarne, Wołowiec.
- Macfarlane R., 2020, *Podziemia. W głąb czasu*, tłum. J. Konieczny, Wydawnictwo Poznańskie, Poznań.
- Małcużyński K., 1955, *Szkice warszawskie*, Książka i Wiedza, Warszawa.
- Marzec A., 2023, *Wspólnota spod ciemnej gwiazdy – wpłątani w grząski, ekologiczny półświatek*, w: T. Morton, *Mroczna ekologia. Ku logice przyszłego współistnienia*, tłum. A. Barcz, Oficyna Związek Otwarty, Warszawa, s. 5–74.
- Mendel M., 2017, *Pedagogika miejsca wspólnego. Miasto i szkoła*, Wydawnictwo Naukowe Katedra, Gdańsk.
- Mendel M., Theiss W., 2019, *Pamięć i miejsce. Perspektywa społeczno-edukacyjna*, Wydawnictwo Uniwersytetu Gdańskiego, Gdańsk.
- Michalak R., Parczewska T., 2019, *(Nie)obecność outdoor education w kształceniu szkolnym*, Wydawnictwo Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej, Lublin.
- Molnár F., 1982, *Chłopcy z Placu Broni*, tłum. J. Mortkowiczowa, ilustr. L. Janecka, Młodzieżowa Agencja Wydawnicza, Warszawa.
- Morton T., 2018, *Lepkość*, tłum. A. Barcz, „Teksty Drugie”, nr 2, s. 284–295.
- Nawrotek K., 2012, *Dziury w całym. Wstęp do miejskich rewolucji*, Wydawnictwo Krytyki Politycznej, Warszawa.
- Ochwat M., 2024, *Więcej-niż-tylko-ludzkie lekcje języka polskiego. Edukacja polonistyczna w czasach kryzysu klimatycznego*, Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, Katowice.

- Paluch M., 2022, *Pedagogika lasu i pierwsze ścieżki jej teoretycznych konceptualizacji*, „Forum Pedagogiczne”, nr 22, s. 17–30, <https://doi.org/10.21697/fp.2022.2.02>.
- Papuzińska J., 2015, *Krasnale i olbrzymy*, ilustr. M. Szymanowicz, Wydawnictwo Literatura, Łódź.
- Rogowska-Stangret M., 2021, *Być ze świata. Cztery eseje o etyce posthumanistycznej*, wstęp M. Środa, ilustr. M. Skrzeczkowska, Słowo/Obraz Terytoria, Gdańsk.
- Rosińska M., Szydłowska A., 2020, *Słowniczek ZOEpolis*, w: *ZOEpolis. Budując wspólnotę ludzko-nie-ludzką*, wątki zaplotły M. Gurowska, M. Rosińska, A. Szydłowska, wyd. 2, Fundacja Bęc Zmiana, Warszawa, s. 33–52.
- Siwicki M., 2021, *Nowe podwórka współczesnego dzieciństwa*, Wydawnictwo Akademii Pedagogiki Specjalnej im. Marii Grzegorzewskiej, Warszawa.
- Sławek T., 2020, *Miasto bez miejsca, czyli Marcovaldo. Próby oikologiczne*, w: T. Sławek, A. Kunce, *Oikologia. Powrót*, Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, Katowice, s. 9–130.
- Sobel D., 2004, *Place-Based Education: Connecting Classrooms and Communities*, 2nd. ed., The Orion Society, Great Barrington.
- Suska D., 2004, *Przysyp ją piaseczkiem, zbudujemy zamek*, w: tenże, *Cała w piachu*, Wydawnictwo Czarne, Wołowiec, s. 7.
- Tamm M., Simon Z.B., 2022, *Historia więcej-niż-ludzka. Filozofia historii w czasie antropocenu*, przeł. P. Kowalewski Jahromi, „Historyka. Studia Metodologiczne”, t. 52, s. 261–287, <https://doi.org/10.24425/hsm.2022.142728>.
- Tuan Y.F., 2005, *Ciało, relacje międzyludzkie i wartości przestrzenne*, w: *Antropologia kultury. Zagadnienia i wybór tekstów*, oprac. G. Godlewski i in., wstęp i red. A. Mencwel, wyd. 4, zm., rozszerz. i uzupełn., Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa, s. 158–168.
- Wnęk M., Dziedziejko J., 2024, *Złożone więzi*, „Autoportret. Pismo o dobrej przestrzeni”, nr 4, s. 87–88.
- Wójcik-Dudek M., 2020, *Inne możliwości. „Uziemianie” romantycznego krajobrazu*, w: *Wiek XIX na lekcjach języka polskiego. Literatura – język – kultura – historia*, red. B. Gala-Milczarek, A. Klimas, A. Kowalkiewicz-Kulesza, Instytut Kultury Regionalnej i Badań Literackich, Siedlce, s. 293–312.
- Wójcik-Dudek M., 2023, *Jak być ze świata? Zwrot geologiczny i polonistyka/humanistyka terenowa w szkole*, „Postscriptum Polonistyczne”, t. 31, s. 1–21, https://doi.org/10.31261/PS_P.2023.31.03.
- Zajączkowska U., 2019, *Patyki, badyle*, Wydawnictwo Marginesy, Warszawa.

Małgorzata Wójcik-Dudek – doktor habilitowana, profesor Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach. Polonistka, literaturoznawczyni zatrudniona w Instytucie Polonistyki UŚ, dyrektorka Interdyscyplinarnego Centrum Badań nad Edukacją Humanistyczną (ICBEH) na Uniwersytecie Śląskim. Zainteresowania badawcze: literatura dla dzieci i młodzieży, ekokrytyka, dydaktyka literatury, humanistyka wobec zmiany klimatycznej. Autorka

książek: *(Prze)Trwać w okolicach mitu. Funkcje mityzacji w poezji Tadeusza Nowaka* (Katowice 2007), *W(y)czytać Zagładę. Praktyki postpamięci w polskiej literaturze XXI wieku dla dzieci i młodzieży* (Katowice 2016), *Reading (in) the Holocaust. Post-memory Practices in Contemporary Polish Literature for Children and Youth* (Berlin 2020), *Po lekcjach* (Katowice 2021), oraz wielu artykułów naukowych. Wieloletnia nauczycielka języka polskiego w liceum ogólnokształcącym.

e-mail: malgorzata.wojcik-dudek@us.edu.pl



Angela Bajorek

Uniwersytet Komisji Edukacji Narodowej w Krakowie

 <https://orcid.org/0000-0002-9296-9753>

Od Katowic do Allgäu Ruth Storm, kronikarka śląskich losów i autorka literatury dziecięcej

From Katowice to Allgäu:

Ruth Storm, a Chronicler of Silesian Stories and an Author of Children's Literature

Abstract: This article is dedicated to the German writer Ruth Storm (1905–1993), born in Katowice, whose literary work is situated within the context of the multicultural heritage of Upper and Lower Silesia and *Vertreibungsliteratur* (expellee literature). Special focus is given to the lesser-known part of her oeuvre: literature for children and young adults—especially her novel *Glück muss man haben. Abenteuer zweier Freunde* (1992). The study explores how Storm transforms personal experiences of displacement and trauma into a literary coming-of-age narrative, with a central theme of human–animal relationships. The text is analyzed through the lens of children's literature and *animal studies*, highlighting the emotional, educational, and ethical dimensions of Storm's work. The article also reflects on Storm's marginal presence in the literary Silesian cultural memory and her absence from German-language children's literature.

Keywords: Ruth Storm, Upper Silesia, *Vertreibungsliteratur*, children's literature, animal studies, displacement, human–animal relationship

Abstrakt: Artykuł poświęcony jest niemieckiej pisarce Ruth Storm (1905–1993), urodzonej w Katowicach, której twórczość wpisuje się w kontekst wielokulturowego dziedzictwa Górnego i Dolnego Śląska oraz literatury wypędzonych (*Vertreibungsliteratur*). Szczególną uwagę poświęcono mało znanej części dorobku autorki – literaturze dla dzieci i młodzieży, analizie poddano przede wszystkim powieść *Glück muss man haben. Abenteuer zweier Freunde* (1992). Ukazano, w jaki sposób Storm przetwarza osobiste doświadczenia wypędzenia i traumy w literacką opowieść inicjacyjną, której centralnym motywem jest relacja dziecka i zwierzęcia. Tekst sytuuje się w perspektywie badań nad literaturą dziecięcą oraz nurtu *animal studies*, wydobywa emocjonalny, edukacyjny i etyczny wymiar twórczości Storm. Zawiera również refleksję nad miejscem pisarki w świadomości literackiej Śląska oraz nad nieobecnością Storm w kanonie niemieckojęzycznej literatury dziecięcej.

Słowa kluczowe: Ruth Storm, Górny Śląsk, literatura wypędzonych (*Vertreibungsliteratur*), literatura dla dzieci i młodzieży, *animal studies*, wysiedlenie, relacja człowiek–zwierzę

Region Górnego Śląska, ze względu na swoją wielokulturowość, złożoną historię oraz zróżnicowane dziedzictwo językowe, stanowi fascynującą przestrzeń badań literaturoznawczych, zwłaszcza w kontekście twórczości dla dzieci i młodzieży. Przenikanie się wpływów polskich i niemieckich, a także dynamiczne przemiany społeczno-polityczne XX wieku przyczyniły się do ukształtowania unikalnego pejzażu kulturowego, który odzwierciedla się również w literaturze dla młodych odbiorców.

W polifoniczny nurt – obraz „różnorodności narodów i kultur całego Śląska w jego historycznych lub geograficznych granicach terytorium” (Białek, Michułka, Browarny, red., 2023, s. 8) – wpisuje się twórczość niemieckiej pisarki i działaczki społecznej Ruth Storm, urodzonej w Katowicach w 1905 roku. Przypadająca w bieżącym roku 120. rocznica urodzin autorki stanowi doskonałą okazję do podjęcia rekonesansu badawczego w obszarze jej życia i twórczości. Ten symboliczny jubileusz sprzyja refleksji nad dorobkiem twórczym pisarki, wciąż niedostatecznie obecnej w świadomości jej rodzinnego miasta, a jednocześnie cenionej w środowiskach niemieckich Ślązaków i określanej mianem „kronikarki śląskich losów” (Meridies, 1979, s. 142).

Nie tylko śląski rys biograficzny

Ruth Storm (z domu Siwinna) urodziła się w Katowicach – należących wówczas do regionu przygranicznego nazywanego Zakątkiem Trzech Cesarzy, utworzonego przez Niemcy, Rosję i Austro-Węgry (Kaczmarek, Studencki, red., 2008) – mieście przemysłowym tętniącym życiem, w rodzinie księgarza, wydawcy książek i gazet, w tym „Kattowitzer Zeitung” i „Schlesien”, właściciela „Phönix-Velag” Carla Emila Hermanna Siwinny (1871–1939) oraz Helene Auguste Dorothei (1877–1968), z domu Stephan (Dampc-Jarosz, 2021, s. 60). To właśnie tutaj, w „przedsiębiorczym regionie kopalń węgla, hut, fabryk, lasów i falujących pól zbożowych”¹ (Meridies, 1979, s. 138), Storm spędziła większość swojego dzieciństwa oraz okres szkolny, wyrastała w domu, który stanowił centrum życia kulturalnego Górnego Śląska. Już sama atmosfera tętniącej życiem oficyny przy Grundmannstraße 12 (dzisiejszej ulicy 3 Maja), mieszczącej między innymi drukarnię, introligatornię, biura i magazyny, a także codzienny kontakt z rodzinnym przedsiębiorstwem miały wpływ na Ruth Storm. Stała się ona uważną i baczna obserwatorką, z rodziną dzieliła zamiłowanie do książek i sztuki (Dampc-Jarosz, 2021, s. 60). Siwinni mieszkali w Katowicach od 1867 roku, w którym dziadek Ruth, Carl Gottfried Julius Siwinna (1839–1892), założył tu wydawnictwo oraz księgarnię. Dom Carla Emila i Helene często odwiedzali literaci, nauczyciele, artyści z Katowic, Wrocławia,

¹ Jeśli nie zaznaczono inaczej, tłumaczenie fragmentów – A.B.

Lipska i Berlina, a ich rozmowy podsłuchiwały obie córki, Ilse i trzy lata młodsza od niej Ruth (Dampc-Jarosz, 2021, s. 60).

To jednak nie edukacja w szkole podstawowej przy Teichstraße w Katowicach (obecnie ulicy Stawowej) ani nie nauka w liceum dla dziewcząt przy Grundmannstraße czy też w Wyższej Szkole z internatem prowadzonym przez Wspólnotę Braci Morawskich w Gnadenfrei (dzisiejszej Piławie Górnej) ukształtowały osobowość Ruth. Kluczowe w rozwoju autorki okazały się doświadczenia związane z intensywnymi przemianami polityczno-kulturalnymi zachodzącymi w ówczesnych Katowicach – mieście pogranicza, ukształtowanym przez współistnienie różnych narodowości, języków i tradycji. Szczególny wpływ na późniejszą twórczość pisarki miały dramatyczne zawirowania geopolityczne pierwszych dekad XX wieku: wybuch pierwszej wojny światowej, kolejne powstania śląskie, plebiscyt z 1921 roku oraz ostateczny podział Górnego Śląska pomiędzy Polskę a Niemcy. Te przełomowe momenty, niosące z sobą społeczne napięcia, niepewność tożsamościową i przymusową migrację, stały się dla Storm źródłem literackiej refleksji nad doświadczeniem utraty, wysiedlenia i dążenia do pojednania. Pisarka nigdy nie była w stanie przezwyciężyć tych trudnych doświadczeń, wiązały się one bowiem z utratą rodzinnego domu oraz z koniecznością przekazania wydawnictwa ojca niemieckiej spółce akcyjnej, a także z wymuszoną ucieczką rodziny z Górnego Śląska w Karkonosze – do Szklarskiej Poręby.

Kolejnym – po Karkonoszach – przystankiem w życiu nastoletniej Storm i jej rodziny był Berlin, gdzie pisarka studiowała przez kilka semestrów na Uniwersytecie Rolniczym, by następnie odbyć praktykę w gospodarstwie rolnym na Pomorzu. Akademickie doświadczenie pogłębiło jej miłość do natury i zainteresowanie losem zwierząt, którymi z zaangażowaniem się opiekowała.

Zawarcie małżeństwa z Ernstem Josefem Stormem w roku 1926 stanowiło istotny zwrot w biografii Ruth, gdyż mimo sprzeciwu rodziców i początkowych trudności finansowych zaledwie 21-letnia dziewczyna uniezależniła się od wpływu rodziny i rozpoczęła samodzielne życie w stolicy Niemiec. Dysertacja Ernsta Storma *Geschichte der deutschen Kohlenwirtschaft* została wydana w wydawnictwie ojca Ruth w tym samym 1926 roku. W 1936 roku przyszedł na świat ich syn Peter-Christoph.

W 1943 roku, po utracie posady przez męża Ruth, profesora Ernsta Storma, wykładowcę i rektora Politechniki Berlińskiej, nowym miejscem schronienia rodziny stał się ponownie dom w Szklarskiej Porębie. Osobliwy górski krajobraz Karkonoszy inspirował Ruth do pisania wierszy, opowiadań i opowieści, których tłem były jej doświadczenia z pracy w małej, prywatnej stadninie, gdzie mogła realizować swą szczególną miłość do koni i pasję do jeździectwa.

Rodzinie Stormów nie było jednak dane długo się cieszyć tym dolnośląskim zakątkiem, ponieważ w 1946 roku ponownie została ona zmuszona do opuszczenia ukochanego miejsca. W wagonie bydłowym, wraz z tysiącem innych osób podzielających podobny los, Stormowie wyjechali w stronę Niemiec. Początkowo

małżonkowie z 10-letnim synem, późniejszym prawnikiem, osiedlili się w dolno-saksońskim Peine w pobliżu Hanoweru, gdzie Storm odniosła sukces jako dziennikarka – przygotowywała między innymi relacje z imprez jeździeckich jako „jeżdżąca konno reporterka” (Hartmann, 2005, s. 48). W 1956 roku rodzina przeniosła się do miejscowości Wangen w regionie Allgäu, gdzie autorka przez kolejne trzy dekady życia mieszkała w przepięknym krajobrazowo regionie – w dzielnicy Witweis przy ulicy Mazurskiej, na nowo powstałym osiedlu dla wysiedlonych artystów śląskich (Wycisk-Müller, 2014, s. 221) – i udzielała się twórczo. Ze względu na pogarszanie się wzroku Ruth Storm zamieszkała pod koniec życia niedaleko syna i jego rodziny w Berlinie, gdzie zmarła 13 grudnia 1993 roku w wieku 88 lat.

Po śmierci Ruth Storm spuścizną pisarki zajmuje się jej syn wraz z synową, którzy w domu w Wangen skrupulatnie prowadzą obszerne archiwum poświęcone życiu i twórczości Ruth. Z okazji 100. rocznicy jej urodzin, przypadającej 1 czerwca 2005 roku, zorganizowano kilka uroczystości pamiątkowych, na domu Stormów umieszczono również brązową tablicę autorstwa śląskiej rzeźbiarki Elsbeth Siebenbürger. W Wangen burmistrz miejscowości Michael Lang otworzył także „ulicę Ruth Storm”; na końcu tej ulicy – jakżeby inaczej – znajduje się stajnia, a w niej tablica z następującymi słowami: „Ruth Storm stała się mieszkanką Wangen, lecz pozostała Ślązaczką!” (Hartmann, 2005, s. 48).

Śląska ojczyzna

Twórczość Ruth Storm jest nierozzerwalnie związana z poszczególnymi etapami jej życia, zwłaszcza z miejscami, które oddziaływały na nią od dzieciństwa aż po ostatnie lata i stanowią istotny punkt odniesienia całego jej dorobku. Doświadczenia wyniesione z tych miejsc kształtowały nie tylko twórczość pisarki, lecz także sposób, w jaki mówiła ona i pisała o samej sobie. Choć Storm nie chciała być przypisywana do żadnego nurtu, a w licznych wywiadach, artykułach prasowych tudzież w literackich portretach zaprzeczała istnieniu wątków autobiograficznych lub odniesień topograficznych w twórczości (Dampc-Jarosz, 2021, s. 55), to z uwagi na jej doświadczenia i to, że są one szczegółowo przez nią zrelacjonowane, wpisuje się w grono autorek reprezentujących nurt *Vertreibungsliteratur* (literatury wypędzonych). Niepodważalny jest fakt osadzania akcji powieści i opowiadań Storm w regionie Górnego Śląska, gdzie spędziła dzieciństwo, lub na Dolnym Śląsku, w Karkonoszach, które miały znaczący wpływ na jej późniejsze lata życia. Najważniejszymi utworami, w których pisarka porusza tę tematykę, są powieść *Das vorletzte Gericht* (1953) oraz dziennik *Ich schrieb es auf. Das letzte Schreiberhauer Jahr* (1983). Aby jednak w pełni zrozumieć poglądy Ruth Storm na temat wysiedlenia Niemców z ich śląskiej ojczyzny, odsłaniające dramat utraty własnej ziemi – stanowiący centralny motyw twórczości pisarki – należy

sięgnąć również po inne jej utwory: obszerną powieść historyczną o losach wrocławskiej rodziny *Oder-Saga* (1979), autobiograficzną relację dziecięcą *...und wurden nicht gefragt* (1972), dramat *Das Haus am Hügel* (1989) oraz zbiór opowiadań *Das geheime Brot* (1985). Istotny w tych rozważaniach wydaje się pamiętnik Storm z okresu jej wczesnej twórczości, zatytułowany *Aus Oberschlesiens schwerster Zeit* (1927), oraz zbiór opowiadań *Ein Mann kehrt heim* (1935), na uwagę zasługuje także powieść *Der Verkleidete* (1963).

Literatura wspomnieniowa związana z utratą ojczyzny przez Storm opiera się – jak pisze polski germanista Eugeniusz Klin – na literackim opisie przerażenia w obliczu nadchodzącej fali anarchii, brutalności i moralnego upadku kraju wywołanej przez najeźdźców oraz w konfrontacji z zarzutem o upadku niemieckiej kultury na Śląsku (Klin, 1993, s. 43).

Twórczość dla dzieci i młodzieży

Bogata twórczość pisarki jest dość zróżnicowana. Oprócz prozy, opowiadań, powieści i sztuk teatralnych Ruth Storm jest również autorką tomiku poezji, poza tym cenionych artykułów dla radia oraz czasopism literackich i artystycznych. Jej dorobek literacki obejmuje też parę utworów dla dzieci, niemal zupełnie nieznanymi polskim czytelnikom.

Nazwisko niemieckiej pisarki Ruth Storm nie pojawia się w renomowanych publikacjach naukowych, próżno szukać biogramu autorki w leksykonach poświęconych literaturze dziecięcej i młodzieżowej, chociaż Storm pisała opowiadania dla dzieci już w latach czterdziestych XX wieku. Jednym z pierwszych, które wyszło spod jej pióra, była historia *Bingo* (Storm, 1949), opublikowana w monachijskim magazynie dla dzieci „Ping-Pong. Kinderzeitschrift”, ukazującym się od roku 1946 do 1954 i przeznaczonym dla młodych czytelników w wieku 8–12 lat. *Bingo* w poruszający sposób opowiada o bolesnym rozstaniu chłopca z jego przyjacielem – psem, który zostaje porzucony przez uciekających w popłochu właścicieli podczas surowej zimy, gdy w oddali słychać wojenne grzmoty i wybuchy. Nikt z dorosłych nie zwraca uwagi na biegnącego za powozem psa, dla którego nie było już miejsca. Zrozpaczony chłopiec cierpi i ma wyrzuty sumienia: „Straciłem mojego najlepszego przyjaciela, pozostawiłem mojego najlepszego przyjaciela na pastwę losu, on podążał za mną, on biegł w zimnie za naszym wozem, ja siedziałem w cieple” (Storm, 1992, s. 7). Młodzi czytelnicy opowiadania śledzą późniejsze losy psa, osamotnionego, borykającego się z głodem i ze strachem.

W latach pięćdziesiątych XX wieku powstała niepublikowana powieść Storm o marzeniach grupy zaprzyjaźnionych wypędzonych *Das Friedenshaus. Eine Erzählung für Kinder und solche Leute, die sich ihren Kinderglauben erhalten konnten* [Dom pokoju. Opowieść dla dzieci i tych, którzy zachowali swoją dziecięcą

wiarę] (ok. 1955/1960). To historia grona przyjaciół tworzących „wspólnotę losu i domu” (Storm, 1955/1960, s. 6), którzy wyruszają w podróż do nowego, szczęśliwego miejsca w południowych Niemczech u podnóża Alp. Niewydana pozostała również opowieść *science fiction* zatytułowana *Kommt ein Vogel geflogen* [Przylatuje ptaszek] (1981–1982), dedykowana wnuczce autorki Bertine Storm. Dopiero w ostatnich latach swojej twórczości pisarka powróciła do literatury dziecięcej i młodzieżowej. W wieku 87 lat, zaledwie rok przed śmiercią, wydała ostatnią książkę dla niedorosłego odbiorcy. Opowieść *Glück muss man haben. Abenteuer zweier Freunde* [Trzeba mieć szczęście. Przygody dwóch przyjaciół] (1992) wydano w wüzburgskim wydawnictwie Bergstadtverlag Wilhelm Gottlieb Korn, którego założycielem był znany wrocławski księgarz². Rękopis książki był już jednak gotowy w latach sześćdziesiątych XX wieku, choć nosił inny tytuł.

Odnaleziony brulion z manuskrytem

W literackiej spuściźnie pisarki, od 1999 roku przechowywanej jako archiwum w rodzinnym domu Stormów w Wangen w Allgäu, prowadzone przez syna Petera-Christopha Storma, znajduje się brulion z rękopisem zatytułowanym *Humpeldusel und Geschichten vom Engelchen* [Humpeldusel i opowieści o Aniołku]. Na wewnętrznej stronie okładki widnieje odręczna adnotacja: „Begonnen: Anfang Januar 1968, Beendet: Ende April 1968” („rozpoczęto: początek stycznia 1968, zakończono: koniec kwietnia 1968”) (Storm, 1968). Zapis ten wskazuje, że pierwotna wersja książki dla dzieci i młodzieży powstała już na początku 1968 roku, a więc niemal ćwierć wieku przed jej publikacją w roku 1992.

Impulsem do napisania opowieści pod pierwotnym tytułem była sytuacja rodzinna autorki. W notatce z 10 czerwca 1977 roku, zamieszczonej na końcu wykazu jej prac, zapisano: „*HUMPELDUSEL* to moja pierwsza książka dla dzieci, którą napisałam dla moich wnucząt, Bertine i Axela Stormów. Inny rękopis książki dla dzieci zaginął podczas wypędzenia z Polski” (Hausarchiv, b.r. – Kasten 23, Nr. 629).

W grudniu 1990 roku autorka pisała do zaprzyjaźnionego wydawnictwa Bergstadtverlag:

Chociaż tematyka różni się od tematyki pozostałych książek, próba wniesienia wkładu również w literaturę młodzieżową jest jak najbardziej uzasadniona, po-

² Wydawnictwo Bergstadtverlag Wilhelm Gottlieb Korn działało przed 1945 rokiem we Wrocławiu (Breslau). Po zakończeniu drugiej wojny światowej i przesunięciu granic państwowych Wrocław znalazł się w granicach Polski, a wydawnictwo reaktywowano w Würzburgu, gdzie przez wiele lat funkcjonowało pod zarządem Stiftung Kulturwerk Schlesien.

nieważ cała fabuła jest pełna napięcia. Napisałam ją [książkę – A.B.] przed laty dla moich wnucząt

Hausarchiv Ruth Storm, b.r. – Kasten 23, Nr. 629.

Jak wynika z zapisów archiwalnych, autorka początkowo rozważała również inne tytuły planowanej książki, między innymi *Der weite Weg nach Haus* [Daleka droga do domu] (Hausarchiv Ruth Storm, b.r. – Kasten 23, Nr. 629) lub *Geschichten für's Engelchen und für andere kleine und große Leute* [Opowieści dla Aniołka i dla innych małych i dużych ludzi] (Hausarchiv Ruth Storm, b.r. – Kasten 5, Nr. 534). Ten ostatni tytuł sugeruje, że w zamyśle autorki odbiorcami książki mieli być również dorośli.

Książka dla dzieci *Glück muss man haben* – próba typologii

Lejtmotywnym *Glück muss man haben* jest „jeden z charakterystycznych dla autorki tematów – przyjaźń między człowiekiem a zwierzęciem” (Dampc-Jarosz, 2021, s. 99); temat ten wpisuje się w dziedzinę badań zwaną *animal studies*, czyli „interakcji, relacji i stosunków między ludźmi a zwierzętami” (Kompatscher, Spannring, Schachinger, 2017, s. 23). Kierunek badań nad zwierzętami rozwijał się w krajach zachodnich od lat siedemdziesiątych XX wieku i jest uważany za część szerszego dyskursu posthumanistycznego, który przyjmuje perspektywę ekologiczną, związaną ze zwierzętami, wyposażoną w nieodłączne elementy empatii, etyki i kognitywistyki. Niezwykła popularność motywu zwierzęcego w literaturze dziecięcej i młodzieżowej skłoniła amerykańską autorkę książek dla dzieci Jennifer Armstrong do nazwania tego zjawiska i utrzymującej się stale popularności gatunku tudzież samej tendencji „arką Noego” (Armstrong, 2010).

W formalnym podziale opowieści o zwierzętach w literaturze dziecięcej i młodzieżowej według Gerharda Haasa można wyróżnić między innymi opowieści narracyjne, w których ludzie pozostają w intensywnym kontakcie ze zwierzętami (opowieści typów Krambambuli i Pferdebuch) (Haas, 1995, s. 8).

Zgodnie z tym podziałem książkę Ruth Storm *Glück muss man haben* można zaliczyć do grupy opowieści o zwierzętach i jej podgrupy, w której mieszczą się historie w realistyczny sposób opisujące relacje młodego człowieka ze zwierzęciem (kotem, psem, koniem, ptakiem itp.). W tego typu opowiadaniach zwierzęta komunikują się z ludźmi, zwierzę i człowiek tworzą relacje emocjonalnie i wpływają wzajemnie na siebie. Podobnie w twórczości Storm zwierzęcy bohaterowie służą ukazaniu silnych emocji i intensywnych przeżyć. Wczesne zainteresowanie Storm światem zwierząt oraz to, jak emocjonalną więź potrafiła ona nawiązać nawet z ich nieożywionymi wyobrażeniami, jak głęboko odczuwała empatię i fascynację przyrodą już w dzieciństwie, potwierdza wypowiedź pisarki: „Podczas gdy moja siostra

bawiła się lalkami, ja kochałam zwierzęta. Wypchany koń w witrynie rymarza był dla mnie żywy” (Storm, 1966, s. 70). W podobnym stylu zamiłowanie autorki do czworonogów opisuje jej syn.

Przyjaźń między człowiekiem a zwierzęciem – przede wszystkim między człowiekiem a psem lub koniem – niosąca wartości takie jak odpowiedzialność, zaufanie, wierność i poczucie bezpieczeństwa, przenika życie i twórczość mojej matki. Z pewnością jednym z motywów jej twórczości duchowej było przekazywanie własnych doświadczeń związanych z wagą takiej przyjaźni dzieciom i młodzieży.

Moja matka nie ograniczała się jednak tylko do pisarstwa – przez długi czas aktywnie angażowała się również praktycznie w Wangen, prowadząc lekcje jazdy konnej dla dzieci na swojej siwej kłacz Dinie, którą przez prawie 25 lat codziennie się opiekowała w Stajni Śląsk na naszej posesji. Przez pewien czas miała pod opieką nawet dwa konie – obok Diny znajdowało się tam również źrebię Rogau Silesia (mail Petera-Christopha Storma do Angeli Bajorek z dnia 3.07.2025).

Wspomnienie syna ukazuje zatem spójną jedność życia i twórczości Ruth Storm, jej relacja ze zwierzętami nie była jedynie literackim motywem, lecz realnie przeżywanym doświadczeniem o głębokim wymiarze wychowawczym i etycznym.

Podróż inicjacyjna Engelberta Bauera

W trend animalistycznej prozy wpisuje się wspomniana opowieść o pięcioletnim chłopcu Engelbercie Bauerze, zwanym Engelchen (Aniołek), i jego podróży z napotkanym na ulicy potrąconym przez auto psem o imieniu Humpeldusel (Kulejące Szczęście).

Droga, którą wybrał Engelbert, prowadzi malca nie tylko przez różne krajobrazy naturalne – łąki, pola, lasy, wzgórza i strumienie – lecz także przez liczne niemieckie miasta. Wędrujące dziecko mija nieznane sobie budynki i spotyka obce osoby, między innymi opiekuna koni, lekarza, rodzinę żeglarzy, wujka Gustava – kierowcę ciężarówki, malarza oraz starszą kobietę z domu spokojnej starości. Próbuje oni pomóc chłopcu na rozmaite sposoby, nie zawsze jednak postępują odpowiedzialnie – Engelbert często pozostaje bez opieki, którą ostatecznie zapewniają mu narowista kłacz i wierny pies. Podczas długiej podróży powrotnej Engelbert pokonuje setki kilometrów różnymi środkami transportu – samolotem, samochodem, ciężarówką i barką towarową. Wędrówka prowadzi bohatera przez malownicze pejzaże, ale też przez nieznane małemu podróżnikowi miejsca, takie jak stajnia, lotnisko, gospodarstwo rolne i las; to w opisach tych miejsc wybrzmiewa „miłość Storm do życia na wsi” (Schodrok, 1966, s. 72). Kolejnymi etapami podróży są położone na zachodzie Niemiec miasta, a celem, ostatecznie nieosiągniętym, Włochy.

Trasa biegnie z Hamburga na południe, do Jeziora Bodeńskiego, przez Moguncję i dalej barką po Renie do Kolonii, zanim chłopiec powróci finalnie do Hamburga.

Podróż jest dla pięciolatka zupełnie nowym doświadczeniem. Wielki świat wywołuje u małego bohatera wiele emocji: stres, smutek, podekscytowanie i ból rozłąki z najbliższymi. Engelbert zostaje pozbawiony dzieciństwa – chwile szczęścia, spokoju, harmonii i beztrudnej radości pozostają dla niego w dużej mierze niedostępne. Podróż to nie tylko wielka przygoda, lecz także ogromne wyzwanie, któremu towarzyszą napięcie emocjonalne i ciągłe zagrożenie.

Nieoczekiwane spotkanie chłopca z psem na ulicy oznacza początek nieplanowanej podróży inicjacyjnej, która symbolizuje proces dojrzewania, przemiany, poznawania siebie i wiąże się z opuszczeniem domu rodzinnego. W momencie gdy chłopiec przekracza jego próg, symbolicznie opuszcza bezpieczny świat dzieciństwa, jak bowiem wiemy, „[i]nitium to wejście, wstęp, początek; inicjowanie to rozpoczynanie procesu, który – w domniemaniu – powinien mieć swój ciąg dalszy, swoją odrębną *story*. [...] Ale jest w nim też lęk i niepewność, wynikające z podjęcia decyzji o nie do końca przewidywanych skutkach” (Kosowska, 2003, s. 235). Malec wyrusza w podróż, która wystawia go na próbę – nie tylko fizyczną, lecz także psychiczną. Każde spotkanie, każda przeszkoda, każde niebezpieczeństwo to etapy inicjacji, które wymagają odwagi, samodzielności i sprytu. Samotność, śmierć, emocjonalne zaniedbanie, odpowiedzialność za siebie i psa oraz egzystencjalne zagrożenia kształtują Engelberta – wyzwania, z którymi się mierzy bohater, znacznie wykraczają poza sferę doświadczeń dzieci w tym wieku.

Opisana w powieści Storm podróż nie jest synonimem wymarzonej, bajecznej czy też romantycznej przygody, każdy jej kilometr uwypukla bezlitosny wymiar doświadczenia. Dziecięcy bohater zmuszony jest wcześniej dochodzić swoich praw, dystansować się od dorosłych i oceniać tych, którzy nie wywiązują się ze swoich obowiązków i roli opiekuna czy też przewodnika. Zatem trudno zgodzić się z recenzentem publikacji Jochenem Hoffbauerem, który wśród mocnych jej stron podkreśla zwłaszcza udany obraz idyllicznej miejscowości Wangen w Allgäu, gdzie w powieści dochodzi do awaryjnego lądowania samolotu. Po szczęśliwym powrocie do domu Engelbert dostaje propozycję odwiedzenia ponownie wszystkich miejsc związanych z podróżą, tym razem w towarzystwie matki i dziennikarza. Druga podróż śladami pierwszej przywołuje stare emocje i jest ponownym zmaganiem się z traumatycznymi przeżyciami. Opinia niemieckiego pisarza, publicysty i poety, że Storm opowiada młodym czytelnikom historię „w sposób nieskomplikowany, bezpośredni i porywający” (Hoffbauer 1992, s. 256), nie jest wcale jednoznacznie pozytywna. W świetle przytoczonych argumentów klasyfikacja tej książki dla dzieci i młodzieży jako dojrzałej powieści autorstwa Storm wydaje się recenzentowi wątpliwa – zwłaszcza że ani fabuła, ani charakterystyka postaci, ani głębia emocjonalna nie są na tyle przekonujące, aby zapewnić młodym czytelnikom ambitną literacko i trwałą „przyjemność z czytania” (Hoffbauer 1992, s. 256).

Ten nieco krytyczny ton wypowiedzi Hoffbauera o przygodach Engelberta pokonującego rozmaite przeszkody i zdobywającego poprzez to doświadczenie i wgląd w świat dorosłych jest łagodzony w wypowiedzi prawie czterdziestoletniego już dzisiaj syna Storm:

Jako syn autorki, a ponadto z zawodu prawnik, pragnę podkreślić – w odniesieniu do oceny i komentowania twórczości literackiej mojej matki – zbawienny wpływ subiektywnego zaangażowania. Książkę czytałem moim dzieciom, a później także wnukom, w odpowiednim wieku – rozdział po rozdziale – a one z zacięciem i uwagą śledziły przygody Humpeldusela i Aniołka. Przy lekturze nie kierowałem się oczekiwaniem wiernego odwzorowania rzeczywistości, lecz traktowałem utwór jako nowoczesną baśń, ukazującą świat w sposób choć nie naiwny – to jednak zasadniczo idealistyczny, co zachęcało do pytań i wyjaśnień (mail Petera-Christopha Storma do Angeli Bajorek z dnia 3.07.2025).

Z perspektywy lat Christoph Storm podkreśla, że jego osobiste zaangażowanie wpłynęło na pozytywny odbiór twórczości matki. Jako czytelnik i ojciec (a później dziadek) doświadczał książki wspólnie z kolejnymi pokoleniami młodych czytelników, którzy z zainteresowaniem śledzili losy bohaterów Ruth Storm. Traktował utwór nie jako realistyczne odwzorowanie świata, lecz jako nowoczesną, idealistyczną baśń, która pobudzała ciekawość, skłaniała do pytań i sprzyjała rozmowie oraz wyjaśnianiu ważnych kwestii.

*

Twórczość Ruth Storm, niemieckiej pisarki urodzonej w Katowicach, której życie i dorobek literacki silnie wpisują się w kontekst wielokulturowego dziedzictwa Górnego i Dolnego Śląska oraz literatury wypędzonych, jest niedostatecznie znana w świadomości jej rodzinnego miasta w odróżnieniu do uznania Storm w środowiskach niemieckich Ślązaków jako „kronikarki śląskich losów”.

Książki autorki dla niedorosłego odbiorcy, a w szczególności nieprzetłumaczona na język polski powieść *Glück muss man haben. Abenteuer zweier Freunde* pozostawały przez dekady na marginesie badań literaturoznawczych dotyczących niemieckojęzycznego kanonu literatury dziecięcej.

Nie bez znaczenia w toku analizy tekstów Storm dla dzieci i młodzieży okazały się biograficzne i historyczne uwarunkowania jej twórczości, w tym osobiste doświadczenia pisarki związane z wypędzeniem oraz traumą, przetworzone później w literacką opowieść inicjacyjną o przygodach pięcioletniego chłopca, dla którego podróż z rannym psem stała się niełatwym krokiem w świat dorosłości. Mimo pozornej prostoty powieści o wyjątkowej relacji między bohaterem a zwierzęciem porusza tematy trudnych dziecięcych emocji i doświadczeń, a tym samym

przekracza ramy konwencjonalnej literatury dziecięcej. Ponowne odczytanie dzieł Ruth Storm z perspektywy badań nad literaturą dziecięcą umożliwiło wpisanie ich w nurt *animal studies*, który uwypuklił emocjonalny, edukacyjny i etyczny wymiar tej twórczości.

Literatura

- Armstrong J., 2010, *Eating Reading Animals*, „The Horn Book Magazine”, 1.05.2010, <http://www.hbook.com/2010/05/choosing-books/horn-book-magazine/eating-reading-animals> [dostęp: 26.03.2025].
- Białek E., Michułka D., Browarny W., 2023, *Wstęp*, w: *Młody Śląsk. Dzieci, młodzież i literatura regionu*, red. E. Białek, D. Michułka, W. Browarny, Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego, Wrocław.
- Dampc-Jarosz R., 2021, *Hinter dem gläsernen Berg. (Re-)Konstruktion der Heimat im Prosawerk von Ruth Storm*, V&R Unipress, Göttingen.
- Haas G., 1995, *Das Tierbuch*, w: *Kinder- und Jugendliteratur. Ein Lexikon*, Hrsg. A.C. Baumgärtner i in., Bd. 5, Corian-Verlag, Meitingen, s. 1–26.
- Hartmann W., 2005, *Ruth Storm – Chronistin schlesischen Schicksals. 100. Veranstaltung*, „Schlesischer Kulturspiegel”, Nr. 3, s. 47–48.
- Hausarchiv Ruth Storm [Wangen, Allgäu], b.r., Kasten 5, Nr. 534; Kasten 23, Nr. 629.
- Hoffbauer J., 1992, *Rezension über Ruth Storms, „Glück muß man haben. Abenteuer zweier Freunde”*, Würzburg 1992, „Schlesien. Kunst-Wissenschaft-Volkskunde. Eine Vierteljahresschrift”, Jg. 37, H. 4, s. 256.
- Kaczmarek R., Studencki Z., red., 2008, *Granice w Europie Środkowo-Wschodniej w XIX–XX wieku: od Trójkąta Trzech Cesarzy do traktatu w Schengen*, Muzeum w Sosnowcu, Sosnowiec.
- Klin E., 1993, *Vertreibung und Verständigung im literarischen Werk von Ruth Storm*, „Schlesien”, Nr. 1, s. 43–51.
- Kompatscher G., Spannring R., Schachinger K., 2017, *Human-Animal Studies. Eine Einführung für Studierende und Lehrende*, Waxmann, Münster.
- Kosowska E., 2003, *Kulturowe inicjacje Martina Edena*, w: *Z problemów prozy. Powieść inicjacyjna*, red. W. Gutowski, E. Owczarz, Dom Wydawniczy Duet, Toruń, s. 131–152.
- Meridies W., 1979, *Ruth Storm – Chronistin schlesischen Schicksals*, „Schlesien”, Nr. 3, s. 138–143.
- Schodrok K., 1966, *Ruth Storm*, „Schlesien”, Jg. 11, H. 2, s. 72.
- Storm R., 1949, *Bingo*, „Ping-Pong. Kinderzeitschrift” [München], Jg. 4, Nr. 1, s. 6–7.
- Storm R., 1955/1960, *Friedenshaus. Eine Erzählung für Kinder und solche Leute, die sich ihren Kinderglauben erhalten konnten*, Hausarchiv Ruth Storm [Wangen, Allgäu], Kasten 22, Nr. 626, Manuskript.

- Storm R., 1966, *Kleiner Lebensrapport*, „Schlesien”, Jg. 11, H. 11, s. 70–72.
- Storm R., 1968, *Humpeldusel und Geschichten vom Engelchen*, Hausarchiv Ruth Storm [Wangen, Allgäu], Kasten 27, Nr. 659, Manuskript.
- Storm R., 1992, *Glück muss man haben. Abenteuer zweier Freunde*, Bergstadtverlag Wilhelm Gottlieb Korn, Würzburg.
- Wycisk-Müller S., 2014, *Ruth Storm*, w: *taż, Schöpferisches Schlesien von A bis Z*, Engsdorfer Verlag, Leipzig.

Angela Bajorek – doktor habilitowana nauk humanistycznych, profesor Uniwersytetu Komisji Edukacji Narodowej w Krakowie, literaturoznawczyni. Kierownik Katedry Literatury Niemieckojęzycznej, zastępczyni przewodniczącego Rady Dyscypliny Literaturoznawstwo na UKEN. Rzeczoznawczyni MEN w zakresie podręczników do nauki języka niemieckiego. Autorka biografii *Janosch. Heretyk z familoka* (2015; wyd. niem. *Wer fast nichts braucht, hat alles*, 2016) oraz licznych publikacji poświęconych niemieckojęzycznej i polskiej literaturze dziecięcej i młodzieżowej. Członkini Centrum Badań nad Kulturą i Literaturą dla Dzieci i Młodzieży, wiceprezeska Stowarzyszenia Janosch Familijo.

e-mail: angela.bajorek@uken.krakow.pl



Karolina Starnawska

Uniwersytet Śląski w Katowicach

 <https://orcid.org/0000-0002-8276-7058>

Porządkowanie pisarskiego archiwum Stosunek Małgorzaty Musierowicz do książki autobiograficznej oraz oficjalnej strony internetowej

Archiving the Writer's Legacy:

Małgorzata Musierowicz's Approach to Her Autobiography and Official Website

Abstract: The aim of the article is to compare Małgorzata Musierowicz's statements regarding the motives behind establishing and managing her official website (musierowicz.com.pl), published on the site itself, with the author's reflections on her only autobiographical book: *Tym razem serio. Opowieści prawdziwe* (1994). The first part of the article presents excerpts from blog entries and accompanying comments published by Musierowicz on her official website, in which she discusses the reasons for launching the site and identifies it as a reliable source of information about the author of the *Jeździec* series and her work. The second part explores Musierowicz's critical remarks on her autobiography, which she considers too concise and superficial. The analysis of these statements aims to demonstrate how a writer can shape their image both online and offline, and construct an extraliterary archive that constitutes a valuable resource for researchers of authors' lives and literary output.

Keywords: Małgorzata Musierowicz, writer's archive, official website, blog, autobiography

Abstrakt: Celem artykułu jest porównanie wypowiedzi Małgorzaty Musierowicz dotyczących motywów założenia i prowadzenia oficjalnej strony internetowej www.musierowicz.com.pl, opublikowanych na tejże stronie, z wypowiedziami pisarki na temat jej jedynej autobiograficznej książki, zatytułowanej *Tym razem serio. Opowieści prawdziwe* (1994). W pierwszej części artykułu zaprezentowano fragmenty wpisów blogowych na oficjalnej stronie oraz komentarzy do nich opublikowanych przez Musierowicz, w których mówi ona o przyczynach założenia witryny oraz wskazuje ją jako wiarygodne źródło informacji o autorce *Jeździec* i jej twórczości. W drugiej części przedstawiono krytyczne wypowiedzi Musierowicz na temat jej własnej autobiografii, zdaniem pisarki zbyt skrótowej i powierzchownej. Analiza sądów o autobiografii ma na celu pokazanie, w jaki

sposób pisarz/pisarka może tworzyć swój wizerunek w Internecie i poza nim oraz budować swoje pozaliterackie archiwum, stanowiące interesujący materiał dla badaczy życia i twórczości pisarzy.

Słowa kluczowe: Małgorzata Musierowicz, archiwum pisarskie, strona internetowa pisarza, blog, autobiografia

Małgorzata Musierowicz, pisarka i ilustratorka, znana przede wszystkim jako autorka wydawanej w latach 1977–2018 serii *Jeźyczjada*, swoją oficjalną stronę internetową założyła 16 czerwca 2008 roku. Witryna ta od początku nie była stroną typu „wystawka”¹, gdyż pisarka regularnie zamieszczała tam wirtualne listy do czytelników. Listów co prawda nie można było komentować bezpośrednio pod wpisami, internauci mogli się jednak odnieść do nich w dodanej do strony księdze gości. Tam, niczym w komentarzach na zyskujących w tym czasie w Polsce popularność blogach², toczyły się rozmowy czytelników i czytelniczek z Musierowicz na tematy literackie i pozaliterackie. Tym samym wokół oficjalnej strony powstała społeczność,

¹ Według Macieja Maryła „wystawki są statycznymi, rzadko aktualizowanymi stronami internetowymi, nastawionymi głównie na autoprezentację postaci pisarza (najczęściej w roli społecznej, rzadziej – prywatnie). Model komunikacji jest antysymetryczny: pisarze komunikują treści »całemu światu«, nie budując relacji wspólnotowych z odbiorcami” (Maryl, 2015, s. 232). W tym miejscu warto przytoczyć sformułowaną także przez Maryła definicję strony internetowej pisarza: „Za stronę internetową pisarza uznaję zatem witrynę pisarza żyjącego, który w jakiś sposób współodpowiada za umieszczane tam treści (o czym świadczy choćby podtytuł »strona oficjalna«)” (Maryl, 2015, s. 156).

² Na temat tego, czym jest blog, jakie są jego cechy gatunkowe i jego funkcje, powstała bardzo bogata literatura naukowa z zakresu między innymi medioznawstwa, językoznawstwa, literaturoznawstwa czy socjologii. Zdaję sobie sprawę z różnych składowych tego gatunku oraz z różnych podejść badaczy do niego. Na potrzeby tego tekstu przyjmuję definicję techniczną, która została zamieszczona w opracowaniu Macieja Maryła obok innych definicji i szczegółowych analiz tego gatunku, które mimo iż zostały opublikowane w 2015 roku, nie straciły na aktualności. Jak pisze badacz: „Błogi stanowią odmianę stron WWW, opartą na szablonie, który ułatwia samodzielną obsługę witryny. Blog jest zwykle definiowany jako często aktualizowana strona internetowa, na której poszczególne wpisy wyświetlane są w układzie odwrotnie chronologicznym – od najnowszego wpisu do najstarszego (zob. np. Doctorow et al. 2003). Dynamikę tego formatu, jego związek z czasem i cyklicznością podkreślają daty zamieszczania wpisów (i komentarzy) oraz indeksy (przeważnie chronologiczne). Często widać tylko początek wpisu, który można przeczytać w całości po kliknięciu na opcję »czytaj więcej«. Pozwala to zachować pewną przejrzystość (długie wpisy nie zajmują całej strony głównej) i ułatwia czytelnikom przeglądanie tytułów poszczególnych notek pod kątem interesujących ich treści. Blogger może umożliwić czytelnikom pozostawianie komentarzy pod wpisami. Najczęściej autor zatwierdza wpisy czytelników przed umieszczeniem ich na stronie, by uniknąć treści niepożądanych” (Maryl, 2015, s. 225–226). Maryl wskazuje także, iż „Błogi pisarzy to dobry materiał badawczy dla historyków literatury, poszerzający wiedzę biograficzną o pisarzach, ujawniający motywacje, czasem genezę utworów” (Maryl, 2015, s. 292).

którą za Marią Cywińską-Milonas można określić mianem blogowspólnoty³. Z jej utworzenia, a może raczej współtworzenia, Musierowicz także zdawała sobie sprawę.

W grudniu 2014 roku prowadzona od 2008 strona zniknęła spod adresu musierowicz.com.pl, by pojawić się w nowej szacie graficznej i z nowymi działami, którymi obecnie są: *O autorce*, *Książki*, *Ilustracje*, *Aktualności*, *Księga gości*, *Teksty o MM*. Wpisy blogowe, zamieszczane przez pisarkę w dziale *Aktualności*⁴ od 31 grudnia 2014, kiedyś można było komentować. Komentarz mógł przesłać każdy, ale nie wszystko Musierowicz publikowała, zachowując sobie i administratorom strony prawo moderowania zamieszczanych na niej treści, co nie jest w Internecie niczym wyjątkowym. Ta wersja strony jest dostępna do dziś, chociaż najnowszy wpis został opublikowany niemal dwa lata temu – 2 kwietnia 2024. Poza tym w sierpniu 2020 została wyłączona możliwość komentowania wpisów, a na stronę powróciła znana z jej wersji z lat 2008–2014 księga gości; została ona zamknięta 27 października 2023 o 22:50. Wszystkie komentarze są jednak nadal widoczne i stanowią – wraz z wpisami – obszerne źródło informacji o pisarce⁵, część jej pisarskiego archiwum, w tym przypadku porządkowanego w formie cyfrowej (Starnawska, 2024, s. 101). Musierowicz w toczącej się w komentarzach do wpisów oraz w księdze gości wirtualnej rozmowie z odbiorczyniami i odbiorcami swojej twórczości porusza wiele życiowych tematów, odpowiada na pytania czytelniczek i czytelników, czasem dzieli się jakimś wspomnieniem z przeszłości, kulisami pisania i wydawania książek, czasem pomysłami dotyczącymi losów bohaterów albo przepisami kulinarnymi czy fascynacjami muzycznymi oraz literackimi. W swojej blogowspólnotie odbiorców czuje się pewnie, dba o dobrą atmosferę, grzeczność i kulturę języka oraz o nieporuszanie tematów związanych z polityką. Niektórych z czytelniczek i czytelników zna osobiście, innych tylko z rozmów na blogu, ale za to od lat.

³ Zdaniem Marii Cywińskiej-Milonas blogowspólnota stanowi najbardziej złożoną formę blogowania, „jest bardziej prowadzona niż tworzona przez danego blogowicza, który tym samym pełni rolę moderatora dyskusji na swoim blogu. Rolą takiego moderatora jest napisanie notki wprowadzającej, która stanowi punkt wyjścia [...] dyskusji. [...] Dyskusje blogowe, które nieraz przyjmują formę asynchronicznych czatów o kilkuset komentarzach, odbywają się na blogach tzw. gwiazd blogowych, czyli blogowiczów, którzy są w centrum stosunkowo gęstej siatki socjometrycznej” (Cywińska-Milonas, 2002, s. 100–101). Wpisy Musierowicz publikowane na stronie oficjalnej w latach 2014–2023, czyli wtedy, kiedy możliwe było zostawienie komentarza pod każdym z nich, mają od kilkudziesięciu do ponad tysiąca komentarzy. Próbę opisania wspólnoty odbiorców blogu Musierowicz podjęła Edyta Korepta (2017).

⁴ Dział *Aktualności*, będący podstroną oficjalnej strony Małgorzaty Musierowicz, jako blog zidentyfikowałam w artykule: *Internetowa autobiografia Małgorzaty Musierowicz. Próba analizy na podstawie wpisów i komentarzy opublikowanych na www.musierowicz.com.pl* (Starnawska, 2024).

⁵ Pisałam o tym wcześniej jako o „wiarygodnych informacjach” (Starnawska, 2024, s. 99). Kwestia obiektywnej wiarygodności, czy też prawdy, nie będzie stanowić przedmiotu moich rozważań, przyjmuję, że to, co Musierowicz pisze na swojej stronie, jest tym, co chce, aby było uważane za wiarygodne.

Wśród różnych opublikowanych na stronie interesujących dla badaczek i badaczy twórczości pisarki wypowiedzi Musierowicz znajdziemy również takie, które dotyczą motywów założenia strony internetowej i tego, czemu ma ona służyć. Pisarka kilkakrotnie wskazuje musierowicz.com.pl jako rzetelne źródło wiedzy o swoich książkach i sobie samej. Co ciekawe, w komentarzach do wpisów, a także w nielicznych wywiadach krytycznie wypowiada się o swojej jedynej książce, która ma status oficjalnej autobiografii i jako taka wchodzi w skład archiwum pisarki, czyli *Tym razem serio. Opowieści prawdziwe* (pierwsze wydanie – 1994).

W artykule tym zestawię to, co Musierowicz pisze o przyczynach założenia i prowadzenia strony musierowicz.com.pl, z tym, jak przedstawia okoliczności powstania książki *Tym razem serio*. Te wypowiedzi mogą rzucić nowe światło na postać autorki *Jeżycjady*, która w ostatnich latach raczej nie udziela wywiadów, a także – co ciekawe – nigdy nie skomentowała publicznie i oficjalnie dotyczących jej życia i twórczości krytycznych tekstów publicystycznych, które kilka lat temu były zamieszczane na różnych portalach internetowych (Szybowicz, 2013a, 2013b; Drewniak, 2015; Miernik-Grzesiowska, 2015), choć niektóre wpisy opublikowane przez pisarkę na musierowicz.com.pl świadczą o tym, że zdawała sobie sprawę z istnienia tych głosów i prawdopodobnie знаła ich treść.

Zdaję sobie sprawę z tego, że archiwum cyfrowe w formie strony internetowej oraz książkowa autobiografia różnią się zarówno formą, jak i treścią. Przedmiotem moich rozważań nie będzie jednak porównywanie specyfiki tych dwóch tekstów kultury ani ich zawartości (jest to materiał na kolejne studium), ale wyłącznie analiza opinii autorki na ich temat.

Strona oficjalna rzetelnym źródłem informacji

Wydawałoby się, że skoro dostęp do wpisów z pierwszych sześciu lat istnienia musierowicz.com.pl został wyłączony, niemożliwe będzie poznanie motywów, które kierowały pisarką, gdy zakładała witrynę. Okazuje się jednak, że zamieszczone w Internecie materiały nie są tak ulotne, jak można by sądzić. I nie chodzi tutaj jedynie o możliwość kopiowania treści i zachowania ich na innej stronie, czy też na twardym dysku komputera, o czym w odniesieniu do blogów pisał Paul Levinson⁶, lecz także o przechowywanie stron w archiwum globalnej sieci. Strona

⁶ „Post na blogu jest zatem nie tylko natychmiastowy i powszechnie dostępny – ale też jego trwanie może być właściwie nieograniczone. Kiedy już opublikuje się go w sieci – niezależnie od tego, czy będzie to zdjęcie, film czy tekst – w zasadzie niemożliwe jest jego całkowite usunięcie. [...] nieusuwalność wszystkiego, co zostało opublikowane *on-line*, może być – dosłownie – najbardziej trwałą cechą analizowanych tu form komunikacji” (Levinson, 2010, s. 41). Myśl Levinsona, choć sprzed 15 lat, może w kontekście nowych technologii wydać się na pierwszy rzut oka przestarzała, a jednak pozostaje aktualna. Współczesny użytkownik Internetu musi cały czas liczyć się z tym, że to,

Wayback Machine. Internet Archive dostępna pod adresem <https://web.archive.org/> umożliwia wyświetlenie niektórych usuniętych już z oficjalnego obiegu stron WWW. Za jej pomocą można zapoznać się z niemal całą archiwalną wersją strony Musierowicz. Warto przy tym zaznaczyć, że informacja o takiej możliwości pojawiła się w *Księdze gości* na Oficjalnej Stronie Małgorzaty Musierowicz – 5 lipca 2023 o 22:45 użytkownik o nicku Zgred napisał: „Wielu miłych gości ucieszy się z informacją, że za pomocą wyszukiwania frazy »Wayback Machine« można znaleźć usługę internetową, która pozwala oglądać archiwalne wersje stron internetowych. Także niniejszej. Miłego wspomniania!” (Zgred, 2023). Kilka dni później, 16 lipca 2023 o 11:06, Musierowicz, podpisująca się zarówno w *Księdze gości*, jak i w komentarzach pod wpisami nickiem MałgM, tak zareagowała na tę wiadomość: „Zgredzie, dziękuję za cynk z wehikułem czasu. Zajrzałam!” (MałgM, 2023)⁷. Autorka strony w żaden sposób nie dała do zrozumienia, że dostęp do wpisów z lat 2008–2014 powinien być zamknięty, nie uczyniła także żadnych kroków, by wymazać starą wersję strony z archiwum Internetu, dlatego też pozwałam sobie w tym miejscu zacytować większą część zamieszczonego w 2008 roku wpisu, pierwszego na oficjalnej stronie, w którym Musierowicz wyjaśnia, dlaczego założyła własną witrynę:

16 czerwca 2008

Kochane Czytelniczki i drodzy Czytelnicy!

Dostaję od Was tak wiele listów, tyle wyrazów pamięci, sympatii i poparcia – że nie daję już sobie rady z odpisywaniem. Może się zdarzyć, że jakiś miły list pozostanie bez odpowiedzi, choć doprawdy bardzo się staram nadażyć ze wszystkim. Długo się broniłam przed założeniem własnej strony internetowej, obawiając się licznych nowych obowiązków. Ale dłużej już zwlekać niepodobna. Ufam, że łatwiej mi wybaczycie brak indywidualnych odpowiedzi, kiedy otrzymacie jedną, ponieważ kład zbiorową. Strona przyda się też do zamieszczania terminarzy spotkań, a także do prostowania dezinformacji.

Będę też mogła podziękować Wam za spotkania, które już miały miejsce; zazwyczaj w tłoku, ścisku, gwarze i śmiechu nie starcza jakoś na to czasu. A przecież właśnie wtedy mam ochotę wznieść okrzyk „DZIĘKUJĘ!” – okrzyk tak tubalny, żebyście wszyscy go usłyszeli. [...]

co opublikowane w sieci, może zostać w niej na zawsze, a także być powielone przez osoby trzecie i/lub zapisane przez nie na nośnikach fizycznych. Ulotność publikacji w Internecie jest pewnym złudzeniem, któremu może ulegać użytkownik globalnej sieci.

⁷ Małgorzata Musierowicz pod wpisami na starym blogu podpisywała się „Małgorzata Musierowicz”, „MM”, na nowym – „MM”. W komentarzach pod wpisami oraz w *Księdze gości* (w wersji witryny z lat 2014–2024) używała nicka „MałgM”. W przypisach i bibliografii zdecydowałam się cytowane komentarze Musierowicz podpisywać „MałgM”, wpisy zaś nazwiskiem autorki.

Mocno Was obejmuję jednym wielkim, zbiorowym, elektronicznym, lecz ciepłym uściskiem – i uśmiecham się do Was wszystkich –

Małgorzata Musierowicz

Musierowicz, 2008d

Autorka *Jeżycjady* zdecydowała się na założenie oficjalnej strony WWW przede wszystkim po to, aby odpowiadać czytelnikom swoich książek na licznie napływające listy. W komentarzu z 12 października 2015 wspominała: „faktem jest, że kiedy się w roku 2002 wyprowadzaliśmy z Poznania, z mieszkania przy Słowackiego (żółty dom z wieżyczką), w spiżarni (była tam taka, wielkości małego pokoju) naliczyłam osiem worków 120 litrowych, pełnych korespondencji” (MałgM, 2015a).

Pierwszy wpis opublikowany przez Musierowicz – a także kolejne w wersjach strony z lat 2008–2014 oraz 2014–2024 – mają postać listów do „Kochanych Czytelniczek i drogich Czytelników”, podpisywanych pełnym imieniem i nazwiskiem lub inicjałami MM. Nadawcą jest pisarka, odbiorca jest jednak już nie pojedynczy, a zbiorowy. W zamierzeniu Musierowicz są to jej czytelniczki i czytelnicy, strona jednak nigdy nie była dostępna wyłącznie dla osób zalogowanych, toteż te wirtualne listy przeczytać może każdy inny użytkownik Internetu, który trafi na stronę.

Już po miesiącu od uruchomienia oficjalnej strony Musierowicz napisała:

Witam Was, Kochane Czytelniczki i Drodzy Czytelnicy, oto kolejna odpowiedź zbiorowa. Och, nie macie pojęcia, ile maili nadchodzi! I wszystkie takie sympatyczne, że chwilami nie mogę się powstrzymać, choć **powinnam!** i jednak odpisuję na nie indywidualnie! Dziękuję! W księdze gości też ruch aż miło. Oczywiście nie mam czasu, by zaglądać tu codziennie, ale dzięki temu widzę wyraźniej te przyrosty. Od tych przyrostów serce mi rośnie!

Musierowicz, 2008a

Pół roku po starcie strony, 16 grudnia 2008, autorka *Jeżycjady* dodała wpis o tym, jakie osoby odwiedzają witrynę:

udało się tutaj stworzyć – Wam i nam! – kawałek dobrego świata. Zgromadzili się tu bowiem ludzie mili, empatyczni, serdeczni i dobrze wychowani, a co najważniejsze – kochający książki! [...] Kiedy zaglądam do Księgi Gości, muszę się cieszyć panującą tam dobrą atmosferą i Waszymi miłymi pogawędkami na wszelkie tematy, ze szczególnym uwzględnieniem tych bibliofilskich.

Musierowicz, 2008c

Już na tak wczesnym etapie istnienia musierowicz.com.pl można zauważyć, że wokół strony powstała wspólnota. Z jej członkami Musierowicz bardzo chętnie rozmawiała w księdze gości oraz – później – w komentarzach. To tutaj

kilkukrotnie przypominała podaną w założycielskim wpisie przyczynę powstania strony. Na przykład na prośbę „Aleksandry z daleka” z 31 marca 2016 roku o podanie adresu mailowego udzieliła takiej odpowiedzi: „Aleksandro, bo ja po prostu nie nadążam z odpowiadaniem na tysiące maili. Dlatego powstała ta strona. Napisz do mnie tutaj, dodając, że jest to wiadomość prywatna – na pewno się nie ukáže, a przeczytam ją tylko ja” (MałgM, 2016a).

W przywołanym pierwszym wpisie Musierowicz podała także inne przyczyny założenia strony. Zakomunikowała, że zamierza umieszczać tutaj terminarze spotkań oraz podziękowania za nie; zapowiedziała także, że będzie prostować dezinformacje, zapewne dotyczące autorki i jej książek. Na tej podstawie można traktować Oficjalną Stronę Małgorzaty Musierowicz jako wiarygodne źródło informacji o pisarce, o czym zresztą sama Musierowicz przypominała wielokrotnie na przestrzeni lat. Na przykład w zamieszczonym 3 października 2015 roku komentarzu, który jest odpowiedzią na pytanie o zapowiadany od 2008 roku zbiór ciekawostek o *Jeźycjadzie* pt. *Silva Rerum*⁸, przeczytamy: „Nie szukaj informacji na mój temat w internecie (bo znajdziesz dezinformację, i to celową), tylko tu. Zamieszczam tu wszelkie potrzebne wiadomości i nowiny” (MałgM, 2015b). Z kolei 25 maja 2020 roku we wpisie pod wiele mówiącym tytułem *Dementuję gwałtownie* pisarka zareagowała na informację o tym, że w sklepie internetowym Empik pojawiła się w przedsprzedaży jej powieść *Chucherko*: „Proszę więc Czytelników o zachowanie rozważi i ostrożności! »Chucherka« jeszcze NIE MA – i nie umiem powiedzieć, kiedy BĘDZIE” (Musierowicz, 2020b). Dodała także, że „kiedy »Chucherko« nareszcie będzie gotowe – to właśnie tutaj – nigdzie indziej, tylko tutaj! – na mojej stronie autorskiej, w dziale »Aktualności«, pojawi się pierwsza o tym wiadomość” (Musierowicz, 2020b).

Oficjalna strona została wskazana jako wiarygodne źródło informacji także dla badaczy twórczości Musierowicz. W listopadzie 2016 pisarka, odpowiadając na zadane w komentarzu pytanie o możliwość kontaktu w związku z przygotowywaną pracą magisterską, napisała tak: „jestem teraz bardzo zapracowana i wołałabym nie udzielać się zbyt przy pracach magisterskich. ;) Chyba że króciutko. PS – polecam uważną lekturę wszelkich materiałów na tej stronie. Powstały także po to, by pomagać w takich naukowych przypadkach” (MałgM, 2016c). I z pewnością tak jest – uważna lektura całej strony rzuca światło na życie i twórczość pisarki, pozwala z fragmentów, które zostawia ona we wpisach i w komentarzach, budować jej biografię.

Wypowiedzi autobiograficzne Musierowicz znajdziemy nie tylko na blogu, lecz także w wywiadach, felietonach, gawędach kulinarnych zebranych w kilku

⁸ Informacja o *Silva Rerum* pojawiła się w pierwszym wydaniu *Sprężyny*, która jest 18. tomem *Jeźycjady* (Musierowicz, 2008e, s. 221).

tomach, w nowych wydaniach *Jeżycjady*⁹ oraz w napisanych we współpracy z córką Emilią Kiereś (również pisarką) leksykonach *Na Jowisza! Uzupełniam Jeżycjadę* (2020) oraz *Na Jowisza 2! Nadal uzupełniam Jeżycjadę* (2021; zob. Musierowicz, 2020a). Na tę ostatnią publikację wydawca miał zresztą zupełnie inny pomysł. Musierowicz we wpisie z 27 kwietnia 2020 roku zdradziła, że początkowo redakcja zaproponowała wydanie wywiadu-rzeki Kiereś z Musierowicz, ale

Ta myśl średnio nam się spodobała, bo o cóż w takim wywiadzie miałyby pytać wieloletnia córka swą wieloletnią matkę, zwłaszcza że w ogóle się nie rozstają i wszystko o sobie wiedzą? Najpierw więc odmówiliśmy, ale następnie nam pomysł przeewoluował, zaś pani Anna Czech [redaktorka – K.S.] się do niego zapaliła.

Musierowicz, 2020a

Co ciekawe, w tym miejscu Musierowicz nie wspomniała, że ten pomysł „przeewoluował” z pomysłu na książkę *Silva Rerum*, która miała być encyklopedią wydaną po zakończeniu *Jeżycjady*. Powiedziała o tym jednakże w udzielonym portalowi internetowemu Lubimy Czytać wywiadzie, który ukazał się 13 października 2021 roku (Łączkowska, 2021).

Warto odnotować, że podsumowująca serię książka *Na Jowisza!* została wydana, kiedy losy kolejnej planowanej części *Jeżycjady*, czyli *Chucherka*, jeszcze się ważyły. Czy już wtedy Musierowicz poważnie wątpiła w ukończenie tej części serii i dlatego wydała *Na Jowisza!*? Nie wiadomo. Jako badaczka twórczości pisarki cieszyć się, że zamiast kolejnej powieści dostaliśmy dwie części kompendium, napisanego ze swadą, obfitującego w ciekawostki z życia rodziny Musierowiczów, a także z życia przodków i przodkiń autorki na tle historii Polski. Małgorzata Musierowicz ani na oficjalnej stronie, ani w *Na Jowisza!* nie dała swoim czytelnikom klasycznej autobiografii, to jednak z tych źródeł możemy dowiedzieć się o motywacjach pisarki, jej przeszłości, twórczości naprawdę sporo. Są to oczywiście informacje wybrane, wyselekcjonowane, możemy zatem założyć, że niepełne. To jednak cecha nie tyle tekstów autobiograficznych Musierowicz, ile autobiografii w ogóle. Twórca zostawia po sobie to, co chce, aby po nim zostało. Można stwierdzić, że strona musierowicz.com.pl, zarówno jej wersja dostępna do dziś, jak i archiwalna, oraz dwa tomy *Na Jowisza!* są tymi źródłami, które Musierowicz chce po sobie zostawić. Tymczasem wydana w 1994 autobiografia *Tym razem serio. Opowieści prawdziwe* jest publikacją, o której nie wypowiada się zbyt entuzjastycznie.

⁹ W roku 2024 *Jeżycjadę* w nowej szacie graficznej zaczęło wydawać Wydawnictwo Labreto. Na końcu każdego tomu zamieszczony jest dodatek pt. *Na deser*. To kilka stroniec dotyczących bohaterów powieści, zwykle także z przepisem kulinarnym, czasem też z ciekawostką lub informacją z życia Musierowicz. Całość kończy się łamigłówką, a właściwie zaszyfrowanym diakrostychem.

Tym razem serio, czyli opowieści zbyt krótkie i zbyt powierzchowne

W 2008 roku Małgorzata Musierowicz wraz z Emilią Kiereś udzieliły wywiadu jednej ze swoich młodych odbiorczyń. Rozmowa została opublikowana na blogu gabuniaborejko.blog.onet.pl 15 maja 2008, czyli jeszcze przed uruchomieniem oficjalnej strony Musierowicz. Blog nastoletniej Magdy, podobnie jak pierwsza wersja witryny pisarki, już nie istnieje. Na szczęście dla badaczy i fanów twórczości autorki *Jeżycjady* dostęp do kilku wpisów, w tym do tego z wywiadem, jest możliwy za pomocą Wayback Machine. Dzięki temu możemy dziś przeczytać jedną z opinii pisarki o *Tym razem serio*:

W jednym z artykułów o Pani, które znalazłam, przeczytałam, że nie lubi Pani wspominać. Czy to prawda? Jeżeli tak, to czemu zgodziła się Pani na napisanie „*Tym razem serio*”? Czy dlatego, że ktoś Panią namówił, poczuła Pani, że chce taką książkę napisać, czy postanowiła się Pani przełamać? Warto było?

Nie lubię wspominać, istotnie. Uważam, że to zajęcie jałowe. Energia pcha mnie zawsze do przodu. *Tym razem serio* powstało rzeczywiście wskutek namowy, ale nie jestem entuzjastką tej książki, wydaje mi się nieco powierzchowna. Na to jednakże, żeby napisać prawdziwą, bogatą autobiografię, nie mam ani czasu, ani ochoty.

Gabunia, 2008

Odpowiedź na kolejne pytanie – czy Musierowicz ma w planach *Tym razem jeszcze bardziej serio* – jest dość zaskakująca. Okazuje się, że w 2008 był zamysł wydania książki biograficznej poświęconej autorce *Jeżycjady*. Oto, co powiedziała pisarka:

Zajmie się tym Jan Strzałka, znakomity i miły krakowski dziennikarz, na prośbę Wydawnictwa Literackiego. Udostępniam mu całe swoje archiwum – listy, wspomnienia, fotografie – i może on będzie miał siłę i cierpliwość, by się z tym wszystkim uporać. Wydawnictwo planuje premierę tej książki na maj 2009, jak dobrze pójdzie.

Gabunia, 2008

W żadnym innym miejscu, oprócz tego zarchiwizowanego bloga nastoletniej fanki poznańskiej serii, nie znalazłam informacji na temat zapowiadanej publikacji – być może Musierowicz wspomniała o tym w starej *Księdze gości*, we wpisach, które nie są już dostępne, być może jednak nie wspominała wcale, bo z biografii nic nie wyszło.

Wrócimy jednak do pierwszego pytania blogerki i do tego, jak po latach Musierowicz oceniała *Tym razem serio* – do tego, że nie jest zadowolona z książki. Kolejne wpisy, komentarze, wypowiedź w innym jeszcze wywiadzie na temat biografii tworzą bardzo spójny obraz sądu Musierowicz o tej publikacji.

We wpisie z 1 listopada 2008 na swojej stronie Musierowicz tak tłumaczyła fakt niewznawiania od lat *Tym razem serio*:

Prawdę mówiąc, to właśnie ta skrótowość zniechęca mnie do wznawiania *Tym razem serio*. Losy mojej rodziny są tak naładowane tragizmem, dramatyzmem, patosem, miłością, że niepodobna o nich opowiadać tak, jak to wtedy z konieczności zrobiłam: krótko i powierzchownie. Już lepiej milczeć i zostawić tę opowieść w gestii Wielkiego Narratora i Sędziego.

Musierowicz, 2008b

W 2016 roku pisarka pod dwoma wpisami na stronie, z kwietnia i września, wymieniła komentarze dotyczące *Tym razem serio* z czytelniczką podpisującą się „Joanna”. W komentarzu kwietniowym powtórzyła to, co mówiła już w latach poprzednich:

Ech, Joanno, zamówiono ją u mnie zbyt wcześnie. Teraz już wszystko się pozmiało, jedni umarli, drudzy przyszli na świat, jeszcze inni powyrastali, przenieśliśmy się z miasta na wieś – słowem, książka już od dawna jest nieaktualna. A trochę została na mnie wymuszona!

MałgM, 2016b

Z kolei 8 września 2016 w odpowiedzi na komentarz Joanny, w którym ta przyznała, że będzie czytać zakupione na Allegro *Tym razem serio*, Musierowicz stwierdziła:

O! stare dzieje, Joanno.

Wydawnictwo Znak wówczas się zaparło, że chce autobiografię, ja się migałam, że to za wcześnie na podsumowanie życia, ale w końcu ze mnie wydusili. Napisałam najkrócej, jak tylko się dało, wiedząc, że uczciwa robota wymagałaby pięciu grubych tomów, już wtedy. Już sama opowieść o rodzinie mojej Mamy, o jej śp. Bracie, księdzu Marianie Konopińskim, zajęłaby ze trzy tomy.

Ileż się zmieniło w rodzinie przez ten czas! Ci odeszli, ci się narodzili, a Ks. Marian Konopiński został beatyfikowany. A mówiłam! Nie warto podsumowywać za wcześnie!

MałgM, 2016d

Jak widać, Musierowicz stale podkreślała dwie kwestie: mankament autobiografii, jakim jest skrótowość, i wynikającą z niej powierzchowność, a także sposób, w jaki książka powstała. Początkowo tłumaczyła, że uległa prośbom wydawnictwa, w kolejnych latach używała już nieco ostrzejszych sformułowań, takich jak „wyduszenie” i „wymuszenie”. Ciekawe tylko, skąd w wypowiedzi pisarki wzięło

się wydawnictwo Znak. *Tym razem serio* zostało przecież wydane w 1994 i wznowione w 1995 w wydawnictwie Akapit Press, czyli tym, w którym od tomu 10., zatytułowanego *Nutria i Nerwus* (1995), ukazywała się *Jeźyczjada*¹⁰.

Ostatnia wypowiedź o *Tym razem serio* pojawia się w wywiadzie, którego Musierowicz udzieliła Andrzejowi Nowakowi na potrzeby zbioru *Kto pisze naszą historię? Rozmowy polskie wiosną XXI wieku*. Już sam fakt, że pisarka zgodziła się na wywiad, jest wyjątkowy – na swojej stronie kilkakrotnie deklarowała, że wywiadów unika, że wszystkie potrzebne informacje o niej znajdują się w internetowych *Aktualnościach*. Chętnie rozmawiała z czytelnikami w komentarzach, natomiast jeśli chodzi o rozmowy z publicystami w ostatnich latach była raczej powściągliwa. Zapytana przez Nowaka o to, czy, a jeśli tak, to jak próbowała opowiadać o swoich spotkaniach z historią, mówi:

Czy próbowałam opowiadać o moich spotkaniach z historią, pyta pan. Nie, do pewnego czasu właściwie nie – poza cytowaną tu przez pana cieniutką książeczką wspomnieniową *Tym razem serio*, którą wymusili na mnie wydawcy. Dałam z siebie konieczne minimum. Nie jestem zbyt skłonna do opowiadania o sobie i swoich przeżyciach. Wolę raczej słuchać, jak opowiadają inni – to wydaje mi się, po pierwsze, bardziej uprzejme, a po drugie – ciekawsze.

Nowak, 2024, s. 523 z 647

Dalej Musierowicz odnosi się do obecności wydarzeń historycznych w *Jeźyczjadzie*, co stanowi bardzo ciekawy wątek, wart rozwinięcia w innym miejscu. Wiadć jednak, że i w wypowiedzi z 2024 (Nowak przeprowadzał wywiady do książki między lutym a majem) pozostaje konsekwentna, jeśli chodzi o zdanie na temat własnej książki autobiograficznej. Fakt, że ostatnie wydanie *Tym razem serio* ma datę 1995 też o czymś świadczy. Tak rozpoznawalna i poczytna autorka zapewne mogłaby do dziś czerpać zyski ze wznowień tej, jak sama napisała, książeczki wspomnieniowej. Zamiast tego dystansuje się od niej, żeby nie powiedzieć – odrzuca ją – jednocześnie podkreślając wartość autobiograficzną i informacyjną swojej strony internetowej.

*

¹⁰ Wydawnictwo Znak wydało w latach dziewięćdziesiątych XX wieku dwa tomy *Jeźyczjady*: *Pulpecję* (1993) oraz *Dziecko piątku* (1993), a także *Listy do Małgorzaty Musierowicz* Zbigniewa Raszewskiego (1994). Czy *Tym razem serio* istotnie miało zostać wydane w Znaku? Dlaczego autorka zakończyła współpracę z tą oficyną, a rozpoczęła z łódzkim Akapit Press? Na te pytania nie mam jeszcze odpowiedzi, ale liczę, że pojawią się w toku dalszych badań nad autobiograficznymi publikacjami Musierowicz.

Maciej Maryl napisał, że głównym celem strony internetowej pisarza jest „autoprezentacja – budowa wizerunku i rozpowszechnianie pożądanych informacji” (Maryl, 2015, s. 160). Ten cel Małgorzata Musierowicz konsekwentnie realizuje za pomocą Oficjalnej Strony Małgorzaty Musierowicz, w szczególności działu *Aktualności*, od 2008 roku do... I tutaj wypada się zastanowić. Czy do dziś, to jest do 2025 roku, czy też do 2 kwietnia 2024 roku, czyli do daty ostatniego wpisu, w którym nie żegna się z czytelnikami, a jedynie zapewnia, że czuje się dobrze i odpoczywa od Internetu, oraz pisze, że ogarnia wszystkich „uściskiem mentalnym” (Musierowicz, 2024). Skłaniam się do odpowiedzi „do dziś”, bo mimo iż blog nie jest aktualizowany, to cała strona, wszystkie wpisy i komentarze są nadal dostępne dla każdego użytkownika, każdej użytkownicy Internetu. Do swojego wizerunku Musierowicz nic już na oficjalnej stronie nie dodaje, ale też nic od niego nie odejmuje ani go nie usuwa.

Jaki natomiast jest cel autobiografii? Na to pytanie oraz inne – o to, czym w ogóle jest autobiografia – odpowiada w swoich publikacjach Philippe Lejeune. Jedną z jego propozycji brzmi tak:

Autobiografie nie są przedmiotami estetycznej konsumpcji, lecz społecznymi środkami międzyludzkiego porozumienia. To porozumienie ma kilka wymiarów: etyczny, uczuciowy, referencjalny. Autobiografia została stworzona po to, aby przekazać uniwersum wartości, wrażliwość na świat, nieznane doświadczenia – i to w ramach relacji osobistych, dostrzeganych jako autentyczne i niefikcyjne.

Lejeune, 2001, s. 18

Autobiografii *Tym razem serio* Musierowicz nie określiłaby dziełem, które przekazuje uniwersum wartości, wielokrotnie podkreślała bowiem jej skrótość oraz fakt pisanego pod presją. Wydaje się też, że nie ma w zanadrzu żadnego podsumowującego życie *opus magnum*. Mimo tego autorka *Jeżycjady* zostawi po sobie bogate archiwum autobiograficzne: stronę internetową z sekcją *Aktualności*, będącą *de facto* blogiem, felietony, gawędy kulinarne, leksykony *Na Jowisza!* oraz posłowania do nowych wydań poznańskiej serii, które przybierają kształt i pisarskiego testamentu, i depozytu legendy autobiograficznej¹¹. Przypadek tej autorki i jej pozaliterackiego archiwum wart jest większej uwagi i obszerniejszego studium, uwzględniającego także zdefiniowanie i odniesienie do twórczości Musierowicz takich pojęć jak blog, autobiografia, autobiografizm, pakt autobiograficzny oraz autentyczność. Wszystko, co napisała o sobie Musierowicz, a także to, co napisała o tekstach, w których wypowiada się o sobie, stanowi dla badaczki i badacza bogaty materiał do analizy.

¹¹ Odnoszę się tutaj do przeprowadzonej przez Lucynę Marzec analizy archiwum pisarskiego Kazimierza Iłakowiczówny (zob. Marzec, 2018, s. 231–248).

Literatura

- Cywińska-Milonas M., 2002, *Blogi (ujęcie psychologiczne)*, w: *Liternet. Literatura i internet*, red. P. Marecki, Rabid, Kraków, s. 95–109.
- Drewniak Ł., 2015, *Kolonotatnik 75: Wiele hałasu o nic, czyli teatralne i sądowe przygody „Jeźycjady”*, Teatralny.pl, 30.09.2015, <https://teatralny.pl/opinie/kolonotatnik-75-wiele-halasu-o-nic-czyli-teatralne-i-sadowe-przygody-jezycjady,1215.html> [dostęp: 21.10.2025].
- Gabunia, 2008, *Urodziny bloga / Wywiad z MM i EK*, Gabunia Borejko [archiwum], 15.05.2008, <https://web.archive.org/web/20130211210459/http://gabuniaborejko.blog.onet.pl/80/2008/05/15/urodziny-blogawywiad-z-mm-i-ek/> [dostęp: 21.10.2025].
- Korepta E., 2017, *Za co kochamy Małgorzatę Musierowicz? Refleksje czytelniczek blogu autorki „Jeźycjady”*, „Nowa Biblioteka”, nr 2, s. 83–102.
- Lejeune P., 2001, *Czy można zdefiniować autobiografię?*, przeł. R. Lubas-Bartoszyńska, w: tenże, *Wariacje na temat pewnego paktu. O autobiografii*, red. R. Lubas-Bartoszyńska, przekł. W. Grajewski i in., Universitas, Kraków, s. 1–19.
- Levinson P., 2010, *Nowe nowe media*, tłum. M. Zawadzka, Wydawnictwo WAM, Kraków.
- Łączkowska M., 2021, *Dzieło kompletne. Małgorzata Musierowicz i Emilia Kiereś o książce „Na Jowisza! 2”*, Lubimyczytać.pl, 13.10.2021, <https://lubimyczytac.pl/dzieło-kompletne-malgorzata-musierowicz-i-emilia-kieres-o-ksiazce-na-jowisza-2> [dostęp: 21.10.2025].
- MałgM, 2015a, *Re: Dzień dobry, kapitanie!*, [komentarz na blogu], Oficjalna Strona Małgorzaty Musierowicz, 12.10.2015, godz. 18:13, <https://musierowicz.com.pl/mm/?p=631#comment-6070> [dostęp: 21.10.2025].
- MałgM, 2015b, *Re: Obrazki do „Feblika”*, [komentarz na blogu], Oficjalna Strona Małgorzaty Musierowicz, 3.10.2015, godz. 15:20, <https://musierowicz.com.pl/mm/?p=631#comment-5772> [dostęp: 21.10.2025].
- MałgM, 2016a, *Re: Dopokąd idę*, [komentarz na blogu], Oficjalna Strona Małgorzaty Musierowicz, 31.03.2016, godz. 15:11, <https://musierowicz.com.pl/mm/?p=1084#comment-13042> [dostęp: 21.10.2025].
- MałgM, 2016b, *Re: Dopokąd idę*, [komentarz na blogu], Oficjalna Strona Małgorzaty Musierowicz, 3.04.2016, godz. 14:32, <https://musierowicz.com.pl/mm/?p=1084#comment-13224> [dostęp: 21.10.2025].
- MałgM, 2016c, *Re: Jesień z takim brunecikiem?*, [komentarz na blogu], Oficjalna Strona Małgorzaty Musierowicz, 27.11.2016, godz. 22:38, <https://musierowicz.com.pl/mm/?p=1510#comment-19674> [dostęp: 21.10.2025].
- MałgM, 2016d, *Re: Przed 1 września* [komentarz na blogu], Oficjalna Strona Małgorzaty Musierowicz, 8.09.2016, godz. 15:34, <https://musierowicz.com.pl/mm/?p=1324#comment-16242> [dostęp: 21.10.2025].
- MałgM, 2023, [wpis w Księdze gości], Oficjalna Strona Małgorzaty Musierowicz, 16.07.2023, godz. 11:06, https://musierowicz.com.pl/mm/?page_id=5444&pageNum=17 [dostęp: 21.10.2025].

- Maryl M., 2015, *Życie literackie w sieci. Pisarze, instytucje i odbiorcy wobec przemian technologicznych*, Fundacja Akademia Humanistyczna–IBL PAN, Warszawa.
- Marzec L., 2018, *Archiwum jako pisarski testament i depozyt legendy biograficznej*, „Teksty Drugie”, nr 6, s. 231–248, <https://doi.org/10.18318/td.2018.6.17>.
- Miernik-Grzesiowska M., 2015, *Musierowicz walczy o prawa autorskie do „Jeźycjady”*, Lookreatywni.pl, 8.12.2015, <https://lookreatywni.pl/baza-wiedzy/musierowicz-walczy-o-prawa-autorskie-do-jezycjady/> [dostęp: 21.10.2025].
- Musierowicz M., 2008a, *16 lipca 2008*, Oficjalna Strona Małgorzaty Musierowicz [archiwum], 16.07.2008, <https://web.archive.org/web/20080704015141/http://www.musierowicz.com.pl/glowna.html> [dostęp: 21.10.2025].
- Musierowicz M., 2008b, *1 listopada 2008, Wszystkich Świętych*, Oficjalna Strona Małgorzaty Musierowicz [archiwum], 1.11.2008, <https://web.archive.org/web/20081218045618/http://musierowicz.com.pl/glowna.html> [dostęp: 21.10.2025].
- Musierowicz M., 2008c, *16 grudnia 2008*, Oficjalna Strona Małgorzaty Musierowicz [archiwum], 16.12.2008, <https://web.archive.org/web/20081218045618/http://musierowicz.com.pl/glowna.html> [dostęp: 21.10.2025].
- Musierowicz M., 2008d, *Kochane Czytelniczki i drodzy Czytelnicy!*, Oficjalna Strona Małgorzaty Musierowicz [archiwum], 16.06.2008, <https://web.archive.org/web/20080705100031/http://www.musierowicz.com.pl/glowna.html> [dostęp: 21.10.2025].
- Musierowicz M., 2008e, *Sprężyna*, Akapit Press, Łódź.
- Musierowicz M., 2020a, *Co dwie głowy, to nie jedna!*, Oficjalna Strona Małgorzaty Musierowicz, 27.04.2020, <https://musierowicz.com.pl/mm/?p=5167> [dostęp: 21.10.2025].
- Musierowicz M., 2020b, *Dementuję gwałtownie!*, Oficjalna Strona Małgorzaty Musierowicz, 25.05.2020, <https://musierowicz.com.pl/mm/?p=5351> [dostęp: 21.10.2025].
- Musierowicz M., 2024, *W nowych szatkach!*, Oficjalna Strona Małgorzaty Musierowicz, 2.04.2024, https://musierowicz.com.pl/mm/?page_id=32 [dostęp: 21.10.2025].
- Nowak A., 2024, *Osnowa żywego kobierca – rozmowa z Małgorzatą Musierowicz*, w: tenże, *Kto pisze naszą historię? Rozmowy polskie wiosną XXI wieku*, Kraków [ebook].
- Starnawska K., 2024, *Internetowa autobiografia Małgorzaty Musierowicz. Próba analizy na podstawie wpisów i komentarzy opublikowanych na www.musierowicz.com.pl*, „Forum Poetyki”, nr 38, s. 98–111, <http://dx.doi.org/10.14746/fp.2024.38.46450>.
- Szybowicz E., 2013a, *Była fanka czyta Musierowicz*, Krytyka Polityczna, 11.02.2013, <https://krytykapolityczna.pl/kultura/czytaj-dalej/byla-fanka-czyta-musierowicz/> [dostęp: 21.10.2025].
- Szybowicz E., 2013b, *Musierowicz jest w złym humorze* [tekst z „Książek. Magazynu do Czytania”, nr 10], Wyborcza.pl, 23.10.2013, <https://wyborcza.pl/7,75410,14831981,musierowicz-jest-w-zlym-humorze-tekst-z-ksiazek-magazynu.html> [dostęp: 21.10.2025].
- Zgred, 2023, [wpis w *Księdze gości*], Oficjalna Strona Małgorzaty Musierowicz, 5.07.2023, godz. 22:45, https://musierowicz.com.pl/mm/?page_id=5444&pageNum=18 [dostęp: 21.10.2025].

Karolina Starnawska (ur. 1984) – doktor nauk humanistycznych, adiunktka w Instytucie Polonistyki Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach, badaczka literatury dziecięcej i młodzieżowej, żywo zainteresowana edukacją medialną oraz technologiami informacyjno-komunikacyjnymi w edukacji. Autorka książki *Portret dziewczynki, dziewczyny i kobiety w powieściach Marii Krüger*, publikacji naukowych na temat twórczości Małgorzaty Musierowicz oraz literatury podejmującej tematykę ekologiczną i klimatyczną, a także kilkudziesięciu artykułów metodycznych. Nauczycielka dyplomowana, autorka blogu www.lekcjepolskiego.pl. Aktywnie działa na Instagramie jako @lekcje_literatury.

e-mail: karolina.starnawska@us.edu.pl



Agnieszka Miernik

Uniwersytet Jana Kochanowskiego w Kielcach

 <https://orcid.org/0000-0002-1365-8560>

Re(wizja) słowiańszczyzny w mitach dla dzieci i młodzieży Igora D. Górewicza

Re(vision) of Slavic Culture
in Myths for Children and Young Adults by Igor D. Górewicz

Abstract: The interpretation of I. D. Górewicz's books *Borek i bogowie Słowian* and *Borek i legendarne początki Polski* presented in the article is an attempt to highlight the multilayered content within these interesting and noteworthy works intended for young readers. The author's approach to Slavic themes deserves recognition, particularly for his commitment to maintaining consistency with historiographical, archaeological, and scholarly sources. By applying the framework from Antoni Smuszkiewicz's *Retoryka współczesnej polskiej powieści historycznej dla dzieci i młodzieży*, this analysis underscores the merits of these books and positions them as a significant educational project. Transported alongside the protagonist into the Slavic past, the reader is able to experience both a sense of adventure and a deeper engagement with psychological themes.

Keywords: myths, Slavic world, persuasiveness, children's literature

Abstrakt: Zaprezentowana w artykule interpretacja książek Igora D. Górewicza *Borek i bogowie Słowian* oraz *Borek i legendarne początki Polski* jest próbą zwrócenia uwagi na bogate treści płynące z lektury tych interesujących i godnych uwagi utworów dla niedorosłego odbiorcy. Sposób, w jaki autor ujął tematykę słowiańską, zasługuje na wyróżnienie, docenić należy przede wszystkim troskę o zgodność ze źródłami historiograficznymi, archeologicznymi i naukowymi. Przeprowadzona analiza, w której odniesiono się do pracy Antoniego Smuszkiewicza *Retoryka współczesnej polskiej powieści historycznej dla dzieci i młodzieży*, wydobywa walory omawianych książek i pozwala je traktować jako istotny projekt edukacyjny. Ich czytelnik, przeniesiony wraz z bohaterem w słowiańską przeszłość, może w toku lektury realizować potrzeby związane z doświadczaniem przygody i poznawaniem treści psychologicznych.

Słowa kluczowe: mity, słowiańszczyzna, perswazyjność, literatura dla dzieci

Książki Igora D. Górewicza *Borek i bogowie Słowian* oraz *Borek i legendarne początki Polski* to publikacje ważne i atrakcyjne na tle literatury dla niedorosłego czytelnika, podejmują bowiem temat dotychczas mało eksplorowany, a zaspokajający rozwijające się zainteresowanie kulturą Słowian¹. Zaslugują na ogląd również z tego powodu, że ich autor wykazał się troską o zgodność sfabularyzowanego przekazu ze źródłami historycznymi i z najnowszymi badaniami naukowymi. Godne uwagi jest spostrzeżenie, iż Górewiczowi udało się znaleźć złoty środek między imaginacją a odtwarzaniem realiów epoki na podstawie dostępnych prac archeologicznych, historiograficznych i badawczych. Wiedza historyczna uzupełniona kreacją literacką jest wyróżnikiem literackości, cechą dobrej opowieści. Jej przykładem mogą być *Księgi Jakubowe* Olgi Tokarczuk, które, jak przekonuje sama noblistka, są jak

wielka podróż przez siedem granic, pięć języków i trzy duże religie, nie licząc tych małych. Opowiadana przez zmarłych, a przez autorkę dopełniona metodą koniektury z wielu rozmaitych ksiąg zaczerpnięta, a także wspomozona imaginacją, która jest największym naturalnym darem człowieka.

Tokarczuk, 2015, [okładka]

Rola elementów metatekstowych w odtwarzaniu wydarzeń historycznych

Kierunek prezentowanych tutaj badań nad opowieściami Igora D. Górewicza będzie wyznaczała praca Antoniego Smuszkiewicza *Retoryka współczesnej polskiej powieści dla dzieci i młodzieży*. Spojrzenie na literaturę dla młodych odbiorców, a szczególnie na powieści historyczne, z perspektywy badań retorycznych przynosi interesujące i odkrywcze wyniki. Perswazyjne właściwości utworów dla dzieci i młodzieży przejawiają się w funkcjach pouczania – *docere*, wzruszania – *move* oraz zachwywania – *delectare* i są obecne nie tylko w samej narracji, lecz także w elementach metatekstowych. Autorzy powieści historycznych dla młodych odbiorców w celu „poręczenia prawdziwości” (Smuszkiewicz, 1987, s. 12) przekazywanych zdarzeń stosują zabiegi metatekstowe, które są traktowane jako „integralne

¹ Andrzej Szyjewski pisze o tym następująco: „Niestety, nie zachował się żaden własny słowiański zbiór tekstów mitycznych, nie ma ani słowiańskiej *Eddy*, ani *Iliady*. Zabrakło wśród misjonarzy chrześcijańskich i kronikarzy średniowiecznych głębokiej dociekliwości, zainteresowania i pragnienia wglądu w życie duchowe ludów, które przyszło im nawracać. Współczesnym badaczom pozostało jedynie kilka wzmianek kronikarzy, podejrzewanych o mechaniczne wtłaczanie wiadomości o pogaństwie słowiańskim do ortodoksyjnego światopoglądu chrześcijańskiego (tzw. *interpretatio christiana*) i posiadanej wiedzy o religii greckiej i rzymskiej (*interpretatio classica*)” (Szyjewski, 2003, s. 9).

składniki dzieła literackiego, będące zwerbalizowaną zapowiedzią tekstu, ujawniającą nadawcę i odbiorcę utworu” (Smuszkiewicz, 1987, s. 12).

Sygnaly metatekstowe wpisane są już w tytuły utworów Górewicza o Borku: *Borek i bogowie Słowian* oraz *Borek i legendarne początki Polski*. Wskazane nazwy mogą być potraktowane „jako zespół zabiegów perswazyjnych, których celem jest bezpośrednie oddziaływanie na odbiorcę” (Smuszkiewicz, 1987, s. 12). Mają funkcję informacyjną (oddziałują na intelekt – *docere*), a wskaźnikami historyczności są tutaj rzeczownik „Słowianie” i fraza „początki Polski”. Funkcja *movere* realizowana jest w obietnicy przygody poprzez wprowadzenie postaci o imieniu Borek i skonfrontowanie jej z wydarzeniami historycznymi. Z tak połączonych dwóch funkcji wyłania się kolejna – *delectare*, obietnica przyjemnego spędzenia czasu (Smuszkiewicz, 1987, s. 16). Natomiast tytułatura rozdziałów jest zwykle ograniczona do jednej funkcji, na przykład realizacji funkcji *movere* można przypisać tytuły *Hura na spacer!* i *Hura na wycieczkę!*, funkcji *docere* – *Trzygłów – Triglav* oraz *Lech, Czech i Rus*, funkcję *delectare* wypełnia zaś tytuł *Więc, kto księciem?*. W części drugiej serii można zauważyć przewagę bardziej rozbudowanych tytułów, co służy pogłębieniu funkcji perswazyjnych, na przykład funkcje *movere* i *docere* są realizowane w tytułach *Wyścig po koronę i początek dynastii* oraz *O dynastii Lestków-Popielidów, powrocie do Gniezna i Chościsku*.

Istotnym elementem metatekstowej obudowy drugiej części serii, *Borek i legendarne początki Polski*, jest posłowie z wyraźnie perswazyjnym przesłaniem uobecniającym się już w tytule: *Wyjaśnienie dla rodziców i bardzo docieklivego czytelnika*. Funkcje *docere* i *delectare* realizuje autor konsekwentnie w całym posłowniu – zawarty w nim zespół powiadomień ma na celu „poinformowanie, rozumowe przekonanie” (Smuszkiewicz, 1987, s. 31). Świadczą o tym między innymi zwroty: „ważnemu czytelnikowi należy się kilka słów wyjaśnienia”, „nie będziemy wszystkiego tu powtarzać, ale przypomnę”, „musiałem spośród tych wszystkich kronik wyłonić wersję najbardziej przekonującą”, „postanowiłem więc stworzyć swoisty kanon” (Górewicz, 2022, s. 235–245).

W części otwierającej posłowie autor informuje czytelnika, że zamierza podjąć trzy kwestie: omówić „różnice między postaciami historycznymi i legendarnymi”, wyjaśnić, dlaczego początki państwa są owiane tajemnicą („nikt nie pamięta swoich narodzin”) i „gdzie w końcu te początki Polski – w Krakowie czy w Gnieźnie?” (Górewicz, 2022, s. 235). Zamiarem narratora posłownia jest zatem pogłębienie wiedzy czytelnika, uporządkowanie jej i zainspirowanie go przeszłością. W tym celu Górewicz przekonuje, że winny jest odbiorcom wytłumaczenie, dlaczego odwołał się do przekazu legendarnego, czyli „przedhistorycznego”, i wskazuje, że jest to czas, którego „nie pamięta nowo powstały naród ani nawet jego sąsiedzi” (Górewicz, 2022, s. 235), a który na przestrzeni dziejów obrastał w fantastyczne opowieści. Powołując się na zapis Galla Anonima, wyjaśnia:

Dla nas ważne jest to, że nasz najstarszy kronikarz za legendarne uznał wszystko to, co było przed rządami Siemowita jako księcia, czyli sam wybór na tron, oraz wydarzenia związane z Chościskiem, Popielem a nawet samym Piastem. [...] My dziś dopiero Mieszka uznajemy za pierwszego władcę historycznego, to jest takiego, o którym pisały różne źródła epoki.

Górewicz, 2022, s. 238

Autor w celu potwierdzenia rzetelności przekazu tłumaczy, że obok postaci legendarnych i historycznych występują w jego opowieści postaci fikcyjne, a bohaterowie ci pojawiają się wszędzie tam, „gdzie nie było nikogo, kto mógłby wyskoczyć z kart kronik i pomóc zbłąkanym podróżnikom i czytelnikom przejechać się wozem w wielkiej wędrowce, przedrzeć się przez puszcze czy przemukać po zakamarkach zabudowań grodów” (Górewicz, 2022, s. 242). Wśród tych postaci znajdują się: woźnica Gościrać, jego pomocnik Radomił, pieśniarz Ludomir, „Pamiętnik” Drogomysł, Sambor, Żyrośław. Lista bohaterów fikcyjnych nie jest zatem długa, a „wszyscy inni [...] pochodzą wprost z tradycji polskiej i najstarszych kronik” (Górewicz, 2022, s. 242).

Kolejnym argumentem perswazyjnym mającym poświadczyć starania autora o odzwierciedlanie „prawdziwości” ukazywanych zdarzeń jest informacja, że jego zamiarem było ukazanie wersji najbardziej prawdopodobnej, co nie oznacza jednocześnie, że jest to wersja najbardziej popularna. W tym celu Górewicz wykonał intelektualną pracę, starannie dobrał i przestudiował materiał bibliograficzny, a listę swoich lektur podaje czytelnikom, których podzielił na trzy grupy: „dociekliwych”, „bardzo dociekliwych” i „bardzo, bardzo dociekliwych” (Górewicz, 2022, s. 240). Ów zwrot do czytelników jest chwytem odwołującym się do ich ambicji i wezwaniem do poszukiwania wiedzy w źródłach naukowych i historiograficznych. Sam narrator inspirował się w doborze bibliografii zasadą najstarszego zapisu, gdyż – jak wyjaśnia –

Czy Piast był kołodziejem czy oraczem, a nawet Oraczem (przez wielkie „O”)? Czy to jego obrano księciem, czy dopiero jego syna Siemowita? Czy Chościsko to przydomek Popieła czy osobna postać? Czy Popiel miał siedzibę w Gnieźnie czy Kruszwicy? Czy smoka zabił szewczyk i czy – jak każde dziecko wie – miał na imię Dratewka? Czy może raczej smokobójcą okazał się Krak, a może nawet jego synowie? Wersje przedstawione przez kolejne kroniki po wielokroć wzajemnie się wykluczają, a wtedy [...] pierwszeństwo zazwyczaj nadawałem starszemu zapisowi, uzupełniając informacje z młodszych źródeł, o ile to nie przeczyło poprzedniemu.

Górewicz, 2022, s. 237

Narrator omawianego posłowania jest „wyposażony w autorytet i kompetencje historyka” (Smuszkiewicz, 1987, s. 45) i stosuje zabiegi uwierzytelniające przekaz,

a także wskazuje na trudności z odnalezieniem wiarygodnych treści wynikające z odległej perspektywy czasowej. Kieruje się względami edukacyjnymi, nie chce więc wprowadzać w błąd młodego odbiorcy, „który nie jest jeszcze w stanie oddzielić prawdy od fikcji ani podjąć gry, zaproponowanej przez autora” (Smuszkiewicz, 1987, s. 46). Zatem wyjaśnia na przykład, że pragnąc „opowieść [...] utrzymać w rodzimej duchowości, bez odwołań do interpretacji chrześcijańskiej” (Górewicz, 2022, s. 242), postanowił pominąć w kreacji dwóch wędrowców z legendy o Piaście, „chrześcijańskie nauki kronikarzy, którzy korzystali ze starszych, pogańskich podań, mitów i legend, które włączali i tłumaczyli po swojemu, choć pierwotnie mogły być inaczej rozumiane i czemu innemu służyć” (Górewicz, 2022, s. 242).

Za istotne w zrozumieniu podejścia autora do przekazywania treści historycznych można uznać to, że w oglądzie i interpretacji czasów słowiańskich – jak pisze Dariusz A. Sikorski –

wyróżnia się trzy rodzaje „okularów” [...]: *interpretatio christiana*, *interpretatio romana* oraz *interpretatio germanica/celtica*. W zależności od wyboru rodzaju okularów wierzenia Słowian były postrzegane przez siatkę pojęć typowych dla każdego z przyjętych za wzorce modeli interpretacyjnych.

Sikorski, 2023, s. 121

Widzimy, że Górewicz starał się pominąć „projekcje” historiografów, które przyczyniały się do zniekształcenia pierwotnych obrazów, i przedstawić jak najbardziej obiektywny przekaz. O swojej rzetelności przekonuje czytelników wielokrotnie właśnie w posłowie, gdzie podaje historyczne i naukowe źródła swoich opowieści.

Perswazyjność fabuły

W interesujących nas książkach uobecnia się również – poza perswazyjnością elementów metatekstowych – „perswazyjność inwencji fabularnej” (Smuszkiewicz, 1987, s. 65), na którą składają się cztery czynniki intencyjne: ważność, typowość, niezwykłość i dydaktyzm.

Kryterium ważności odnosi się do wyboru epoki, wydarzeń, faktów historycznych, które pragnie przybliżyć pisarz. W książce *Borek i bogowie Słowian* odwołując się do historii czasów przedchrześcijańskich najwyraźniejsze sygnały historyczności widoczne są w części poświęconej bogu Jarowitowi. Czytelnik wraz z Borkiem jest świadkiem rozmowy biskupa Ottona z księciem Wirykindem, podczas której dochodzi do próby nakłonienia Brzeżan do przyjęcia religii chrześcijańskiej. Czytelnik dostrzega, że postawa księcia charakteryzuje się stanowczą obroną słowiańskiej tradycji. W części drugiej, *Borek i legendarne początki Polski*,

wybór zdarzeń historycznych zasygnalizowany jest już w tytule i obejmuje: założenie Gniezna przez Lecha, ustanowienie Kraka władcą Słowian, rywalizację między synami Kraka o tron, panowanie Wandy, Przemysława-Lestka, Lestka II, Lestka III, czasy dynastii Popielidów i Mieszka I. W przedstawieniu zdarzeń autor stosuje zabiegi mające na celu uwierzytelnienie prawdziwości zdarzeń – cytuje kroniki Kosmasa z Pragi, Wincentego Kadłubka, Galla Anonima, Jana Długosza oraz dodaje przypisy odsyłające do opracowań naukowych. W tego typu zabiegach „ujawnia się autorska ingerencja wspierająca autorytet narratora” (Smuszkiewicz, 1987, s. 50).

Obok kryterium ważności wyboru zdarzeń historycznych zastosowano w omawianych tu tekstach kryterium typowości, czyli prezentowanie „w fabule zjawisk uznawanych za reprezentatywne dla epok i obszarów objętych czasoprzestrzenią powieściową” (Smuszkiewicz, 1987, s. 81). Autorzy tekstów spełniających to kryterium przedstawiają zdarzenia dające czytelnikowi „wyobrażenie o życiu, obyczajach, kulturze materialnej i duchowej” (Smuszkiewicz, 1987, s. 81). I tak, Górewicz na podstawie wyników badań archeologicznych i treści przekazów źródłowych dokonuje rekonstrukcji świata słowiańskiego; „w istocie nie tyle chodzi o poinformowanie o jednostkowych faktach, ile nakreślenie ogólnego wyobrażenia fragmentu dziejów” (Smuszkiewicz, 1987, s. 81), co w odtwarzaniu skąpych informacji o świecie słowiańskim wydaje się szczególnie uzasadnione. Autor słusznie skupia się nie tyle na samych wydarzeniach, ile na życiu codziennym, miejscach kultu religijnego (na przykład w Szczecinie czczono Triglava, w Arkonie – Świętowita, w Gardzcu – Rugiewita, w Radogoszczy – Swaróżyca, na Rusi – Swaroga, Peruna, Mokosza, Roda, Radzenice, w Obli – Jarowita). Dokonuje zatem interesującej próby zrekonstruowania codziennego życia Słowian, odzwierciedla obraz minionych czasów, daje ogólne wyobrażenie dziejów, a czyni to zgodnie z dostępną wiedzą archeologiczną, o czym sam mówi następująco: „We wszystkich rozdziałach starałem się zachować wierność archeologiczną epoki, używanych sprzętów, uzbrojenia, a nawet znanej topografii głównych miejsc – Gniezna i Krakowa” (Górewicz, 2022, s. 240). Młody czytelnik poznaje więc grody, uzbrojenie, stroje, pożywienie, zajęcia ludności, wierzenia religijne, życie codzienne, obyczaje. Przestrzeń materialną zapełniają przedmioty dostępne w zabytkach archeologicznych, widoczna jest troska i dbałość o przedstawienie artefaktów². Istotną rolę odgrywają w tym

² Górewicz jest pasjonatem słowiańszczyzny, autorem albumu *Poznaj Słowian*, przedstawiającego „kulturę dawnych Słowian w oparciu o prace odtwórców historycznych. Książka posiada nowatorską szatę graficzną, na którą składa się wybór ponad 200 zdjęć wykonanych podczas sesji zdjęciowych w skansenach na Wolinie, Torgelov, plenerach oraz w studiu. Kilkudziesięciu najwyższego poziomu odtwórców historycznych i rzemieślników z całej Polski, a także Niemiec i Białorusi zaprezentowało wytwory będące kopiami zabytków archeologicznych oraz przekrój przez różne dziedziny życia: od pożywienia, mieszkania, grodów, higienę przez dzieci, handel, najważniejsze rzemiosła, wojskowość po święta i zwyczaje pogrzebowe. Drugie wydanie albumu [...] [powstało – A.M.] we współpracy z Muzeum Archeologicznym w Biskupinie” (Igor D. Górewicz, [b.r.]).

względnie ilustracje Jolanty Ludwikowskiej odwzorowujące wygląd osad, świątyń, ubiorów, biżuterii, przedmiotów codziennego użytku (jak sierp, gęśla, żarna, paleńsko, wrzeciona, ciżmy, giezło, kolczuga, pancerz, kabłączki skroniowe).

Kluczowe w fabułach obu tekstów są opisy wierzeń religijnych, tym ważniejsze, że w odniesieniu do religii Słowian, jak zauważa Dariusz A. Sikorski, mamy do czynienia ze szczątkowymi informacjami, „widzimy efekt końcowy w postaci zróżnicowania obrazu wierzeń przedchrześcijańskich [...] w skromnych źródłach powstałych od X do XII w.” (Sikorski, 2023, s. 41). Ponadto zasadniczym problemem badaczy wierzeń słowiańskich jest to, iż „wszystkie teksty, którymi dysponujemy [...], zostały napisane przez chrześcijan” (Sikorski, 2023, s. 105), mamy zatem do czynienia z interpretacją, a nie obiektywnym przekazem. Autor serii o Borku, świadomy wymienionych problemów, podejmuje się udanej i interesującej próby zrekonstruowania mitycznych wierzeń Słowian, odtworzenia pradawnych poglądów o otaczającym świecie.

Postaci mitologiczne oraz ich opowieści służą do wyjaśnienia zjawisk przyrodniczych, cykli życia, zrozumienia egzystencji, uchwycenia jej sensu i znaczenia. Bogowie słowiańscy zjawiają się w porządku ziemskim w celu objawienia sfery *sacrum* i chociaż bytują w „nieskończonej wysokości” (Eliade, 1999, s. 96), w dalekim, niedostępnym niebie, to jednocześnie są obecni wśród ludzi, uczestniczą w ich codziennym życiu, służą radą, pomocą, przewodniczą. Perun wyjaśnia Borkowi, iż bogowie Słowian znajdują się „wszędzie tam, gdzie mieszka [...] lud” (Górewicz, 2020, s. 63). Ich rolą jest wyznaczanie losu i wpływanie na bieg historii. Na przykład w dniu narodzin dziecka zjawiają się u jego kołyski boginie Radzenice, by pozostawić na czole niemowlęcia niewidoczny znak, pieczęć przeznaczenia, która towarzyszy człowiekowi do końca życia. Triglav – bóg, którego władza sięgała od Bałtyku po Tatry (szczyt w Słowacji) – „opiekuje się wszystkimi, którzy poszukują wiedzy, prawdy i mądrości”, dlatego też jego „dziećmi i wnukami są żercy, wołchowicze, mędrce, znachorzy, wróże, wieszczowie, wiedźmy, czyli kobiety, które wiele wiedzą o świecie dookoła” (Górewicz, 2020, s. 19). Bóg słońca Swaróg nauczył ludzi sztuki tworzenia broni z żelaza i ofiarował plemionom słowiańskim złoty wiek, a jego syn Swarozyc rozświetlił to, co zakryte, i udzielił „swej mądrości we wróżbach wszelkich” (Górewicz, 2020, s. 45). Drugi z synów Swaroga, słoneczne bóstwo o imieniu Dadźbóg, czyli bóg, który daje, zapewnił urodzaj, dobrobyt, pomyślne plony. Natomiast związany również z kultem światła Perun obdarzał siłą, odwagą, bronił przed złem, a piorunami zabijał smoki zamykające wodę w kamieniach.

W rekonstrukcjach wyglądu świątyń, grodów, rytuałów uważny czytelnik odnajdzie odwołania do zapisów zawartych w kronikach Saxona Grammaticusa czy Thietmara. Na przykład opisany przez Górewicza rytuał przepowiadania przyszłości ma źródło w kronikach duńskiego historiografa. Zestawienie obu tekstów ukazuje wiele podobieństw między nimi:

Także odczytywano ostrzeżenia z zachowania konia w następujący sposób: gdy zamierzano prowadzić wojnę z jednym czy drugim krajem, miała w zwyczaju służba świątynna ustawiać sześć włócznie, po dwie na krzyż, w równych odstępach od siebie i z ostrzem wbitym w ziemię. Gdy wyprawa miała ruszyć, wiódł kapłan konia, po tym jak odmówił uroczystą modlitwę, w uprzęży z przedSIONKA i prowadził tak, by ten skakał nad włócznie; jeżeli ten podniósł prawą nogę przed lewą, uważano to za przezwodnię, że wojna będzie miała korzystny wynik, lecz jeżeli uniósł ten choćby jeden raz lewą nogę jako pierwszą, rezygnowano z zamyślnego ataku, a nawet zdecydowano o podniesieniu kotwic nie wcześniej, niż gdy zobaczyli go trzy razy pod rząd skaczącego przez włócznie tak, jak przyjmowali za dobrą wróżbę.

Saxo Grammaticus, 2014, s. 387

– [...] Przyszliście tu po wróżbę. Czy wasza wyprawa wojenna będzie udana? To powie Triglav. – Wszyscy wojowie i inni zgromadzeni pochyłili głowy. A żerca ciągnął dalej: – Gdy koń Triglava przejedzie przez dziewięć włócznie i na żadnej się nie potknie ani ich nie porozrzuca, wtedy będzie to wróżba pomyślna. Wtedy Triglav będzie wam sprzyjać. – Żerca, mamrocząc coś pod nosem, z wolna ruszył przed siebie, przechodząc nad włócznie, a za nimi dumnie kroczył rumak. Wszyscy zamarli z pochyłonymi głowami i wstrzymali oddech. [...] nagle na placu podniósł się wielki krzyk.

– Sława!!! Sława!!! Sława!!! Triglav!!! – krzyczeli wszyscy radośnie.

– Sława Triglav!!! Sława zwycięstwo!!! – darli się w niebogłose wojowie, potrząsając włócznie. – Na wyprawę! Po zwycięstwo!!! Po łupy!!!

Górewicz, 2020, s. 16

W sfabularyzowanym opisie Górewicza występują kluczowe wątki pradawnego rytuału: rola kapłana (żercy) w przeprowadzaniu wróżby przed wyprawą wojenną czy zwyczaj przechodzenia konia przez kolejne włócznie. Ponadto fabuła powieści obfituje w rytuały zaczerpnięte z innych opisów Saxona: wstrzymywanie oddechu w świątyni Świętowita, wrózenie przyszłych plonów z rogu, ofiarowywanie kołacza, składanie darów. Przywołane przykłady ukazują troskę autora o zachowanie wierności w rekonstruowaniu życia Słowian i zgodność deskrypcji z przekazem historiograficznym. Górewicz oddaje najważniejsze, najbardziej reprezentatywne cechy przedstawianej epoki.

Kolejnym wskazanym przez Smuszkiewicza kryterium wyboru zdarzeń powieściowych jest ich niezwykłość (Smuszkiewicz, 1987, s. 84). Bez wątpienia takimi niezwykłymi zdarzeniami fabularnymi będą w *Borku i bogach Słowian*: przeniesienie bohaterów w czasie, ich długie rozmowy z ożywionymi słowiańskimi bogami, pokonywanie terytorium Słowian na rumaku Triglava, rydwanie Peruna, niedźwiedziu Dziewanny, tarczy Jarowita czy z pomocą muzyki wieszcza Bojana. Natomiast w drugiej części do cudownych wydarzeń zaliczyć możemy przede

wszystkim motyw Smoka Wawelskiego, zjedzenie Popiela przez myszy oraz odnalezienie posążka boga Triglava. Niezwykłość jest w świecie słowiańskim naturalnym składnikiem życia, wszak – jak wyjaśnia bohaterowi koń boga Triglava – „jesteś w Krainie Słowiańskich Bogów i powinieneś wiedzieć, że tutaj wszystko jest możliwe i chyba nic nie powinno cię zaskakiwać” (Górewicz, 2020, s. 48). Przeniesieni w czasie Borek i Oskar trafiają do grodu Kraka i zostają skonfrontowani z olbrzymią bestią; stając niemal oko w oko ze smokiem, mogą się mu uważnie przyjrzeć:

Widzieli go teraz od spodu bardzo dokładnie. Musiał mieć ze dwadzieścia metrów albo więcej [...]. Gadzie cielsko przypominało wielkiego warana z Komodo, ale brzuszysko było bardziej jak u krokodyla, z tym, że całe pokrywały czarne, lśniącoe łuski pod światło połyskujące niebieskawo. Cztery wiszące łapy były znacznie dłuższe niż u warana czy krokodyla i do tego potężnie umięśnione i zakończone ogromnymi pazurami. Łeb i pysk wyglądały jak u gigantycznego legwana [...]. Przez chwilę nawet błysnęły czerwienią jego wściekle ślepie, napełniające strachem nawet największych twardzieli. Ogon smoka był długi i bardzo gruby, zakończony na kształt grotu strzały. Od wszelkich gadów różniły go przede wszystkim skrzydła, które wyglądały jak u nietoperza i były czarne jak noc. Rozpiętość musiały mieć więcej niż długość samego cielska. Gdy smok przeleciał nad nimi, podmuch był tak silny, że na rzece pojawiły się fale.

Górewicz, 2023, s. 64

Przygoda ze smokiem to wątek wprowadzający napięcie, budzący ciekawość czytelnika pochłoniętego opisem wyglądu i zachowania niezwykłego gada. W opowieści Górewicza strategię unicestwienia smoka opracowuje starszy syn Kraka. Chłopakowi z pomocą młodszego brata i szewca Dratewki udaje się zaaplikować bestii siarkę ukrytą w skórze krowy. Autor pozostaje wierny legendzie – smok zapalił się, po czym jego „cielsko wybuchło, jakby rozerwane od środka potężnym granatem” (Górewicz, 2023, s. 86). Borek i Oskar uczestniczą w przygotowaniu „posiłku” dla smoka, a także są obecni przy jego śmierci. Pisarz uczynił ich również obserwatorami ostatnich dni panowania Popiela i jego żony. Chłopcy są świadkami otrucia krewnych przez małżonków, a także towarzyszą parze księżęcej w ucieczce przed myszami do Kruszwicy i w ostatnich momentach życia. Myszy, których olbrzymia ilość wyłoniła się z ciał niewinnie zamordowanych krewnych, z Popielem i jego niemiecką żoną obchodzą się – zgodnie z przekazem historiograficznym – okrutnie.

Wybór atrakcyjnych zdarzeń i budowanie napięcia, a także rozbudzanie wyobraźni to czynniki bez wątpienia sprzyjające realizacji „kryterium niezwykłości” w omawianych fabułach. Służy temu również wspomniany wątek przeniesienia w czasie, który należy do ulubionych chwytów autorów powieści historycznych dla niedorosłego odbiorcy (Papuzińska, 1989, s. 155). W *Borku i bogach Słowian*

chłopiec udaje się w słowiańską czasoprzestrzeń dzięki magicznej mocy wisiorka przedstawiającego boga Triglava, natomiast by poznać legendarne początki Polski, zostaje translokowany wraz z bratem „wzdłuż niewidzialnej osi czasu, która ukryta jest w drzewie” (Górewicz, 2022, s. 243). Motywom przeniesienia towarzyszą wielkie emocje i niespodzianki, czytelnik nie wie, czy uda się chłopcom uciec przed tarapatami, w jakie nie ze swojej winy się wplątali, a jeśli tak, to do których światów równoległych zostaną oni przeniesieni. Niezwykłym wydarzeniem jest odnalezienie ukrytego posążka Triglava i przeniesienie go z czasów słowiańskich do współczesności. Według legendy ten, kto go „odnajdzie, posiędzie mądrość starych kapłanów i mędrców” (Górewicz, 2020, s. 7). W złotym posążku (materii) ukryta jest energia (duch) mająca moc przekształcania rzeczywistości.

Słowiańskie opowieści Górewicza jako projekt edukacyjny

Mity są, obok baśni, fundamentalnym zbiorem obrazów archetypicznych, wprowadzają w krąg kulturowy, zakorzeniają, odpowiadają na istotne potrzeby psychologiczne (zob. Hillman, 2014). Obrazowy język mitów odsyłający do wielowiekowych doświadczeń ma szczególne znaczenie w odniesieniu do słowiańskiego kręgu kulturowego. Współczesne odradzanie się kultury słowiańskiej przybiera na sile i z perspektywy psychologii głębi wskazuje na nieprzepracowany przez wieki, odrzucony aspekt nieświadomości domagający się włączenia w kulturowe wyobrażenia. Pojawia się zatem potrzeba ponownego przeżycia doświadczeń, które były udziałem Słowian przedchrześcijańskich. Mity świata współczesnego oferowane przez mass media okazały się niewystarczające i najwyraźniej nie zaspokajają duchowych tęsknot społeczności naszego regionu geograficzno-kulturowego. Imitacje „współczesnej mitologii” ujawniające się w postaci Supermana, gwiazd filmowych są zbyt uproszczone, odarte z głębszej symboliki i przestały odpowiadać potrzebom rzeczywistości psychicznej. W świecie narzuconych, zredukowanych obrazów i jednoaspektowej edukacji odwołującej się wyłącznie do zewnętrznych modeli, a tłumiącej kreatywną moc wyobraźni rodzi się potrzeba innej wizji świata. Na tę potrzebę odpowiada Górewicz. Literackie adaptacje mitów słowiańskich na użytek niedorosłego odbiorcy są interesującym, uwzględniającym dziecięcą wyobraźnię projektem literackim wprowadzającym w świat słowiańskiej kultury.

Opowieści Górewicza stanowią ważną inspirację dla dążeń do wyzwania się ze schematycznych konturów myślenia o edukacji, uświadamiają bowiem, że w procesie dojrzewania i dorastania konieczna jest prawda wewnętrzna oznaczająca „ukrytą zdolność człowieka do doświadczania siebie i świata w jedność” (Romanowska-Łakomy, 1996, s. 65). Przesłanie mitycznych opowieści o niezbywalności wartości duchowych wskazuje na konieczność uwzględniania w edukacji wyobraźni i wiążących się z nią emocji, uczuć, kreacji, intuicji (zob. Białek,

2005). Omawiane książki dzięki swojej wielowarstwowości przemawiają do dziecka w jego niezbywalnym języku – języku symboli – i domagają się wprowadzenia do wnętrza „przepracowania” w indywidualnym świecie. Przeżywanie obrazów literackich w rzeczywistości psychicznej to kluczowy aspekt lektury. Wyobraźnia wyrażająca się w przedstawieniach kulturowych w postaci symbolu, metafory staje się we współczesnej refleksji psychologicznej i pedagogicznej pełnoprawnym składnikiem ludzkiej psychiki, uruchamia jej potencjał i umożliwia wykorzystanie wewnętrznego doświadczenia w codziennym życiu. To dzięki medytacyjnemu charakterowi pracy z tekstem odbiorca „wchodzi w środek świata przedstawionego i czuje się jego uczestnikiem” (Baluch, Zabawa, 2012, s. 78), a dopiero po etapie wewnętrznego doświadczenia formułuje interpretację jako efekt rozumienia. Obrazy literackie dostarczają szczególnego rodzaju przeżyć o charakterze archetypicznym, przyczyniają się zatem do umacniania czytelnika, jego wzbogacania oraz wzrostu. Duszę, jak pisze James Hillman, należy ożywiać przez „przepracowywanie” obrazów symbolicznych, przemianę narracyjnych przeżyć w codzienne doświadczenia (Hillman, 2014, s. 157). Intuicyjny odbiór obrazu symbolicznego uruchamia ponadto aspekt terapeutyczny, co pozwala na wyzwolenie z ograniczeń i otwiera na różne rozwiązania (Dudek, Jaszewska, 2019, s. 39–48).

Praca z omawianymi tekstami umożliwia realizację najistotniejszych oczekiwań dziecka, a są nimi: przyjemność czytania, potrzeba emocji, potrzeba wiedzy, potrzeba kombinowania i potrzeba marzenia (Baluch, 1994, s. 48–49). Sprzyja rozwijaniu i łączeniu różnorodnych stylów odbioru, na przykład czytankowego, piosenkowego, zabawowego, medytacyjnego lub dydaktycznego. Wskazane strategie odczytania mitów i wprowadzenia ich w świat wewnętrzny dziecka otwierają na różnorodne czytelnicze konkretyzacje w ramach przekładu intersemiotycznego (w toku edukacji można wykorzystać rysunki, piosenki, inscenizacje teatralne, zabawy, zachowania medytacyjne, gry) (Baluch, 1994, s. 14). Uniwersalizm i głębia symboliki ożywiają wyobraźnię i ujawniają możliwość archetypowego odbioru siebie i świata, wskazując, że zarówno myślenie, jak i czucie są pełnoprawnymi sposobami wyrażania prawdy (zob. Neville, 2009). Praca z mitami słowiańskimi sprzyja ożywieniu zdolności intelektualnych i intuicyjnych dziecka; treści intelektualne zostają poruszone przez intuicyjne, co projektuje poczucie pełni, spełnienia, indywidualności. Współczesna edukacja powinna uwzględniać paradygmat nieświadomości, ponieważ ma on kluczowy wpływ na rozwój podmiotu i jego funkcjonowanie w rzeczywistości społecznej (zob. Białek, 2005; Olchanowski, 2013).

Zakończenie

Igor D. Górewicz dokonuje niebagatelnej próby odwzorowania minionego świata słowiańskich wierzeń, obyczajów, kultury, myślenia, przeżywania

i porządkowania rzeczywistości zarówno tej zewnętrznej, jak i psychologicznej. W omawianych książkach wyraźna jest osobista fascynacja autora zapomnianymi dziejami, tęsknota za tym, co symboliczne.

Skoro, jak zauważał Carl Gustav Jung, dramaty i kryzysy współczesnego świata wynikają z izolacji od sfery wyobraźni, a „mieć wyobraźnię” – jak przekonuje Mircea Eliade – „to cieszyć się bogactwem wewnętrznym – nieprzerwanym, spontanicznym strumieniem obrazów [...]. Wyobraźnia [*l'imagination*] imituje wzorce – Obrazy: odtwarza je, reaktualizuje, powtarza bez końca” (Eliade, 1998, s. 23), warto powrócić do dawnych wierzeń i mitów. Tkwiące głęboko w zbiorowej nieświadomości ślady słowiańskiej wyobraźni znajdziemy w licznych przedstawieniach kulturowych, to w nich „pod przykrywką chrześcijaństwa kryje się pogański panteon, który nadal funkcjonuje w zachodniej psychice” (Healy, 2023, s. 418).

Literatura

- Baluch A., 1994, *Dziecko i świat przedstawiony, czyli tajemnice dziecięcej lektury*, Bagiński i synowie, Wrocław.
- Baluch A., Zabawa K., 2012, *Małe dziecko wchodzi w środek świata przedstawionego i czuje się jego uczestnikiem*, „Edukacja Elementarna w Teorii i Praktyce”, nr 24/2, s. 73–81.
- Białek E., 2005, *Psychosynteza w edukacji. Wzrastanie samoświadomości człowieka*, Eneteia, Warszawa.
- Dudek Z.W., Jaszewska M., 2019, *Archetypy, mity, symbole. Refleksje jungowskie o psyche*, Eneteia Wydawnictwo Szkolenia, Warszawa.
- Eliade M., 1998, *Obrazy i symbole*, tłum. M. i P. Rodakowie, Wydawnictwo KR, Warszawa.
- Eliade M., 1999, *Sacrum i profanum*, tłum. R. Reszke, Wydawnictwo KR, Warszawa.
- Górewicz I.D., 2020, *Borek i bogowie Słowian*, Triglav, Szczecin.
- Górewicz I.D., 2022, *Borek i legendarne początki Polski*, Triglav, Szczecin.
- Healy N.S., 2023, *Toni Wolff i C.G. Jung. Współpracownicy*, przekł. M. Kotarba-Zaczek, Raven, Czeladź.
- Hillman J., 2014, *Kod duszy. W poszukiwaniu charakteru człowieka i jego powołania*, tłum. J. Korpanty, Laurum, Warszawa.
- Igor D. Górewicz, [b.r.], *Książki* [zakładka], <https://igorgorewicz.pl/ksiazki.html> [dostęp: 23.09.2025].
- Neville B., 2009, *Psyche i edukacja. Emocje, wyobraźnia i nieświadomość w uczeniu się i nauczaniu*, tłum. M. Kościelniak, Wydawnictwo WAM, Kraków.
- Olchanowski T., 2013, *Pedagogika a paradygmat nieświadomości*, Eneteia, Warszawa.
- Papuzińska J., 1989, *Zatopione królestwo*, Nasza Księgarnia, Warszawa.
- Romanowska-Łakomy H., 1996, *Prawda wewnętrzna*, Eneteia, Warszawa.
- Saxo Grammaticus, 2014, *Gesta Danorum. Kronika Danii*, wg oprac. F.W. Horna, przetł. J. Wołucki, Armoryka, Sandomierz.

- Sikorski D.A., 2023, *Religie dawnych Słowian. Przewodnik dla poszukujących*, Wydawnictwo Poznańskie, Poznań.
- Smuszkiewicz A., 1987, *Retoryka współczesnej polskiej powieści historycznej dla dzieci i młodzieży*, Wydawnictwo Naukowe UAM, Poznań.
- Szyjewski A., 2003, *Religia Słowian*, Wydawnictwo WAM, Kraków.
- Tokarczuk O., 2015, *Księgi Jakubowe*, Wydawnictwo Literackie, Kraków.

Agnieszka Miernik – doktor habilitowana nauk humanistycznych, profesor Uniwersytetu Jana Kochanowskiego w Kielcach; literaturoznawczyni. W zakres jej zainteresowań badawczych wchodzi literatura dla dzieci i młodzieży, psychoanaliza baśni, biblioterapia. Współredaktora, z Anną Wileczek, pracy zbiorowej *Słowo, dziecko, edukacja. Aspekty literackie, językowe i pedagogiczne* (2015). Autorka kilkunastu prac poświęconych twórczości dla młodych odbiorców, w tym monografii: *O prozie literackiej Ewy Nowackiej* (2010), *Domeny wyobraźni: Andersen i Jung* (2015), *Dziewczynka z głową pełną bajek. Wielkie tematy w prozie Marty Tomaszewskiej* (2019), *(Re)wizje wyobraźni. O potrzebie mitu w życiu dziecka* (2024).

e-mail: agnieszka.miernik@ujk.edu.pl



Ewa Ogłóza

Uniwersytet Śląski w Katowicach

 <https://orcid.org/0000-0001-6524-0054>

O czytaniu – na różne sposoby Listy oraz ilustracje w książce *A Velocity of Being: Letters to a Young Reader*

On Reading in Different Ways:

Letters and Illustrations in the Book *A Velocity of Being: Letters to a Young Reader*

Abstract: This article discusses a valuable publication for teenagers entitled *A Velocity of Being: Letters to a Young Reader*, which contains over a hundred letters written to young readers by famous people from the worlds of culture and science. These letters are accompanied by works from world-famous illustrators. The eight-year project was initiated by Maria Popova – author, creator of the *Brain Pickings* (now *The Marginalian*) blog, and a commentator on literature, philosophy, science, and art – and co-edited by Claudia Bedrick. It was published in New York in 2018. The analysis considers the book's promotion, cover, title, as well as its overall content, illustrations, and letters. Particular attention is given to selected author/illustrator pairings, including Jacqueline Woodson and Lary Hawthorne, and Adam Gopnik and Beatrice Alemagna. The purpose of this overview is to encourage readers to explore *A Velocity of Being* for themselves.

Keywords: letter, illustration, reading, reading activity, children's book

Abstrakt: Tekst dotyczy wartościowej publikacji dla nastolatków zatytułowanej *A Velocity of Being: Letters to a Young Reader*, w której zebrano ponad sto listów napisanych do młodych czytelników przez sławne osoby ze świata kultury i nauki. Listy opatrzone pracami znanych na świecie ilustratorów. Inicjatorką trwającego osiem lat przedsięwzięcia była Maria Popova, autorka książek i wpisów na łamach blogu *Brain Pickings*, a potem *The Marginalian*, zajmująca się literaturą piękną, filozofią, nauką, kulturą i sztuką. Książkę współredagowała Claudia Bedrick. Publikacja została wydana w Nowym Jorku w 2018 roku. Autorka tekstu omawia kolejno: promocję książki, okładkę, tytuł, ogólnie zawartość, ilustracje, listy, a szczegółowo – wybrane przykłady par autora/autorki oraz ilustratora/ilustratorki (na przykład Jacqueline Woodson i Lary Hawthorne, Adam Gopnik i Beatrice

Alemagna). Celem tego skrótego omówienia jest zachęcenie do bezpośredniego poznawania książki *A Velocity of Being*.

Słowa kluczowe: list, ilustracja książkowa, lektura, czytanie, książka dla dzieci

W jednym zdaniu może się dużo
zmieścić. Może się wszystko zmieścić.
Może się całe życie zmieścić.

Z *Traktatu o łuskaniu fasoli*

Wiesława Myślińskiego

W tekście chciałabym poinformować o wartościowej publikacji *A Velocity of Being: Letters to a Young Reader* oraz zainteresować jej oryginalną, amerykańską wersją, tym bardziej że nie ukazało się polskie tłumaczenie książki. Wiele informacji o publikacji oraz jej fragmentach (listach i ilustracjach) można znaleźć na stronach internetowego czasopisma „The Marginalian” (którego wcześniejsza nazwa brzmiała: „Brain Picking”) (The Marginalian, [b.r.]). Moja wypowiedź nie jest *stricte* naukowa, ale wynika z uważnej lektury i słów, i obrazów opartej na własnym tłumaczeniu zawartości książki oraz odwołuje się do publikacji z zakresu czytelnictwa, zwłaszcza dzieci i młodzieży.

Wiele osób opowiada o własnych doświadczeniach czytelniczych, formułuje zachęty dla młodych i starszych odbiorców literatury pięknej, odpowiadając na podstawowe, ale niełatwe pytania, dlaczego warto czytać, po co czytać, opisuje czytelnictwo dzieci i młodzieży, doradza, jak motywować do czytania. Opracowywane są programy rozwoju czytelnictwa, podejmowane rozmaite działania instytucjonalne w tym zakresie. Zajmują się tym ośrodki badawcze, szkoły, biblioteki, muzea i inne instytucje. Wymienię tylko kilka przykładowych działań: projekty realizowane w ramach Narodowego Programu Rozwoju Czytelnictwa 2.0 ([strona główna], [b.r.]), opracowywanie i publikacja raportów o stanie czytelnictwa, w tym raportu autorstwa Zofii Zasackiej (2014), rozmowy, na przykład wywiad z Tadeuszem Sławkiem (Sławek, Makowski, 2003), artykuły (np. Łazarska, 2019; Rundell, 2020).

Szwedzka Akademia Literatury Dziecięcej (Swedish Academy for Children's Books) (Svenska Barnboksakademin [strona główna], [b.r.]) podaje siedemnaście powodów, dla których warto czytać, a każdy z powodów opatruje nazwiskami autorek i autorów, cytatai oraz odpowiednią ilustracją. Czytamy między innymi: „Książki rozpalają naszą wyobraźnię i uczą nas poszukiwania obrazów we własnym wnętrzu”, „Książki potrafią stawiać oryginalne pytania, które budzą nasze zainteresowanie i skłaniają do głębszej refleksji”, „Książki pokazują nam, że na większość spraw

można spojrzeć z różnych punktów widzenia”, „Książki uświadamiają nam, że jesteśmy zarazem podobni i różni”, „Czytane na głos książki łączą dzieci i dorosłych”, „Książki dla dzieci pozwalają obcować z różnymi gałęziami sztuki, takimi jak ilustracja, fotografia, poezja i dramat” (Svenska Barnboksakademin, [b.r.], tłum. E.O.).

Książka *A Velocity of Being*, której redaktorkami są Maria Popova i Claudia Bedrick (eds., 2018), zarówno w całości, jak i wieloma listami w niej zamieszczonymi wpisuje się w nurt takiej refleksji nad czytaniem.

Maria Popova urodziła się w Bułgarii w 1984 roku, mieszka i pracuje w Nowym Jorku. Ukończyła Uniwersytet Pensylwanii. Jest wielką znawczynią i miłośniczką literatury oraz sztuki, autorką kilku eseistycznych książek, których fragmenty publikowała na łamach swojego bloga. Obszerne wpisy (na każdy dzień), wzbogacone różnymi ilustracjami oraz tekstami poetyckimi wielu twórców, zaczęły powstawać w 2006 roku; blog najpierw nosił tytuł *Brain Pickings*, a od 2021 roku funkcjonuje pod nazwą *The Marginalian*. Popova zajmuje się literaturą piękną, filozofią, nauką, kulturą i sztuką. Píše o ideach, dziełach, osobach tworzących, wydarzeniach. Jest uznaną krytyczką i komentatorką. Kilka wpisów poświęciła polskiej literaturze, nawiązała na przykład do interpretacji liryku Adama Zagajewskiego *Wczesne godziny* (Popova, [b.r.]a) oraz do „opowiadania historii i sztuki czułości” według Olgi Tokarczuk w mowie wygłoszonej przez laureatkę Literackiej Nagrody Nobla w Sztokholmie w 2019 roku (Popova, [b.r.]c). Zamieściła kilka wpisów na temat Hansa Christiana Andersena z uwzględnieniem jego rysunków i wyprawy na Wezuwiusz oraz na temat kilkunastu ilustratorów, dawnych i współczesnych, Andersenowskich opowieści, w tym Yayoi Kusamy; zacytowała sądy Wisławy Szymborskiej o baśniach (Popova, [b.r.]b).

Promocja książki

W grudniu 2018 roku odbyła się uroczysta promocja książki *A Velocity of Being* z udziałem redaktorek tomu oraz wielu autorek i autorów listów, którzy odczytywali je podczas wydarzenia. Transmisja promocji została zapisana na kanale YouTube (zob. The New York Public Library, 2018). Maria Popova w kilkunastu wpisach na swoim blogu informowała czytelników o publikacji oraz o poszczególnych listach z ilustracjami (Popova, [b.r.]d). Nie mam wątpliwości, że końcowy efekt pracy redaktorek można oceniać bardzo wysoko.

Okladka

Ilustracja zamieszczona na okładce ukazuje kilka osób zmierzających z mroku czy nocy do „uchylonego wnętrza” olbrzymiej książki, z której wybuchają jasne

plamy, jasne światy. Można by uznać, że czytanie to zanurzenie się w blasku, to droga ku słońcu, do świata pozytywnych wartości. Autorem ilustracji jest Ping Zhu.

Ping Zhu zilustrował dodatkowo list Laury Brown-Lavoie; na rysunku widać groźne „oblicze” rozjuszonego lwa, z plamą czerwieni, pewnie krwi, co koresponduje z listem, w którym autorka wyznaje miłość do lwów, podziwia sposób, w jaki polują, a zatopienie w lekturze porównuje do polowania na słowa i sentencje.

Popova z dumą opowiada o wykorzystaniu na początku książki graficznego motywu z powieści Lawrence’a Sterne’a z 1759 roku (Popova, Bedrick, eds., 2018) – kartki z trzeciego tomu, pokrytej marmurkowym, wielobarwnym wzorem („mottley emblem”). Słowa na okładce zapisano czcionką zaprojektowaną przez Oscara Ogga.

Kłopot z przekładem tytułu

Pierwszy człon tytułu, „velocity of being”, oznacza dosłownie: szybkość bycia lub życia, ale nie brzmi to dobrze po polsku. Może lepiej mówić, że chodzi o życie w biegu, życie szybkie, szybkie życie, życie w pośpiechu, w dużym tempie, życie o dużej szybkości, życie (czytelnika) w biegu – ale jak połączyć te określenia z listami do czytelnika? Można by pomyśleć tak: żyje się w pośpiechu, warto więc chociaż na chwilę skupić się na czytaniu. Ktoś trochę żartem zaproponował: „Stop! Zatrzymaj się! I czytaj”. *Velocity* to szybkość, podobnie jak *speed*, ale tylko *velocity* zawiera w sobie i prędkość, i kierunek. Może więc warto tytuł przetłumaczyć tak: „Azymut – literatura!” lub „Azymut – książka!”.

O książce

Do książki, przeznaczonej przede wszystkim dla czytelników od 9. do 12. roku życia, listy napisało 121 osób, mniej więcej tyle samo wykonało ilustracje. Zbieranie materiałów trwało osiem lat. Po lewej stronie otwartej książki widnieje list, po prawej – ilustracja. Pod tekstem znajduje się krótki biogram autora lub autorki listu. Biogramy wskazują na wybory życiowe tych osób, drogi ich pracy i kariery. Podano, czym zajmują się autorzy, wymieniono któreś z ich osiągnięć i którąś z nagród. Czasami dodano informacje o miejscu zamieszkania, imionach współmałżonków, dzieci lub zwierząt, wymieniono hobby. Nad tekstem wpisano nazwisko ilustratora lub ilustratorki. Biogramy artystów grafików znalazły się po wszystkich tekstach listów. Być może to rozdzielanie notek o ilustratorach od ich grafik nie jest najlepszym rozwiązaniem, ale na pewno chodziło o zachowanie miejsca na stronach z listami czy ilustracjami. W spisie treści na początku książki podano nazwiska autorów zarówno listów, jak i ilustracji. Paginacja odnosi się do listów.

Pisali: literaci, naukowcy, podróżnicy, artyści, przedsiębiorcy, muzycy, filmowcy, astronautka i psia kognitywistka, więźniarka getta, astrofizyk, kosmonautka, architekci, bibliotekarze, wydawcy, współpracownicy tygodnika „The New Yorker”, oraz wielu innych. Listy są o tym, co autorzy czytali, kiedy byli dziećmi, co czytają teraz, zawierają zachwycającą medytację na temat czytania oraz wiele rad czy wskazówek dla młodych czytelników. Rozwijają metafory, przekonują, że książki są jak latarnie, ułatwiają nawigację w świecie, zimnym, ciemnym, chaotycznym, ale wciąż pięknym.

Ilustracje

Ilustracje są najczęściej wielobarwne, w żywych lub pastelowych barwach, wyjątkowo – monochromatyczne, na ogół wieloelementowe, rzadko – z jednym elementem. Przedstawiają portrety pojedynczych osób, dorosłych i dzieci, czasem kilka osób. Często bohaterowie są wtopieni w pejzaż, towarzyszą im zwierzęta. Na prawie każdej ilustracji pojawia się książka lub książki – widnieje pokój dziecięcy z zabawkami i regałami z książkami, biblioteczka. Niekiedy drzewa złożone są z książek lub w gałęziach korony ukryta jest książka. Zdarza się, że bohater unoszony jest przez książki. Wielokrotnie rozpoznajemy na ilustracjach postaci i sceny z czytanych książek; obrazy otaczają czytającego, wyrastają z jego głowy, jakby tkwią w niej. Czasami ilustratorzy wprowadzają litery, słowa, cytaty, okładki książek lub prasę drukarską. Dominują takie stany osób jak: zamyślenie, zaczytanie, czasem radość, zabawa czy zdziwienie. Ilustracje mają cechy realistyczne, fantastyczne lub groteskowe, uproszczone, poetyckie, refleksyjne; wykonane są różnymi technikami, na przykład akwarelami, tuszem, farbami olejnymi. Jest też kilka rebusów i komiksów.

Listy

Otrzymano 121 listów, które umieszczono na 250 stronach. Zdaniem Popovej listy utworzyły rodzaj encyklopedii osobowości oraz atlasu świata „zmapowanego” przez literaturę. Wszyscy autorzy listów są przekonani o wielkiej roli czytania; tylko jeden list napisany jest przewrotnie, niby zniechęcająco do czytania (jego autorem jest Chris Sacca; Popova, Bedrick, eds., 2018, s. 234). W części listów pojawia się wątek wynalezienia alfabetu, łączenia liter w słowa, a słów – w zdania i opowieści, niby czarnych znaków na białej powierzchni kartek, znaki te zaś tworzą nowe światy, do których czytelnik może się przenieść.

Autorki i autorzy listów przywołują sytuacje z dzieciństwa, kiedy słuchanie i czytanie było ulubionym zajęciem – najpierw słuchanie, kiedy czytały bliskie

osoby, potem czytanie samodzielne, w wolnej chwili, ale też na wagarach lub w nocy. Piszą o czytaniu w przytulnym pokoju, w towarzystwie zwierząt domowych, nocą pod kołdrą lub w dzień na łonie natury, pod drzewami lub w koronach drzew, także w miejscach publicznych.

Niektóre opowieści dotyczą momentów ośnienia (na przykład początkowym opisem w powieści Wildera Thorntona *Kobieta z wyspy Abos*), zachwyty czytaniem tekstem, przeniesienia się w inne miejsca i czasy, dawne i przyszłe, na inne lądy, do innych, fantastycznych światów, zanurzenia się w świecie książek, w samych książkach (immersyjność), odnajdywaniu pociechy w trudnej sytuacji, ucieczce w przyjazny świat.

Autorzy listów piszą o wspólnocie czytających, na przykład spotkaniu matki i córki w szabat na schodach domu, rozmowie o tej samej książce, kiedyś czytanej przez matkę, teraz, jakby w ukryciu, przez córkę; chodzi o książkę Louisy May Alcott *Małe kobiety*. Książki utrwalają pamięć o bliskich.

W listach wymieniane są tytuły książek, które wywarły na piszących wrażenie i pozostały na zawsze przy czytelniku. Autorzy stosują metafory: książki odlatują, a dreszcz towarzyszący lekturze pozostaje, książki są jak drzwi do innej rzeczywistości, otwarcie książki to jak otwieranie drzwi – wchodzisz w jakąś przestrzeń, w czyjeś marzenia, do domu, za którym tęsknisz (James Gleick – Popova, Bedrick, eds., 2018, s. 248), książki są talizmanami, milowymi kamieniami, znakami „odciśniętymi na duszy”.

Piszący listy nie mają wątpliwości, że czytanie poszerzało ich horyzonty, rozwijało wyobraźnię, uczyło nowych rzeczy, co mogło mieć potem wpływ na wybór drogi życiowej. Książki pozwalają poznawać i rozwijać idee, intuicję, logiczne myślenie, inteligencję. Dzięki książkom spotyka się nowych ludzi i poznaje nowe kultury, wchodzi, zgodnie z mechanizmami identyfikacji i projekcji, w role innych oraz poznaje siebie.

Przykłady

Książkę otwiera tekst Jacqueline Woodson i rysunek Lary Hawthorne (Popova, Bedrick, eds., 2018, s. 16–17). Ilustracja przedstawia ciemnoskóre dziecko trzymające wspólnie z rodzicem książkę – uchwycony jest ważny moment bliskości małego i dorosłego czytelnika podczas lektury, zwracając uwagę: geometryczny wzór pościeli, smukłe sylwetki, widziane nieco z góry, z ptasiej perspektywy, gest przytulenia, delikatny pocałunek w główkę, zamknięte oczy matki, otwarte – dziecka, podobne fryzury, ciemny kolor skóry. Autorka listu jest Afroamerykanką. Ilustracja nawiązuje do sytuacji, w której czyta książkę dziecku – o córce Czerwonego Kapturka i trollu pogardzanym w miasteczku – i przede wszystkim docenia tę chwilę, kiedy oboje – matka i dziecko – są w tym samym świecie tekstu literackiego.

Oliver Jeffers na ilustracji przedstawił pokój dziecięcy nocą, kiedy dziecko już w łóżku czyta kryminał lub western, a słowa „wydobywają” się z książki; przy łóżku stoi radio (Popova, Bedrick, eds., 2018, s. 174–175). Autorka listu, Holland Taylor, wyjaśnia, że przy świetle z radioodbiornika można było czytać. Przytacza wypowiedź swojej matki sprzed lat, że ta zaczęła sobie radzić z córką, kiedy córka nauczyła się czytać zawijasy w dymkach komiksowych, czyli – według wyjaśnień starszej siostry – to, co ludzie mówią do siebie.

Beatrice Alemagna, urodzona w Bolonii, pokazała na ilustracji czytelnika egzotycznego, jak z baśni, którego oczy odbijają się w książce jak twarz Narcyza w zwierciadle (Popova, Bedrick, eds., 2018, s. 250–251). Adam Gopnik, stały współpracownik „New Yorkera”, eseista, krytyk, pisał o magii czarnych znaków na białej powierzchni, które tworzą światy. Zachęcał, aby czytać i dobre, i złe książki, książki bowiem umożliwiają przenoszenie się w różne miejsca. Przekonywał, że czytanie dla przyjemności jest czytaniem dla życia.

Helen Fagin (z d. Naimark), polska Żydówka, urodzona jako jedna z trzech siostr w Radomsku, po wojnie znalazła się w USA; tam kształciła się, uzyskała doktorat, pracowała na uczelni; została członkinią rady doradczej przy prezydencie Billu Clintonie do spraw memoriału ofiar II wojny światowej w Waszyngtonie. Poślubiła rzeźbiarza Sidneya Fagina. W liście opowiedziała historię z getta warszawskiego. Powieść *Przeminęło z wiatrem* przeczytała w getcie, w ciągu jednej nocy, a fabułę książki opowiedziała uczniom. W liście wspomina magiczną godzinę, ożywienie na twarzach dzieci oraz wdzięczność bladej, zielonookiej dziewczynki. Spośród 22 uczniów przeżyło czworo, w tym dziewczynka, którą po latach Helen Fagin spotkała w Nowym Jorku. Helen była wzruszona słowami rozmówczyni, która przedstawiła dawną nauczycielkę mężowi, mówiąc: „była źródłem naszych nadziei i marzeń w nieludzkich czasach” (Popova, Bedrick, eds., 2018, s. 58–59, tłum. – E.O.). Ostatnie zdanie listu przekonuje, że w tamtych czasach bardziej niż fakty potrzebne były marzenia, a możliwość czytania i poznawania historii ochraniała człowieczeństwo. Ingrid Godon, belgijska artystka, narysowała portret dziewczynki z dużymi, smutnymi oczami, w chustce na głowie i w pasiaku. Zastosowała trzy kredki: zieloną, czarną i odrobinę żółtej wzdłuż konturów. O takiej dziewczynce pisała Helen Fagin. Za dziewczynką są ledwo widoczne zarysy twarzy innych osób, czyli tych, które nie przeżyły Zagłady.

Ann Lamott jest przekonana, że czytanie umożliwia wędrówki w czasie i przestrzeni, do wnętrza siebie i do innych (Popova, Bedrick, eds., 2018, s. 254–255). Dzięki książkom można się śmiać. Książki są lekarstwem, plastrem na złamane życie czy serce, temblakiem dla osłabionego ducha; to magia, niebo i wybawienie. Ilustracja Andrei Dezső jest czarno-biała i przypomina drzeworyt, wypełniona wieloma elementami, historiami oraz pejzażami. Są drzewa, płatki śniegu, kościotrup, paprocie, chmury, ssaki, ryby, ptaki, budowle i inne.

Ciekawa, także kolorystycznie, jest atramentowa ilustracja stworzona przez Charlesa Vessa do poematu Ursuli K. Le Guin na jej prośbę (Popova, Bedrick, eds., 2018, s. 239). Vess narysował smoka w okularach, z zawiniętym ogonem, wspartego o stos woluminów; smok jest zapatrzonny w chłopca czytającego mu jedną z książek. Rzecz dzieje się wieczorem lub nocą pod kwitnącym starym, dziuplastym drzewem, być może jabłonią, podczas pełni Księżyca, na tle rozgwieżdżonego nieba. Kolorystyka to: beż, ciemna czerwień, odcienie niebieskiego, złoto, biel i seledyn. Najmniejszymi elementami są siedzący w kucki chłopiec i pojedyncze tomiki, tworzące wielki stos (rysownik modyfikował potem rysunek, również pod wpływem dzieci, aby powstały dwa duże obrazy do biblioteki). Ursula K. Le Guin w wierszu do czytelnika wspomina dzieciństwo i czytanie porywających książek na jabłoni. Píše o starości i kłopotach ze wzrokiem, o tym, że teraz czyta jej dziewczynka o imieniu Valentine, a obie czerpią z takiej małej wspólnoty wiele radości. Kończy apostrofą do biblioteki, królestwa słów, w której to bibliotece każda książka zawiera świat.

Françoise Mouly i Art Spiegelman ułożyli rebus, który zawiera list do czytelnika (Popova, Bedrick, eds., 2018, s. 210). Przykładowo rysunek jelenia kryje słowo „drogi” (*deer* i *dear*), a mrówki – spójnik „i” (*ant* i *and*). Podaję rozwiązanie rebusu po angielsku:

Dear Boys and Girls, we love books! Everyone knows books are great! You can read them on the bus, on the toilet and at night in bed. They can make you laugh and they can make you cry! But we like comics best because they are fun and they are easier to grasp than rebuses!

Na ilustracji Violety Lópiz do listu astronomki Lucianne Walkowicz, zachęcającego do lektury, znajdują się na błękitnym tle białe kreski, jakby spięte na dole, a rozwiane u góry, przypominające oddzielne nitki czy włosy, niczym wiązki drobnych powyginanych lub prostych elementów. Rozpoznajemy osiemnaście kształtów książek, których strony układają się elastycznie w różne kształty (Popova, Bedrick, eds., 2018, s. 54–55).

Kominy lub piece, może cegielni, na ilustracji fantastycznej Shauna Tana utrzymane w czerwieni i delikatnym błękitie tworzą niepokojący świat industrialny (Popova, Bedrick, eds., 2018, s. 237). W otworze kominka czy hełmu widoczny jest pejzaż, a jakaś dziwna postać „trzyma” przed sobą w zakrzywionych rurach książkę – kiedy czyta, widzi w głowie piękny, kolorowy świat przyrody. Na ilustracji są też białe, malutkie ptaszki, co być może stanowi nawiązanie do Kopciuszka. Tekst listu Toma De Blasisa, projektującego między innymi dla firmy Nike, jest zbiorem aforyzmów, które utwierdzają w przekonaniu o wartości życia, zachęcają do wiary w słowo pisane, ale też do niewiary. Dlaczego do niewiary? Ponieważ książki nie tyle uczą o świecie, ile pokazują przyszłość, której istnienie podejrzewamy, na którą mamy nadzieję w sercu, a o której w duchu wiemy, że może być prawdziwa.

Marina Abramović nie tyle czytała lektury obowiązkowe, narzucone, ile wybierała przypadkowo książki pozostawione przez kogoś w jakimś miejscu lub takie, których okładki przyciągały jej wzrok w antykwariatach lub księgarniach (Popova, Bedrick, eds., 2018, s. 188–189). To były jej sekrety, książki, dzięki którym mogła podróżować do nieznanych lądów. Zachęca więc młodzież do takich sekretów, zamknięcia oczu i wejścia w świat przedstawiony, co umożliwia wyobrażone podróże do odległych miejsc, odkrywanie tajemnic i cudów wszechświata. Na ilustracji Lii Halloran widać kleks (kleksy) z rozlanego atramentu lub plamy akwareli w różnych odcieniach błękitu, od jasnego do ciemnego. Rozpoznajemy czytającą na leżąco dziewczynkę. Wydaje się, że książka zabiera ją w kosmos, podobnie jak autorkę listu w jej dziecięcych marzeniach o wyprawie kosmicznej.

Rose Styron, między innymi działaczka w obronie praw człowieka, pisze ogólnie o zaletach czytania, przytacza ponadto opinię swojego męża pisarza, autora *Wyboru Zofii*, że najważniejsze są książkowe postaci (Popova, Bedrick, eds., 2018, s. 48–49). Następnie wymienia tytuły, po które sięgała na kolejnych etapach życia. Ilustracja wykonana akwarelami przez artystkę Cindy Derby, także właścicielkę teatru lalkowego marionetek, odtwarza sytuację, o której napisała Styron, a mianowicie scenę, kiedy jako dziecko autorka listu czytała tomik poezji Roberta Louisa Stevensona *Czarodziejski ogród wierszy*, siedząc na huśtawce pod drzewem sykomory w pobliżu rodzinnego domu w Baltimore.

Listowi Matthew Burgessa towarzyszy poetycka ilustracja z motywem ptaka (Popova, Bedrick, eds., 2018, s. 110–111). Wydaje się, że trzymany w jasnych dłoniach ptak to koliber z błękitno-zielonkawymi skrzydłami, czerwoną główką, czarnymi okiem i dzióbkiem. Matthew Burgess, nauczyciel, redaktor i autor, ułożył metaforę gniazda dłoni, w których skrywa się książka jak ptak. Kiedy ptak odlatuje, czytelnik dalej czuje dreszcz przygody.

Tomi Ungerer napisał list i sam wykonał do niego ilustrację (Popova, Bedrick, eds., 2018, s. 216–217). Na rysunku nawiązał do przekonania, że pies i książka to najlepsi przyjaciele człowieka. W liście pisał o wyjątkowej więzi między czytelnikiem a książką, także jako przedmiotem – o zapachu świeżej farby drukarskiej w nowych książkach, a pleśni – w starych. Ungerer przemawiał do książek, podobnie jak do drzew, kamieni i zwierząt. Książkom zawdzięczał edukację i fantazję. Rajem byłaby dla niego biblioteka, w której mógłby czytać i wszystkie przeczytane książki zapamiętywać.

Pierwotnie autorka listu Liz Danzico nie lubiła czytać; niszczyła kartki książki czy okładki, by trochę oszukać, że przeczytała jakąś książkę (Popova, Bedrick, eds., 2018, s. 170–171). Tak było do momentu, kiedy sięgnęła po zamoczony egzemplarz *Przygód Sherlocka Holmesa*. Podczas wciągającej lektury między kartki wkładała papierowe ręczniki, aby osuszyć książkę. Wyznaje, że po wielu latach czytania kocha książki tak jak „psa, rower i lody”. Zachęca młodych czytelników do zaprzyjaźnienia się z książkami, twierdzi, że taka miłość czy przyjaźń możliwa jest między człowiekiem

a tekstem. Na uproszczonym, skromnym rysunku wykonanym węglem przez Oharę Hale jest twarz, książka, dłonie i lzy obrazujące wzruszenie podczas lektury.

Autorka listu Krista Typsett, między innymi twórczyni radiowej audycji *On Being*, zwraca uwagę na to, kto tworzy literaturę, jak często realne życie pisarza czy poety różni się od fikcyjnej rzeczywistości jego dzieł (Popova, Bedrick, eds., 2018, s. 182–183). Pisze, że koniec pisania dla pisarza jest początkiem opowieści dla czytelnika, że słowa tworzą świat, że w pisaniu i czytaniu jest magia, alchemia, że to, co się czyta, staje się częścią przygody czytelnika, światem stworzonym przez słowa i prawdziwe życie. Opowieści o pisaniu towarzyszy sporządzona przez Judith Clay ilustracja – baśniowa, surrealistyczna, utrzymana w barwach jesieni. Na ilustracji dziewczyna w dwu warkoczach unoszona jest znad wody przez książki, czytelniczce przypatruje się ryba, a liście na drzewach są właściwie kawałkami zapisanych stronik książek i zawartych w nich opowieści. Z kształtami natury kontrastuje szachownica na dole obrazka.

Janna Levin, astrofizyczka, wspomina, że kiedy czytała swojemu synowi, dziecko się uspokajało, wzrastała jego wrażliwość na dźwięki, chłopiec nabierał wprawy w wymawianiu tytułów, pojawiło się jego zainteresowanie muzyką (Popova, Bedrick, eds., 2018, s. 252–253). Autorka zwraca uwagę na współbrzmienie książki oraz czytelnika, to, że każda książka jest czytana w specyficzny sposób, właściwy danemu czytelnikowi. Ilustracja autorstwa duetu The Fan Brothers przedstawia nocną scenę w lesie – niedźwiadek czyta innym zwierzętom i zasłuchanemu chłopcu.

Neil Gaiman przekonuje, że pisarz może wprowadzać cały świat do książek, a czytelnik może nie tylko wejść do tego świata, lecz także „przenieść” z niego jakieś elementy do swojego życia (Popova, Bedrick, eds., 2018, s. 22–23). Udowadnia tezę, że książki dają światy nieskończonych możliwości: można latać, podróżować do gwiazd, być potworem, czarnoksiężnikiem albo bogiem, być dziewczyną lub chłopcem. Dają takie światy, pod warunkiem że czytelnik będzie szukał książki specjalnie dla niego napisanej, która na niego czeka i będzie pasować do umysłu jak rękawiczka do dłoni. Ilustracja Sophie Blackall łączy chiński atrament lub tusz z akwarelami. Dostrzegamy kontrast między rozwichrzeniem włosów i przedstawieniem motywów książkowych a geometrią kształtu książki oraz kratką na koszuli. Na urzeczenie lekturą wskazuje wyraz oczu czytelnika, które widać poprzez okrągłe otwory w okładce książki. Patrzymy na czytelnika i na świat w jego wyobraźni wywołany z wartością książki. Ilustracja nawiązuje do słów Gaimana o patrzeniu oczyma innych i o tym, że dzięki lekturze można wchodzić w role książkowych bohaterów.

Rebecca Solnit stosuje w liście porównania i metafory (Popova, Bedrick, eds., 2018, s. 36–37). Rozpoczyna od opisu fizycznego egzemplarza książki – okładki, grzbietu, strony, ale dodaje, że oczywiście książka jest czymś o wiele więcej niż papier i atrament; jest otwarta na rozmaite światy. Książki są zestawem narzędzi do naprawiania rzeczy (od praktycznych do metaforycznych, od domu do serca),

do tworzenia (od ciastek do statków). Solnit wymienia w tym fragmencie aktywności, o których pisała w swoich eseistycznych rozprawach. Pisze, że książki są skrzydłami, są końmi, które pędzą z czytelnikiem. Są imprezami pełnymi przyjaciół, nawet jeśli czytelnik ich nie ma. W książkach czytelnik spotyka wyjątkową osobę lub grupę osób albo kulturę. Książki są lekarstwem, gorzkim, ale oczyszczającym. Niektóre są puzzlami, inne labiryntami, splotami, dżunglami. Niektóre książki są jak podróże, po których odbyciu nie jest się już taką samą osobą jak na ich początku. Niektóre książki są jak latarki, którymi wszystko można oświecić. Inne jak cegła, najpierw żartobliwie – nie do wybijania okien, ale też na serio – do budowania czegoś na kształt twierdzy, aby chronić się w niej przed niebezpiecznymi czy smutnymi okolicznościami. Autorka w zakończeniu listu nawiązuje do zmiany ról – z osoby czytającej stała się bowiem osobą piszącą. W wieku sześciu lat otrzymywała książki jako prezenty; dzięki temu, że pisze książki, sama ofiarowuje nieznanym czytelnikom takie właśnie prezenty.

Na sporządzonej do listu Solnit ilustracji Argentyńczyka Limiersa, twórcy między innymi fanzinów, rozwijana jest opowieść o dziewczynce, która odkrywa w kuferku prezent – książkę; potem zaczytana osoba znajduje się w różnych miejscach – pod drzewem, w balonie, spotyka kilka osób realistycznych i postaci fantastyczne, pływa łodzią i na tratwie, ogląda bajkową budowlę. Dzięki lekturze przeżywa więc przygody i dobrze się bawi. O takich wartościach lektury pisała Solnit.

Martha Nussbaum napisała w swoim liście o roli literatury w świecie nierówności społecznych, ograniczonym dostępie do wykształcenia, poniżaniu i oszczerstwach (Popova, Bedrick, eds., 2018, s. 34–35). Mimo że sama wychowywała się w zamożnej rodzinie, w świecie bez różnic w bliskim otoczeniu i była kochanym dzieckiem, dzięki na przykład powieściom Dickensa wcześniej zrozumiała, że świat nie dla wszystkich jest taki. Uważa, że książki pozwalają poczuć się lepiej, bronią czytelnika przed negatywnymi uczuciami, ponieważ jego głowa jest zajęta wieloma emocjami, myślami, ideami. Na początku Nussbaum przytoczyła zdanie pochodzącej z Indii kobiety, której czytanie w samotności pozwala zapomnieć o złym traktowaniu przez kogoś innego i umożliwia stawanie się lepszą. Odwołała się do metafory Ralpa Ellisona o dwu ludziach na tratwie, którzy muszą się porozumieć; lektura umożliwia zrozumienie istoty takiego spotkania w sytuacji zagrożenia, dzięki czytaniu świat staje się trochę mniej okrutny, mniej zdeformowany przez strach i gniew.

List Nussbaum jest opatrzony ilustracją wykonaną przez Michèle Buttignol. Na pierwszym planie przedstawiona jest czytająca dziewczynka, która żyje w świecie dobra i zła, podzielonym na obrazie jakby tęczą z czarnym i czerwonym pasem. W jednym świecie biały człowiek strzela do ciemnoskórego, w drugim – ludzie się obejmują. Znakami pierwszej sytuacji są: łza i czerwone serce, a drugiej – uścisk dłoni oraz oczy, otwarte i zamknięte. Dziewczynka skupiona jest na lekturze.

Jerome Bruner, który urodził się niewidomy, przeżył sto jeden lat, kochał łodzie, Paryż, Irlandię i dzieci, jest autorem wielu książek o nauczaniu. W krótkiej

wypowiedzi przekonuje, że książki mówią o światach możliwych, czynią świat coraz większym i coraz bardziej interesującym, pobudzają wyobraźnię, mogą zachęcać do pisania, do wyrażania własnych idei, własnych przemyśleń na temat światów możliwych, które mogą powstać, wydarzyć się (Popova, Bedrick, eds., 2018, s. 118–119). Mo Willems narysował ilustrację do tego listu, częściowo węglem lub grubszym czarnym ołówkiem; widnieje na niej ktoś skupiony na książce *Big Idea by You*. Wokół głowy czytelnika symbolicznie w kołach zaznaczone są tytułowe myśli o rozmaitych sprawach.

Jak czytać

Książka *A Velocity of Being* jest dla polskiego czytelnika źródłem wiedzy, zwłaszcza wiedzy o ilustratorach literatury amerykańskiej i powszechnej, także wiedzy o autorach, ale w mniejszym zakresie, ze względu na dobór osób nie tylko ze świata literatury pięknej. Jest przeglądem rozmaitych sposobów wykonywania ilustracji, w mniejszym stopniu natomiast wskazuje na sposoby łączenia obrazu ze słowem, a to z powodu nadrzędnego tematu i celu publikacji. Książkę można, jak się wydaje, czytać we fragmentach – przeglądać i wybierać je według osobistych preferencji. Można choćby czytać jeden list dziennie. Można zaczynać od listu bądź od ilustracji. Można też podjąć działania twórcze: napisać własny list i zilustrować swój tekst, zaproponować własną ilustrację, nie tylko rysunek, ale też na przykład fotografię czy jakąś formę kolażu, stworzyć antologię „czytających dzieci czy nastolatków”, a więc kolekcję opisów sytuacji czytania (na przykład na wzór powieści *Niebo otwarte na niebo* Marty Fox lub *Franciszka* Anny Piwkowskiej), lub kolekcję reprodukcji, fotografii, grafik – dawnych i współczesnych (na przykład na wzór cyklu André Kertésza *On Reading*).

Autorzy publikacji przedstawiają czytanie na wiele sposobów – o różnych porach dnia i nocy, w odmiennej scenerii domu i natury, indywidualne i z bliskimi, piszą o zmieniających się z wiekiem upodobaniach czytelniczych, o wielorakich motywacjach i wpływie lektur na życiowe wybory lub osiągnięcia. W listach pojawiają się różnorodna argumentacja, własne przykłady, ogólne refleksje, dlaczego i jak nakłaniać dzieci i młodzież do czytania.

Literatura

Łazarska D., 2019, *Czytanie literatury. O roli utworów literackich nie tylko w świetle wypowiedzi znawców tematu*, „Annales Universitatis Paedagogicae Cracoviensis. Studia ad Didacticam Litterarum Polonarum et Language Polonae Partinentia”, t. 10 (285), s. 157–169, <https://doi.org/10.24917/20820909.10.15>.

- The Marginalian, [b.r.], *A Velocity of Being*, <https://www.themarginalian.org/a-velocity-of-being/> [dostęp: 25.11.2025].
- Narodowy Program Rozwoju Czytelnictwa 2.0 [strona główna], [b.r.], <https://nprcz.pl/> [dostęp: 8.11.2025].
- The New York Public Library, 2018, *Maria Popova & Guests: A Velocity of Being | 2018-12-15 | NYPL Author Talks*, YouTube, 15.01.2019, <https://www.youtube.com/watch?v=IRzZ7TP4jE0> [dostęp: 20.11.2025].
- Popova M., [b.r.]a, *Elizabeth Gilbert Reads „The Early Hours” by Adam Zagajewski*, The Marginalian, <https://www.themarginalian.org/2018/11/04/elizabeth-gilbert-the-early-hours/> [dostęp: 10.11.2025].
- Popova M., [b.r.]b, *Reads Tagged with „Hans Christian Andersen”*, The Marginalian, <https://www.themarginalian.org/tag/hans-christian-andersen/> [dostęp: 10.12.2025].
- Popova M., [b.r.]c, *Storytelling and the Art of Tenderness: Olga Tokarczuk’s Magnificent Nobel Prize Acceptance Speech*, The Marginalian, <https://www.themarginalian.org/2022/11/21/tenderness-olga-tokarczuk-nobel-prize/> [dostęp: 14.11.2025].
- Popova M., [b.r.]d, *A Velocity of Being: Illustrated Letters to Children about Why We Read by 121 of the Most Inspiring Humans in Our World*, The Marginalian, <https://www.themarginalian.org/2018/11/20/a-velocity-of-being-letters-to-a-young-reader/> [dostęp: 12.11.2025].
- Popova M., Bedrick C., eds., 2018, *A Velocity of Being: Letters to a Young Reader*, Enchanted Lion Books, New York.
- Rundell K., 2020, *Dlaczego powinniśmy czytać książki dla dzieci, nawet jeśli jesteśmy już starzy i mądrzy*, przeł. D. Pomadowska, Poradnia K, Warszawa.
- Sławek T., Makowski J., 2003, *Czytanie bywa okrutne*, „Tygodnik Powszechny”, nr 12, s. 9–10.
- Svenska Barnboksakademien [strona główna], [b.r.], <https://barnboksakademien.com/english/17reasonsslideshow.shtml> [dostęp: 20.11.2025].
- Svenska Barnboksakademien, [b.r.], *W hołdzie książkom dla dzieci*, https://barnboksakademien.com/downloads/TtCB_pol_A3.pdf [dostęp: 15.11.2025].
- Zasacka Z., 2014, *Czytelnictwo dzieci i młodzieży*, Instytut Badań Edukacyjnych, Warszawa, <https://nck.pl/upload/attachments/317176/Czytelnictwo%20dzieci%20i%20młodzieży.pdf> [dostęp: 20.12.2025].

Ewa Ogłóza – doktor habilitowana nauk humanistycznych; do 2021 pracownik naukowo-dydaktyczny na Uniwersytecie Śląskim w Katowicach. Autorka książki *Wokół opowieści Hansa Christiana Andersena. O radości czytania* (Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, 2014). Autorka wielu artykułów z dydaktyki literatury i języka oraz literatury dla dzieci i młodzieży, a także recenzji wystaw w „ArtPapierze”. Członkini Komisji PAU do Oceny Podręczników Szkolnych.

e-mail: ewa.ogloza@us.edu.pl



Aleksandra Wrona

<https://orcid.org/0009-0001-5762-8283>

Kreacja postaci detektywów w kryminałach edukacyjnych na przykładzie dwóch serii powieściowych – *Flawia de Luce* Alana Bradleya oraz *Zbrodnia niezbyt elegancka* Robin Stevens*

The Creation of Detective Characters in Educational Crime Novels,
Exemplified by Two Series of Fiction:
The Case of Alan Bradley’s *Flavia de Luce*
and Robin Stevens’s *A Murder Most Unladylik*

Abstract: The article aims to present the characteristic features of an unconventional character in books for young readers. It focuses on the figure of the child detective in educational crime fiction, drawing on two series of novels as examples. The author highlights the growing interest in the crime genre and points to writers’ attempts to use it in texts for children and young adults. The article offers a comparative analysis of the similarities and differences between traditional detectives in crime novels and their counterparts in the works of Alan Bradley and Robin Stevens. It also examines the functions of selected literary devices in employed this type of text and emphasises their educational value, including the promotion of chemical knowledge. The analysis of the characters Daisy Wells and Hazel Wong and Flavia de Luce leads to the conclusion that Bradley and Stevens use their novels to draw attention to the problem of underestimating and infantilising children.

Keywords: crime fiction, educational crime fiction, detective, feminism, literature for children and young adults

* Artykuł stanowi fragment pracy magisterskiej *Powieść detektywistyczna jako gatunek dla dzieci i młodzieży na przykładzie dwóch serii powieściowych – „Zbrodnie niezbyt eleganckie” i „Flawii de Luce”* napisanej pod kierunkiem dr hab. Małgorzaty Wójcik-Dudek i obronionej na Wydziale Humanistycznym Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach 18 czerwca 2025 roku (Wrona, 2025).

Abstrakt: W artykule podjęto próbę przybliżenia charakterystycznych cech bohatera kryminałów edukacyjnych, mianowicie detektywa, na przykładzie dwóch serii powieściowych: *Zbrodnia niezbyt elegancka* Robin Stevens i *Flawia de Luce* Alana Bradleya. W ujęciu komparatystycznym przedstawiono podobieństwa i różnice pomiędzy detektywami, bohaterami klasycznych powieści kryminalnych, a ich odpowiednikami w utworach Bradleya i Stevens. Zaprezentowano również funkcję poszczególnych zabiegów literackich w tego typu tekstach oraz wskazano na ich walory edukacyjne (między innymi propagowanie wiedzy chemicznej). Analizy postaci Daisy i Hazel oraz Flawii de Luce pozwoliły na wysnucie wniosku, że Bradley i Stevens starali się w swoich powieściach zwrócić uwagę na problem niedoceniań i infantylizacji dzieci.

Słowa kluczowe: kryminał, kryminał edukacyjny, detektyw, feminizm, literatura dla dzieci i młodzieży

Zgodnie z danymi zawartymi w raporcie Biblioteki Narodowej dotyczącym stanu czytelnictwa w Polsce w 2023 roku zaraz po literaturze obyczajowo-romansowej najczęściej polscy czytelnicy sięgali po teksty napisane w konwencji kryminalnej. Co więcej, wśród ich odbiorców przeważały kobiety (Zasacka, Chymkowski, Koryś, 2023, s. 40). Okazuje się, że gatunek ten cieszy się rosnącą popularnością nie tylko wśród dorosłych, lecz także wśród młodszych odbiorców.

Małgorzata Peroń (2016), zauważywszy rosnącą popularność kryminału oraz nietypowość technik literackich obecnych w tym gatunku, dostrzegła w nim potencjał edukacyjny. Na nazwanie owych kształcących pozycji gatunku wprowadziła termin „kryminał edukacyjny”, a tym samym wpisała sam kryminał w zbiór określany powszechnie jako literatura dziecięca czy też literatura młodzieżowa. Anita Has-Tokarz (2022) wskazała natomiast, że coraz częściej wydaje się wielotomowe cykle polskich i zagranicznych autorów o przygodach młodych, i często samozwańczych, detektywów. Żywe zainteresowanie dzieci i młodzieży kryminałami oraz powieściami detektywistycznymi zauważyła już autorka raportu *Stan czytelnictwa w Polsce z 2023 roku* opublikowanego przez Instytut Badań Edukacyjnych (Zasacka, Chymkowski, Koryś, 2023, s. 40). Raport ten zawiera istotną informację o płci młodych czytelników. Okazuje się, że po teksty kryminalne i detektywistyczne dużo chętniej sięgają dziewczęta¹ (Zasacka, 2014, s. 106). Uważam, że wnioski z badań mogą być widowym sygnałem zmian dokonujących się w postrzeganiu literatury dziecięcej, którą często w potocznej praktyce dzieli się na tzw. książki dla dziewczynek i książki dla chłopców. Oczywiście z tym podziałem wiąże się również przekonanie o tematach, które wymienione książki powinny poruszać, by zainteresować daną grupę, o sposobach kreacji świata przedstawionego, bohaterów i narracji oczekiwanych w utworach dla dziewcząt i chłopców. Stereotypowy i mocno krzywdzący podział na lektury dziewczęce i chłopięce jest często podważany w powieściach detektywistycznych dla dzieci i młodzieży.

¹ Zofia Zasacka podaje, że dziecięcą i młodzieżową literaturę kryminalną czyta aż 18% dziewcząt (Zasacka, 2014, s. 106).

Wśród kryminałów edukacyjnych należałoby wyróżnić szczególnie dwie zagraniczne serie, tj. *Zbrodnię niezbyt elegancką* Robin Stevens i *Flawię de Luce* Alana Bradleya. W obu głównymi bohaterkami są silne postaci młodych dziewcząt, które nie wpisują się w patriarchalny model społeczeństwa.

Jedną z najistotniejszych kwestii wymagających analizy w kryminałach jest sposób kreowania ich głównych bohaterów, tj. detektywów. Postaci detektywów są niezbywalnym elementem konwencji kryminalnej. Zadaniem tych zawsze bezspornie pozytywnych bohaterów jest przywrócenie porządku w świecie chaosu, który powstał na skutek popełnienia zbrodni. Morderstwo w powieściach detektywistycznych i kryminałach jest uosobieniem zła, z którym należy walczyć, ponieważ, jak podaje Jerzy Siewierski, zło „stanowi zagrożenie wartości moralnych, obyczajowych i społecznych, które zarówno autorzy, jak i bohaterowie tych utworów uznają za słuszne” (Siewierski, 1979, s. 60). Przestępca musi zostać ukarany nie tylko dlatego, że popełnił zbrodnię (pozbawił człowieka/ludzi życia), ale przede wszystkim dlatego, że jego postępowanie było niezgodne z obowiązującymi zasadami moralnymi i obyczajowymi, w których obronie staje detektyw (Siewierski, 1979, s. 60).

Siewierski postaci detektywów dzieli na trzy grupy: policjantów, detektywów prywatnych i detektywów amatorów (Siewierski, 1979, s. 60) (w omawianych seriach powieściowych będziemy mieć do czynienia wyłącznie z detektywami amatorami, co wydaje się oczywiste, skoro bohaterami książek Stevens i Bradleya są głównie dzieci). Detektyw amator musi „w dość istotny sposób odróżniać się od przeciętnych śmiertelników” (Siewierski, 1979, s. 69). Powinien być więc nadczłowiekiem, w którym skupiły się (w nadmiarze) pozytywne i użyteczne w jego działaniach śledczych cechy, takie jak: niezwykła wiedza, inteligencja oraz zdolności poznawcze (Siewierski, 1979, s. 69). Dzięki temu ma prawo do skrajnego indywidualizmu – jako bohater broniący wartości moralnych zyskuje bowiem przywilej wyróżniania się z otoczenia i ekscentrycznego stylu życia, który zostałby uznany za naganny w przypadku zwykłego człowieka (Siewierski, 1979, s. 69).

W *Zbrodni niezbyt eleganckiej* wielokrotnie podkreślana jest „irytująca doskonałość” (Stevens, 2017a, s. 118) Daisy Wells, fakt, że niezależnie od tego, jakie działania podejmuje dziewczyna, zawsze osiąga cel. Hazel odpowiada nawet na jedno z podobnych oskarżeń, że Daisy „po prostu jest sobą” (Stevens, 2017a, s. 118) – bohaterka dostrzega i potwierdza tym, że zarzucana pannie Wells doskonałość jest jej immanentną cechą jako detektywa, czyli niejako wybrańca i obrońcy prawa. Czytelnicy będą też dostrzegać nieadekwatność posiadanej przez Flawię wiedzy, przekonań i sposobu wysławiania się tej bohaterki serii Alana Bradleya do deklarowanego wieku dziewczyny. Również ona jest świadoma swojego powołania w świecie przedstawionym, które zawiera się już w jej nazwisku i dewizie herbowej: „Dewiza herbowa, czyli motto, była kolejną grą *à propos* naszego nazwiska rodzowego: »Dare lucem« – rzucać światło. I właśnie to zamierzałam uczynić” (Bradley, 2015, s. 70).

Wspomniane bohaterki Stevens i Bradleya to samotniczki, wyróżniające się z tłumu, których pasją jest rozwiązywanie trudnych spraw kryminalnych. Kreacja tych postaci oparta jest na stopniowym eksponowaniu ich nietypowego zachowania, przekonań i pasji.

Zauważalną cechą detektywek jest ich ogromna wiara we własne umiejętności, które dziewczyny chętnie eksponują przed odbiorcami, a częstokroć także przed wybranymi bohaterami powieści. Daisy i Flawia odczuwają dumę ze swoich osiągnięć oraz zachwycają się niebywałymi zaletami własnych umysłów (jak zdolność dojścia do właściwych wniosków przez skojarzenia, które pozornie wydają się nieistotne), czego nie kryją przed otoczeniem. Pochwały swoich przymiotów i działalności protagonistki mogą wygłaszać publicznie (jak Daisy), choć równie często czynią to osoby z ich otoczenia lub bohaterki jedynie we własnych myślach (na przykład Flawia formułuje myśl: „»Zaradna Flawia« – taką zuchową odznakę przyznałam sobie w głowie” – Bradley, 2011, s. 43).

Flawia de Luce, jedenastoletnia (a w dwóch ostatnich tomach – dwunastoletnia), najmłodsza córka pułkownika Havilanda de Luce’a, zмага się z szykanami i niezrozumieniem ze strony dwóch starszych siostr oraz z oziębłością ojca, który nie mogąc się pogodzić ze śmiercią żony² i nieustanną walką o zachowanie rodowej posiadłości, z upodobaniem oddaje się wyłącznie pasji filatelistycznej – traktuje znaczki pocztowe jako ostatnią, namacalną namiastkę minionych dobrych czasów. Dziewczyna mieszka w podupadłej rezydencji rodu zwanej Bukshaw. Większość czasu spędza w opuszczonym wschodnim skrzydle posiadłości, a dokładniej – w mieszczącym się tam laboratorium, w którym z upodobaniem i zapalem oddaje się przeprowadzaniu eksperymentów chemicznych. Nietypową cechą Flawii jest na przykład właśnie jej niebywała i nieprzystająca do wieku fachowa wiedza na temat niezliczonych związków chemicznych oraz skutków ich działania. Już sam opis odkrycia przez Flawię laboratorium, które niegdyś należało do krewnego jej matki, ma charakter legendarny i podkreśla wyjątkowość protagonistki. Chemia została ukazana tutaj jako przeznaczenie Flawii, jak gdyby odziedziczone po Tarquinie de Luce’u, który budził fascynację bohaterki swoimi dokonaniem naukowymi (między innymi przyczynił się do skonstruowania bomby atomowej). Wspomnienie odkrycia przez Flawię jej zamiłowania do nauk ścisłych powtarza się we wszystkich tomach; bardziej lub mniej szczegółowe opisy wzajemnie się uzupełniają, co podkreśla przełomowość tego wydarzenia w życiu bohaterki:

² Podczas drugiej wojny światowej żona Havilanda de Luce’a brała udział w tropieniu zdrajcy kraju, który mógł doprowadzić do przekazania rządowi japońskiemu istotnych informacji strategicznych. W toku działań zaginęła w Tybecie. W tomie *Obelisk kładzie się cieniem* ciało kobiety zostaje odnalezione i złożone w rodzimym grobowcu w Bukshaw (Bradley, 2015).

Natrafiłam na to porzucone królestwo szklanego przybytku i przejęłam je we władanie, kiedy pewnego dżdżystego dnia przed kilku laty snułam się po Bukshaw. A ślęcząc nad zapiskami nieżyjącego wuja i rozgryzając eksperymenty przy wsparciu jego okazałego księgozbioru, wyrosłam na więcej niż obiecującą chemiczkę.

Bradley, 2015, s. 25

To właśnie tego typu fragmenty zawierają opis niemal wszystkich istotnych cech Flawii. Laboratorium chemiczne opisywane jest natomiast jako jej królestwo, a później określane także jako: magiczna pracownia, świątynia, sanktuarium, *sanc-tum sanctorum* (Bradley, 2010b, s. 19) i kościół, co czyni samą bohaterkę władczynią chemii lub jej kapłanką.

Sakralizacja i idealizacja tej przestrzeni pokazuje, że bohaterka postrzega chemię jako największą potęgę, która rządzi ludźmi, światem i stanowi przedmiot najszerszej miłości dziewczyny („Chemia! Chemia! Jakże ją kochałam!” – Bradley, 2010b, s. 58). Flawia będzie wielokrotnie deklarować tę miłość na kartach powieści, a nawet utożsamiać się z przedmiotem swojego umiłowania.

Swoje nadzwyczajne umiejętności protagonistka wykorzystuje w różnych sytuacjach (na przykład płata swej najstarszej siostrze oryginalne figle), ale pełnię jej możliwości i wiedzy dostrzegamy, gdy Flawia ujawnia okoliczności nietypowych morderstw mających miejsce w okolicy rodowej siedziby de Luceów. Pasja chemika wymaga uważności, ostrożności, cierpliwości, a także precyzji, skupienia na szczególe oraz dostępnych danych i niepodważalnych faktach, ponadto wzięcia pod uwagę zmienności czynników – wszystkie te zalety dobrego chemika są jednocześnie pożądanymi przymiotami detektywa. Bradley więc obdarza nimi niemal idealnego detektywa amatora – genialne dziecko niezauważane przez dorosłych, posługujące się nieadekwatnym do wieku językiem naukowym oraz ironią, wielbiące samotność i dysponujące doskonale wyposażonym laboratorium, w którym przeprowadza analizy chemiczne i dokonuje własnych wynalazków (wytwarza na przykład farbę fluorescencyjną do pokrycia wskazówek budzika – Bradley, 2011, s. 57), a także częstuje gości herbatą przygotowaną i podaną w laboratoryjnej probówce. Zainteresowanie Flawii truciznami i jej chęć brania aktywnego udziału w śledztwach inspektora Hewitta z posterunku w Hinley spotykają się z niezrozumieniem prawie wszystkich członków rodziny, poza ciotką Felicity³ (siostrą ojca dziewczyny).

Wyobraźnia bohaterki kryminałów Bradleya wyraźnie wypełniona jest równaniami i związkami chemicznymi, ale także muzyką, malarstwem, literaturą

³ Felicity jest członkinią tzw. Remizy, czyli tajnej organizacji, której celem jest obrona Anglii. To ciotka przekonuje główną bohaterkę do zaakceptowania wybranej przez nią drogi życiowej, „nawet jeśli prowadzi do morderstw” (Bradley, 2010a, s. 207). Postrzega Flawię jako przyszłą członkinię Remizy.

i odwołaniami biblijnymi, a analiza łączy się nierozzerwalnie z interpretacją, która stanowi nieodłączną część odbioru wszystkich tych elementów.

Flawia oraz jej siostry, noszące niezwykle literackie imiona, zdają się reprezentować różne dziedziny: Ofelia – muzykę (ma talent do gry na organach i fortepianie), Dafne – literaturę (nieustannie przebywa w ogromnej bibliotece Bukshaw, gdzie niemal zawsze jest pogrążona w lekturze angielskich klasyków, jak Charles Dickens), a Flawia – nauki ścisłe. Zatrudniane przez ojca młodych panien guwerkantki dbały o ich edukację, ale to głównie zainteresowania i talenty Flawii zaznamiły ją z dziedzictwem kulturowym miejsca, w którym żyła. Protagonistka dorastała w środowisku intelektualnym, w którym krzyżują się języki różnych sztuk, co nie pozostało bez wpływu na jej sposób postrzegania rzeczywistości. Z kolei w wybranej przez siebie dziedzinie – chemii – Flawia posługuje się językiem naukowym. Na kartach powieści czytelnik zetknie się z notacjami równań chemicznych, dokładnymi opisami przebiegu poszczególnych reakcji oraz informacjami o możliwych połączeniach jednych substancji z innymi; treści te nie zawsze mogą zostać w pełni zrozumiane przez młodych odbiorców. Stanowi to swego rodzaju zachętę dla nich do poznawania tajników chemii i dostarcza ciekawych informacji o niej – dlatego też, by tekst nie był całkowicie enigmatyczny, często dana reakcja zostaje przez bohaterkę przedstawiona bardzo obrazowo pozornie prostym, ale niezwykle trafnym językiem, porównana do jakiegoś znanego powszechnie zjawiska lub szczegółowo omówiona, z uwzględnieniem podania informacji o działaniu danej substancji i jej przeznaczeniu:

W czterochlorku węgla [...] cztery atomy chloru bawią się w „Chodzi lisek koło drogi” z jednym atomem węgla. Chlorek węgla jest silnym środkiem owadobójczym i stosuje się go jeszcze przy zwalczaniu nicieni [...].

W przypadku śmierci Bonepenneygo⁴ ważniejsze było jednak to, że czterochlorek węgla jest używany przez filatelistów do sprawdzania niemal niewidocznych znaków wodnych na znaczkach.

Bradley, 2010b, s. 327–328

W teorii kryminału podaje się, że nie powinno się w utworach tego gatunku przywoływać substancji oraz związków, których działanie wymagałoby dłuższego i specjalistycznego wytłumaczenia, ale fakt, że główna bohaterka jest chemiczką, a sama seria ma walory edukacyjne, powodują, że podobne do przedstawionego zabiegi (porównywanie działania związków chemicznych do mechanizmów

⁴ Bonepenney to dawny przyjaciel ojca Flawii z czasów studiów. Młodzi mężczyźni uczęszczali razem na spotkania klubu prestidigitatorskiego oraz dzielili fascynację znaczkami. Tajemnicze morderstwo Bonepenneygo stanowi główny wątek pierwszego tomu przygód Flawii.

prostszych i bardziej rozpoznawalnych reakcji) legitymizują obecność takich substancji. Przekonuje to również pośrednio o złożoności świata.

Protagonistka serii kryminalnej Bradleya szczególnie pasjonuje się truciznami i to z ich zgłębiania chce uczynić dzieło swojego życia. Dostrzega niezwykłość badań toksykologicznych oraz paradoksalność natury niebezpiecznych substancji, które kryją się niekiedy w pozornie pospolitych i „niewinnych” roślinach spotykanych prawie w każdym ogrodzie⁵. Mogłoby się wydawać, że fascynacja bohaterki zdradza jej destrukcyjne lub sadystyczne zapędy. Nie jest to jednak prawda. Flawia zachwyca się działaniem cyjanku, arszeniku i strychniny, na których przeprowadza różnorodne doświadczenia⁶ i których śmiertelnościami właściwościami się upaja, po to, by wykorzystać wiedzę o truciznach do neutralizowania ich skutków w organizmach osób, które owe trucizny zażyły. Paradoksalność zainteresowań Flawii polega właśnie na tym, że jej zdolności i pasja nie są wykorzystywane do uśmiercania – wypowiedzi bohaterki przepełnione są ironicznymi komentarzami wobec osób, które chętnie pozbawiłaby ona życia ze względu na ich niestosowane zachowanie, lecz takie stwierdzenia budują charakter Flawii, nie dostarczają zaś informacji o jej moralności. Swoją wiedzę dziewczyna wykorzystuje do obrony życia, można by więc powiedzieć, że to, co obserwatorom wydaje się sprzeczne, u panny de Luce jest spójne i konsekwentne. Tym zabiegiem pisarz odkrywa czytelnikom pewną prawdę o naturze człowieka.

Wypowiedzi Flawii – na skutek obcowania z wielbiącą literaturę Dafne, która w dzieciństwie czytała siostrze rozmaite książki, a tym samym zaznajamiała ją z wielkimi dziełami angielskiej literatury – są przepełnione aluzjami literackimi i porównaniami odnoszącymi się wprost do literatury. Oto kilka przykładów: „Stała, opierając się jedną ręką o framugę, a drugą ściskając bluzkę na piersiach, jak Tess d’Urbervilles” (Bradley, 2010b, s. 87); „Zawieszona na szczycie Dafi wyglądała jak wielorybnik wypatrujący na północnym Atlantyku Moby Dicka” (Bradley, 2010b, s. 129); „Ojciec popatrzył na mnie, jakbym była jakimś oślizgłym potworem, który wyskoczył nagle z obrazu Hieronima Bosha” (Bradley, 2010b, s. 177).

Nawiązania literackie ujawniają się również w mottach zaczerpniętych z innych utworów (zob. Mazurkiewicz, 2021, s. 43). W tej roli znalazły się fragmenty angielskiej poezji, na przykład wiersza *O śmierci w nocnej godzinie* (1721) Thomasa Parnella, lub dramatu, choćby *Makbeta* Williama Szekspira. Utwory, których fragmenty stanowią motta, w większości wypadków zostają przywołane potem

⁵ „Jakież to przeżabawne trucizny da się uzyskać z żonkili i jakież zabójcze napary ze zwykłych narcyzów. Nawet zwyczajny cmentarny cis, uwielbiany przez poetów i zakochanych, zawiera w nasionach dosyć toksyn, by ululać do snu wiecznego połowę mieszkańców Anglii” (Bradley, 2010b, s. 153).

⁶ Praca z truciznami pozwala się także bohaterce wyciszyć: „Zaprawdę natychmiast wrócić do domu, znaleźć się w laboratorium i dotknąć błyszczącego szkła. Uwarzyć idealną truciznę – ot, tak dla przyjemności...” (Bradley, 2010b, s. 226–227).

w fabule; mogą służyć do charakterystyki zachowania bohaterów, a nawet okazać się istotną podpowiedzią w rozwiązaniu zagadki kryminalnej. Podobnie jest z występującymi w tekście aluzjami literackimi. W tomie pierwszym wypowiedziane przez mężczyznę, który nagle pojawił się w Bukshaw, by napisać książkę o starych posiadłościach wielkich rodów, słowa skierowane do Flavii: „Ufam, że z czasem zostaniemy przyjaciółmi” (Bradley, 2010b, s. 291), naprowadzają bohaterkę na istotny trop. Protagonistka rozpoznaje w nich cytat z amerykańskiej książki pt. *Penrod Booth* Tarkingtona, który „nie był tak znany w Anglii, jak za oceanem” (Bradley, 2010b, s. 293), co doprowadza ją do wniosku ujawniającego prawdziwą tożsamość tajemniczego przybysza i mordercy.

Identyczne zdarzenie miało miejsce w innym kryminale edukacyjnym – w dziewiątym tomie serii *Zbrodnia niezbyt elegancka* Robin Stevens, zatytułowanym *Zbrodnia na piątkę*. Treść wiersza Alfreda Edwarda Housmana z tomu *Chłopak z Shropshire*, na podstawie którego bohaterki miały napisać wypracowanie na temat: „Dlaczego powinniśmy czytać poezję? Uzasadnij” (Stevens, 2021, s. 83), także okazała się wskazówką umożliwiającą wykrycie sprawcy. Nauczycielka języka angielskiego dała uczniom klasy Hazel i Diasy niewłaściwy temat pracy, przeznaczony dla wyższych klas, dlatego też skupione na śledztwie bohaterki nie rozpoznały początkowo dziwnej rymowanki wypowiedzianej podczas ich pierwszej konfrontacji z prawdopodobnym mordercą. Dopiero nowa uczennica uświadomiła im, czym są słowa, nad którymi tak długo się zastanawiają. Thompson-Bates, ojciec jednej z uczennic, postąpił dokładnie tak samo jak bohater liryczny wspomnianego wiersza, tj. król, który świadomy tego, że znajduje się w niebezpiecznej sytuacji i może zostać otruty, kazał swoim sługom sprowadzić do królestwa trujące substancje, a następnie zażywał je w coraz większych ilościach, by uodpornić się na ich szkodliwe działanie. Bates zażywał arszenik, gdyż miał obawy, że żona będzie próbowała go otruć za to, że ją bił. Żona przyznała się do zamachu na życie męża – w chwili przyjazdu miała przy sobie solniczkę wypełnioną arsenikiem, którą podmieniła podczas uroczystego obiadu z nauczycielami; w wyniku działania kobiety zmarła siostra dyrektorki.

Opisane wydarzenia z kryminałów Bradleya i Stevens pokazują, że literatura odgrywa niebanalną rolę w życiu ludzi, a nawet można dzięki niej odkryć informacje, które okażą się istotne podczas radzenia sobie z poważnymi problemami, na przykład szukaniem osoby winnej morderstwa. Stevens i Bradley chcieli w ten sposób pokazać wszechobecność i siłę literatury oraz fakt, że kształtuje nas ona i wpływa na nasz sposób postrzegania świata, a niekiedy i na sposób postępowania. Niejednokrotnie daje nam również pojęcie o ludzkich namiętnościach i psychice.

Bohaterka książki Bradleya pokazuje, że umiejętność interpretacji tekstów jest niezbędna także do zrozumienia właściwego sensu faktów ustalonych podczas śledztwa. Zauważa również, że zdobyte dane, podobnie jak utwory, można różnie odczytywać, odmiennie w zależności od podejścia i wiedzy interpretatora – można

zatrzymać się na podstawowym, łatwym do dostrzeżenia sensie lub dochodzić do coraz głębszych znaczeń, których odkrycie wymaga innego spojrzenia na dany tekst; „wszystko zależy więc od sposobu, w jaki patrzy się na sprawę” (Bradley, 2011, s. 205).

W „historii kryminalnej Flawii de Luce” niezbędna do odkrycia prawdziwego mordercy w każdym z tomów okazuje się ostatecznie wiedza o chemicznych właściwościach różnych związków, którą na tak zaawansowanym poziomie dysponuje wyłącznie protagonistka. Bradley rozmyślnie i konsekwentnie buduje więc takie zagadki kryminalne, by pasja bohaterki i jej umiejętności detektywistyczne, ale także muzyka i literatura, które ją otaczają, stanowiły spójny i nieusuwalny element świata powieściowego. Każde morderstwo w serii Bradleysa wiąże się z zastosowaniem jakiejś trucizny lub silnie działającej substancji, najczęściej szybko wietrzejącej lub niepozostawiającej widocznych śladów na ofierze, dlatego też z dwóch dotyczących tej samej sprawy, a odbywających się jednocześnie śledztw – oficjalnego i pożądanego, prowadzonego przez inspektora Hewitta, oraz potajemnego i sabotowanego przez dorosłych śledztwa Flawii – tylko w drugim możliwe było zrekonstruowanie przebiegu wydarzeń – od tych poprzedzających tragiczny mord po jego skutki dla otoczenia.

Ofelia, najstarsza siostra protagonistki, uważa, że główną bohaterkę cechuje „niezdrowa fascynacja śmiercią” (Bradley, 2010a, s. 223), która skłania ją do angażowania się w sprawy kryminalne. W istocie strach, który towarzyszy Flawii podczas śledztw, nie działa na nią paraliżująco, a wręcz przeciwnie – ekscytuje ją i pobudza do dalszego działania. Dla dobra sprawy i w celu przywrócenia pierwotnego porządku świata, który panował przed morderstwem, co jest najważniejszym zadaniem detektywa amatora, podobnie jak Daisy Wells Flawia gotowa jest narażać się na niebezpieczeństwa – między innymi zostaje porwana i skrupowana przez mordercę (*Zatrute ciasteczko* – Bradley, 2010b), ucieka przed nim w grudniową noc po dachu starej posiadłości (*Tych cieni oczy znieść nie mogą* – Bradley, 2012), a później spada z tego dachu, a morderca podejmuje próbę uduszenia dziewczyny w trumnie (*Przytulnym miejscem jest mogiła* – Bradley, 2019). Te przykłady i wiele innych mają przekonać czytelnika serii Bradleysa o niezłomności Flawii w dążeniu do celu oraz poważnym traktowaniu przez nią prowadzonego dochodzenia, które dziewczyna postrzega przede wszystkim jako moralny obowiązek pokonania zła, które zostało wyrządzone.

Sprawy dotyczące morderstw oraz poznani podczas śledztw ludzie, a także skomplikowane sytuacje życiowe i motywy ludzkich działań skłaniają Flawię do snucia rozważań nad losem i naturą człowieka:

Jesteśmy marionetkami, my wszyscy, lalkami poruszanymi za sceną przez Boga, Los albo Chemię – co wolicie. Wkładają nas jak rękawiczki na dłonie i odgrywają

za nas nasze życie... ci wszyscy Rupertowie Porsonowie i Mutowie Willingtonowie tego świata. Albo te wszystkie... Ofelie i Dafne de Luce.

Bradley, 2010a, s. 355

Powszechnie znany i obecny między innymi w sztukach Szekspira, ale też w polskiej literaturze, na przykład poznawanych przez uczniów szkoły ponadpodstawowej pieśniach Jana Kochanowskiego czy *Lalce* Bolesława Prusa, motyw *theatrum mundi* uniwersalizuje przekaz serii kryminalnej i tworzy swego rodzaju pomost pomiędzy czytelnikami różnych kultur⁷.

Charakterystyczną cechą detektywa jest też jego przekonanie o własnej wyższości i nieomyślności (zob. Siewierski, 1979, s. 72). Daisy Wells, jak Sherlock Holmes, wielokrotnie szczyci się swoją bystrością, a postępowanie dziewczyny Hazel (niczym Watson zachowania słynnego detektywa) przyjmuje ze zdawkową pobłażliwością. Z kolei Flawia, choć z pozoru zdecydowanie bardziej powściągliwa, autopochwały wygłasza w myślach, co świadczy o tym, że również jest świadoma, jak cenne są jej umiejętności, o czym sugestywnie stara się przekonać inspektora oraz czytelników.

Bohaterki obu serii stopniowo dojrzewają do przyjęcia roli prawdziwych detektywów. Flawia, bohaterka serii Bradleya, i detektywistyczny duet ze *Zbrodni niezbyt eleganckiej* to dziewczyny wychowane na opowieściach o odważnych dokonaniach głównych bohaterów książek detektywistycznych; Stevens przywołuje przygody Sherlocka Holmesa, Bradley natomiast – audycje radiowe o detektywie Philipie Odellu, a protagonistki omawianych kryminałów z tych właśnie źródeł czerpią wiadomości o czynnościach śledczych i zadaniach detektywów.

Początkowo bohaterki książek Stevens, w odróżnieniu od Flawii, postrzegają pracę detektywów jako po prostu ekscytującą zabawę i sposób na poradzenie sobie z nudą. Szybko okazuje się jednak, że powieści kryminalne nie są w stanie przygotować dziewczynki na rzeczywiste wyzwania, przed którymi staje detektyw. Daisy i Hazel zaczynają dostrzegać wyraźny rozdźwięk między kreowanymi w kryminałach rzeczywistością, sposobem myślenia, poczynaniami detektywów itp. a realnymi problemami i sposobami działania detektywa. Protagonistkom przyjdzie się zmierzyć z różnymi trudnościami:

Przykro mi, jeśli macie wrażenie, że płaczę się w dygresjach [...]. Tak pracuje umysł. W prawdziwym życiu rzeczy nie wyglądają tak samo, jak choćby w fikcyjnym świecie Sherlocka Holmesa. W rzeczywistości mózg nie pędzi, stukając po szynach, z A do B, C, D, by w końcu z radosnym gwizdem wjechać na stację

⁷ Akcja serii, której bohaterką jest Flawia, rozgrywa się w Anglii, dlatego też większość wątków kulturowych, obyczajowych i literackich odnosi się właśnie do spuścizny kultury angielskiej. Daje to polskiemu czytelnikowi szansę na poznanie tamtego regionu kulturowego.

docelową Z i ni stąd, ni zowąd zagadka jest rozwiązana. Wręcz przeciwnie. Analityczne umysły, takie jak mój, nieustannie robią szybkie wypadki we wszystkich możliwych kierunkach jednocześnie. To jest jak radosne walenie młotem w galarete, jak wybuchające galaktyki, jak pokaz fajerwerków, podczas którego pirotechników za dużo wypił i przez przypadek odpalił wszystkie naraz.

Bradley, 2018, s. 45–46

Powieści kryminalne, jak twierdzi Flawia, tworzą też fałszywe wyobrażenie o mordercy i jego postępowaniu:

Kiedy bohater powieści lub filmu kryminalnego staje twarzą w twarz z mordercą, ten zawsze wypowiada ociekające jadem zdanie, często zaczerpnięte z Szekspira:

„No, no, no”, syczy, „Podróże kończą się spotkaniem kochanków” albo „Powiadają, że sprytni i młodzi nigdy nie dożywają starości”. Ale Frank Pemberton niczego takiego nie powiedział. W istocie powitał mnie dosyć dziwnie jak na mordercę.

– Witaj, Flawio – odezwał się z krzywym uśmiechem. – Kto by pomyślał, że spotkamy się w takim miejsku!

Bradley, 2010b, s. 299

Znajomość kryminałów nie służy pomocą bohaterkom także w ważnych momentach śledztw, gdyż prezentowane w książkach techniki są jedynie ekscytującymi chwytami literatury kryminalnej, a w fabule powieści całkowicie pomija się inne rozwiązania, które brane są pod uwagę podczas prawdziwych dochodzeń: „Ukryć na widoku to był wyświechtany chwyt fabularny, z którego korzystały legiony autorów powieści detektywistycznych – ale nie tym razem” (Bradley, 2019, s. 137); „Nie bardzo wiem, co się dzieje, kiedy ktoś już się przyzna do winy, a to dlatego, że w książkach Daisy brakuje informacji na ten temat” (Stevens, 2017a, s. 229).

Te autotematyczne refleksje, krytykujące wprost gatunek, który reprezentują książki obu cykli powieściowych, ujawniają i piętnują stwarzaną przez tę konwencję złudną wizję „prostego” rozwiązania złożonego zagadnienia. Stevens i Bradley celowo wprowadzają do swoich powieści rozważania moralne oraz kreują postaci, które cechuje pogłębiony portret psychologiczny – zarówno bohaterów pozytywnych (detektywów i ich sojuszników), jak i negatywnych (morderców). Możliwość podążania za tokiem rozumowania detektywek, wsparta wypowiedziami oraz intymnymi przemyśleniami postaci, ma przekonywać o złożoności świata, a tego raczej nie odnajdziemy w tradycyjnych powieściach detektywistycznych. Świat w nich ma być uproszczony, a rozwiązanie sprawy nieść pocieszenie – niestety zabiegi te odbierają powagę tematów, które są w takiej literaturze poruszane. Daisy i Hazel oraz Flawia mają do czynienia z mordercami, którzy dopuścili się bezwzględного zła („W moim krótkim życiu także doszłam do wniosku, że morderstwo jest niewybaczalne” – Bradley, 2019, s. 162; oraz „Morderstwo nikogo nie

uszcześliwia ani nie czyni lepszym, tylko niszczy ludzką duszę” – Stevens, 2018, s. 201), i w walce z nimi narażają się na realne niebezpieczeństwo. Zamknięta przez zbrodniarza w trumnie i odurzona eterem Flawia nie uwalnia się cudownie z pułapki, nie ma bowiem przy sobie niezbędnych narzędzi, które pozwoliłyby jej się ocalić. Myśli, w jaki sposób oszczędzić tlen, nie wpaść w panikę, jak najdłużej pozostać przytomną. Planuje sposób uwolnienia się, ale nie przychodzi jej to z taką łatwością, z jaką wielu innym bohaterom powieści kryminalnych. Strach Flawii i jej poczucie bliskiej śmierci oraz rany Daisy mają być dla czytelników autentyczne. To właśnie zetknięcie się z tą rzeczywistością i z problemami prawdziwego detektywa pozwala bohaterkom, ale i czytelnikom, zdać sobie sprawę z trudności zadania, jakiego protagonistki się podjęły. Nie zniechęca to ich jednak, wręcz przeciwnie – przekonuje je, że profesja detektywa, mimo iż wywołuje lęk i wymaga podejmowania nieustannego ryzyka, pozwala im dowiedzieć się, czym jest prawdziwe powołanie i odnaleźć swoje miejsce w świecie.

Oto, co myśli Flawia: „Jak mogłam powiedzieć temu kochanemu człowiekowi, że morderstwo sprawia, że czuję się tak cudownie pełna życia?” (Bradley, 2018, s. 133–134); Daisy natomiast rozmyśla: „Sprawa nie byłaby równie interesująca, gdyby nie groziło nam niebezpieczeństwo. Po co żyć, jeśli nie ma się poczucia, że w każdej chwili można paść trupem?” (Stevens, 2021, s. 302).

Sprawy kryminalne przypominają duetowi ze *Zbrodni niezbyt eleganckiej* oraz Flawii de Luce zagadkę logiczną, którą można rozwiązać; lecz by było to możliwe, bohaterki muszą pojąć, że powinnością detektywa jest bycie obiektywnym. Nie może on pozwolić, by jego prywatne uczucia wpłynęły na ocenę kogoś z podejrzanych lub jego skazanie bez udowodnienia mu winy. Doskonałe przykłady sytuacji wymagających obiektywnej oceny znajdziemy w tomach: *Zbrodnia nie przystoi damie* (Stevens, 2017b), *Herbatka z arsenikiem* (Stevens, 2017a) i *Zbrodnia na receptę* (Stevens, 2020), w których podejrzane o morderstwo są osoby lubiane przez bohaterki, jak nauczycielka, ukochana służąca, lub też członkowie ich rodzin, na przykład ojciec⁸. Detektyw jest zmuszony pamiętać, że śledztwo stanowi jego priorytet bez względu na prywatne problemy („owszem, pokłóciłam się z Daisy, lecz w obliczu tych nowych, zdumiewających informacji prawie nie miało to znaczenia. Dla detektywa pewne sprawy są zawsze ważniejsze” – Stevens, 2018, s. 182), dlatego też musi:

⁸ W kwestii obiektywizmu Flawia znacznie różni się od Daisy i Hazel, gdyż do każdej sprawy podchodzi bardzo obiektywnie, jak naukowiec, co nie zaburza jej obrazu podejrzanego, nawet jeżeli miałby się nim okazać jej własny ojciec. Wielbicielka trucizn w swoim podejściu uwzględnia wszelkie zdobyte informacje i poglądy, które kierowały sprawcami, dlatego też w *Zatrutym ciasteczku* po przeprowadzonym śledztwie bohaterka nie zaprzecza, że jej ojciec mógł popełnić zbrodnię, a stara się przedstawić inspektorowi w Hinley okoliczności łagodzące, działające na korzyść oskarżonego, ale nie uniewinniające go.

- być otwarty na różne teorie i nie zakładać od razu, że zna rozwiązanie śledztwa (takie ostrożne zachowanie cechuje postępowania kryminologów i policji);
- uwzględniać nawet z pozoru nieistotne fakty lub dowody i różnorodną możliwość ich interpretacji („Dowody wciąż nie wydawały mi się rozstrzygające. Wszystko, co do tej pory odkryłyśmy, można było wyjaśnić na tyle innych sposobów!” – Stevens, 2017a, s. 200);
- zdawać sobie sprawę z własnych ograniczeń i prosić o pomoc zaufane osoby, wierzyć w słuszność i skuteczność własnych działań („Nie zamierzam tolerować czarnowidztwa [Daisy – A.W.] [...]. Zdołamy osiągnąć każdy cel, jaki sobie postavimy” – Stevens, 2018, s. 88);
- wyzbyc się stereotypowego myślenia, być przygotowanym na ślepe tropy i pozorną nielogiczność wydarzeń („Śledztwo nigdy nie ma sensu, dopóki się wszystkiego nie dopasuje” – Stevens, 2018, s. 134);
- wiedzieć, od kogo można uzyskać interesujące detektywa informacje (Flawia i Daisy korzystały z żywionej do nich sympatii i własnych umiejętności aktor-skich), gdzie znaleźć niezbędne przedmioty potrzebne podczas śledztwa, oraz ustalić plan działania (Daisy jako ulubienica woźnego mogła niepostrzeżenie zabrać mu klucze do różnych pomieszczeń, a Flawia korzystała z nieuwagi poszczególnych domowników), a także skrupulatnie uaktualniać listę podejrzanych, uwzględniając motywy i alibi potencjalnych sprawców (każdy nowy trop lub ślad może zmienić przebieg śledztwa);
- postępować rozumnie („Moja przyjaciółka [Hazel o Daisy – A.W.] [...] nigdy nie podejmuje żadnego ruchu bez powodu” – Stevens, 2018, s. 203);
- wiedzieć, że odkrycie sprawcy będzie się wiązało z podjęciem ryzyka („Zadanie sprawiało wrażenie ogromnie niebezpiecznego. Morderczyni mogła nas przecież zobaczyć i zorientować się, co robimy. Ale nie miałyśmy innego wyjścia” – Stevens, 2018, s. 307), ponieważ tylko detektywki wiedzą, co naprawdę się wydarzyło (Stevens, 2017a);
- znać okoliczności zdarzeń specjalnie aranżowanych tak, by wyglądały na „nie-szczęśliwe wypadki” – na przykład w *Bardzo brudnej grze* (Stevens, 2018) dziewczęta są zmuszone podjąć działania, których skutkiem ma się stać ukaranie prawdziwego sprawcy zbrodni.

Jedenastoletnia dziewczynka Flawia i trzynastoletnie uczennice Daisy i Hazel podczas dochodzeń śledczych napotykają na różne przeciwności, z którymi jednak zawsze są w stanie sobie poradzić; posługują się umiejętnie dozowanym kłamstwem („To się nazywało optymalizacją kłamstwa – dwie szuflę piachu na szczerą prawdę” – Bradley, 2010b, s. 163), by rozmówca łatwiej uwierzył w przedstawiane mu informacje, wymownym milczeniem, udawaną ignorancją, wykorzystując zakorzenione w społeczeństwie przekonanie o kobiecej i dziecięcej nadwrażliwości („Nie pozostawało mi nic innego, jak tylko się rozplakać. To było okropne, ale nie dysponowałam innym narzędziem” – Bradley, 2010b, s. 165) lub powołują się na obyczaje czy

konwenanse społeczne. Należy tutaj zwrócić uwagę na fakt, że wszystkie te działania głównych bohaterów omawianych powieści Stevens i Bradleya nie mają na celu demoralizacji młodych czytelników, a pokazanie, do jakich zachowań muszą posunąć się protagonistki, by ujawnić prawdę o zbrodniczym zdarzeniu – a robią to dlatego, że ich umiejętności nie są szanowane. To krytyka infantylizacji dzieci. Nie chodzi też oczywiście o to, by zachęcać czytelników do angażowania się w wykrywanie sprawców zbrodni ani do narażania się na inne niebezpieczeństwa. Konwencja kryminalna została wykorzystana przez oboje autorów rozmyślnie, gdyż to właśnie sprawy kryminalne, którymi „powinni interesować się” i o których istnieniu powinni wiedzieć wyłącznie dorośli, umożliwiają zwrócenie uwagi na problem niedocenia-
nia dziecięcych możliwości i zdolności oraz bezradność młodych ludzi w obliczu niesłusznego wykluczenia ich ze „świata dorosłych” wyłącznie ze względu na wiek. Bohaterki książek przekonują również o konieczności obrony słuszności własnych przekonań i poczynań, co do których głębokiego sensu mamy przeczucie, nawet jeśli są one niezrozumiałe dla otoczenia; często to właśnie takie działania umożliwiają, jak w przypadku Flawii, znalezienie właściwego rozwiązania i zaprowadzenie wy-
czekiwanej sprawiedliwości.

Umiejętności i działania bohaterów serii kryminalnych pozwalają im z powodzeniem: ustalać podstawowe fakty w sprawie (odpowiadać na pięć kluczowych pytań kryminalistyki: kto?, co?, gdzie?, kiedy?, jak?), sporządzać listę podejrzanych (odkrywać motywy zbrodni i poszukiwać alibi podejrzanych), szczegółowo badać miejsce morderstwa, dokonywać oględzin zwłok (jeżeli detektywki mają do nich dostęp), pozyskiwać informacje (na przykład podsłuchując i śledząc potencjalnych sprawców), rekonstruować zbrodnię poprzez jej inscenizację i konfrontować się z przestępcą (Stevens, 2019, s. 35–49), które to działania doskonale odzwierciedlają model zachowań detektywów amatorów wywiedziony z tradycyj-
nych powieści detektywistycznych.

Literatura

- Bradley A., 2010a, *Badył na katowski wór*, przeł. J. Polak, [Flawia de Luce, T. 2], Vesper, Poznań.
- Bradley A., 2010b, *Zatrute ciasteczko*, przeł. J. Polak, [Flawia de Luce, T. 1], Vesper, Poznań.
- Bradley A., 2011, *Ucho od śledzia w śmietanie*, przeł. J. Polak, [Flawia de Luce, T. 3], Vesper, Poznań.
- Bradley A., 2012, *Tych cieni oczy znieść nie mogą*, przeł. J. Polak, [Flawia de Luce, T. 4], Vesper, Poznań.
- Bradley A., 2015, *Obelisk kładzie się cieniem*, przeł. M. Moltzan-Małkowska, [Flawia de Luce, T. 6], Vesper, Czerwonak.

- Bradley A., 2018, *Trzykroć wrzasnął kocur szary*, przeł. M. Król, [Flawia de Luce, T. 8], Vesper, Czerwonak.
- Bradley A., 2019, *Przytulnym miejscem jest mogiła*, przeł. M. Król, [Flawia de Luce, T. 9], Vesper, Czerwonak.
- Has-Tokarz A., 2022, *Kryminały (są) dla dziewczyn... Refleksje wokół cyklu detektywistycznego Karen Karbo o Minervie Clark*, „Acta Universitatis Wratislaviensis. Literatura i Kultura Popularna”, nr 28, s. 63–80, <http://dx.doi.org/10.19195/0867-7441.28.5>.
- Mazurkiewicz A., 2021, *Tropy autotematyczne w polskiej literaturze kryminalnej (rekonesans)*, „Litteraria Copernicana”, t. 39, nr 3, s. 33–51, <https://doi.org/10.12775/LC.2021.024>.
- Peroń M., 2016, *Kryminał edukacyjny dla młodzieży na przykładzie serii „Pan Samochodzik” Zbigniewa Nienackiego*, „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Zielonogórskiego. Seria Scripta Humana”, t. 5, s. 317–328.
- Siewierski J., 1979, *Powieść kryminalna*, Krajowa Agencja Wydawnicza RSW „Prasa–Książka–Ruch”, Warszawa.
- Stevens R., 2017a, *Zbrodnie nie przystoi damie*, przeł. M. Korobkiewicz, [Zbrodnie niezbyt elegancka, cz. 1], Wydawnictwo Juka-91, Warszawa.
- Stevens R., 2017b, *Herbatka z arsenikiem*, przeł. M. Korobkiewicz [Zbrodnie niezbyt elegancka, cz. 2], Wydawnictwo Juka-91, Warszawa.
- Stevens R., 2018, *Bardzo brudna gra*, przeł. M. Korobkiewicz, [Zbrodnie niezbyt elegancka, cz. 4], Dwukropek – Wydawnictwo Juka-91, Warszawa.
- Stevens R., 2019, *Smakowite przestępstwa*, przeł. M. Korobkiewicz, [Zbrodnie niezbyt elegancka, cz. 6], Dwukropek, Warszawa.
- Stevens R., 2020, *Zbrodnie na receptę*, przeł. M. Korobkiewicz, [Zbrodnie niezbyt elegancka, cz. 7], Wydawnictwo Juka-91, Warszawa.
- Stevens R., 2021, *Zbrodnie na piątkę*, przeł. M. Korobkiewicz, [Zbrodnie niezbyt elegancka, cz. 9], Dwukropek, Warszawa.
- Wrona A., 2025, *Powieść detektywistyczna jako gatunek dla dzieci i młodzieży na przykładzie dwóch serii powieściowych – „Zbrodnie niezbyt eleganckie” i „Flawii de Luce”*, Uniwersytet Śląski w Katowicach, Wydział Humanistyczny, praca magisterska napisana pod kierunkiem dr hab. Małgorzaty Wójcik-Dudek, komputeropis.
- Zasacka Z., 2014, *Czytelnictwo dzieci i młodzieży*, Instytut Badań Edukacyjnych, Warszawa, pobrano z: <https://nck.pl/upload/attachments/317176/Czytelnictwo%20dzieci%20i%20m%C5%82odzie%C5%BCy.pdf> [15.11.2025].
- Zasacka Z., Chymkowski R., Koryś I., 2023, *Stan czytelnictwa książek w Polsce w 2023 roku*, Biblioteka Narodowa, Warszawa, <https://www.bn.org.pl/download/document/1712262172.pdf> [dostęp: 30.06.2025].

Aleksandra Wrona – absolwentka filologii polskiej na Uniwersytecie Śląskim w Katowicach, autorka pracy licencjackiej dotyczącej instytucjonalnej edukacji kobiet w drugiej połowie XIX wieku oraz pracy magisterskiej na temat kryminałów edukacyjnych Robin Stevens i Alana Bradleya. Jej zainteresowania naukowe koncentrują się wokół zagadnień feministycznych, literatury pozytywistycznej oraz nietypowych tekstów dla dzieci i młodzieży.

e-mail: aleksandrawrona@onet.pl

Wersją referencyjną czasopisma jest wersja elektroniczna
ukazująca się na platformie www.journals.us.edu.pl

Publikacja na licencji Creative Commons
Uznanie autorstwa-Na tych samych warunkach 4.0 Międzynarodowe
(CC BY-SA 4.0)



Redakcja Magdalena Pache
Projekt okładki Natalia Łukomska
Przygotowanie okładki do druku Tomasz Kielkowski
Korekta Marzena Marczyk
Łamanie Tomasz Kielkowski

ISSN 2719-4167

Wydawca
Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego
ul. Jordana 18, 40-043 Katowice
<https://wydawnictwo.us.edu.pl>
e-mail: wydawnictwo@us.edu.pl

Wydanie I. Ark. druk. 12,5. Ark. wyd. 14,0.

Egzemplarz bezpłatny

ISSN 2719-4167



9 772719 416502

55

Więcej informacji

